Dzieła Trackie.

Lukasz Gornicki

Geschichte Polens unter Siegismund I
und Siegismund August bis zu dessen Tode
mit Hinzufügung einiger nebensächlichen Neuigkeiten.
vom J. 1588 – 1572.

nach der alten Ausgabe durch Fürsorge
Francisz. Bielinski's
zu der Zeit zum 2ten mal
gedruckt.

DZIEIE
W KORONIE POLSKIEY
za Zygmunta I. y Zygmunta Auguſta aż do śmierci iego,

Z przytoczeniem niektorych poſtronnych Ciekawośći. od Roku 1538. aż do Roku 1572.

Przez

ŁUKASZA GORNICKIEGO.

Tykoćińſkiego y Waſiłkowſkiego Staroſtę.

SPISANE.

Na Żądanie wielu, za Staraniem.

JASNIE WIELMOZNEGO JMCI PANA

FRANCISZKA BIELINSKIEGO

Marſzałka Wielkiego Koronnego

temi czaſy powtornie

PRZEDRUKOWANE.

Z przydatkiem Pretenſyi y Intereſſow Polſki do poſtronnych Potencyi y tych do Polſki.

W WARSZAWIE
w Drukarni J.K.M. y Rzeczypoſpolitey
Coll: XX. Scholarum Piarum.
MDCCLIV.

Interroga de diebus antiquis, qui fuerunt ante te. Deut 4. *v:* 32.
Vetustate quidquid commendatur, id venerabile esse necesse est Nic: Gallie. 1. *cap:* 1.
Habet, ut in ætatibus authoritatem Senectus, sic in exemplis antiquitas Cic. in Orator:

NAYIASNIEYSZEMU WŁADYSŁAWOWI IV.

Z Bożey łaski Krolowi Polskiemu, W. Xiążęciu Litewskiemu, Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Zmudzkiemu, Inflantskiemu, Smoleńskiemu, Czerniechowskiemu, &c. y Szwedzkiemu, Gotskiemu, Wandalskiemu Dziedzicznemu KROLOWI.

WĄtpliwośći w tym nie masz żadney, Nayiaśnieyszy Mi: Krolu, Panie moy Miłośćiwy, że im kto wyżey od Pana Boga, na ziemi iest posadzony, tym większey doskonałośći ludzie po nim potrzebuią. Co z niczego inszego nie pochodzi, tylko z zawziętego iakiegoś

rozumienia, iż kogo Bog nád ludem ſwym mieć chce, temu coś nad ludzi udziela więcey, y podobnieyſzym poniekąd ſobie czyni. Ztąd Krolowie y Monarchowie, wſzyſtkich ludzi otworzone oczy ná ſię maią: y co w prywatnym, abo ſczegulnym człowieku, małą w oczach ich ieſt przywarą, to w Krolach y Potentatach wielką wadą. Jako tedy tacy Krolowie, ktorzy ſię do tey doſkonałośći nie garną, z małym ſmakiem poddanych ſwych Panuią, y bezſławnie zchodzą: tak ci ktorzy pamiętaią, że nie Kroleſtwa dla nich, ale oni dla dobrego y pożytecznego Kroleſtwa, ſą od Boga dani y poſtanowieni, ſczęśliwie panuią, chwalebnie zchodzą, y tęſknicę po ſobie w ſercach poddanych ſwoich zoſtawuią. Już takich Krolow, z dzwiękiem poſpołu, nie zchodzi pamięć; ale náſtępuiącym wiekom przez Piſmo podana,

dana, wieczną im przynośi ſławę. Szczycić ſię tym Kroleſtwo Polſkie może, że wielu Krolow, a mianowicie Przodkow W.K.M. Pana mego Miłościwego, takich miało, ktorych y obce kraie zayrzeć Narodowi naſzemu muſiały: ale y na tych nie zchodziło, ktorzy wyſokie ich cnoty ſzeroko opiſali, y do naśladowania przyſzłego wieku Krolom wyſławili. Ato y ia, poddany W. K.M. Pana mego Mśćiwego, przynoſzę przed nogi W.K.M. pracą Oyca mego: Piſmo nie długie wprawdzie, ale w rzeczy, ktorych głowni Hiſtorykowie podobno nie dotknęli, nie ubogie. Vfam, że W.K.M. Pan moy Mćiwy, śćiągnieſz do niego Pańſką rękę ſwoię, y godnym czytania ſwego oſądzić będzieſz raczył, ile że to do wiadomośći ludzkiey podaię, cokolwiek za S. Pamięći Dziada W.K.M. AUGUSTA Krola,

Krola, godnego iey było. Ktorego ßczęśliwego Panowania, iako ieſt miła u ludzi Pamięć, tak nie wątpliwa nádzieia że pod mądrą W. K. M Pana mego Mciwego ſprawą, utrapione do tego czaſu z wielu miar Páńſtwa W. K. M. podobnych doczekaią czaſow, a iako zwiędłe iakie ożyią y zakwitną zioła. Wielkie tego iuż y znaczne ſą zadatki: Tak iż kto dzieła W. K. M. Pana mego Mciwego, przed oczy weźmie, zdumieć ſię tylko muśi ná wielkość w krotkim czaſie rzeczy. Y lubo łaſce Bożey, od ktorego zwycięſtwa pochodzą, ktoremiś W. K. M. Pan moy Miłościwy, światu ſię wſławił, przyczytano wßyſtko bydz muśi: przez dzielność iednak y Męſtwo W. K. Mci, tenże Bog to ſprawił, że Rzeczpoſpolita, iako Okręt iaki od długich y ciężkich nawałnośći nadwątlony,

ſtanęła

ſtanęłá w ſwym porcie, y w pożądanym opływa pokoiu. A pomiarkowanie umyſłu W. K. Mći w wielu Krolach ledwo pomiarkowanego, więkßey pochwały ieſt godne, a niżbyś był W. K. M. należącą ſobie podbił Szwecyą, ßeroką poſiadł Moſkwę, abo pod Konſtantynopolem rozbiiał namioty. Rozumiem, że nikogo tak ſłabego wzroku w Páńſtwach W. K. M. nie maß, ktoryby tego nie widział: nikogo tak nieuważnego, ktoryby Dobroczynnośći W. K. M. Rzeczypoſpolitey oświadczonych, wielce nie był wdzięczen. Ja między nayniżßemi, ale wiernymi. Poddanemi W. K. M. Pana mego Miłośćiwego ſię licząc, dziękuię Panu Bogu, że w takim poſtanowieniu, w iakim ieſt, dał mi oglądać Oyczyznę. Proßę niegodny Kapłan, aby iako początkom Panowania W. K. M. pobłogoſławił, tak y

daley

daley użyczał ſpoſobow, żebyś W.K.M. Pan moy Miłościwy obarczone, że tak rzekę, obigwſzy Państwa ſwoie, długo nam y ſzczęśliwie Panuiąc, całe, zupełne, y ozdobne, ſobie u potomnośći w ſławie zoſtawił nieśmiertelney. Atu iuż y to Piſmo, y ſam ſiebie, w Miłośćiwą łaſkę W.K.M. Pana mego Miłośćiwego, uniżenie zalecam. W Fraumborku, 10. *Maij.* 1637.

W.K.M. Pana mego Miłośćiwego.

wierny poddany, y

nayniżſzy ſługa,

Łukaſz Gornicki.

Dzieie w Koronie Polſkiey

Z przytoczeniem niektorych poſtronnych rzeczy,
Od Roku 1538. áż do Roku 1572.
ktorego Krol Zygmunt Auguſt umarł.
Przez
ŁUKASZA GORNICKIEGO,
Tykocińſkiego y Waśiłkowſkiego Staroſtę,
Spiſane.

NIe ſurowy regiment, á przyſtoyna Panowania miara, Krola ZYGMUNTA pierwſzego, mądrość, ſtateczność, ſzczęście, wielkość zwycięſtw nad nieprzyiacioły, y inſze iego wielkie, á prawie Krolewſkie, cnoty to ſprawiły, iż Synowi ſwemu Zygmuntowi Auguſtowi, ſpokoyne Krole-ſtwo, á w nieprzyiaciołach tey Korony ſtrach wielki zoſtawił: rozdzieliwſzy ſię z tym światem dnia Wielkonocnego przed wielką Mſzą, Roku 1548. Nátenczas Xiądz Samuel *Macieiowſki* Biſkup Krakowſki, y Kanclerz Koronny, przy ſkonaniu z Krolową Boną y z Krolewnami, będąc, zaraz komornika, o śmierci Krolewſkiey znać dáiąc, do Krola Zygmunta Auguſta, ktory natenczas był w Wilnie, wyprawił. Tegoż dnia do tegoż Pana z oſtatecznieyſzą ſprawą, Xiędza Jana *Przerębſkiego*, Proboſzcza Krakowſkiego (ktory potym Podkanclerzem bywſzy,

 wſzy,

wſzy, y Biſkupem Chełmieńſkim, na Arcybiſkupſtwo Gnieźnieńſkie wſtąpił, y na nim dokonał żywota) poſłał, napominaiąc Krola, zeby ſię z przyiachaniem ſwym do Krákowa poſpieſzył. Po przyiachaniu Xiędza Przerębſkiego iako ſię w niektorych rzeczach ſtrony Krolowy Barbary poſtąpiło, niżey będzie. Tu Krol Auguſt zaraz ſię począł gotować, poſławſzy pierwey przed ſobą Jana *Radziwiła* Podczaſzego Wielkiego Xięſtwa Litewſkiego, do Krolowy Matki ſwey, ktory ſzerokiemi ſłowy imieniem Krola Pana ſwego Krolową cieſząc, o powolności y miłości Synowſkiey przeciwko Matce, wiele á gruntownie obiecuiąc, uiął nie mało ſmutku Pani ſtrapioney. Rychło potym Krol ſam do Krakowa przyiachał á zwoławſzy Senatorow do ſiebie celnieyſzych, Poſły do poſtronnych Panow, y czas Pogrzebu, nazaiutrz po Swiętym Jakubie, naznaczył. Miał Krol Zygmunt od Ceſarza Karla *Véllus Aureum*, dawno ſobie na znak Braterſtwa poſłane: ktore iż po śmierci tego ktory ie miał, do Podſkarbiego tego Bractwa, ábo do ſtarſzego Brata odeſłać była powinność: Pana Staniſława *Oſtroroga*, ktory Kaſztellanem Miedzyrzeckim umarł, z tym do Ceſarza Karla, á do Węgier do Sioſtry Krolowy Węgierſkiey Jzabelle, Xiędza Philipa *Padniowſkiego* Sekretarza (ktory potym Pieczęć mnieyſzą puściwſzy, Biſkupem Krakowſkim umarł) z poſelſtwem pełnym miłości, y do inſzych Panow Chrześćiańſkich ná Pogrzeb proſząc, poſłał.

Przy-

Przyiachał był prawie tych dni gdy Krol Zygmunt umrzeć miał, Staniſław *Łaſki* Woiewoda Sieracki, z Seymu Rzeſkiego od Ceſarza Karla, ná ktorym Seymie iż ſię upominał Pruſkiey ziemie *Daycz* Michel, y o Łaſkiego to ſię oprzeć muſiało, iako Poſła od Krola Polſkiego: po niektorych traktaciech, dał ſię do tego przywieść Łaſki, iż zezwolił ná kompromis o ziemię Pruſką; w ktorym kompromiſie, Krol Rzymſki Ferdynand Brat Karoluſow był naznaczony Superarbitrem. Ten kompromis ná piśmie przynioſł z ſobą, ktorym ia w ręku miał, y czytał, ſłużąc X. Macieiowſkiemu. Co Krol y Senatorowie obaczywſzy, y widząc wielkie w tym niebeſpieczeńſtwo, á zwłaſzcza iż za dawnych czaſow te kompromiſy dały ſię znać Koronie Polſkiey: zdało ſię Krolowi y Senatorom, kogo znowu poſłać, żeby ten kompromis ſkażon bydź mogł. Jakoż zgodzili ſię wſzyſcy ná X. *Hozyuſa*, ná on czas Biſkupa Chełmieńſkiego, ktory potym Kardynałem umarł, iako tego, ktory Pruſkich rzeczy był dobrze wiadomy. Tego wyprawiono znowu, y czas niemały tam ſtrawiwſzy, do tego wżdy rzeczy przywiodł, iż on kompromis ſzyię złamał. Co iż ſię wſzyſtko działo za mych doroſłych lat, y bycia mego u Dworu, wſpomnię y to co ſię za lat mych pacholęcych toczyło: á dziękuię Panu Bogu, iako za wſzyſtkie inſze wielkie łaſki, tak y za tę, że mi ſię dał urodzić, za Panowania Krola Zygmunta Pierwſzego: ktorego żywot, iż wypiſany doſtate-

B2 cznie

cznie nie ieſt, od tych ktorzy od niego dobrodzieyſtwa odnieśli, ieſt czego zaprawdę żałować, y na te niewdzięczniki w ſercu gniew ſprawiedliwy ponoſić. Jdę tedy do tego czaſu gdy mię ná naukę do Krakowa dano, co
1538. było Roku 1538. we trzech lat po Starodubſkiey, á w rok po kokoſzey woynie. W tenczas Krol Zygmut Auguſt, (ktorego natenczas Krolewicem zwać będę, chociay iuż był koronowanym Krolem) wyprawował ſię do Wołoch. A z Krolewicem iechał Jan *z Tarnowa*, Kaſztelan Krakowſki, Hetman Koronny, y Andrzey z Gorki Kaſztelan Poznańſki, á General Wielgopolſki. Wyiachał Krolewic z Krakowa ku końcu mieſiąca Sierpnia, a z nim Krol ſtary, y Krolowa: pierwſzy nocleg był w Wieliczce, wtory w Bochni, gdzie ſię Syn z Rodzicami pożegnał. W drodze tey do Wołoch, pamiętaiąc ci dwa Senatorowie kogo im w opiekę poruczono, mieli do tego Krolewica, żeby o wſzyſtkim w ciągnieniu wiedział, ſprawy y poſtępki wſzyſtkie Rycerſkie miał przed oczyma, á bez wiadomości iego żeby ſię nic nie działo. Zaczym muſiał ſię ledwie nie káżdego dnia nie mały czás trawić, iako ná ſądziech, tak zaſię, gdy ábo takie, ábo owakie ſprawy naſtępowały, że y do utęſknienia Krolewicowi przychodziło, y do utyſkowania na niedobre zdrowie. Co Komorni iego widząc, dali znać Krolowy, że Panowie Senatorowie małe baczenie maią na lata młode, y ſłabe Krolewica zdrowie, zamykaiąc ſię z nim po
kilka

kilka godzin záwżdy, y w uſtawiczney pracy go maiąc, zaczym y do niedobrego zdrowia iuż przychodzi. Co gdy Krolową doſzło, ięła narzekać, lamentować, ganić to, że Krol od ſiebie Syna iedynego maiąc, w ták daleką, y niebeſpieczną drogę poſłał. Owa tak długo było tych lamentow, tych prozb, iż Krol ſtary zwyciężony temi rzeczami, kazał ſię Krolewicowi wrocić, y wrocił ſię z Glinian. Bardzo ganili ludzie to wrocenie Krolewicowe, y byli ci ktorzy mowili, á mianowicie *Raczkowſki* Rotmiſtrz, że ten Pan, prawi, gdyż teraz za lat ſwych młodych ſtrzelby nie ſłyſzał, ludziom ſię w ordynku nie przypatrzył, ſzyku, bitwy nie widział, iuż ten Pan walecznym nigdy nie będzie. Po przyiachaniu do Krakowa Krolewicowym, przyſzło poſelſtwo Roku 1539. od 1539.
Krola Jana Węgierſkiego o Krolewnę Jzabellę prosząc: Panowie ci Poſłami byli, Biſkup Waczowſki Broderyk, Pereni Peter, y Werbecy Jſztwan, a przyiachali z wielkiemi poczty. Rzeczy były pierwey taiemnie ukołyſane (iako między przyiacioły, bo Krol Zygmunt miał pierwey za ſobą Sioſtrę rodzoną Krola Jana, Krolową Barbarę Panią świątobliwą) przeto nie wielką pracą Poſłowie mieli, uproſić u wielkiego Krola, Corkę w ſtan święty Małżeńſki wielkiemu Krolowi Panu ſwemu. Tedyż też Xiąże *Oſtrogſkie* Jlia ſtarał ſię o Beatę *Kościelecką* Pannę Woynicką, ktora była przy Krolowy Bonie, á była w takiey uczciwości chowana, by też miała bydź co Krolo-
wi

wi w rodzie. Z Mátką tey Panny Woynicki Katryną Slężanką, miał Krol Zygmunt przedtym Syna Janusza, ktory był Biskupem Wileńskim, á potym Poznańskim umarł. Tę Katrynę wydał był Krol za Kościeleckiego Podskarbiego Koronnego, co był Kasztelanem Woynickim potym, ktorego to Corka była z tey Slężanki Panna Woynicka, co się o nię Xiążę Jlia w stan Małżeński starał; y zaraz postanowienie się stało: pierwszego dnia slub się Krolewny odprawił, przez Posły Krola Jana; á wtorego dnia ślub y wesele było Xiążęcia Jliego. Na tym weselu Krolewic z Xiążęciem Ilią gonił na ostre w gończey zbroi. Potym gonili Węgrowie za tarczami y dosyć mężnie kilka par, á z nich ieden uniżywszy kopią, Towarzyskiego konia w czoło ugodził, y zabił. Tegoż czasu Malcherową, mieszczkę Krakowską, białągłowę w lat ośmdziesiąt, o Zydowską wiarę spalono na rynku w Krakowie, ná co patrzyłem. Zebrał był do Dworu swego X. *Gamrat* Biskup Krakowski Kanoniki wszystkie, y Kollegiaty ku wysłuchaniu iey wyznania wiary. Tu gdy pytana była według Kreda naszego, iesli wierzy w Boga Wszechmogącego, Stworzyciela Nieba y ziemie. Odpowiedziała, wierzę w tego Boga, ktory wszystko stworzył, co widziemy, y czego nie widziemy: ktory rozumem człowieczym ogarniony bydź nie może, á dobrodzieystw iego, y my ludzie iesteśmy pełni, y wszystkie rzeczy ná świecie: rozszerzała to potym dosyć długo, wyli-

wyliczaiąc moc Bożą, y iego dobrodzieystwa niewymowione. Postąpiono zaś daley w pytaniu: á wierzyszże w Syna iego iedynego Jezusa Chrystusa Pana naszego, ktory się począł z Ducha Swiętego, &c. Ona ná to: á nie miałci Pan Bog áni żony, áni Syna, áni mu tego potrzeba; boć iedno tym synow potrzeba, ktorzy umieraią, ále Pan Bog wieczny iest, á iako się nie urodził, ták y umierać nie może. Nas ma za syny swoie, y są wszyscy synowie iego, ktorzy drogami od niego naznaczonemi chodzą. Tu krzyknęli Kollegiaci, źle mowisz niebogo, obacz się: są Proroctwa o tym, iż miał Pan Bog ná świat posłać Syna swego, y miał bydź ukrzyżowan za grzechy nasze, áby nas nieposłusznych, ieszcze z Oyca naszego Adama, swym posłuszeństwem ziednał z Bogiem Oycem. Mowili nád to siła z nią Doktorowie: á im więcey mowili, tym ona w swym przedsięwzięciu uporniey stała, iż Bog człowiekiem bydź y rodzić się nie mogł. Owa gdy się od tey Zydowskiey religij odwieść nie dała, naleziono ią bydź bluźnierką przeciwko Bogu, y do Urzędu mieyskiego ią odesłano; á w kilka dni potym, iakom wyżey wspominał, spálono, ná ktorą śmierć szła naymniey nie strwożona. Nie długo potym Krol do Litwy 1540.
iachał, á w Wilnie będąc 1540. przyszła nowina, iż się Krolowi Janowi Syn urodził. Po tey pociesznej nowinie, rozmaite wesela znaki były pokazowane, nie iedno po ulicach, á zwłaszcza przed dworem X. Samuela *Macieio-*

cieiowſkiego Podkanclerzego na on czas Koronnego y Biſkupa Chełmſkiego, á rychło potym Płockiego, ale y po gorach nad Wilnem ſtrzelby rozmaite, rac puſzczania, y inſze Puſzkarſkich przypraw ognie były zapalone. Lecz to weſele w kilka dni pogonił ſmutek, gdy Krolowa Jzabella dała znać, iż Małżonek iey Krol *Jan* wzięty do chwały Bożey. Był z tego Krol *Zygmunt* bardzo zaſmucony, widząc, co za śmiercią tego Pana urość miało. Jakoż rychło potym o Krolowy *Izábelli* wieść przyſzła, iż oblężona na Budzyniu od woyſka Krola Rzymſkiego *Ferdynanda*: ktore oblężenie niemal cały rok trwało. Tu
1541. Krol, Roku iuż 1541. chcąc iakokolwiek Corkę ratować, iuż nie woyſkiem (bo ſtateczne przymierze y powinowactwo było z Krolem *Ferdynandem*) ále radą dobrą: poſłał do Krolowy ná Budzyn, y do woyſka Niemieckiego, *Andrzeia z Gorki* Kaſztelana Poznańſkiego, Generała Wielkiey Polſki, á Xiędza *Andrzeia Czarnkowſkiego* Sekretarza. Ale ci mało co ſprawiwſzy, do Krola ſię wrocili. Budzyn potym iako wzięty, woyſko Niemieckie iako porażone od Turkow, Krolewic w pieluchach iako był do namiotu Ceſarza Tureckiego przynieſiony, Krolowa z Synem iako ná Zamek Lipę była odeſłana, Kronika Węgierſka niechay o tym powie. Krol potym
1542. roku 1542. Seym do Piotrkowa złożył, ále ſam ná nim bydź nie mogł: iednak ná nim niektore artykuły zawarto, y pobor po groſzy dwunaſtu z łanu poſtanowiono. A iż

y w Niemczech, y w Czechach woyna na Turka była uradzona, Senatorowie poſłali do Krola, proſząc iżby zaniechawſzy mieſzkánia w Litwie, do Polſki przyiachał. Jakoż Krol obaczywſzy bydź tego potrzebę, tegoż roku ſtawił ſię w Krakowie, y tám Seym złożył Roku iuż 1543. 1543.
ná ktorym Pobor po dzieſiąci groſzy z łanu był uchwálony: A do tego ożenienie Krola młodego poſtanowione. Znać to było, iż Krol ono oblężenie Corki ná Budzyniu ciężko przyimował, á Krolową *Bonę* daleko to barziey obchodziło, iednak o przyſzłych rzeczach myśląc, á wiedząc iż wielkim Krolom ieśli doſtatku, pieniędzy, ſkárbow, y woyſk potrzeba, tedy dáleko więcey przyiacioł. Widział mądry Pán, Rakuſki dom bydź możny, ktemu w ſąſiedztwie: przeto wziął to przed ſię, żeby w nim ożenił Syna z Corką Krola *Ferdynanda*, za ktorym Corka Krola *Władyſława* Węgierſkiego była: y przełożył rzecz tę Senatorom, powiedziawſzy im ſwoy umyſł. Zgodzili ſię wſzyſcy ná to, co im Krol podał: zaczym poſłán do *Ferdynanda* Krola, naprzod Xiądz *Wilanowſki*, ktory potym był Kamienieckim Biſkupem, á za nim inſze wielkie Poſły, Biſkupa, y Woiewody wyprawiono. Przynieſiona Krolowna *Elżbieta* do Krakowa tegoż roku, przeciwko ktorey mimo Radę Koronną, wyieżdzały wielkie Panie aż do Oświecimia, Pani Krakowſka Corka Pana *Szydłowieckiego*, á Zona Pana *z Tarnowa*, y Sioſtra iey Xiężna *Oleśnicka*. A z Krolową przyiachał Margra-

bia Brandeburski *Jerzy*, Brat Xiążęcia Pruskiego: Biskupi, Ołomuniecki, y Wrocławski: więc *Graf z Salmu* Komorny, Radny Pan *Ferdynandow*, y siła inszych Xiążąt y Panow. Była to Páni y piękna, y pięknych obyczaiow. Zaczym Krol *Zygmunt* w niey się wielce kochał: lecz Krolowa *Bona* nie bárzo; co przecię z wielką przyimowała pokorą Krolowa młoda, maiąc nadzieię iż powolnością swoią miała niekiedy zwyciężyć Krolową *Bonę*, y do miłości przywieść ku sobie. Po Koronacyi Krolowy młodey, po odprawieniu gości, zlekka poczęło się powietrze wznawiać w Krakowie: á gdy się barziey poczęło szerzyć, Krol młody iachał sam do Litwy, y w Wilnie mieszkał, á Krol stáry z Krolową, y z Krolową młodą, uiachali do Zatora, gdzie trochę zmieszkawszy, iachał záśie na insze mieysca umykaiąc się przed powietrzem, áż nakoniec w Wielowśi blisko Sendomierza na oney stronie Wisły stánął: tam przez wszystko powietrze mieszkał, za prozbą Pána *Tarnowa Spytka* Podskárbiego Koronnego, ktory potym był Woiewodą Sierackim puściwszy Podskarbstwo, y ná nim umarł. Támże z Krolem mieszkała Krolowa *Bona*, y Krolowa młoda. Po
1544. tym powietrzu, Seym był w Piotrkowie 1544. ná ktorym porządek ruszenia pospolitego iest opisany. A iż był umarł *Branicki* Biskup Poznański, á to Biskupstwo dano było Pawłowi *Wolskiemu*, Kanclerzowi Koronnemu, przeto ná tym Seymie dał Krol pieczęć wielką *Sobockiemu* Pod-

Podczaszemu Krolowy *Bony*. Náleżała ta wielka pieczęć Xiędzu *Macieiowskiemu*, ktory był po *Choieńskim* Biskupie Krakowskim Podkanclerzym, á mała nowemu Pieczętarzowi: lecz X. *Macieiowski* poczuwszy, co mu wyrządzić chciano, iż gdzieby był pieczęć małą położył, że go ta większa chybić miała, puścił ią mimo się, á został przy máłey swoiey. *Sobocki* też Kanclerzem nie był długo: á po iego śmierci, dopiero X. *Macieiowski* wziął wielką pieczęć, á Podkanclerzym *Grabia* został. Potym Seymie Krol stary do Warszawy iachał, y przy nim Warszawa gorzała gwałtownie. Z Warszawy Krol z Krolową *Boną*, y z Krolową młodą iachał do Brześcia ná Seym Litewski, ná ktory przyiachał też Krol August z Wilna, y stał w Dworze Biskupa Łuckiego zá Muchawcem: bo ná Zamku dla niego stánie bydź nie mogło. Tam była rada o wielu rzeczach: lecz ta była náygłownieysza, ieśli Krol stáry miał puścić Xięstwo Litewskie Synowi, czy postaremu sam oboie dzierżeć, á Syna, y z Żoną iego mieć przy sobie. Było nieco Panow, ktorzy nie radzili tego dzielić. Tegoż zdania była y Krolowa *Bona*: Lecz większa część Senatorow, łapaiąc łáski u Páná młodego, przemogła, iż Krol puścił Synowi Xięstwo Litewskie, zostáwiwszy sobie tylko ten tytuł, *Supremus Dux Lithvaniæ*. Nie wszyscy to Krolowi stáremu chwalili, y było co mowić, ná obie stronie. Jakoż czas to pokazał potym, byłoli to dobrze, ábo zle. Jachał tedy

dy z Brześcia Krol młody, y z Zoną, ná Xięſtwo Litewſkie do Wilna: á Krol ſtáry z Krolową do Krakowa,
1545. gdzie mieſzkaiąc, Seym roku 1545. złożył, ná ktorym okrom Czopowego z miaſt Krolewſkich, y Duchownych, ná żołnierza pogranicznego, nic ſię nie poſtanowiło. Tu w tym czaſie przyieżdzali do Krola z Litwy, iako Senatorowie, ták Dworzanie, y inſi rozmaici ludzie, y powiadali o ſprawach, dzielnościach, prácach, ſądach Krola młodego, chwaląc przed Krolem, y do Nieba wynoſząc mądrość, y czułość iego; rzekł Krol, zoſtáwcie też co ganić, mili Panowie. Jakoż ták było, że Krol *Auguſt* Urzędowi ſwemu Pańſkiemu czynił doſyć. Ale Pan Bog oney cnotliwey á świętey Krolowy *Elżbiety* Zony iego długo ná świecie mieć nie chciał: umarła w Wilnie tegoż roku, y tám pochowana. Zył potym Krol *Auguſt* w Litwie bez Zony, nieco odmieniwſzy obyczaiow. A Krol ſtáry, to takie, to owákie o Synu miewał wieści.
1546. Náſtąpił záś rok 1546. ktorego do Turek *Staniſława Broniowſkiego* Dworzanina poſłano, y po nim *Mikołaiá Cikowſkiego*. Tegoż roku *Carolus* Ceſarz ná Niemieckie Xiążęta lud cicho zbierać począł: á Polſka náſza tym czaſem w pokoiu ſtała, y nie było potrzeby Seymu ſkłá-
1547. dać, áż w rok 1547. ktorego roku ono zebranie ludzi od *Karoluſa* Ceſarza do ſkutku przyſzło bitwą, w ktorey *Fryderyk* Korfirſt Saſki był poimany. Lecz iá do Seymu náſzego idę, ná ktory Krol iachał y z Krolową *Boną* do

do Piotrkowa, gdzie też był nátenczas z Litwy przyiachał Krol Auguſt. A iż było ſławę puſzczono o nim, żeby miał poiąć Zonę z domu Pánow *Radziwiłow* Barbarę, ktora przedtym była za Staniſławem *Gaſztoltem*, Kaſztellanem Trockim: przeto Krol ſtáry oſobno ná pokoiu pytał o to Syna, y żeby mu powiedział prawdę. Tam iáko odpowiedział Oycu, nikt tego nie wie: lecz ták rozumieli ludzie, że ſię nie przyznał; ábowiem po ſtárcu nie znáć było fraſunku żadnego, ktory podobnoby ſię był pokazał, gdyby ſię był Syn przyznał, á náybardziey z tey miary, iż bez woli y rady iego do tego máłżeńſtwa przyſtąpił. Na tym Seymie (ktory nie bárdzo był ludziom ku myśli, iż Krolowa *Bona* za ſtárością y niedobrym zdrowiem Krolewſkim brała ná ſię rządy) byli ci ktorzy radzili, iżby Krol ſtáry regiment Synowi puścił. y zażył tey pociechy, patrząc ná porządne, á świątobliwe Pánowanie Syna ſwego: iakoż nie bárdzo ſię tego zbraniał Krol ſtáry. Lecz Krolowa *Bona* coś inſzego, á podobno ſwego upatruiąc, proſiłá, żeby Krol nie kázał o tym przed ſobą wzmianki czynić. Gdy ſię tedy co inſzego iáko bydź mogło ná tym Seymie poſtanowiło, y ſkończyło: á trwał Seym czas nie mały, iż y w rok 1548. wſtąpił, Krol młody do Li- 1548.
twy ſię wrocił, á Krol ſtáry z Piotrkowa do Krakowa, iachał bárdzo chory. Nie długo po przyiachaniu do Krákowa, gdy y lata doyzrzałe uymowały ſił przyrodzonych, y choroba co dáley, to ſię bárdziey ſzerzyła, dnia Wielko-

Wielkonocnego przed wielką Mszą (iákom to ná początku tego pisania mego wspomniał) słuchaiąc mądrego nápominania Spowiednika swego, Xiędza *Wita* Zakonnika od S. Troyce, oddał Pánu Bogu ducha swego, przy bytności Krolowy y Krolewien, y X. *Macieiowskiego*; Biskupa Krak: ktory iáko, y przez kogo Krolowi do Litwy dał znáć, y w inszych rzeczach iáko się postąpiło w sprawach R. P. iuż się to wyżey nápisało. Idę do Pogrzebu tego wielkiego Krola, ktory się odprawowáć począł nazaiutrz po Swiętym *Jakubie*, z wielką pompą, to iest we Czwartek 26. *Julij*. Byli Posłowie wielcy od Cesarzá Károlusa, *Ferdynanda* Krola Rzymskiego, Elektorow, Xiążąt Rzeskich y Włoskich, od Krolowy Węgierskiey, od Wenetow, y od inszych wielkich Xiążąt: á Margrábiowie Brandeburscy sami osobámi swemi byli. Pánowie też Koronni stáwili się máło nie wszyscy. Dáwano wszystkim Cudzoziemcom dostátki wielkie, tak iż przedtym żádnego Polskiego Krola, z większą pompą, z większemi ceremoniami, z większemi dostátki nie grzebiono. Kazánie ná Mszy wielkiey po Łacinie uczynił Xiądz *Macieiowski* Biskup Krakowski, ktorym ták wzruszył ludzie, iż y ci ktorzy nie do końca rozumieli ięzyka łacińskiego, musieli płakać. Po pogrzebie (ktory trwał trzy dni, z odpráwowaniem Processyi) po odpráwie Posłow Cudzoziemskich, y po odprawie Dworu, zdáło się ták ludziom, iż Krolowa *Bona* radáby byłá mieszkałá przy Synie: Lecz niewiem

niewiem z ktorey przyczyny poczęłá bydź iákaś niesnáska między niemi. Zaczym Krolowa ięłá się gotowáć w Mázowsze, żeby ná oprawie swey usiadłá. Ochmistrzem u niey był *Jan Ociejski*, ktory potym po śmierci *Grabi* Podkanclerzego, był Podkanclerzym, y po śmierci Xiędza *Macieiowskiego* Kánclerzem Koronnym. O czym niżey się powie. Nie długo po pogrzebie, Krol Pán nowy w Piotrkowie Seym złożył tegoż roku, ná ktory ziachawszy się Pánowie Koronni, y Posłowie, iż nie táiemne było Máłżeństwo Krolewskie, (bo ná on czas ieszcze po przyiachaniu do Wilna Xiędza *Przerębskiego* po śmierci Krola stárego, Krolowa ná Zámek wzięta, y Urzędnicy byli iey oddáni) náprzod o ożenieniu tym mowić, y porozumiewáć się Senatorowie społy poczęli, zgodnie to chcąc mieć, żeby Krol rozwiodł się z Zoną. A gdy widzieli Posłowie za pierwszą prozbą stateczny umysł Krolewski, że przysięgi łámáć żonie niechciał: powtore rozkázali, żeby *Piotr Boratyński* uczynił do Krola nową prozbę, ktory w te niemal słowa mowił.

Jáko mnie, Náyiaśnieyßy á M. Krolu, z pociechą to nie przychodzi, iż w tey rzeczy, w ktoreyieś W. K. M. nieiáko zasadził umysł swoy, mowić mam: ták Bracia moi nie maią z tego roskoßy, iż za pierwßą prozbą ku Waßey K. M. nic nieodzierżawßy, powtore kołatać w też wrota, á W. K. M. przykrzyć się maią. Ale iż onych ciśnie powinność, wiara, cześć ku Panu swemu, wrodzona

na Narodowi Polſkiemu; mnie nieprzyſtoi uledz, á nie bieżeć ná ratunek w tak wielkim niebeſpieczeńſtwie Koronnym, á zwłáſzcza będąc o to od Braci ſwey nápomniony. Będzieſz W. K. Mość raczył przyiąć z łaſką, wtorą á uniżoną, chociayby w niey co nielubego było, prozbę náſzę. Zda ſię Nayiaśnieyſzy á M. K. mało potrzebna z ſtrony tey, iż W. K. M. ſam przez ſię począć ſię w powinności ſwey maſz, prozba naſza: ále my onę za nader potrzebną bydź rozumiemy, ponieważ ná tym, iżbyś ią W. K. M. do uſzu ſwych Páńſkich przypuścić raczył, zdrowie Korony tey, uczciwe oſoby W. K. M. dobro nás wſzyſtkich zawiſło.. Urodziłeś ſię W. K. M. w Krolewſkim wyſokiey doſtoyności Domu, do ktorego za pilną ſtrażą Przodkow W. K. M. nic nigdy takiego nie weſzło, czegoby ludzie chwalić nie mieli: Nie tak dálece mogą, doſtatkiem, męſtwem, poddanych, iako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wſtydem, y innemi cnotami Krolewſkiey krwi przyzwoitemi Przodkowie W. K. M. ſtraſzliwie grożni okolicznym narodom byli. Nie pytał ſię on wielki Krol, Ociec W. K. M. o bogactwie, nie pytał iáko ktora ziemia obfita ieſt, y ktorymby ſpoſobem przyść ku zhołdowaniu oney: nie pytał ſię o pociechach, áni ktora roſkoſz przed ktorą przodkuie: ále ſię pytał o tym, coby było poczciwe ze wſzyſtkich ſtron iemu, Koronie tey, y nam wſzyſtkim poddanym iego. Stárał ſię, iżby zwyciężył ſam ſiebie, y te namiętności ktore wiodąc

nás ku

nás ku złemu, przeciwią ſię woli Bożey, podbił pod poſłuſzeńſtwo rozumu; wiedząc to bydź rzecz chwalebnieyſzą w oſobie Krolewſkiey, zhołdować ſam ſiebie, niż przez moc opanować wiele Narodow. Przypatrzże ſię W. K. M. ieśli nie maſz iakiey rożności, w poſtępkach między Przodki W. K. M. á Waſzą K. M. naſzym Miłościwym Pánem. Racz W. K. M. ſam ná ſię okiem rozumu weyrzeć, ieśli ſtánowi W. K. M. wyſokiemu urodzeniu, Krolowi pomazanemu, w ktorym náſza ieſt oſtatnia á naywiękſza nádzieia, tákie ożenienie przyſtoi. Nie tego czekała Korona, nie ten owoc urość miał z dobrego przyrodzenia W. K. M. nie ten z dobrego wychowania. Abowiem on święty Krol Zygmunt, będąc po wſzyſtek ſwoy wiek, możnym, godnym, wziętym, y błogoſławionym Krolem: Koronie tey, ktorą on nád wſzyſtko ná świecie miłował, nie podleyſzego niż ſam, bez pochyby, opiekuna zoſtawić chciał. Y dlatego wielkiey cnoty, wielkiey mądrości, wielkiego doświadczenia, y powagi Ochmiſtrze przy W. K. M. mieć zawzdy chciał, iżby to Páńſtwo ták wiele za cnoty, ſprawy, poſtępki, ſprawiedliwość, y zwycięſtwa, wieczną pamięcią było iemu obowiązane, iako tęż za ſpłodzenie, y za ſpoſobienie nam, dobrego, pobożnego, y pożytecznego Krola. Teraz coby rzekł, gdyby uyzrzał W. K. M. złączonego z Poddaną ſwoią? Nie chcę ia gadać, ále W. K. M. ſam, ktory lepiey niż kto inny przypatrzycieś ſię raczył, chwalebnym przy-

 miotom

miotom onego nád inne Krole Krola, domyślić się możesz, y coby on powiedział, y coby uczynił, miłuiąc ták bárdzo Koronę tę, y staraiąc się u niey o miłość, y wiekuistą sławę. Powiedziałby podobno to, co my mowiemy z żałością wszyscy: iż máłżeństwo tákie będąc między nierownemi, to iest między Pánem á Poddaną, między Pomazańcem Bożym á Wdową, nie poszło z Boga. A iście nie z Bogá, áni z nátchnienia Duchá iego: Abowiem ten ktory wszystkim rozkazuie, nie swoy, ále wszystkich pożytek, ma obmyśláć: Nie dla upodobania swego, iako inni ludzie, ále dla dobrego Rzeczypospolitey ożeniać się Krolowi przystoi. Nie iego oczy, nie iego uszy, ále oczy, y uszy tych, ktorzy mu do boku są przysadzeni, obierać iemu żonę maią. A są w tey mierze ci, iako opiekunowie, ktorym on święty Krol opiekę osoby W. K. M. zlecił: bez tych, ábo nád wolą tych, cośkolwiek W. K. M. uczynił, ábo nápotym poczniesz, z Boga to nie będzie; gdyż on Oyca, Matki, á po nich Opiekunow naszych, Starszych naszych słuchać rozkazał. Nádto, nie możesz W. K. M. Koła Senatorskiego w obieraniu sobie bez nich żony obrażić, bez obrazy sumnienia swego: boś to poprzysiągł, nic czynić nic, nie stánowić nic, nie począć nic, bez rady y woli onych. Nie chcemy szeroko mowić, precz złe iest tákie W. K. M. ożenienie. Języki nasze, nie ná to od Pána Boga są nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać mieli; á też do wiadomości nászey, nic tákiego

kiego nie przyszło zkądby podeyrzenie urość iakie miało: głośno tedy to mowiemy, iż ná tę cną Panią nic nie wiemy, iedno to samo wiemy, to mowiemy, iż iest nierowne małżeństwo to, iż iest bez Rad Koronnych taiemnie uczynione, iż iest z niesławą, iż iest ze złym, á Boże by nie z upadkiem Korony tey. Przeto W. K. M. za małżeństwo mieć go nie masz, iáko my go za małżeństwo nie mamy. Swiątości Boże, nie na osobliwości, nie przy bytności dwu, trzech, ábo dziesiąci osob, ále iawnie, iaśnie, w Kościele, przed oczyma wszystkich ludzi szafowane bydź maią. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem Korony tey, wezwałbyś W. K. M. do tego Rady swey zupełnego koła: iście, nie ná Pałacu, ále w Kościele przy oblicznośći wszystkich ludzi, ża wolą Bożą, z błogosławieństwem ludzkim ten ákt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości Senatorow, budowało się nie na opoce, ale na piasku, budowało się wątle: znieść to wiatr z gruntu tak słabego muśi. Dasz W. K. M. usilnym prozbom poddanych swych, ktorzy żywoty swe mniey sobie ważą, niż sławę W. K. M. iż W. K. M. rozbaczywszy się, kto W. K. M. prośi, komu ku dobremu prosi: oddalisz y odrzucisz od Krolewskiego swego łoża, ktore iako Ołtarz świątobliwe, á pełne dobrey woni bydź ma, osobę tę, ktora nam osoby W. K. M. miłować całą á uprzeymą chęcią nie dopuszcza. Niech to wszystek świat wie, ninieyszy, y ktory

 napo-

napotym będzie, iż Zygmunt Auguſt, *Krol Polſki, tak umiłował Poddane ſwoie; tak ſobie uważył ſławę, y zdrowie Korony tey: iż dla niey wſzyſtkie ſwe roſkoſzy, wſzyſtkie pociechy, luboſci, płacz nakoniec ſobie miłey oſoby zarzucił. Większe to, Nayiaśnieyſzy á M. Krolu zwycięſtwo będzie, niż kiedybyś W. K. M. wſzyſtkie Moſkiewſką y Tatarſką ziemię zwoiował; a zwłaſzcza iż tego potrzebuie wyſoki ſtan W. K. M. żeby niczym poniżon nie był. Rozumiemyć to my M. Krolu. iż ta ena Pani, ieſt uraczona od Boga wſzyſtkiemi cnotami, uczciwością, świątobliwością: Rozumiemy iż ſię w niey wſzyſtko to nayduie czego potrzeba w Krolewſkiey żonie: lecz iż ona ſtanem W. K. M. rowną nie ieſt; iż ſię to bez rady Koronney, bez wiadomości tych na ktorych należy, ſtáło; żoną W. K. M. a Krolową Polſką bydź nie może. Nie chciey W. K·M. odtąd zaczynać Krolewſkiey ſwoiey władzy, iżbyś nam Prawa, ſwobody naſze, rzeczą tą niſzczył, y nas zhołdował. Zda ſię to komu rzecz mała, y mało należna do wolności naſzey: ále kto w nię pilnie weyzrzy, obaczy to, iż wolność Korony Polſkiey, wielkiby tym ſzwank wzięła, gdziebyś W. K. M. uchoway Boże odmienić nie chciał przedſięwzięcia ſwego: ktore to przedſięwzięcie ſkaziwſzy nas, y W. K. M. w pociechęby ſię potym obrocić nie mogło. Abowiem iako dobro naſze, z oſoby W. K. M. płynie: takteż zaſię Maieſtat Krolewſki, bez uczciwości, bez poſłuſzeńſtwa, bez miłości Poddanych, ozdobny bydź nie może. Poty ieſteśmy my ſzczęśliwi, poty ſławą y poczciwością uraczeni, poki widziemy ſławę, ſzczęście, y poczciwość naſzego Krola. A z drugiey ſtrony, ieśli my żelżeni zoſtaniem, ieśli ſię uymie co tey wolności, ktorą my przed innemi Narody przodkuiemy: nie mniemay W. K. M. iżbyś nam mogł bydź tym Krolem, ktorym bywali Przodkowie Twoi. Zawiedzieſz ſam ſiebie Panie: á ten ktory W. K. M. tey myśli dodaie; iżbyś trwał w ſwoim przedſięwzięciu; iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł; iżbyś przewiodł, a nad wolą naſzę, groźnie Krolował; zginie, y wieczne pzeklęctwo nie tylko od nas, ále y od W K. M. ná ſobie zoſtawi. Z wielkim to żalem mowię, Nayiaśn: Miłościwy Krolu, ale mię do takiey mowy ciągnie powinność moia, wiara, y chęć ku W. K. M. od ktorey odſtąpić dobremu nie przyſtoi. Dobre ſię to widzi W. K. M. zadzierżeć przy ſobie oſobę tę, do ktorey przykłonicieś nieiako raczył umyſł y ſerce ſwoie Krolewſkie, ále to dobre nie ieſt, bo iedno te rzeczy ſą dobre, ktore ſą uczciwe, Małżeńſtwo ſame przez ſię uczciwe ieſt, ále tylko to, ktore od Pana Boga, á nie od luboſci ciała początek, śrzodek, y dokonanie bierze: bo ieśli inakze ieſt, ieśli ſię od upodobania zaczęło, ná luboſci ſię cieleſney funduie, miłością ciałá, á nie miłością cnot ſtoi, świątością nie ieſt, á grzechem takim, iakiego Pan Bog bez ſrogiey kázni* Dawidowi *miłośnikowi ſwemu przeyrzeć nie chciał. Dobre ieſt Nayiaśnieyſzy á M. Krolu (iż powtorzę) to, co*

to, co ieſt uczciwe: kiedy W. K. M. ſobie rowną, to ieſt z Krolewſkiego domu, małżonkę weźmieß, kiedy nie upodobaniu ſwemu, ále zdrowiu Korony tey folgować będzieß, zwyciężywßy ſam ſiebie, á za to dobre ſię iąwßy, ktore nie na pochociach ieſt zaſadzone, ále na poczciwości, nie na doczeſnym dobrym, ále na dobrym wiecznym: będzieß W. K. M. bez wątpienia fortunnym Krolem, otworzy ſię Koronie ſkarb taki, iakiego nam inne Narody zayrzeć mußą: poydzie za tym ſława, poydzie beſpieczeńſtwo, pokoy: á nieprzyiacielowi naßemu upadnie ſerce, y pociecha ta zginie, ktorą do tych czaſow miał z takowego W. K. M. ożenienia: co ſamo napomnieć W. K. M. muſi, iż to W. K. M. dobre nie ieſt, z czego ſię nieprzyiaciel W. K. M. weſeli. Obaczże tu W. K. M. maßli mieć za przyiacioły te, ktorzy W. K. M. do takiego ożenienia wiodą, ponieważ tego pragną; czego y nieprzyiaciele W. K. M. Iście nie W. K. M. dobrego, nie pożytkow R. P. ále pożytkow ſwych ci ludzie patrzą. Miłość ta, ktorą ſię oni W. K. M. popiſać chcą, miłością prawdziwą zwana bydź nie może: ále pod farbą miłości, ßczera obłudność to ieſt, godna ochydy, godna hańby, godna ſrogiego karania. Abowiem do tego zmierza ta obłudność, iżbyś W. K. M. od poddanych miłowan nie był. Za ktorą niemiłością, roście nienawiść, niebeſpieczeńſtwo, y śiła złego. Już takowi Poddani, ktorzy ku Panu nie maią miłości, z muſu á nie z chęci czynią:

czynią: w niebeſpieczeńſtwach takowy Pan uſać im nie może, y owßem bać ſię ich muſi wßyſtkich, iako ſię iego wßyſcy boią. Nie wyßło to na dobre żadnemu z onych Tyrannow, ktorzy powiadali, niechay mię, prawi, máią Poddani iako chcą w nienawiści, gdy ſię oni mnie boią, y czynią to, co káżę. Doznali tego potym, upadkiem ſwym wielkim, ſwym do gruntu zniſzczeniem, iż ich władza, ich panowanie, iedno tym ſamym niefortunne było, iż nie mieli przyiacioł, nie mieli miłości. A z drugiey ſtrony, iako to fortunny, á błogoſławiony Krol, ktorego miłuią poddani: ſłodki ſen ma ten Pan taki, á potrawy mu ſmakuią. Nie gryzie go ſumnienie; boiazni nie zna: wie to, iż Poddani bardziey myślą o iego ſławie, o iego uczciwości, o iego pożytkách, o iego pociechach, niż on ſam o ſwoich. Bo á iako nie myślić o dobrym tego Pana, ktory o dobre poddanych ſwych, á nie o dobre ſwoie ſię ſtara? Jako nie miłować tego Krola, ktory więcey Poddane ſwe, niż ſwoie pożytki, niż ſwoie roſkoßy miłuie? Jako nie czćić, iako nie ważyć takiego Pana, ktory odrazìwßy od ſiebie wßyſtkie pociechy, wßyſtkie luboſci cieleſne, ſrożßym ieſt ſam nad ſobą, niżli nad Poddanemi? Toć to ieſt co uczyniło Alexandra wielkim, á niezwyciężonym Krolem: śilną odzierżał z tego ſławę, gdy Daryuſowe ono wielkie, ſprawne, z mężnych ludzi Perſow zebrane woyſko poraził: Ale z tego dáleko więkßa, gdy Daryuſowey żony, Daryuſowey Corki, widzieć niechciał.

chciał. W pierwßym pokázuie ſię ſprawa, dzielność, ſerce, y ßczęście iego: we wtorym pokazuie ſię cnota, wſtrzymałość, wſtyd, uczciwość, pobożność, y inne wielkie, á chwalebne przymioty, za ktore tey ſławy, ktorą ma nieśmiertelną, ieſt godzien. Tákże y Scipio on Africanus, śiłá uczynił w Afryce, gdy woyſka porażał, miaſt dobywał, ziemie woiował, ludzi hołdował: ále to ieſt nayſławnieyßy, y godny wiekuiſtey chwały uczynek iego, gdy poſlubioną mężowi białogłowę, dziewicę ießcze oddał, y ſam zbudował ſiebie, á namiętności cieleſne w młodych leciech ſwych buyne pokrocił: ktorą to wſtrzymałością tego dowiodł Scipio, czegoby był podobno nigdy nie dowiodł mocą. Abowiem oni ludzie widząc ták wielką iego cnotę, widząc takie przymioty, iakie iedno ſię w tych ludziach náyduią, ktore w śmiertelnym ciele życia nieśmiertelnych naśladuią, podali mu ziemię ſwoię, miaſta, porty, y ſami naoſtatek ſiebie: náyduiąc tak, gdyż ten, práwi, może y umie zwyciężyć ſam ſiebie, godzien tego ieſt, iżby nam rozkazował. Powiadaią nam baśni o Herkuleſie, iż węża, ſmokali iakiegoś, co miał głow śiłá, zábił: niemaßci ná świecie takowych ſmokow; ále ſmok ieſt ciało naße, á głowy Smocze ſą zmyſły, chciwośći, á pochoci cieleſne; z ktorych kto iednę, ábo dwie zwycięży, z oſtatka śiłá ſię ich narodzić może: ále trzeba wßyſtkie zwyciężyć, wßyſtkie pobić y wygładzić, iżby odrodzić ſię nie mogły: te Herkules zwoiował, tym poucinał głowy, y dlatego

go między Bogi policzon ieſt. Wielka to cnota wſtrzymałość, a zwycięſtwo ſamego ſiebie, co Krolowi naybardziey przyſtoi. Chcieyże tedy W. K. M. naß M. Pan, zwyciężyć ſam ſiebie: odwroć oczy ſwe od tego, co zaraża nietylko oczy W. K. M. ále y rozum, y báczenie przyrodzone: niechay nie więcey władaią w oſobie W. K. M. chciwości cieleſne, niż zdrowa rada: prędko to omierznie, co zmyſłom lubo. Ale to, w czym ſię umyſł naß chciwościami cieleſnemi nie zakażony kocha, to ani omierznąć może, áni umrzeć, ále trwa wiecznie. Ktemu więcey ná to ludzie patrzyć y dłużey to pomnieć zwykli, co przełożeni ábo nád zwyczay, ábo z oſławą Páńſtwa ſwego uczynią; niż ná to, co ku ſławie, ku pożytku, ku rozmnożeniu Páńſtwa wykonaią: ták iż cobyśkolwiek W. K. M. uczynił dobrego Koronie napotym, bądź zwycięſtwem nád nieprzyiacioły; bądź rozßerzeniem Páńſtwa; bądź zebraniem ſkarbow; bądź przyczynieniem wolności; wßyſtko to ſtraciłoby ſwoy przyrodzony ſmak, á pociechy nam nie przynioſło, gdziebyś W. K. M. miał nád zezwolenie nas wßyſtkich z tym towarzyßem (uchoway Panie Boże) zoſtać, á Koronę Polſką takowym małżeńſtwem poniżyć. A tak prze tego Boga, (tu klękneli wßyſcy Posłowie) ktory Koronę Polſką z onych maluczkich początkow uczynił ták wielką, á możną: ktorey wolności, maiętności, Domy naße, do dziſieyßey godziny zachował nie zgwałcone: ktory nie rozumem naßym,

ſzym, nie dzielnością, nie ſprawą, ále łaſką, á miłoſierdziem ſwoim, uchował nas tego ognia, ktorym ſię Francuzka, Węgierſka, Angielſka, y inne ziemie palą, proſimy cię Panie, zaniechay tego coś wziął przed ſię: nie nazyway tego małżeńſtwem, co małżeńſtwem nie ieſt: nie chay ſię zdobi czym inſzym, ta Zacna y cnotliwa Pani, ktorą W.K.M. chceſz mieć za żonę, niż nieſławą, ochydą ſzkodą, zelżeniem, y ſkazą nakoniec W. K. M. y wſzyſtkiego Domu Jagiełowego. *Poddaniśmy my ſą wierni Twoi, gotowi gardła ſwe za cię położyć: nie proſiemy iedno o to, co ieſt dobre, zdrowe, y pocieſzne W. K. M. nie ſzukamy w tym pożytkow naſzych, ale pragniemy ſławy dobrey, y pożytkow W. K. M. Wczym ieśli wyſłuchani będziemy, á prozba pokorna naſza ważną u W. K. M. á nie lekką ſtanie, pewniśmy tego, iż y W. K. M. nami poddanemi ſwemi groźny zá pomocą Bożą nieprzyiaciołom ſwoim, á Przyiaciołom potężny będzieſz: y myz W. K. M. pobożnym Krolem, ſzczęśliwemi nád inſze narody zoſtaniemy.*

Po tákiey prozbie przyſzło do wotowania Pánom: w ktorym wotowaniu dobrze większa część Senatorow do prozby Poſelſkiey zdania ſwe nachylała. A ci ktorzy po Krolu byli, á zwłaſzcza X. *Macieiowſki*, ukázował, *że ná tym ożenieniu, nie tak należy wiele, gdy Krol w inſzych rzeczach będzie doſyć czynił ſwey powinnośći: dokładaiąc, że to nie nowina ieſt poiąć Poddaną ſwoię. Wiel-*

Wielcy to Monarchowie czynili. Krola Pana zmarłego ożenienie pierwſze, nie w Xiążęcym, nie w Krolewſkim domu było, ále w Szlacheckim. Krol Francuzki Franciſzek, *chciał mieć za Synem ſwoim* Henrykiem *Szlachcianką Florentſką, z ktorą Krolować będzie po Oycu. Nie żona zdobi męża, ále mąż żonę. Dotego ieſzcze, Dom Panow* Radziwiłow, *Xiążęcy ieſt: za wolą Krolewſką, y łaſką Pana zmarłego, Ceſarz Chrześciańſki Maxymilian ſtary, uczynił Pradziada tey Pani Xiążęciem. Ale by też y Xiężną nie była, tedy maiąc w ſobie te przymioty, ktore tu Panowie Poſłowie wyliczali, godna dobrze ieſt łoża Krolewſkiego, y Korony ná głowę włożenia. Nadto, ániſię to Krolowi godzi łamać przyſięgę żonie, ani nam żebyśmy go do tego wieść, áni wciągać gniew Boży ná tę Koronę mieli: gdyż dla przeſtępſtwa Krolow, zwykł Pan Bog Poddane znacznie kárác. Nie wymowiłby ſię Bogu Pan naſz tym, że mu żona nierowna Stanem: nie maſz u Pana Bóga bráku w ludziech, y ſam nie w Pańſkim, ále w ubogim domu chciał ſię urodzić. Ná cnotę Pan Bog patrzy á od złego człowieka chociay nayzacnieyſzego, y ofiary nie chce, y tego żeby mu Kościoły budował. Y coż to ieſt, że Krola chcemy mieć gorſzey kondycyi niżeśmy ſami? Sługą by to był naſzym Krol, nie Panem, by niemiał nic inſzego czynic, iedno to, co my każemy. Co ktemu ieſzcze, między złym á dobrym, cieniuchna bárdzo ieſt ściana, może ią nazwać ſubtelną bárdzo liniią:*

linią: Tę linią kto przeſtąpi, ták mu ią przeſtąpić ná ſtopę, iako y ná milę. Gdzieby tedy Pan naſz krzywoprzyſięzcą bydź począł, od odrzucenia y wzgardy żony, nie ſtanęłoby iego krzywoprzyſięſtwo ná tey iedney rzeczy, poſzłoby daley. Wſzak y wſtydu kto nie ſzanuie w maluczkiey rzeczy, bardzo mu łatwie przyść w wielkich rzeczach do ſproſney niewſtydliwości. Przeto nie przyſtoi tak bardzo brać przed ſię tego ożenienia Krola Pana naſzego: á znać to była obietnica y wola Boża, przeciwko ktorey rozumy naſze, ſtarania naſze, by ſię náybardziey śiliły, zoſtaną nazad.

A tu dopiero Krol ſam temi krotkiemi słowy rzecz tę skończył. *Co ſię ſtało, odſtać ſię nie może: á wam przyſtało nie o to mię proſić, iżbych żonie wiarę złamał, lecz o to iżbych ią káżdemu człowiekowi ná świecie chował. Przyſiągłem żonie, tey nie odſtąpię poki mię Pan Bog ná świecie zachowa: á milſza mi ieſt wiara moia, niż wſzyſtkie ná świecie Kroleſtwa.*

Zatym Krol do ſądow przyſtąpił: y ſądził kto ſię wdał w ſądy. Záś Posłowie znowu przyſzli, prosząc Krola żeby zaniechał ſądow. Ná co X. *Macieiowſki* od Krola odpowiedział, że Krol powinności ſwey Krolewſkiey chce czynić doſyć, á prozbie Pánow Posłow w tey mierze dogodzić nie może. Zatym roziachała ſię większa część Senatorow, y Posłowie: á Krol oſądziwſzy nieco ákcyi z temi co zoſtali Senatorami, Uniwerſały po Koro-

Koronie rozesławſzy (w ktorych obciążał ſobie ná Posły, iż Seym rozerwali, á do tego co był Krol uczynić gotow, potwierdzenia Praw, podług obietnicy dáwney ſwoiey, przyiąć nie chcieli) ruſzył ſię z Piotrkowa do Krakowa: y tam mieszkał przez rok 1549. Tego roku, iż ſię był ożenił nieiáki Xiądz *Walenty* Pleban Krzczonowſki, dáno mu rok przed Xiędza *Macieiowſkiego* Biskupa Krakowſkiego, o tę żonę. Stanął Xiądz, y z nim niemały orszak ludzi zacnych, iako *Mikołay Oleśnicki* z Pinczowa, *Mikołay Rey, Remian Chełmſki,* y inſzych wiele, *Staniſław Orzechowſki,* ſpiſaną rzecz, doſyć uczoną, á naſtrzępioną łacińskiemi słowy (ktora y teraz ſię między ludźmi znayduie) podał ku obronie Xiędza *Walentego.* Było przy ſądzie słow z obu ſtron wiele. Jednak Xiądz *Macieiowſki* widząc rzecz bydź wielką, y nie ták łátwą żeby był dopiąć mogł do exekucyi podług Statutu: do tego też y to przyſtąpiło, iż ci ktorzy byli z X. *Walantym,* pięknie mowili: á to było náyczęściey w uściech, *żeśmy nie uporni, chcemy żeby nas nauczono, y podług nauki ſprawować ſię chcemy:* odłożył tę rzecz ná czas inſzy, Xiędza wolnym nie uczyniwſzy, áni go też zachowawſzy. Tegoż tez roku, od Tatar Ruſkie y Podolſkie kraie, w ludziach, y maiętnościach wielkie wzięły szkody. Peremirkę Tatarzyn ſpalił, Kniazia *Wiśniowieckiego* y z żoną wziął, y wiele przy tym ludzi Chrześciańſkich pomordował, y wziął w niewolą: ktorą klęſką poruſzeni ludzie,

ludzie, narzekáli ná Posły, iż przez ich upor, Seym poszedł wniwecz, á obrony granic nie opatrzono; záczym otworzyły się do Korony Tatárom wrota. Przeto poczęli znowu pragnąć Seymu, o ktory nápomniał *Dzierzgowski* Arcybiskup Krola: ále Krolowi nie zdáło się go złożyć, dlá przeszłego ná Seymie nieuszanowania osoby swoiey. Potym *Jan z Tarnowa* Kasztelan Krakowski,
1550. roku 1550. do Krákowa przyiachawszy, y ukázawszy Krolowi niebespieczeństwa, ktore wisiały nád Koroną, przywiodł do tego Pána, iż Seym złożył roku tegoż w Piotrkowie, po Wielkieynocy we cztery Niedziele. Tám Krol potwierdził Práwa, y swobody wszystkie Stánom Koronnym generalnym Przywileiem: y do tego Konstytucyi nie mało y odnowiono, y przyczyniono; iako to znać w Statucie. A niż do zamknienia Seymu przyszło, Posłowie upominali się exekucyi nád temi, ktorzy co przeciwko Prawu dzierżeli, á náywiększy szturm był ná X. *Macieiowskiego*, iz Biskupstwo Krákowskie z Pieczęcią dzierżał; ná ktorego Krolowa Bona nie bárdzo była łaskawa, á przez ten Seym mieszkała w Gomolinie nád Piotrkowem, do ktorey niektorzy Senatorowie często się przeieżdzali. Xiądz *Macieiowski*, dał się słyszeć, że Biskupstwo spuścić chciał, á przy Pieczęci zostać, chociaż z niey zbytnie máły miał pożytek, czegom ia był dobrze wiadomy służąc mu: ále gdy Krol *publicè* powiedział, iż mali bydź exekucya, tedy muśi bydź od deszczki do deszczki

szczki Státutu Koronnego. Tu Posłowie obaczywszy rzecz tę bydź trudną, y niebespieczną, y sobie, y swym Przyiaciołom, zaniechali tey exekucyi: á co się Krolowy Barbary tycze, prośili iżby Krol w dobre to obrocić raczył. Ku skończeniu Seymu, dana iest mnieysza pieczęć, ktora wakowała po *Grabi, Janowi Ocieskiemu* Ochmistrzowi Krolowy *Bony*. Miał też nieco trudności *Orzechowski* nátym Seymie z Biskupem *Dziaduskim* swym *Przemyskim*, o żonę, ktorą był poiął: lecz Xiądz *Macieiowski* pomogł mu do tego, że się ta rzecz gładce odłożyła; z tym dokładem, iż *Orzechowski* był powinien posłać do Rzymu, z prozbą, iżby máłżeństwo iego od Stolicy Swiętey było potwierdzone, co y uczynił *Orzechowski*. Po Seymie, iachał Krol do Krakowa, á przy nim Senatorowie niektorzy. Tegoż też czasu Krolowa *Barbara* przez Seym w Radomiu mieszkawszy, maiąc Ochmistrza *Stanisława Macieiowskiego* Kasztelana Sendomierskiego, á Brata rodzonego Xiędza *Macieiowskiego* ktory potym Marszałkiem Nadwornym Koronnym umarł, ku Krolowi z Radomia wyiachała. Na tym Seymie Xiądz *Macieiowski* roznicmogłszy się, y choro do Krakowa przyiachawszy, wrychłe potym puchliną umarł. Był to Pan, nie iedno Senatorskiego koła, ále y Biskupstwa náywiększego godny: nie wspominaiąc urody iego piękney, y zacności Domu; cnotą, rozumem wielkim, rádą doskonałą, náuką, biegłością, czułością, miał przed niemałą

małą liczbą Pieczętarzow co przed nim byli; á świątobliwością żywota był rowny tym, ktore kiedy bez męczenníctwa Kánonizowano. Po śmierci Xiędza *Macieiowskiego* w kilka dni, szliśmy wszyscy sludzy X. *Macieiowskiego* ná Zamek, oddawáć Krolowi pieczęć. Rzecz uczyniwszy od nas Xiądz *Jan Przerębski*, Proboszcz y Administrator Biskupstwa Krakowskiego, á Prezydent *Cancellariæ* temi niemal słowy.

Pewniśmy tego M. Krolu iz W. K. M. nie zpociechą tego, używasz, iż Pan Bog wszechmogący zbawił W. K. M. dobrego sługi, y godnego Senatora. Doznałeś W. K. M. cnoty, wiary, y dobrych obyczaiow iego: doznałeś mądrości, doznałeś biegłości w rzeczach wielkich. A iako wiele należy wielkim Krolom ná mądrych Senatorach, doświadczyli tego Przodkowie W. K. M. ále y W. K. M. sam doświadczasz bárdziey, y doświadczáć będziesz: oboie był odzierżał, M. Krolu, Xiądz Macieiowski, *iż y mądrością dobrze był usadził obyczaie, y obyczaymi mądrość ozdobił. Urząd zaśie, M. Krolu, ten Pieczętarski, ieśli potrzebuie godnego, mądrego, y biegłego człowieka, tedy daleko więcey nie chciwego. Nie wspominam, M. Krolu, iakie szkody Koronie urość mogą ze chciwego Pieczętarza: lecz to powiadam, iż taki Pieczętarz sługą dobrym W. K. M y Rzeczypospolitey bydź nie może. Co bacząc Xiądz* Macieiowski, *chciwy bogactw nigdy nie był chciwym: był sławy W. K. M.*

M. sławy tey Korony, na co hoynie wydawał. A będąc od W. K. M. uraczony wysokim y bogatym Biskupstwem, rozumiał się bydź szafarzem á nie Panem tego: á co insi Biskupi kupuią imiona przyiaciołom za dochody Kościelne, to ten Biskup częścią ná posługi Rzeczypospolitey, częścią ná wspomaganie ubogich, dochody te wydawał, a zagona iednego przyiaciołom nie kupił. Gdzie teraz ci, M. Krolu, ktorzy mu zayzrzeli łaski W. K. M. izaż ieyon zle używał? zaż komu nią zaszkodził? zaż on kiedy o kim zle mowił? á zgoła kto kiedy od niego uszczypliwe słyszał słowo? nieprzyiacioły (choć nieprzyiaźni nie był godzien) miłował swoie: á te nieprzyiaźni rosły mu ztąd, M. Krolu, iż cnotliwie W. K. M, y Rzeczypospolitey służył, na żadną rzecz się nie oglądaiąc, á służył pilnie. Nie bawiły go ná stronie Folwarki, áni stacye: ale ustawicznie on przy boku był W. K. M. z wielkim kosztem swoim: á Dwor chowaiąc taki, ktorymby każdemu niebespieczeństwu Koronnemu snadź większym dostatkiem, niżby ná iego część Senatorską przyszło, zabiegać mogł. Dasz W. K. M. świadectwo, iako święty Pan, o tym; że moia w tey mierze mowa z prawdą się zgadza. Gdyby był folgował wczasowi swemu, á nie posługom W. K. M. y Rzeczypospolitey, żyłby był ieszcze lat wiele: lecz prace, troski, kłopoty, te go na on świat posłały. Jednak on przecię nie tęsknił sobie, z żadną tą pracą, ktorą ku dobremu Rzeczypospolitey bydź rozumiał. Milsza mu była

zawſze R. P. dobre W. K. M. niżli iego właſny żywot. Y tymſercem dokonał tego nędznego żywota, w ktorym ſię nie kochał nigdy dla ſiebie, owſzem ſię zawżdy umierać uczył: lecz tegoby był życzył ſobie, iżby był mogł dłużey ſłużyć, y z nami wſzyſtkiemi poſpołu, W. K. M. Panu naſzemu, ktoremu teraz my podług oſtatniey woli nieboſzczykowey, tę Pieczęć ktora iemu była od Oyca W. K. M. ápotym y od W. K. M. ſamego zwierzona (ktorą on tak przyſtoynie ſzafował, iż na onym oſtatnim Sądzie ſtanie czyſtym, á iaſnym przed Panem Bogiem) W. K. M. Panu naſzemu Miłościwemu oddaiemy: proſząc pokornie przy tym, w ktorey łaſce chowałeś W. K. M Pana zmarłego naſzego, iżbyś nas W. K. M. oſierociałe po tak cnotliwym Panie ſługi, chować raczył.

Przyiął Krol, z znacznym żalem y Pieczęć, y słowa ze łzami X. *Przerębſkiego* á w łaſce ſwey Krolewſkiey wątpić nie kázał. Przed śmiercią trochę Xiędza *Macieiowſkiego*, Xiądz *Andrzey Czarnkowſki* zacny Prałat w Kapitule Krakowſkiey, poſlan do Rzymu z Obedyencyą, maiąc od Krola liſtowną obietnicę, ná pięcioro Biſkupſtw celnieyſzych w Polſzcze, ktoreby naypierwey wakowało: ktory mu liſt nie poſzedł. Jednak za czaſem (y to za łaſką Xiędza *Przerębſkiego* Podkanclerzego Koronnego, ktory mu tego mieyſca, mogąc ie ſam mieć, iako godnemu y zaſłużonemu uſtąpił) do Biſkupſtwa Poznańſkiego przyſzedł. Tegoż roku, ku czynieniu Hołdu

du przyzwane były Xiążęta Lenne do Krakowa, gdzie y Senátorowie ziachać ſię muſieli, iáko Arcybiſkup *Dzierzgowſki*, Biſkupi inſi, Pan Krákowſki Hetman, Woiewoda Krakowſki, *Kmita* Marſzałek, y inśi Woiewodowie, y Káſztelani; okrom *Jana Tęczyńſkiego* Woiewody Sendomierſkiego, y Marſzałka Nádwornego, á *Andrzeia z Gorki* Káſztelana Poznáńſkiego á Generała Wielkiey Polſki. Przyiachali támże byli Pánowie *Radziwiłowie*, Bracia Krolowy *Barbary*, *Mikołay* Woiewoda Wileńſki, y Káncl erz W. X. Litewſkiego, ktory w ten czas był w wielkiey Krolewſkiey łaſce ſtryieczny, á Woiewoda Trocki rodzony; lecz nie bardzo zgodni z ſobą. Ten Woiewoda Trocki ſtał w domu Xiędza *Podlodowſkiego*, Káncłerza Krolowy *Bárbary*, á w rychle potym Referendarzá Krolewſkiego. Więc iáko był hoyny Xiądz *Podlodowſki*, podeymował Woiewodę wielkim koſztem: ná ktorą chęć iego Woiewoda báczenie máiąc, ſtárał ſię iáko naybardziey mogł, przez Rodzoną ſwoię, u Krola, żeby mu Biſkupſtwo Krakowſkie dáno, y uſtáwicznie nálegaiąc, do tego rzecz przywiodł, iż ie Krol Xiędzu temu *Podlodowſkiemu* dáć obiecał. Przyiachał Woiewoda z Zámku z tą nowiną do Xiędza *Podlodowſkiego*, y zaraz go nazwał Biſkupem Krákowſkim: iákoż przez noc był nim. Lecz tego dowiedziawſzy ſię Xiężá, iako *Andrzey Zebrzydowſki* Biſkup Kuiawſki, ktory iuż był począł przez Woiewodę Wileńſkiego, y

przez *Trzebuchowſkiego* Komornego Piſarza Krolewſkiego, ſtáránie czynić o to Biſkupſtwo, náprawił Xiędza *Jana Przerębſkiego* Proboſzcza (ktory y ták nie żył w dobrey przyiaźni z Xiędzem *Podlodowſkim*) żeby Xiędza Arcybiſkupa *Dzierzgowſkiego* u ktorego miał łaſkę, przywiodł ná Krola, y przezeń obietnica Xiędzu *Podlodowſkiemu* iżby wniwecz poſzła. Proſił tedy Arcybiſkup Krola o audyencyą: krora gdy mu była dána, táką do Krola rzecz uczynił.

Do tych czaſow, M. Krolu, gdy ſię co działo w Pańſtwie W. K. M. inaczey niżli było potrzeba, gdyś W. K. M. rozdawał Urzędy podleyſze, tym ludziom ktorzy nie zdáli ſię ich bydź godni: milczałem, nie przeciwiłem ſię, żeby ſię nie zdało, że ia więcey niżli kto inſzy rządzić chcę, a zatym ſłowa moie mogłyby były w ohydę przyiść, częſtym ſprzeciwieniem ſię woli W. K. M. iż gdyby potrzeba kiedy potym była Rzeczypoſpolitey w ciężkośći iey, rady, y pomocy Senatorſkiey, nie mogłbym ná on czas weſprzeć iey ramionami memi. Teraz iuż do tego przyſzło, M. Krolu, że ſię ozwać muſzę, bo nie w małych rzeczach zanioſło ſię ná złe Rzeczypoſpolitey. Chceſz ſnadź W. K. M. zwyczaiow dawnych Przodkow ſwych, ktorzy tę R. P. w rządzie, y w miłośći chowali, odſtąpić: chceſz W. K. M. Sekretarza, á Kánonika proſtego, nad celnieyſze przełożyć Biſkupy: chceſz W. K. M. rzecz tę uczynić, ktora targa związek miłośći między Podda-

Poddanemi W. K. M. ná czym wſzyſtko W. K. M. należy. Obacz W. K. M. ieśliby to dobrze było, iednemu ſię zachowáć, á obrazić niezliczoną liczbę ludzi. Abowiem nie iedno W. K. M. obraziſz te Biſkupy, ktore Xiądz Podlodowſki *poſiędzie, ále y przyiacioły ich, y radę wſzyſtkę Koronną, ktorzy nie zaraz na ták wyſokie wſtąpili mieyſca. Przodkowie W. K. M. wſzyſcy, á świeżo Ociec W. K. M. gdy kogo miał wziąć do ławice ſwoiey, niziuchne naprzod dawał mu mieyſce, iżby długo w Radzie ſiedząc, ſłuchał, á przyzwalał: wiedząc to, iż mądrość za doświadczeniem, á z laty przychodzi. Spokoyne do tych czaſow, M. Krolu, miałeś Pańſtwo ſwoie: tą rzeczą ſamą uczyniſz ie W. K. M. nieſpokoyne. Bo ieśli ná co ludzie oſtrym okiem patrzą, tedy ná to, iáko W. K. M. urzędy, á doſtoieńſtwy ſzafuieſz. Wielce obrażaią ſię tym ludzie, gdy ná wyſokie mieyſca nie ci wſtępuią, ktorzy ich ſą godni, ále ci ktorych goła W. K. M. łaſka wynośi. Jam nie ieſt żadnym nieprzyiácielem X.* Podlodowſkiemu: *co czynię, nie czynię ku ſkazie X.* Podlodowſkiego, *ále iżby W. K. M. ſkázy iakiey w R. P. nie uczuł. Nie naprawuią ſię Páńſtwa, Kroleſtwa, Monarchie niezgodą; ále niſzczeią nią, y giną. A nikomu W. K. M. nie uczyniſz gorzey, iako ſobie. Łatwiey teraz, M. Krolu, zabiegać temu, żeby ná W. K. M. Poddani przyczyny nie mieli, niżli ie potym obrażone głaſkać, y dogadzać w rzeczach nie bardzo ſłuſznych* onych

onych woli. Co bywa zawzdy ze złym Państwa tego ktorym Krol włada. Proszę tedy W.K,M. uniżenie, á iáko Senator napominam, iżbyś W.K.M. tak wielkiego Biskupstwa X. Podlodowskiemu *nie dawał. Możesz W.K. M. kontentować iego podleyszym Biskupstwem, á Poddanym swym nie otwierać drogi ku niechęci, y uskarżaniu, iż się co nád dáwny obyczay dziać poczyna. Naostatek, ia ztąd odiachaćbym musiáł, żebym się nie zdał pozwalać W. K. M. ná to, co widzę szkodliwe bydź Rzeczypospolitey naszey.*

Ruszyły te słowa Krola, y nieiaki żal w nim wzbudziły, że ták znágła obiecał Biskupstwo X. *Podlodowskiemu*, zá gorącą prozbą Woiewody Trockiego, rodzonego Krolowy: y boiąc się żeby Arcy-Biskup Koronácyi zániechawszy (o ktorą Krolowi náybárdziey szło) nie odiachał, obiecał Krolewskim słowem, nie dáć Biskupstwa Krakowskiego iedno Biskupowi. Z czym przyszło potym do Koronácyi Krolowy *Barbary*. Koronował ią Xiądz ten Arcybiskup *Dzierzgowski* chorą: y taż choroba potym żywot iey odięła. Przy ktorey Koronacyi był Xiądz *Zebrzydowski* Kuiawski Biskup, y inśi Biskupi, y Senatorowie, iáko się wspomniało wyżey: á po Koronacyi odprawił się Hołd Xiążąt Lennych. A iż o sobie czuł Xiądz Kuiawski, *Zebrzydowski*, przez Woiewodę Wileńskiego, á Trzebuchowskiego czyniąc stáranie: przeto támże w Krákowie dáno mu Biskupstwo Krakowskie.

Bisku-

Biskupstwa záś się ták insze poszły: *Drohoiowskiemu* Kuiawskie, á Chełmskie ktorym był *Drohoiowski*, *Jakobowi Uchańskiemu* Referendarzowi dáno: á Xiądz *Podlodowski* ná Plebánii przestáć musiał, nie złey wprawdzie, lecz fortuny w rzeczach swych tym sroższey doznáł, im go była obietnicą swą wyżey podniosła; dáno mu potym y Referendáryą po Xiędzu *Uchańskim*. Nástąpił rok 1551. 1551.

ktorego Krolowa *Barbara* umarła, z wielkim Krolewskim żalem. Ciało Krol do Wilna prowadził, máiąc z sobą Dwor osobliwych ludzi, y Sekretarzow Duchownych godnych niemało, między ktoremi był Xiądz *Jan Przerębski*. Támże Krol z wielką uczciwością, Krolową ná Zámku, gdzie y pierwszą żonę, pochował. Tego roku był głod wielki, y siła ludzi od głodu pomarło. Rychło po pogrzebie, Krol w Wilnie Seym Litwie złożył. A w Polszcze Synod był w Piotrkowie, z ktorego pusczona iest ná świat *Confessio* Xiędza *Hozyusza*, ktory potym Kárdynałem w Rzymie umarł. Tego też roku, *Andrzey z Gorki* Kasztelan Poznański, á Generał Wielgopolski umarł: po nim Kásztelanią dał Krol *Piotrowi Czarnkowskiemu*, á Generalstwo *Janowi Kościeleckiemu*. Ná tenże czas też *Andrzey Zebrzydowski*, zábiegaiąc iżby Katolicka Religia wątlona nie była, słysząc o *Krupce Przecławskim*, iż sobie *Marcina* Lutera Heretyka náukę upodobał, y iawnie dobrą ią bydź wyznawał, pozwał go przed się. Sąd był w Krákowie w Biskupim Dworze.

Z tym

Z tym *Krupką* niemało przyiachało było ludzi: między ktoremi był *Marcin Zborowſki*, Káſztelan Káliſki, z wielką gromadą przyiacioł ſwoich, á ſtał w dworze ſwym przeciwko Dworowi Biſkupiemu. A iż ze wſzyſtkim hurmem do dworu Biſkupiego przyiść chciał: Biſkup obawiaiąc ſię iakiego rozruchu, kazał wrota wielkie zamknąć, á za wroty przeciwko ulicy kilka działek zátoczyć: iednak fortka była wolna. Záczym Káſztelan Káliſki poſłał do Biſkupa z nieiakim uſkárżaniem, iż przed nim, y przyiacioły iego wrota zawarto, y działa zátoczono: wywodząc to, iż ſąd káżdy nie w záwarciu, ále iaśnie, iawnie, przy bytnośći iáko náywięcey ludzi może bydź, bydź má. Jákoż gdzieby wrota nie były otwarte, że on fortką, iáko dziurą, y z przyiacioły ſwemi do tego ſądu przyiśćby nie chciał: ále y *Przecławſki* nie byłby winien, aniby przeciwko niemu Dekret ſtać ſię mogł, gdzieby do tákiego záwartego ſądu nie ſtánął. Ná to poſelſtwo Biſkup wſkazał, iż przez ſługi ſwoie dá odpowiedź: y wnet potym poſłał kilku ſług ſwoich: między ktoremi byłem y ia, ſłużąc ná on czas po śmierci Xiędza *Macieiowſkiego* temu Biſkupowi, do Pána Káliſkiego, umawiaiąc ſię, iż te wrota zawarto, nie przed Káſztelanem Kaliſkim Radą Páńſką, ále przed poſpolſtwem, żeby to, iáko nieunoſzone, rozruchu iakiego nie uczyniło u ſądu: á co ſię dział tycze, te zdáwna ták ſą zátoczone, y záwzdy potym ták ie káżdy zátoczone znáydzie; ktore iednak ták zatoczone nikomu nie

ſzkodzą. A przecię ſąd ten w zawarciu nie ieſt, áni Dwor zamkniony: Są doſyć przeſtronne inſze mieyſca, ktoremi do Dworu nie iedno wchod, ále y wiazd ieſt. Owa po poſyłaniu z obu ſtron, raz y drugi, iż Xiądz Biſkup wrot otworzyć nie kázał, Káſztelan z przyiacioły ſwemi nie przyſzedł; tylko *Krupka* z kilką oſob ſtánął. A będąc ná ſądzie pytany z ſtrony Wiary, powiedział iż podług Ewangelij świętey á ſzczerego ſłowa Bożego wierzy: á wyznawa głową Kośćioła Bożego Pána Chryſtuſa. Wſzakoż ieśli mię, prawi, kto lepiey nauczy, upornym nie będę. Powiedziano mu od Biſkupa, że z tych ſłow znać, żeś ieſt przeciwny Kośćiołowi: ktorego ácz ieſt Pán Chryſtus głową, iednak widomą głowę tu ná ziemi chce mieć, y ma námieſtnika ſwego, Oyca Swiętego Papieża, ktory uznawa między trądem, á nie trądem. Przeto ta rzecz odwłoczona być nie może: muſiſz iaśnie powiedzieć, ieśliś ieſt, y bydź chceſz, Kátolikiem práwdziwym, nie ſłuchaiąc áni u ſiebie maiąc inſzych Xięży, iedno te, ktorzy od Biſkupow ſwoich przyſtoynie ſą poświęceni, y trwaią w ſtárożytney Kátolickiey wierze, wyznawaiąc głową, á Chryſtuſowym Námieſtnikiem w Rzymie, Oyca Swiętego Pápieża: czyli maſz iaką inſzą Cudzoziemſką religią: Tu *Krupka* rozmaitych wymowek używaiąc, y układnie mowiąc do Biſkupa, radby był zniknął od ſądu tego, dobrym ſpoſobem: wſzakoż gdy docierano nań, nie mogło bydź ináczey iedno ſię przyznać,

znać, że nie ták wierzy iako Xięża uczą. Biſkup zátym uczynił rzecz do niego: *że ſię zawiedźie bardzo ten káżdy, kto Kośćioła nie ſłuchaiąc, udaie ſię za nowemi Proroki, y woli iednemu człowiekowi wierzyć, niż zgromadzeniu wßyſtkiego świata. Przeto áby ſię radniey wroćił do religij Przodkow ſwoich, niżli żeby miał za uporem ſwoim, y maiętność ſtracić, y coś drożßego niż wßyſtkie maiętności. Jákoż gdzieby nádzieia pewna była o iego náwroceniu, łatwiebyſię Dekret odłożyć mogł.* Te słowa Biſkupie nietylko nie pohamowały *Przecławſkiego*, ále go zagrzały bárdziey, że ná nie táką dáł odpowiedź: iż od tey religii ktorą wziął przed ſię, żadna go rzecz ná świecie, by náyſrożſza, nie odſtraſzy. Przy tym ſądzie byli Kánonicy Krakowſcy, y Kollegiaci, ktorzy wſzyſcy gdy ſię zgodzili ná iednę ſentencyą, iż *Krupka* ieſt Heretykiem znácznym, Biſkup *pro Tribunali* ſiedząc, á uczyniwſzy umowę, iż pomnieyſzy Bogu ieſt, niż ludziom, pronuncyował *Krupkę* bydź Heretykiem, y odeſłał go do Urzędu świeckiego, iżby ná nim Práwo poſpolite, ná Heretyki poſtanowione, było wykonane. Przy tym wſzyſtkim ia byłem: y iako pomnię, było nieco godnych ludzi, okrom oſob Duchownych, ktorzy nie bárdzo to chwalili Xiędzu Biſkupowi, że táki uczynił Dekret, wątpiąc żeby miał mieć ſwoy ſkutek: á kładąc ſobie przed oczy Xiędza *Macieiowſkiego* ktory y Biſkupem Krakowſkim, y Pieczętarzem, y w łaſce u Krola będąc, iednak táki-

tákiego Dekretu przeciwko onym, ktore był przed ſię pozwał o Wiarę, uczynić nie śmiał, widząc że rzeczy tych dopiąć trudno było. Po tym Dekrecie, Kaſztelan Káliſki obiachał celnieyſze Senatory w Polſzcze, iáko Kaſztelana Krákowſkiego, *Kmitę Sobieńſkiego* Woiewodę Krakowſkiego, y śiła inſzych Woiewod, y Kaſztelanow. Także y przyiaciele inśi iego, po rożnych mieyſcach ſię roziachali, sławiąc Biſkupa o ták oſtry Dekret: y ukazuiąc iako rzecz niebeſpieczna ieſt wolnościom Szlacheckim, żeby Xięża podcźciwych ludzi (gdyż káżdy Heretyk *infamis*,) ćźci odſądzac mieli. Owa potym oboſtrzeniu ludzi wielkich y małych przeciwko Biſkupowi, roku 1552. Seym ieſt złożon: á mieyſce Seymu w Piotrkowie, 1552.
ná ktory Krol z Litwy przyiachał w wielkiey poczcie ludzi oſobliwych. Tam po Propozycyi nioczym Poſłowie mowić nie chcieli, áżby Dekret Biſkupa Krakowſkiego podnieſion był: czego Poſłom celnieyſi Senatorowie pomagali. Bywało mowy doſyć w Radzie, to od Biſkupow, to od Senatorow świeckich, precz nie przyſtoi Praw dáwnych burzyć: ukazowali Biſkupi, iz żadna inſza rzecz rychley nie wywroci káżdego Páńſtwa, káżdego Kroleſtwa, iako rożność w chwaleniu Boga. Drudzy zaś przyznali to, iż odmiana wiary, odmianę Páńſtw czyni: iednak żeby to w mocy Xięży bydź miało, czynić *infamem* kogo chcą, Boże tego uchoway. Po długim tedy rozbieraniu tych rzeczy, Krol uczynił Dekret: Jż z ſtro-

z strony religij, nikomu inszemu uznanie nie należy, kto dobrze ábo źle wierzy, iedno Biskupom: lecz około poczciwości, nie onych to sąd. Tym Dekretem Stan Duchowny ták był obrażon, iż uczyniwszy protestácyą, że się gwałt dzieie ich Práwom, kilka dni do Rády nie chodzili. Y od tych czasow, nietylko sąd z strony wiary Biskupiey ustał, ále y listow onych do Starostw wydáwać z Káncellaryi przestáno, żeby się wwięzowali w imiona tych Szlachcicow, ktorzy Klątew przez rok y sześć niedziel nie znieśli z siebie. A za tym zepsowániem iurysdykcyi Xiężey, do tego przyszło, iż *impunè* teraz brácia, siostry, synowcy, stryine, y insze powinne powinni poymuią: są y ci co po dwoch żon maią, są y ci ktorzy z cudzemi żonami ślub biorą, y mieszkaią. Co ieśli dobrze, czas to pokáże. Ná tym Seymie okrom Poboru, nic nie postanowiono. A iż Pieczęć wákowała po X. *Macieiowskim* większa, dał Krol większą pieczęć *Janowi Ociefkiemu*, á mnieyszą X. *Janowi Przerębskiemu*, Sekretarzowi y Proboszczowi Krákowskiemu. Tego roku, iż była Krolowa Węgierska *Izabella* wyiachała z Węgier do Polski, á z Polski do Sląska, puściwszy Koronę Węgierską *Ferdynandowi* Krolowi Rzymskiemu, ze wszystkim Páństwem, za pewnemi kondycyami: chciał Krol widzieć się z nią, y ieździł z Piotrkowa do Krzepic, gdzie z Krolową kilka dni zmieszkał. A gdyż wspomniałem wyiazd Krolowy *Izabelle* do Polski: wspomnię y to, co *Stanczyk* stárszey

szey Braci Krola *Zygmunta* błazen, człowiek bárdzo stáry rzekł, gdy Krol do Węgier tę Corkę swą dáwał, á rzekł temi słowy: Krolu, po coż ty tam tę Corkę twą do Węgier daiesz: bydź ci iey tu zaś u ciebie: á przeto zbuduy wczas iey Kámienicę tu w Krakowie, żeby miała gdzie mieszkać. Ale y to nieprzepomnienia godno. Gdy Krolowa Węgierska spuszczała Koronę Krolowi *Ferdynandowi*, á Krolewic z ręki swey oddawał w Koszykach Koronę złotą *Janowi Baptyście Gastaldy*, Hetmanowi Krola *Ferdynanda*, przygodnie się trafiło, iż sztuka złota z Korony w ręku mu, gdy Koronę podawał, została, y zaraz to Matce powiedział: ktora mu rzekła: (schoway Krolewiczku, á co wiedzieć, ieśli y sama Korona, do tego się zaś nie wroci.) Jakoż tak potym przyszło, że się do Węgier Krolewic wrocił, y to mu zaś wrocono, co był dobrowolnie puścił; okrom Koszyc, y niektorych mieysc inszych w Węgrzech. Potym Seymie iachał Krol z Piotrkowa do Gostynina, z ktorego ieździł do Płocka, y widział się tám z Krolową *Boną* Matką, y z Siostrą Krolową *Izabellą*. A iż ieszcze na Seymie postanowił z Pany Rádami, żeby z nim do Gdańska iachali, obesłał ich listy z Gostynina, y náznaczył dzień ktorego do Gdańska chciał wiachać, y ták zmieszkawszy kilka Niedziel w Gostynie, ruszył się ku Gdańsku. Senatorowie iedni zaieżdżali mu drogę, y pospołu z Krolem iachali, á drudzy aż przed samym Gdańskiem ziachali się z Krolem, Mieszcza-

ſzczanie poczet niemały iezdnych, y pieſzych, przeciwko Krolowi wyſłali: a klucze od miaſta oddali pozłacane. Przed miaſtem, Krol ſam ſzykował poczty Pańſkie; y ſprawą, iáko wielki rząd konnych w ulicy ſtáwić ſię mogł, wiachaliſmy w miaſto *in Junio*. Panowie mieli niemałe poczty, á Dwor Krolewſki, y wielki był, y bardzo piękny, ludzi zacnych, y oſobliwych. Panowie ci byli, Biſkup Krakowſki *Zebrzydowſki*, Biſkup Kuiawſki *Drohoiewſki*, Biſkup Płocki *Noſkowſki*, Biſkup Alſperſki *Hozyus*, Pán z *Tarnowa* Kaſztelan, *Kmita* z Wiśnicza Woiewoda, Krakowſcy; ten Marſzałek, á on Hetman Koronny. Woiewoda Wileńſki *Mikołay Radziwił* Xiążę na Ołyce y Nieświeżu, Woiewod inſzych, y Kaſztelanow było doſyć, y Urzędnikow: ták iż wſzyſtek poczet przechodził pięć tyſięcy ludzi, okrom pocztow Xiążąt, Pruſkiego, y Pomorſkiego, ktorzy potym przyiachali. Tam we Gdańſku będąc, rychło po przyiachaniu, trafiło ſię iedney nocy, iż ſię Pacholikowie niektorych Dworzan ze ſtrażą mieyſką powadzili: w ktorey zwadzie zabito dwu, á niektore do Turmy poſadzano. Názaiutrz Dwor tym obrażony, uczynił do Krola ſkárgę: pozwano Radę mieyſką, ktora dáła tę ſpráwę, że dlá ludzi obcych ktorzy tu ſą z rozmaitych kraiow, ſtraż nie małą dla rządu chować muſzą; ná ktorą ſtraż, iż uderzyli ſłudzy Panow Dworzan, ſtraż bronić ſię muſiała, a w tym co ſię ſtało, to pokárano będzie gdy ſię winni naydą, tak iż Jch Mość Panowie Dwo-

Dworzanie nieodwłoczną ſprawiedliwość odnioſą. A zatym uczynili ciż Mieſzczanie proźbę do Krola, iżby Krol tę drogę nalazł, iakoby we dnie y w nocy rząd był, á do zwad takich nie przychodziło. Była otym rada zaraz, y tak Krol poſtanowił, żeby dwa Dworzanie, oſobami ſwemi, co noc ze ſtrażą tą mieyſką (co oni Wachtą zowią) chodzili, á kogo naydą wyſtępnego, iżby Dworſkie ludzie Panowie Dworzanie do ſwey kaźni, á ſtraż mieyſka (z ktoremi też dwa z Rady byli winni chodzić) żeby do ſwey Turmy ludzie mieyſkie, ábo cudzoziemſkie brała. Za takim poſtanowieniem był wielki pokoy w mieście, przez ten wſzyſtek czas poki we Gdańſku Krol był: á był Niedziel ſzeſnaście, prawie przez wſzyſtko lato. Przyſtąpiło ſię zatym do tych rzeczy w ktorych Gdańſzczanie byli obwinieni, y dlá ktorych do Gdańſka przyiachanie Krolewſkie było. Była kilka kroć rada, iako miał Krol poſtąpić z niemi; zaſzły zatym niektore ſprawy tych Xiążąt, Pruſkiego y Pomorſkiego, ktore Krol zlekka odprawował. Bywały y inſze zabawy Krolewſkie, iako igry ná koniech, ciſkania z koni piłkami glinianemi, wyieżdżaiąc ieden przeciwko drugiemu z puklerzami: w czym rączość koni była uznawana. Owa aż ku końcu Krol był na Ratuſzu, gdzie Radzie, y ſto mężom, co ſą od poſpolſtwa, ſtánąć kazano. Tam od Krola przełożył *Jan Ocieſki* Kánclerz, á od niego tłomaczył *Ludwik Juſt* Dworzanin po Niemiecku, dla poſpolſtwa,

ſtwa, w czym Krol miaſto Gdańſk winuie. Jaśnie przy wſzyſtkich ſprawa ta była. Gdańſzczanie czynili obronę, ukazuiąc niewinność ſwoię, *a iż całą zawżdy wiarę zachowali, y zachowuią Krolowi, y Koronie: a iako nikomu gorzey ſtaćby ſię nie mogło, iako onym, gdyby złamawſzy wiarę Krolowi Panu ſwemu, od Korony odſtąpić mieli, gdyż te bogactwa ktore maią, te ozdoby, nie zkąd inąd ſą, iedno od Korony. Naoſtatek, iż w wolności żyią, iż ſiebie y dziatki ſwe od Tyranow wybawili: Krolom Polſkim, y Koronie za to po Panu Bogu ſą powinni, y wiecznie powinni bydź chcą.* Znać to było z wielu rzeczy, iż Krol był Gdańſzczanom przychilny: á przeto łatwie było Krolowi przypuścić do ſwych Krolewſkich uſzu, tak układną Gdańſzczan mowę. Jednak to co od Krola Jego Mći im roſkazano. wypełnić wſzyſtko ſą ſię podięli. Był ten ſłuch, iakoby Gdańſzczanie mieli niektore Pány przedarować, lecz pewnego nic pokazać ſię nie mogło: ia byłem Piſarzem przy *Przerębſkim* Podkanclerzym Koronnym (ktoremu gdy Pieczętarzem zoſtał, zalecił mię był Xiądz Biſkup Krákowſki *Zebrzydowſki*) y śmiem to twierdzić, iż ten żadnych nie wziął upominkow, okrom iedzonych rzeczy, y pitych, co Gdanſzczanie zawzdy zwykli poſyłać, gdy kto znaczny do Gdańſka przyiedzie. Jakoż na początku przyiazdu Krolewſkiego hoynie przez trzy dni Krola, y Dwor wſzyſtek, podeymowali. Bywał tam Krol dobrey myśli, y z Pány poſpołu: á w święta po

po odprawieniu nabożeńſtwa (ktore Krol odprawował u Fary w wielkim Kościele, gdzie y muzyka Krolewſka bywała, á gdy Krol wyſzedł, zaś Mieſzczanie bawili ſię ſwoią Luterſzczyzną) po obiedzie wywodzono przed Kamienicę Krolewſką, ſzermierſką ſzkołę, gdzie Jurgieltnicy, Drabanci, y niektorzy Trukceśi, ukazowali z Niemcy co kto umiał. Tam we Gdańſku dowiedziawſzy ſię Xiążę Pruſkie, iż Krol przez Zmudź do Litwy iechać chce: proſił Krola do ſiebie do Krolewca, y po proźbie rychło ze Gdańſka ſam wyiechał, tákże y Xiążę Pomorſkie. Więcey we Gdańſku nic ſię nie ſprawiło, okrom tego, że tam Brodnicę Krol dał ná wieczność *Działyńſkiemu*, ktora Brodnica to ſprawiła, iż exekucya za czaſem doſzła. Ruſzył ſię Krol ze Gdańſka ku końcu Septembra, y przyiechał do Krolewca, gdzie cáły tydzień mieſzkał; á Xiążę Pruſkie podeymował Dwor wſzyſtek, y tak hoynie, iż co iedno kto zamyślił, wſzyſtkiego dawano. Byli ci ktorzy na Pany ſwe obroki brali, á Panow u dworu nie było: co acz Xiążę wiedział, iednak dawać kazał. Jednego dnia trafiło ſię, iż Xiążę chciał Krolowi ukazać owce ſwoie, y iako Owczarze płoty owcze z mieyſca ná mieyſce dla paſtwy owcom przenoſzą. Wyiechał Krol w pole z Xiążęciem dla tego, á iżby Xiążę tym więkſzą wdzięczność Krolowi pokazał, roſkazał w pole wywieść ſtrzelbę ogniſtą. Tam gdy iuz Krol y owce, y płoty, y inſze goſpodarſtwo Xiążęce oglądał, y ku mia-

miastu iechać miał; kazało Xiążę ogniste kule z moździerzow wypuszczać: Puszkarz zapalił raz, y drugi zkąd ogień do cyntlochu doyść miał: Nie doszedł ogień, raz, y drugi; posłało zatym Xiążę do Puszkarza z gniewem, że ták nierządnie tę strzelbę nagotował, a iż go o to karać chciał. Puszkarz strwożony, iżby niełaski Xiążęcey nie odniosł, rozsypał siła prochu blisko moździerza, tak iż y pod moździerz nie mało się wtoczyło: á gdy zapalił on proch, ktory do cyntlocha miał ogień podać, zapalił się y on co się pod mozdzierz wtoczył; á ruszywszy moździerza, nawrocił go ku Krolowi. Wypadła kula, á wypádłszy zaraz zgasła: iednak obaczyli wszyscy, że prawie nád ludźmi gdzie Krol, y Xiążę stało, spaść miała, ięli się umykać, rozieżdzać: á w tym iáko pachole z szefelinem za Krolem na koniu stoiąc, Kniaź *Wiśniowiecki* w gorę patrzył na kulę, ták kula uderzyła go w wierzch czoła, y wyrwała zadnią część głowy z mozgiem, że y na Krola mozg strzelił, á tymże pędem konia pod Kniaziem w krzyż trafiła, że y Kniaź, y koń, na mieyscu zaraz zostali. Xiążę strwożony nad miarę, kazał Puszkarza poimać, y ná gardło go skazał. Krol obaczywszy Xiążęcą z przypadku tego wielką żałość, cośmy wszyscy iaśnie z twarzy iego widzieli, ciészył Xiążę pięknemi słowy, y napomniał żeby się nie frasował, gdyż widoma to rzecz ieft, że nie umyślnie to się stało, bo w tymże sam Xiążę był niebespieczeń-

śpieczeństwie, w ktorym y Krol: y dołożył Krol chcąc to koniecznie mieć, żeby Puszkarzowi żywota nie brano. Na wieczerzy Krol iadł z Xiążęciem pospołu, y dodawał mu dobrey myśli. A iż z Krolem był Gabryel Tarło, ktory potym Ochmistrzem był u Krolowy Kátarzyny, y Starostą Chełmskim, á miał u Xiążęcia zdawna wielką łaskę, náprawił go Krol na Xiążę, iżby często pił do niego za zdrowie Krolewskie: sam też Krol kilkakroć pił do niego. Owo Xiążę był podpoiony; lecz mu to przecię z głowy nie wyszło, wyznawaiąc że go tym Pan Bog nie ladaiako dotknął: á choć tu u Krola Pana swego wymowiony iest, iednak nieprzyiaciel iego bez wątpienia naydzie, co w tey mierze zechce poganić. Ku końcu iednak wyiazdu Krolewskiego, á zwłaszcza iż go w tym Krol często napominał, zdáło się to wszystkim, że tego żalu w Xiążęciu uięło się niemało. Wyiechał Krol z Krolewca, á iuż dżdże Jesienne przykre następować poczęły: dostátki w drodze wszystkie od Xiążęciá dáwano; lecz dwa noclegi były, gdzie iedno Krol sam tylko domek ieden, izbę z komorą dla siebie mieć mogł, á wszyscy ná chłodnikach z chrustu przestać musieli. Na takim noclegu gdyśmy byli, przyszła nowina, iż *Mikołay Sieniawski* Woiewoda Ruski, á Hetman Polny wprowadził ná Woiewodztwo Wołoskie *Alexandra* Woiewodę, ktory niemały czas w Polszcze mieszkał. Tá nowina Krola bárdzo zafrasowała, y wielce ganił to *Sieniawskiemu*, że się tego ważył. Obawiał

wiał ſię bowiem Krol, żeby tego zá zgwałcenie przymierza Turek nie brał ſobie, á zatym ná Koronę ſię nie obuрzył: przeto wnet Uniwerſały piſać kazał do Ruśi, áby do Wołoch od náſzych naiazdy nie były; á ci ktorzy ſą w Wołoſzech, żeby ztámtąd co náyrychley wyieżdzali pod ſrogim káraniem: á iż nie było gdzie piſać, piſaliſmy w izbie tey nędzney, z ktorey pokoy Krolewſki był, noc całą. Názaiutrz z temi Uniwerſały Komorniki odpráwiono. A Krol do Zmudzi wiechał, gdzie go *Hieronim Chodkiewicz* Staroſta Zmudzki, hoynie przyiął, w niemałey poczcie przeciwko niemu wyiechawſzy: á nie báwiąc ſię nigdzie w drodze Krol okrom Kowna, gdzie dzień dwali odpoczywał, do Wilna przyiechał. Oba Pieczętarze przy Krolu na ten czas byli, z ktoremi w Wil-
1553. nie roku iuż 1553. począł ſię rozmawiać Krol o przyſzłym małżeńſtwie ſwoim: lecz oni ſami ná ſię niechcąc nic brać, radzili Krolowi żeby Seym w Polſzcze dlá tego złożył. Jakoż uczynił ták Krol: á iż czas nie zniosł, żeby do Krákowa dlá drukowania Seymowych liſtow poſłać ſię mogło, przyſzło do tego, iż piſane wſzyſtkie bydź muſiały; ktore gdy rozeſłano, wyiechał Krol z Wilna ſaniami, ále w drodze rozciecz ſię poczęła, gdy Krol z Łoſic wyiechać miał: dlá ktorey rozcieczy, do Łukowa, gdzie był náznaczony nocleg, Krol doiachać nie mogł; aż ſpał u Plebana w Trzebieſzowie. Zaczym nád wolą ſwą tydzień w Łukowie, názáiutrz do niego przyiechawſzy, zmieſzkać muſiał.

ſiał. Potym wozmi do Krákowa przyiechał, gdzie Seym náſtąpił: ktory ſkoro ſię począł, porozumiawſzy ſię Krol z celnieyſzemi Pány, poſłał *Mikołaiá Radziwiła* Xiążę ná Ołyce y Nieświeżu, Woiewodę Wileńſkiego, y Kanclerza Wielkiego Xięſtwa Litewſkiego, ná dwie mieyſca, dla obrania ſobie Zony. Do Wiednia náprzod, gdzie Krolowa *Katarzyna* Wdowa na on czas po Xiążęciu Mantuańſkim, Corka Krola Rzymſkiego Ferdynanda mieſzkała, ktorą Krolowi bardzo chwalono: á ná drugie mieyſce do Xiążęcia Bawarſkiego, gdźie też powiedziano o Pannie godney Korony. Do Wiednia gdy przyiachał Pán Woiewoda, wiedząc Wdowę Xiężnę Mantuańſką Pánią oſobliwą, y ſłyſząc o wielkich iey cnotach, y świętych obyczaiach: dał znać Krolowi, iż podług iego zdania: godną bydź ią rozumie Korony, y łoża Krolewſkiego. A iż nie bárdzo mu ſię godziło, zaprzągſzy u Krola *Ferdynanda*, iachał daley dlá przepatrowania: poſłał do Bawarſkiey ziemie *Łukaſza Podoſkiego*, ktory ná on czas był u Pána Woiewody Stárſzym ſługą, a potym Kanonikiem Krakowſkim umarł, żeby on widział tę Pannę, y dał przypatrzywſzy ſię o wſzyſtkim ſprawę. *Podoſki*, iako oſobliwy człowiek był, gdy tam przyiechał, ácz Pannę widział, iednak nie poznał tam takiey chęci, iáką rozumiał że mu pokazać miano. Co ieśli ſzło z przeſtrogi ktorą dáno z Wiednia, czyli Pán Bog tey tám żony Krolowi był nie obiecał, gadać trudno. Owa *Podoſki*, to tylko powiedział

dział co widział: lecz chwała wſzyſtka przy Xiężnie Mantuańſkiey zoſtała. Zatym gdy Krol z liſtow, y z powieści, Xiężnę Mantuańſką ſobie ulubił: zaraz z Seymu naznaczon Xiądz *Jan Przerębſki* Podkanclerzy Koronny, żeby do Wiednia iachał, y z ſtrony tego małżeńſtwa poſpołu z Panem Woiewodą Wileńſkim uczynił z Krolem Ferdynandem poſtanowienie. Jakoż zaraz po Wielkieynocy wyiechał do Wiednia X. *Przerębſki*, z ktorym nie wielki nás był poczet, ále doſyć ochędożnie ubranych. Poſłano też y do Papieża, ponieważ pierwſza Krolewſka żona *Elżbieta*, rodzona była Sioſtra Xiężny Mantuańſkiey, iżby bez popełnienia grzechu mogł ią mieć za żonę: iakoż uproſzono to u Papieża. Do Wiednia gdy X. *Przerębſki* wyiechał, nie zaſtał w Wiedniu Krola Rzymſkiego: bo nátenczas był w Preſzpurku, z ktorym był y Pan Woiewoda Wileńſki: ále dowiedziawſzy ſię Krol o przyieździe X. Podkanclerzego, niż tydzień wyſzedł, przyiachał do Wiednia. Tam dnia trzeciego, Xiądz Podkanclerzy Krola przy bytności Woiewody Wileńſkiego witał, y my wſzyſcy ſłudzy iego: á po witaniu poſelſtwo ná pokoiu ſpráwował. Witał potym Xiężnę Mantuańſką inſzego dnia, rzecz piękną do niey po Łacinie uczyniwſzy, y oddał od Krola koſztowny upominek, noſzenie na bogatym y bardzo pięknym, kámieńmi drogiemi oſadzonym, łáńcuchu: ktory zaraz ná ſzyię Xiężna włożyć ſobie kázała, podziękowawſzy kilkiem

ſłow

ſłow po Niemiecku. Potym do traktatow o małżeńſtwie przyſtąpiło ſię, ná ktorych Poſłowie naśi z Radą Krolewſką zaſiadali po kilka dni: á gdy ſkończyli, nas dwa ſpiſowało ie, *Staniſław Kunicki* Wielki Polak, ktory był potym Kanonikiem Poznańſkim, ieden exemplarz, á ia drugi. Wzmianki tam w tych traktaciech nie było żadney, z ſtrony ſukceſſyi, iako to potym w Piotrkowie ná Seymie wnieſiono było, o czym niżey będzie. Gdy ſię te traktaty ſpiſały, y czas weſela naznaczony ſtánął, poſłali Poſłowie z tym do Krola, ktorego zaſtano w Niepołomicach chorego gorączką, á ta nowina bardzo była Poſły zatrwożyła. Jednak gdy Pan Bog Krola przywrocił do zdrowia dobrego (z ktorą nowiną Komornik do Wiednia przybiegł) przyſzło do ślubu, y do weſela, tym ſpoſobem. Ná Nieſzporze, u Mnichow w Kościele, do ktorego Krol przez ogrod ſwoy z Zamku chodzi, ślub był przed wielkim Ołtarzem: oba Poſłowie ſtali z iedney ſtrony, á z drugiey ſtrony Xiężna Mantuańſka, á przy niey Ociec Krol Rzymſki, y Brat *Maxymilian* Krol Czeſki, y inſze Xiężny y Panie. Biſkup ślub dáwał, a Woiewody Wileńſkiego rękę, z Xiężny Mántuańſkiey ręką, wiązał ſtułą. Po ślubie, ſzli wſzyſcy ná Zamek: zatym náſtąpiła wieczerza. Gdzie Krol ſiedział z Gośćmi, wyżſze ná kilka ſtopni mieyſce uczyniono. A u ſtołu nie było ich więcey, iedno Krol *Ferdynand*, Krol Czeſki *Maxymilian* Syn iego, Poſłowie, Krolowa przyſzła, y Xiężna

Sa-

Saſka *Maurycego* Matka: Krolowa Czeſka, iż na tenczas, Syna *Herneſta* urodziwſzy, leżała w połogu, bydź nie mogła. Po wieczerzy były tańce; Krol *Ferdynand* ſam tańcował, y bardzo wiele. Po tańcach ſzli do łożnice: tam Krol Woiewodzie Wileńſkiemu położyć ſię kazał, powiedaiąc iż obyczay zwykły w Domu naſzym zachowan bydź muśi: á gdy ſię Woiewoda Wileńſki położył, tak iako chodził, rozkazał Krol Corce iżby ſię podle niego położyła; ktora zawſtydziwſzy ſię położyć ſię nie chciała. Zatym Ociec wziąwſzy ią w poły od głowy, rzekł do Syna, *Maxymilianie* pomoż mi: á *Maxymilian* za drugą połowicę od nog wziąwſzy, położyli Krolową podle Pana Woiewody. Zaraz potym Krolowa ſię porwała, y wſtała nie bez pomocy z łoża, á Pán Woiewoda tákże. Tamże inſze ceremonie ſię odprawowały, ále nie z owemi wielkiemi iáko u nas bywaią Oracyami. Po tym tak krotkim weſelu, mało ſię ſtrawiło czaſu w gotowaniu ná drogę. Wyiechała Krolowa z Wiednia ku Polſzcze, á Poſłowie wyiazd iey uprzedzili. Przeciwko Krolowy wyſłał Krol X. Płockiego *Noſkowſkiego*, y *Srzemſkiego* Woiewodę Płockiego, aż do Ołomuńca: gdzie Krolową przyſzłą ci Panowie witali, y prowadzili áż do Krakowa. Krol podług zwyczaiu (á zwłaſzcza iż Arcy-Xiążę *Ferdynand* Brat Krolowy rodzony z nią był poſpołu) przeciwko nim wyiachał w pole, gdzie dwa namioty rozbite były, Krolowi ieden, Krolowy drugi; y z nich wycho-

wychodząc Krol z iednego, Krolowa z drugiego, między námioty ſię witali, y troſzkę pozdrowiwſzy iedno drugie, Krol y Arcy-Xiążę ná konie, á Krolowa do kolebki wſiedli. Zatym muzyki, y inſze znaki weſela, ſłyſzeć y widzieć ſię dáły. Dwor Krolewſki, y Senatorow, był bardzo świetny, w konie, w ryſztunki, w pachołki, w śrebro, złoto, pierze, bárdzo bogaty: iednak poczet Krolewſki, Jurgieltniki oſadzony, wſzyſtkie przeſzedł. W Kościele podług zwyczaiu, duchowni witali: á Koronacya odprawiła ſię w Niedzielę przy bytności iako Arcy-Xiążęcia, ták inſzych Xiążąt, y Poſłow od wielkich Monarchow. Jákoż byli Poſłowie od Papieża, Ceſarza, Xiążąt Rzeſkich, Xiążąt Włoſkich, Wenetow, y inſzych Xiążąt: á bliſkie Polſzcze Xiążęta oſobami ſwemi byli. Nádto, była Krolowa Węgierſka z Synem *Janem Zygmuntem* Krolewiczem, Krolowa *Bona*, y trzy iey Corki Krolowy Panny, *Zofia*, *Anna*, *Katarzyna*. Po Koronacyi poſpołu wſzyſcy do iednego ſzli ſtołu: Krol z Krolową ná wyżſzym mieyſcu ſiedział, potym Arcy-Xiążę Ferdynand, á za nim Poſłowie od wielkich Monarchow, á za temi Poſłowie od Elektorow, y od inſzych Xiążąt. Poſeł Xiążęcia Ferarſkiego, iż mu po Elektorach naznaczono mieyſce, do ſtołu przyiść nie chciał, zoſtał w goſpodzie. Po tey zaś ſtronie gdzie biała płeć ſiedziała, Krolowa Węgierſka poſiadła Matkę. Jakoż y Krolowa *Bona* tak ſama chciała, gdyż Kroleſtwo Węgierſkie przed Polſkim

ſkim ma mieyſce między Krolmi. Były potym gonitwy ná Zámku: gonił *Zygmunt Wolſki* Miecznik, z *Kieżgałem* zacnym Szlachcicem Litewſkim, w gończych ná oſtre, y mężnie ſię potkáli z ſobą. Gonił *Koſmowſki* z Koniuſzym Xiążęcia Pruſkiego. Był Turmiey konny, w ktorym było par dwadzieſcia y cztery za Tarczami, á z pierścionkami groty u kopiy. Po tych ná Zamku gonitwach, były znowu w mieście na rynku gonitwy, w kolczych zbroiach, w Dwor, gdzie było każdemu wolno (by tylko zachował ſię podług ártykułow, ktore na wrotach w Zamku przybite były) przyiechać, y gonić z tym, ktoby ſię ná placu ſtawił: tak iż drugiemu, y z dwiema, y z trzema, uderzyć ſię przyſzło, raz po raz, niż na drugą ſtronę dobieżał. A iż w zawartych Hełmach gonili, miał każdy ná Hełmie znak iaki. A Krol z Krolową, y ze wſzyſtkiemi gośćmi, z ganku wyſokiego, ktory ná to był uczyniony, patrzył, maiąc przy ſobie te kleynoty, ktore gońcom wyſtawione były. Między wſzyſtkiemi co gonili, naywiękſzy dank odnioſł, y pierwſzy kleynot wziął, Koniuſzy Xiążęcia Pruſkiego, com go wyżey wſpomniał: ktory na Hełmie niosł trzewik białogłowſki. Wtory kleynot wziął *Koſmowſki* Dworzanin, oſobliwy gońca, ktory w gonitwie ná Zamku, goniąc ná oſtrze z tymże Koniuſzym, dank odnioſł. Jnśi zaſię gońcy, to naśi Polacy, to Niemcy, to Pruſacy, drugie kleynoty odnieśli; to ieſt wieńce z pierścieńmi, ktorym zaraz z ganku Krol ſam, ia-

iako Sędzia dzielności każdego, poſyłał z pochwałą. Były ná tym weſelu y maſzkary koſztowne, w ktorych Krol był, Arcy-Xiążę *Ferdynand*, Pán z Perſtyna, Pan z Lipego Marszałek Czeſki; Pan Woiewoda Wileńſki, Panowie z Gorki dwa, Pan *Myſzkowſki Staniſław*, ktory potym był Woiewodą Krakowſkim. W tych maſzkarach, Arcy-Xiążę *Ferdynand* przynioſł Mumſzanc Krolewnie *Katarzynie*, y znać to było z wielu rzeczy, iż ku niey był ſerce przykłonił: iakoż y Krolowa *Katarzyna* ſtárała ſię u Krola po odieździe Arcy-Xiążęcym, żeby Krol w ſtan święty máłżeńſki Krolewny *Katarzyny* nie odmawiał: ále Krol młodſzey przed ſtarſzemi dać nie chciał. Gdy tak goście tydzień ná tym weſelu zmieſzkali: Arcy-Xiążę odiechał náprzod, á inśi po nim. To iednák było znáć, iż Krol obraził ſię był nie wiedzieć czym do Arcy-Xiążęcia. Niż to weſele doſzło, táką miał ſpráwę Krol, iż *Maxymilian* Krol Czeſki, miał był Sioſtrę ſwą Krolową tę prowadzić: y dlá tego niż do Krakowa przyiechała, roſkazał był Xiędzu Podkanclerzemu Krol, żeby kogo ſwego przeciwko poſłał, ktoryby dał ſprawę, ieśli Krol Czeſki iedzie, czy kto inſzy z Krolową. Zaczym mnie Xiądz *Przerębſki* iechać kazał na podwodzie, y rozkazał mi, gdy przyiadę názad, chociayby ná tenczas w Radzie był, żebych zákołatał, y dał znać o wſzyſtkim. Ja wyiechałem zaraz: á w Strumieniu miaſteczku Xiążęcia Cieſzyńſkiego nálazłem iuż kuchnią, kilka ſług Paná z

Perſtyna *Wratyſławá*, ktory bárdzo rychło potym przyiechał, y dał mi ſprawę, iż Krol Czeſki *Maxymilian* nie iedzie, ále iedzie Arcy-Xiążę *Ferdynand* ná iego mieyſcu. A iż mi też to był Xiądz poruczył, żebych Pana z Perſtyna w dom Xięży proſił, uczyniłem ták, y on ſię obiecawſzy ſłowo ziścił. Jakoż był mu bárdzo rad Xiądz Pan moy, y hoynie podeymował: á z nim na tenczas był Pán *Gierałtowſki*, Pan *Pruſzkowſki*, Pan *Bruntalſki*, y inśi Slężacy, u ktorych wſzyſtkich iam był przyſtawem. Skoro mię z tym odprawił Pan z Perſtyna: bieżałem nocą názad, y názaiutrz rano zaſtałem Xiędza w Radzie: zákołatałem, puſzczono mię, y dałem o wſzyſtkim ſpráwę. Z czego Krol bárdzo nie był kontent, gdyż z wielką ochotą Krola Czeſkiego czekał, y przeto nie takie chęci znał Arcy-Xiążę *Ferdynand*, iakich ſię ſpodziewał; á zátym też, nie ták ſię miał ku Krolowi, iako było potrzeba, y gdy Krol do niego iednego czaſu przyſzedł, nie wyſzedł z gmachu przeciwko niemu: co przecię Krolowi (chociay ſię w ceremoniach nie kochał) nie miło było. Jednak udarowany od Krola odiechał, tákże y Márſzałek Czeſki Pán z Lipeho, y inśi. Rychło po weſelu, przyiechała Xiężna Oſtrogſka *Bietá*, do Krakowa, ſkárżąc ſię ná *Dymitra Sienguſzka*, y ná *Dziewierza* ſwego *Waśila* Xiążę Oſtrogſkie: ktorzy náiechawſzy ná Oſtrog, wzięli gwałtem Corkę iey, y ludzi niemało pobili. Dáno pozwy na *Dymitra*, y rok náznaczono: á Krol ku Jeſie-

Jeſieni z Krolową z Krakowa wyiechał, proſto ku Knyſzynu; gdzie zimie Sąd był o wzięcie Xiężny Oſtrogſkiey, Corki *Iliego*, przez *Dymitra*. Mowił od Xiężny *Staniſław Czarnkowſki*, w te niemal ſłowa.

Nie tuſzę, Nayiaśnieyſzy á Miłoś: Krolu, iżbyś W. K. M. Pan ſprawiedliwości przychylny, dziwować ſię temu miał, iż ia nie będąc biegłym w Prawie, á nietylko nie fołdruiąc nigdy ná nikogo, ále áni u ſądu ſłowa náleżnego ku Práwu mowiąc, w tym żalu, ktory potkał Xiężnę Jey Mość Oſtrogſką, przy niey ſtoię, y ná Xiędza *Dymitra Sienguſzka* ſkárgę kładę: wſzakoż ieśliby tu kto był, komuby to w podziw było, ten, gdy obaczy co ſię Xiężnie Jey M. od Xiędza *Dymitra*, ábo nie Xiężnie Jey M. tylko, ále wſzyſtkiey w obec Koronie, Práwu poſpolitemu, zwierzchności W. K. M. ſtáło; nie tylko dziwować ſię przeſtanie, ále zemną poſpołu ſtánie ku obżałowaniu ták ſzkaradnego Sienguſzkowego uczynku, á zwłaſzcza, iż krzywda Xiężny Jey M. nie potrzebuie mądrych wywodow, wymownych ludzi, ſubtelnych ku okázaniu práwdy ſłow: rzeczy ſą iaſne, rozgłoſzone, nie wątpliwe: ále potrzebuie, iżby ludzie w cudzym nieſzczęściu, ná ſwe nieſzczęście pomnieli, á radniey ſię poczuli w bliźniego ſwego przygodzie, niżby ſię ſwoiey doczekać mieli. Ja wolałbym záprawdę, Náyiaśnieyſzy á Miłoś: Krolu, pierwſzy począ[t]ek mowy mey u Práwa, od obrony człowieka iakiego niewinnego począć, bo to nie ieſt przyrodzenie

dzenie moie, prágnąc czyiego obelżenia, ſzkody, ábo kłopotu: ále iż mię ciśnie do tego powinność człowieka poczciwego, ſumnienie, Bog, ábych przy ſprawiedliwości ſtał, á oney y naynędznieyſzemu człowiekowi pomagał, wziąciem ná ſię muſiał ten ciężar, przeciwko Xiędzu *Dymitrowi* mowić; y Xiężnie Jey M. wſzem ludziom zacnością domu, y uczciwym życiem zaleconey Páni, ſprawiedliwości dopomagać. A w tym przedſięwzięciu moim, to mi dobrą myśl czyni, iż tá ktora ſię zda być ſkárga, rychley obroną, niż ſkárgą zwana bydź może: ábowiem mowiąc ia zá Xiężną Jey M. bronię Prawa poſpolitego; bronię pokoiu, bronię cnoty, bronię poczciwości, y wſtydu białychgłow poczciwych. A kto mi kolwiek tego pomagać zechce, ten poſpołu ze mną ná iednego ſkárgę kłáść, á wſzyſtkich bronić będzie; co bez wielkiey odpłaty od Boga, chwały od ludzi poczciwych bydź nie może. Y nie ieſt dziw żaden, Mił: Krolu, iż Xiądz *Dymitr* tu przed W. K. M. do prawa nie ſtanął: ábowiem á jakoby on mogł podnieść beſpiecznie oczy ſwe ná Maieſtat W. K. M. ktory ták lekko poważył? iakoby mogł tu u tego prawá ſtanąć, przeciwko ktoremu, ták zuchwale, y ſzkaradnie wyſtąpił? To u mnie dziw będzie, ieśli ſię kto w tym orſzaku uczciwych ludzi náydzie, ktoryby go bronić chciał. Co ieśli za złością ludzką przyidzie, tedy tákowy człowiek nie to pokáże ludziom po ſobie, iż *Dymitra* miłuie; ále to pokáże, iż ieſt nieprzyiacielem cno-

cnocie, uczciwości, wolności, Práwu, ſwobodzie, Bogu, y ludziom. W tenczas, gdy ſię kto táki obierze, kto za *Dymitrem* mowić, y iego nieprzyſtoynego uczynku bronić będzie, ia doznam, iż to práwda ieſt co zdáwna o Polſzcze powiedaią, iako nie maſz ták ſzkaradnego ná świecie grzechu, na ktoryby w niey obrońce nie doſtał. Ale ia nie tuſzę, Nayiaś: á Mił: Krolu, iżbyś W.K.M. oboſtrzony nie gniewem, ále nieprawością Xiędza *Dymitra*, miał dać mieyſce wywodom iakim wykrętnym, ktoreby *Dymitra* czyniły práwym, á niewinnym. Więcey u W.K.M. będzie ważyła prawda, niż chytre ſłowa: więcey práwo, ſprawiedliwość, niż miłoſierdzie: ktore byteż W.K.M. náybardziey ruſzyło, á iako go W.K.M. nád tym użyć maſz, ktory okrucieńſtwa użył nad temi, ktorzy miłoſierdzia byli godni? Jako W.K.M. baczenie maſz mieć ná tego, ktory baczenia nie miał ná ſprawiedliwość, ná wſtyd, ná práwo poſpolite, ná zwierzchność W.K.M. na uczciwość powinną żeńſkiey płci, ná Boga, y ſrogi ſąd iego? Pewni ſą tego ludzie, iż W. K. M. *Dymitra* ſkarzeſz: lecz tego nie wiedzą, naydzieli ſię kaźń taka nań, iaką uczynek iego nie zwykły, ſzkaradny, á nieprzyſtoyny zadziałał. Naydzie ſię podobno człowiek iaki, (gdyż złości wſzędy pełno) ktory W. K. M. miękczyć będzie: ktorego człowieka nie będzieſz W. K. M. ſłuchał, áni ſkłoniſz ucha ſwego ná ſłowa iego. pomniąc ná ſąd ſpráwiedliwy Boży, ná ktorym W. K. M. z temi ktore teraz

teraz sądzisz, stánąć masz: przed ktorym nie wymowisz się W.K.M. Xiądz *Dymitr* był godny żołnierz, wiodł za sobą śilny tłum ludzi, godzien był łaski. Nie kázał Bog braku mieć w tey mierze, ani go też W.K.M. pewienem tego patrzyć będziesz: ále to co się powiedziało, rzekło się dlatego, áby nikt W.K.M. zá złe nie miał, gdy W.K.M. ostrey sprawiedliwości, pomniąc ná sąd Boży, przeciwko Xiędzu *Dymitrowi* użyiesz. O ktorym ieśli ia nie wszystkiego W. K. M. wypowiedzieć będę mogł, proszę iżbyś W. K. M. zá złe mieć nie raczył; ábowiem są drugie rzeczy o Xiędzu *Dymitrze*, ktore uczciwie powiedziane bydź nie mogą, á mnie nie tylko świętym uszom W. K. M. ále y poczciwym ustom moim folgować przystoi. Niechayże to Xiądz *Dymitr* ma odemnie zá ieden wielki dar, iż niewstydliwych iego uczynkow nie wspomnię, nie tknę; áni tego, co ludzie o sprosnych á nad przyrodzenie chciwościach cielesnych iego twierdzą, chociażby się to pokazać mogło iáśnie: to tylko powiem, co mnie zlecono, y moiey wierze.

Xiążę *Ilia*, Náyiaś: á Mił: Krolu, miał záto, iż y nań, y na potomstwo iego, nie tylko W. K. M. ktoremu on całą wiarą y sercem służył, ále y wszyscy poddáni W. K. M. dla ktorych on wiele krwie swey rozlał, mieli mieć baczenie: Rozumiał to, iż ieśli nie dlá innych dáwnych przodkow iego pożytecznych usług tey Rzeczypospolitey, tedy dlá samego Oyca onego sławnego *Konstantego*, ktory trzydzieści bitew wygrał przodkom W. K. M. miał to wzdy odzierżeć u Národu swego, u poddánych W. K. M. iżby y maiętność iego cała od nieprzyiacioł, y potomstwo iego, przy swobodzie, przy wolności, przy bespieczeństwie po nim zostało. Dla ktorey nádziei swey utwierdzenia, z Dworu ś. pamięci Oyca W. K. M. Pánnę, Xiężnę Jey M. zácnego *Kościeleckiego* Corkę, wziął sobie zá żonę: z ktorego máłżeństwa zá łaską y miłosierdziem Bożym iedyną tylko tę pociechę Corkę odniosł, y podobno gdzieby to był wiedział, iż ona w ták okrutne ręce, zá gwałtem, zá mordem, z hańbą, y z lekkością dostać się miała, wolałby iey był nigdy nie spłodzić. Ale iż przyszłe rzeczy, iedno sam Pán Bog wie; w naszey to mocy ożenić się, ále nie w naszey mocy opatrzyć to, iżby człowiek z potomstwa swego wziął pociechę. Xiążę *Ilia* máiąc iedyną Corkę, ozdobioną temi przymioty, ktore chwalą ludzie, miłuiąc onę znáć bardziey niż zdrowie swoie, dał iey tákie wychowanie, iakie Xiążęcego wysokiego stánu Pánnie dać przystało: nie litując w tym áni kosztu, áni starania náywiększego swego, iżby ona podobną Mátce swoiey, ktora się przy krwi W. K.M. wychowała, zostawszy, tę pociechę Oycu przyniosła, ktoraby naywiększa z iedyney Corki á ostátniey nádziei urość mogła. Dla ktorey samey przyczyny, chociay wiele zacnych Xiążąt, śiła wysokiego stánu ludzi możnych, wziętych, bogatych, starało się o Xiężnę Jey Mość w máłżeństwo

żeństwo sobie, iescze przedtym niż zupełnych lat dorosła: Przecię Xiążę Jego Mość leniwie w tym, á nie skorze, postąpić chciał; przypatruiąc się wszystkiemu, áby między wolą rzeczy dobrych, to samo dobre obrał, nad ktoreby iuż nic nie było lepszego, iáko on rozumiał za naylepszy, y za naykosztownieyszy skárb, iedyne dziecię swoie. Hey niestetyż Xiążę *Ilia*! nie dobrześ umiał uznać, co tobie, y co twoiey Corce było lepszego. Ale przeszłych rzeczy żałować możem, poprawić nie możem. Miłość wielka Oycowska, tá nie dopuściła, iżby był zá żywota Xiążę Jego Mość obrał towarzysza Corce swoiey. Wczym iż (iako teraz padło) nie dobrze się baczył, náprawić to chciał opiekunem tákim, ktory się wszystkiemi sierotami opiekać powinien, to iest Wászą K. M. nászym M. Panem: ktoremu w moc y władzą Corkę swoię ze wszystką maiętnością poruczył. Y to były ostátnie słowa iego umieraiąc: Miła Corko, miasto mnie własnego Oyca, dánego od Boga Oyca Krola Jego M. będzieś miała, to rzekłszy, y zápłakawszy umarł. Jestem iá tey nádziei, Náyiaś: á Mił: Krolu, patrząc ná wszystkie pobożne sprawy, przystoyne á prawie Krolewskie postępki W. K. M. iż ieśli w tym Xiążę *Ilia* począł sobie nie dobrze, nie obrać zá żywota towarzysza Corce swoiey; tedy zaśię w tym mądrze, y rostropnie postąpił, gdy Wászę K. M. domu swego, krwie swoiey, uczynił opiekunem: áby do pierwszey powinności Krolewskiey, ktora ná tym zawi-

zawisła, áby nikt uciśnion nie był, á wtora powinność opiekuńska przydana, y ná W. K. M. włożona była. Po śmierci Xiążęcia *Ilii*, miała Xiężna Jey M. od wiela zácnych Xiążąt nie iedno z Páństw W. K. M. ále też y postronnych narodow, listy, poselstwa, obietnice hoyne: Pokazowały się Xiężnie Jey M. tákie kondycye; náydowały się tákie stánowienia, iż Xiężna Jey M. y sobie, y Corce swey lepiey iuż żądać y prágnąć nie mogła: ále pomniąc ná to, iżeś W. K. M. pierwszym, ábo rzekę lepiey, samym iedynym opiekunem iest Corki iey: o ktorey rozumiała, iż nikt lepiey nád W. K. M. radzić nie mogł, pusczała wszystko Xiężna Jey M. mimo się, á ná W. K. M. ze wszystkim się odzywała. Co gdy przez czas niemały trwało, gdy ci ktorzy w tey rzeczy do Xiężny Jey M. słali, ludzie wielcy, możni, zácni, bogaci; przyiąwszy zá wdzięczne prawdziwą, y przystoyną umowę Xiężny Jey M. przedsięwzięcia swego zaniechali: nálazł się poddany W. K. M. dáleko támtym ktorzy prośili nierowny, ktory zwyczaiu pospolitego nie záchowawszy, práwo pospolite podeptawszy, Boga zápomniawszy, zwierzchność W. K. Mći z siebie zrzuciwszy, Corkę Xiężny Jey M. poddaną W. K. M. sierotę, w opiekę W. K. M. podaną wziął gwałtem, y tákie nád nią uczynił okrucieństwo, iákiego nie uczyniłby poganin, gdyby ią wziął w niewolą. Co iako się stáło, proszę iżbyś W. K. M. słuchac raczył.

Przed rokiem piſał Xiądz *Dymitr* do Xiężny Jey M. ſzerokiemi ſłowy, proſząc o Corkę, dom ſwoy wywyżſzaiąc, pokazuiąc ſię iey dobrze godnym: powoleńſtwo ſwoie obiecuiąc, á iedwabnemi ſłowy chęć Xiężny Jey M. (iáko w tey mierze bywa) do ſiebie garnąc. Xiężna Jey M. krotkiemi ſłowy podziękowawſzy, y tę chwałę ktorą on ſam ſobie przywłaſzczał, iemu przyznawſzy (iáko ná tenczas ináczey ſię nie godziło) tę odpowiedź náoſtatku dáła, ktorą innym dáwáć była zwykła: to ieſt, iż ona Corką ſwoią nie władnie, ále W. K. M. Pán iey, opiekun, y Ociec. Jako potym Xiężnie Jey M. dáno ſprawę: niewdzięcznie przyiął odpowiedzi tey Xiądz *Dymitr*. Rychło potym do Xiężny Jey M. wſkázał, iako u niey chciał bydź gościem, y dzień pewny náznaczył. Xiężna Jey M. máiąc zá to, iż to co inni cnotliwi ludzie uczynili, Xiądz *Dymitr* też uczynić miał: puściwſzy mimo ſię zá táką odpowiedzią ono o Pánnę ſtáranie, wſkázała, iż Xiędzu *Dymitrowi* w domu ſwym chciała bydź rada. Kiedy z ochotą wielką Xiężna Jey M. w dzień náznaczony czekała gościa: obáczono z Zámku áno wielki orſzak ludzi, na kſztałt woyſka, pędem idzie: y wnet ták bliſko podbieżał, iż oſobę Xiążęcia Jego M. *Waśiła* Oſtrogſkiego poznano: Xiężna Jey M. po poſtępkach tákich, y po gościu tym wtorym, nád nadzieię ſwoię, obaczywſzy co innego niż przyiazń, kázała wnet zámykać Zámek: ále niż ſię temu roſkazaniu doſyć ſtáło (iáko poſpolicie u wdow ſługy, áni poſłuſzni, áni poſpieſzni) wpadli ludzie Xiędza *Dymitra* w Zámek, z ludźmi Xiędza *Waśila*, y z trzaſkiem kilka oſob w brámie ubiwſzy, wſzyſtkiemu woyſku wolne y przeſtronne weyście ſprawili: ktore to woyſko weſzło w Zámek, nie iako w ten, ktory ieſt pod zwierzchnością W. K. M. nie iáko w ten, ktory ieſt uprzywileiowany, mimo inne ſpoſoby, y wolności Szlacheckie: nie iako w ten, ktory z tegoż ſię práwa weſeli, ktore nás beſpieczne czyni w domach náſzych: ále iako w náywiękſzego nieprzyiaciela Korony tey, á morderza krwie Polſkiey, wiechali hurmem, z krzykiem, z ſtrzelbą, nie żywiąc nikogo tego kogo potkali, ábo zgonić mogli: proſto iáko gdy ſzturmem trzecim, ábo czwartym Zámek kto weźmie, gdzie ſię więc káżdy brata, towarzyſza, przyiaciela ſwego krwie, ſierdziſtym ſercem pomścić, á zmarłey duſzy tę posługę oſtátnią uczynić chce: tákie tam było weyście w Zámek; táki początek Xiędza *Dymitra* do przyiaźni Xiężny Jey M. A gdy iuż ná krwi niewinnych ludzi ſtępili Kozacy ſzable ſwoie; gdy nienaſyceni okrucieńſtwem, ale zmordowani prácą, dáley rąbáć, áni ſtrzelać nie mogli; Rozkazał Xiądz *Waśil* z Xiędzem *Dymitrem*, áby im klucze oddane od bram, y od innych wſzyſtkich gmachow były. Co kiedy ſię ſtáło, tenże obyczay Kozacy zachowali w plondrowaniu, ktory y w morderſtwie. A nie dziw: ábowiem iaka wſtrzymałość, iaka miara, w tych ludziech bydź

bydź mogłá, ktorzy dlá rozchełznaney woli ſwoiey, dlá chciwośći, dlá roſpuſty w Kozáctwo ſię událi, á u ktorych łup lepſzy niż cnota, á roſpuſtá ſmacznieyſza niż wſtyd, y przyſtoyność ieſt záwzdy? wypowiedzieć ia nie umiem, Náyiaś: á Mił: Krolu, iákie tám paſtwienie nád ludźmi, iakie łupieſtwo, iáka roſpuſta á wſzeteczność byłá. On godny wieczney pamięci człowiek Xiądz *Konſtantyn*, gdy nieprzyiacielſkich zámkow doſtawał, nigdy tákiego okrucieńſtwa, iákie to było ná Zámku iego Oſtrogu, żołnierzom ſwoim nie dozwalał. Przyſzli potym ci oba Pánowie do Xiężny Jey M. żalem tak ciężkim zdiętey, iż kilkakroć odlewać ią muſiano. Tám náprzod Xiądz *Wáśil* rzeczą długą, przypominaiąc opiekę przyrodzoną ſwoię, chęć w obmyślaniu wſzego dobrego Domowi Oſtrogſkiemu: opowiedział wolą ſwą, á iakoby tá z woli Bożey iść miáłá, iż Xiężnę Jey M. młodſzą obiecał, y ſłowy dał Xiędzu *Dymitrowi* za máłżonkę włáſną, dlá wykonania czego, przyiechał z nim poſpołu, áby to iuż ináczey być nie mogło. Po nim Xiądz *Dymitr*, począł rzecz od Domu ſwego ſtárożytnego, wnet zátym wſpomniał poſługi ſwoie, ktore czynił Rzeczypoſpolitey. Nie zaniechał bogáctwa, możnośći, przyiacioł, urody, męſtwa, lat, czym wſzyſtkim u Xiężny Jey Mci miałby być drogim. A naoſtatek zámknął tę prozbę ſwoię ták, iż przyzwoliſz W. M ábo nie przyzwoliſz, to ináczey bydź nie może. Xiężna Jey M. wyrzekłſzy to: áza tak do przyiacioł,

iacioł, ábo po przyiaźń ieżdżą? omdlała. Gdy ſię iey nie rychło dotarto, dolano, przyſzedłſzy kſobie, powiedziała to co przyſtało, iż bez W. K. M. opiekuna iedynego, uczynić żadney rzeczy nie może. Powiedzieli Pánowie zátym. A my ciebie, prawi, prośić o to więcey nie będziemy. Y przyſtąpiwſzy bliżey do Xiężny, Xiądz *Waśil* porwał Xiężnę młodſzą zá rękę, á Xiężna Jey M. mátka uboga za drugą, támże Xiężnę pchniono, iż o ziemię padła, y omdlała. A Xiądz *Waśil* targnąwſzy zá rękę Xiężnę młodſzą, dał ią Xiędzu *Dymitrowi* mowiąc: ato ia onę tobie dáię; bo to ieſt w moiey mocy, iáko Stryia. Co ia tu pierwey obżałować, Mił: Krolu mam? ábo co za ſłowa ná to naleść? gwałtli ten, moc, razy, bol Xiężny Jey M. ſtárſzey: czy gwałt ktory ſię dział Xiężnie młodſzey, czyli zuchwalſtwo, przepych, okrucieńſtwo tych obu Pánow? Xiężna młodſza ſtoi płácząc ſama ná ſię, że iey kiedy Bog, ábo maiętność, ábo urodę dał: Xiężna záſię ſtárſza, iuż nie ták ſiebie, lekkośći ſwey, y tárgania, bicia, płaczu: iáko tego, iż Corkę w niewolą biorą; á ieſzcze ci, ktorzy od gwałtu oney bronićby, á z niewoli wyrwać, wylaniem śiła krwie ſwoiey mieli. To ieſt zyſk, á oſtatnia zapłata poczciwych podług Xiążęcia *Iliego*, iż małżonka iego poczciwa, y iedyna corka, białegłowy, ktorym y okrutny Tyran dobywſzy miaſta zwykł przepuſzczać, wyſiedzieć ſię w pokoiu, w zawarciu ſwym, przy poczciwey zabawie, nie ná tańcach,

cach, nie ná biesiadach, pod obroną Práw, y swobod pospolitych, pod zwierzchnością W. K. M. nie mogły. Nie chcę wspominać, iaki tám płacz sług, ktorzy nie pobici zostali: iaki krzyk białychgłow, iaki lament wszystkiego Domu Xiężny był, gdy widzieli co się z Pány ich działo. Náostatek służebnicy ich samych bácznieyśi niektorzy poruszeni żalem, wspomniawszy iż tożteżkiedy ná nie, ábo ná potomstwo ich przyśćby mogło: nápominali Pány swe, hamowali, miękczyli, y od okrucieństwa onego, wspominaniem Praw, y zwierzchności W.K.M. odwodzili. Nic to nie pomogło: kázano przyiść Kapłanowi, y wiązać stułą. Co iż bez wyznania iasnego iedney, y drugiey strony nie bywa: gdy Kápłan pytał, podług zwyczaiu, á Pánna nie bydź to wolą swą iść zá Xiędza *Dymitra* odpowiedziała, Kápłan strwożony, wiedząc iż ten Sakrament, tá świątość poniewolna być nie może, prosił áby ta rzecz do rana dnia wtorego odłożona była, á tym czasem práwi, znać serce Xiężny stárszey uspokoić się od żalu, á Xiężny młodszey skłonnieysze ku małżeństwu náleść się może, gdy czas siła twardych rzeczy zmiękczyć umie. Odpowiedziano Kápłanowi: Nie do rady cię tu, práwi, Xięże wezwano, ále iżbyś czynił coć kážą, á nie będziesz chciał, tedy, práwi, oto tá buława przypędzić wolą. Kápłan nieborak widząc, nie iedno na Xiężnę, ále y ná się gwałt: Jął mowić znowu słowa do małżeństwa náleżne, á miasto Panny Stryi Xiądz *Wasil*, prosto iáko przy krzcie bywa, odpowiedał:

wiedał: Po skończeniu słow gwałtem Pánnie rękę wzięto, y stułą związano: przez ktory wszystek czas Xiężna młodsza, Bogu, y ludziom się oświadczaiąc, wołała że się iey bezprawie, á wielki gwałt dzieie. Nic to nie pomogło, Mátka ktorą odepchnąwszy od corki záwarto, ratować nie mogła, słudzy ktorych trochę zostało, z zápłakanemi oczyma chodząc, y słowa przemowić nie śmieli: ále kogo Bog, poczciwość, wstyd, nie hamuie: á czuie się mieć władzą, mieć moc, mieć siłę, trudno tám hamować. Szli potym z hurmem, Xiężnę wiodąc z sobą do komnaty zaraz: kázał Xiądz *Wasil* przynieść cukry, y ktemu nápoie: wie Bog, nie poćciwieyli było przyiąć Xiężnie od Stryia truciznę w kubku, niż muszkatele. Y Stryi mnieyby był podobno zgrzeszył, mnieyby był wystąpił przeciwko przystoyności, by był otruł Synowicę swoię, niż ią miał dáć sromotnie w okrutne ręce. Gdy Xiężna miasto pokármow łzami się kármiła, boiąc się, ták Stryi, iáko y ten nowy gwałtowny máłżonek, żeby nie zamieszkali, kázali pachołkom wyniść z komnaty, zá ktoremi ostátni Stryi wyszedł. Co gdy się stáło, uboga Xiężna, iáko przed Kápłanem, ták y tu broniąc poćciwości swoiey, była tak śilna Xiędzu *Dymitrowi*, iż sług ná ratunek zawołać musiał: przy oczu ktorych iáko się pastwił nád Xiężną poddaną W. K. M. ubogą sierotą, wnuczką onego sławnego Hetmana *Konstantego*, Corką onego cnotliwego *Iliego*, uszy święte W. K. M. nie dopuszczą

ſzczą mi wypowiedzieć: Nietylko z poczciwą żoną, żaden cnotliwy máłżonek ták ſię nie obchodzi, ále áni z ową, ktora wſtyd zaprzedała. O człowiecze zły, á zapamiętały! o bezecności ſzkaradna! o iadzie w pogáńſką ziemię zanieſienia godny! o wolności Polſka! Y tąż ſię więc przed obcemi narody chlubiemy? Tą powiedamy, żebyśmy nie frymarczyli z żadnym Kroleſtwem? Nędza náſza wolność w Polſzcze, w ktorey ieſt ták wiele ſwywoli. Ehey Xiężę *Waśilu*, gdzieśkolwiek ieſt, ku tobie mowię: y mogłżeś ty przewieść ná ſobie, ábyś to czynił nád Synowicą twoią, czegoby żaden cnotliwy nád niewolnicą ſwą uczynić nie chciał: Y mogłżeś zdrowym okiem ná to pátrzyć, gdy Synowica twoia ták wiele łez wylewáła? mogłżeś to wycierpiéć, á nie wezdrgnąć ſię, gdyś ſłyſzał wrzaſk iey w komnacie, á wiedziałeś, iż nie ſam tylko *Dymitr* był z nią w łożnicy? czyś tego nie wiedział, iż iáko Stryi Synowicy ieſt drugim Oycem, ták Stryiowi Synowica ieſt drugą Corką? Y także u ciebie wielki był *Dymitr*, także u ciebie był miły, iż dlá wypełnienia pochoci iego cieleſnych, dlá wywyżſzenia Domu iego, dlá zbogacenia iego oſoby, miałeś zhańbić Dom twoy, Synowicę dáć ku pośmiechu, ſiebie w niebeſpieczeńſtwo czci y żywota wprawić? Nie bárdzoć tego ganię, iżeś tu ná ſąd nie ſtánął, wiedząc iż przy boku Páńſkim ci ſiedzieć mieli, ktorzy ſą przyiacielmi cnocie, uczciwości, wſtydowi: á okrutni nieprzyiaciele morderzom, gwałtownikom, bezbo-

bezbożnikom. Káżdy z W. M. wiem pewnie, Corki ſwey, Synowice, Sieſtrzenice, y náydalſzey powinowatey, nie radby po śmierci ſwey w tákim niebeſpieczeńſtwie zoſtawił, żeby iey maiętność łupem, iey łzy pociechą, iey poczciwość pośmiewiſkiem, márnotrawcom wſzetecznym bydź miała. Ani my to da Pán Bog, od ſądu W.K.M. odnieſiemy, żeby miało być wolno pod płaſzczem powinowáctwa, ku końcu rzkomo małżeńſkiey świątości, zuchwalcom niewſtydliwym náieżdżáć Szlacheckie domy: ſzturmem iáko w nieprzyiacielſkiey ziemi bráć zámki, plondrowáć gmachy, mordowáć ludzi, Pánienki gwałcić, y wſzyſtkie Práwa, y ſwobody náſze podeptáć, á wniwecz obrocić. Iáko ſię ſtáło ná Oſtrogſkim zámku, ktory to zámek, Xiądz *Waśil* Synowicę w niewolą dáwſzy, Xiężnę ſtárſzą wygnawſzy, wziął w moc ſwoię, wziął go zá zápłatę ſzkaradnego, á nieprzyſtoynego uczynku ſwego, o ktorą wſzyſtkę krzywdę inny czas będzie Xiężnie Jey M. mowienia z Xiędzem *Waśilem* u Práwa. Ubogi Xiążę *Ilia*, ieśli w niebieſkiey roſkoſzy pamięć ziemſkich rzeczy mieć, á ná máłżonkę, y dziecię twe okiem umyſłu weyzrzeć możeſz, prawda, iż ták ſobie mowiſz, lepiey mnie było nigdy tey Corki nie ſpłodzić, ábo ſpłodziwſzy ią, lepiey było wnet po urodzeniu pogrzeb iey ſpráwić, niż wychowawſzy ią z wielką pracą, z wielkim ſtáraniem, śiła kroć w chorobach, lekarſtwy, pilnością, nieſpaniem, prozbą, á płaczem ku Bogu od śmierci

ią wrociwſzy, ſtracić ią tak marnie z zamkiem, y ze wſzyſtką maiętnością, ktemu z obelżeniem, y z wiekuiſtą hańbą Oſtrogſkiego Domu. Abowiem ktorey białey głowie to ſię ſtánie, co ſię ſtáło Xiężnie młodſzey, zá ſtraconą, umarłą, y zginioną poczytana bydź może. Już w tákie ręce Xiężna wpadła, z ktorych ieśli za ſprawiedliwym rozſądkiem W.K.Mći (iákoż nikt w tym nie wątpi) wynidzie, nie może ták wyniść, iżby ſię iey to wrociło, co iey przez gwałt *Dymitrow* odeſzło. Y dla tego *Dymitr* ſłużebne brał pieniądze, dlá tego rzkomo obrońcą był pogranicznych ludzi od Tatarow, áby ſam więkſze niż Poganin, nád temi ktorych był bronić powinien, okrucieńſtwo czynił? Y tákoweż będą pochoci *Dymitrowe*, ták zapalone będzie miał chciwości, iż im miaſta, zámki, Wołyń, Korona Polſka nakoniec wſzyſtka, doſyć nie uczyni? Y także to ma bydź, co uſłyſzy *Dymitr*, co uyzrzy, czego zachce, ná co pomyśli, ieśli to ná roſkazanie iego wnet nie będzie, ieśli lubości iego nie doſyć ſię ſtanie, zbierze woyſko, dobędzie zámku, ludzi pomorduie, wſtyd uczciwych białychgłow poniży, y potłumi, maiętność pobierze, popſuie, rozrzuci, y wſzyſtko z ziemią porowna? By tu był, ſpytałbych go, pomniałli to ná tenczas, gdy ták wielkie bezprawie w uczciwym domu ludziom czynił, iż w Polſzcze Krol ieſt: Pytałbym y o to, pomniałli iż w Polſzcze ſą Práwa. Podobno miał nádzieię w tym, iż mu dla męſtwa iego, dla dzielności, dlá

dlá ſpráwy, iáko tych czaſow o Hetmany trudno, odpuścić miano. Rozumiał iż iego poſługi, ktore czynił czaſow niebeſpiecznych Rzeczypoſpolitey poratować go w uczynku tym, á od káźni wyproſić miały. Jákoż ieſt ſię ná co obeyrzeć, nigdy Polſka mniey godnych ludzi w Rycerſkim rzemieśle nie miała. A *Dymitr* znać *Konſtantego* ſprawą, y doświadczeniem: *Oſtaphieia* dzielnością á męſtwem: *Swierczowſkiego* radą, y trwałością: *Pretwica* ſkorością, á czułością przeſzedł. W czym iakie ſą poſtępki iego, iáka godność, proſzę, iżbyś W.K.M. miłościwie poſłuchać raczył: náylepſze mieyſce ku prędkiey wiadomości o nieprzyiacielu, ku ſnadnieyſzemu y prędſzemu poratowaniu ſwoich, obrał ſobie dwie Mieście, Łuck, y Krzemieniec, ku mieſzkaniu, tám z Kozaki ſwemi pełnemi ſtrzela; á kiedy te wyſtrzelaią, wytłuką, to do kuſzow drewnianych ucieczka, áż ſię y garcom, donicom doſtanie. To on w tych mieściech mężny, w tych ſtraż Kozacką dzierży, nie ná upatrzenie nieprzyiaciela, ále na upatrzenie podwiki, dlá ktorey bywało to, iż śiła on nocy nie ſypiał. Jeśli ſię kiedy trafiło, iż o ludziach wieść przyſzła, to Pan *Dymitr* iako opatrzny Hetman, ták długo ſię wybierał, ták długo ſtrzałki oſtrzono, pancerze wycierano, rohatyny hartowano, áż Tatarowie odeſzli z plonem. O ktorych odeyściu ſkoro ſię więc dowiedział, to za niemi wciąż aż do Bracławia. A nie mniemay W. K. M. iżby za niemi ſzedł pędem, po dwu, po trzech

trzech mil uieżdżał na dzień, iżby tylko do Bracławia był ná wczas kwasieć, á zastał co u Nizowych Kozakow korzyści, o ktorąby nie żal było w karty, ábo w kostki u-derzyć; To więc tam ostatek czasu, ieśli o ludziach słychać nie było, zwykł trawić, piiąc, hucząc, graiąc, aż iaki Nizowy Kozak pasterza u Tureckich czabanow porwawszy, za więźnia mężnego przywiodł. A tego skoro ábo kupił, ábo w karty wygrał, to z nim do W. K. M. posłał, pokazuiąc, y szerząc posługi swoie, iako nie spi, iako garłuie, iako maiętność utraca, przez W. K. M. sławę. Toć są iego rycerskie sztuki, rownie táki był *Konstantyn*, *Ostaphiey*, ábo *Swiercowski*, Godzien iście Mił: Krolu, iżby mu dla tak znacznych posług, ktorem wymienił odpuszczono. Kto z W. M. ma brata, syna, synowca, siestrzeńca, day Xiędzu *Dymitrowi* poki go Krol Jego M. ná garle, y ná cźci nie skárze, na cwiczenie, wyćwiczy się w Łucku, w Krzemieńcu w Bracławiu, y będzie wszystko to prędziuchno umiał, co umi Xiądz *Dymitr*, y towarzystwo iego. Ale by też y godność rycerska osobliwa w Xiędzu *Dymitrze* była: więcby to iuż powinna rzecz miała bydź, poddanym W. K. M. po-cźciwym ludziom cierpieć od Rycerskich ludzi hańbę, lekkość, szkodę, zniszczenie, iż kiedy ktory R. P. dobrze posłużył? Prze Pána Boga Mił: Krolu, mali ták bydź, niechay żaden nigdy mężnym nie będzie. Dla tegoć żołnierz iest, dla tego podatki uchwalamy, ábyśmy nie-dzieli

dzieli w pokoiu. Ale ieśli ten ktory mię siłą, y krwią swoią bronić powinien, ku mnie strzałkę obroci, ku mnie moc swą nachyli, powinowatą weźmie mi, Dom mi wyplondruie, z imienia mię, od żony, od dzieci wy-żenie; niechay táki dla pokoia mego pieniędzy nie bierze, niechay go ia ná swe złe, podatkiem ktory u mnie wybrano, nie karmię, niechay nákoniec y żołnierskie imię zgi-nie, sam się niechay nieprzyiacielowi bronię, od ktorego gdy mię co takiego potka, mnieyszy żal mieć będę, niż gdy mię co potka od swego. W Rycerskim człowiecze, potrzebnieysze iest posłuszeństwo, niż męstwo, bo za po-słuszeństwem y czasu pokoia, y czasu woyny, kàżdy się w pokoiu wysiedzi, á męstwem kilka osob, woyska nie-przyiacielskiego nie zwalczyć, ále sprawą, dobrą radą Hetmańską, wygrana bitwa bywa, á sprawa w woysku bydź nie może, gdzie posłuszeństwa nie masz. Piszą Historykowie, iż Syn *Manlij* Rzymianina, wielką kiedyś uczynił R. P. swoiey posługę, ále iż uczynił przeciw Oy-ca swego roskazaniu Hetmana ná on czas, ważył się prze-stąpić kres, ktory mu był Ociec zamierzył, chociay był Synem, ku ktoremu miłość Oycowska pomierna bydź nie może, przecię *Manlius* Ociec gardło mu wziąć roz-kazał. Wolał mądry Hetman uczynić gwałt przyro-dzeniu swemu, wolał płacz zostawić w Domu swoim, niż nierząd (ktory z nieposłuszeństwa roście) w woysku Państwa Rzymskiego; ktory uczynek *Manliusow* dłużey wspo-

wſpominan, y wyżey od káżdego mądrego wynieſion zawzdy będzie, niż wſzyſtkie iego zwycięſtwa, wſzyſtkie Tryumfy: Abowiem zwycięſtwo to ieſt náywiękſze, kto ſiebie ſam zwyciężyć umie. Y dziwuiemy ſię więc, iż u ludzi ta ſława ieſt o Xiędzu *Dymitrze*, iákoby przeciwko przyrodzeniu grzechami nieſłychanemi grzeſzyć miał: Kto ſię tego poważy, co Xiądz *Dymitr* teraz ſpłodził? kto o ták wielką rzecz ſumnienia nie ma, Boga ſię nie boi, ludzi ſię nie wſtydzi, ten tákowy człowiek (ieśli ſię człowiekiem názwan bydź ma) Boſkie y ludzkie Prawa wywrociwſzy, y pomieſzawſzy, iako bydlę, iáko twarz niema, między grzechami náywiękſzemi, y náymnieyſzemi, rożności żadney nie kładąc, owſzem za niegrzech wſzyſtko poczytaiąc, náywiękſzą ná świecie zbrodnią, by mu ſię iedno do tego pokazała pogoda, wypełnić ieſt gotow. Już Xiądz *Dymitr* uwikławſzy ſumnienie ſwoie, przeſtąpiwſzy raz kres ten, ktory káżdemu poćzciwemu ku nieprzeſtaniu zamierzon ieſt, popłodził ták wiele złego, iż wyliczyć to iednego dnia trudno, á wypowiedzieć wſtyd nie dopuści. Aby tedy tákowy iad nie zarażał poddanych W. K. M. áby do tákiego bezecéńſtwa nie otwierała ſię ludziom droga: áby ten ogień, ktory *Dymitr* wzniecił, zátłumić ſię conayrychley mogł, prośi W. K. M. Xiężna Jey M. z námi przyiacioły ſwemi, prze tego Boga, ktory W. K. M. ná tak wyſokiey Stolicy dlá tego poſadził, y Oleiem ſwym pomazać kázał,

zał, iżbyś dobre miłował, á złe karał. Proſi ták dla ſiebie, ukrzywdzoną niemiernie będąc, iáko też dlá wſzyſtkiey Korony: gdyż uczynek Xiędza *Dymitrow* haniebny, á nieſłychany, pełny ieſt zuchwalſtwa, zdrady, wſzeteczéńſtwa, łakomſtwa, okrucieńſtwá; gdyż nie zwykła to ieſt zbrodnia w Polſzcze, áby też on niezwykłą, ſrogą, haniebną á godną zá táki grzech zapłatą ſkarany był. Niechay to znaią ludzie, iż ſię W. K. M. złością ludzką brzydziſz: niechay widzą poddani, iż krzywda ich, z boleścią dotknęła ſerce W. K. M. Wſzyſtko to Mił: Krolu dolega, co Xiądz *Dymitr* zbroił; Xiężna Jey M. iuż cierpi, á drudzy ſą w boiaźni, żeby kiedy tymże ſpoſobem nie cierpieli: żaden z nas nie wie iáko mu długo ná świecie Pán Bog żyć dopuści, á krewnych náſzych, powinowatych, nie day Boże, odumrzeć w tey ſwywoli. W ſpráwiedliwości tedy W. K. M. naſza nadzieia wſzyſtka; dla tego wſzyſcy Pána Boga za W. K. M. proſięmy, iżbyśmy y z temi, ktorzy nas krwią dotknęli, beſpieczniey od gwałtow, od mordow, w pokoiu, w ſwobodzie, pod Práwem, á obroną W. K. M. ſiedzieli. Abowiem, á kto bronić ma, ieśli nie W. K. M. krwie náſzey? Czy ia Corkę ſwą poruczę w opiekę Stryiowi? pięknie bronił Stryi Xiężny Jey M. Corki, ktora podobnoby była nie zginęła, by była Stryia nie miała. Czy ia ſąſiadowi Sioſtry mey zlecę w opiekę? A ten nieborak y właſney Corki ſwey iżby mogł obronić, wątpi. Teraz ludzie Mił: Krolu ták zli,

M iáko

iáko y dobrzy, pilnie patrząc, czekaią, ná co *Dymitrowi* ta iego zbrodnia wynidzie. Wynidzieli mu ná dobre (czemu ia wierzyć nie mogę) tyśiąc tyśięcy *Dymitrow* nastanie, á ludzie cnotliwi serce strácą, powieszą głowę, rozumieiąc iuż gotowy upadek, bliską skazę, y śmierć tey Korony: ábowiem coby nam iuż było po Prawiech, co po sądzie, co po Sędziach, co po zwierzchności W. K. M. Páná nászego? Iużby lepiey w puszczy między zwierzęty mieszkáć. Krzywdáć to iest W. K. M. Xiężnie Iey M. Corkę wzięto, á poddaną W. K. M. zgwałcono: wydárto Xiężnie Iey M. tę ktorą oná urodziła, á W. K. Mći wzięto tę ktoreyeś był W. K. M. podług opieki Oycem. Gdyż tedy krzywda Xiężny Iey M. z krzywdą W. K. M. złączona iest, prośi W. K. M. Xiężna Iey M. ábyś W. K. M. nád nią, y nád Corką iey, ktora nie wiedzieć ná ktorym śię teraz świecie obraca, nie nád *Dymitrem* miał miłośierdzie: łzy Xiężen obudwu, á płacz ustawiczny, poraźić Xiędza *Dymitra* maią, ná ktory płacz, ieślibyś W. K. M. patrzyć nie chciał, tedy ná sprawiedliwość, ná Boga, bez wątpienia, wzgląd W. K. M. mieć będziesz. Nie to boli Xiężnę Iey M. iż iey Zámek wzięto, maiętność rozszarpano, poddane, sługi pobito, wszystko to sobie lekce waży, przeciwko lekkości, hańbie, ktora się Corce iey stała: prawda, iż ubostwo ciężkie iest, nie iedno temu, kto się uchował w dostatku, ále y temu, kto się urodził w nędzy: żałosna rzecz iest, maiąc wiele, potym nic

nic nie mieć: bolesny smutek, miawszy Zámki, miasta, wśie, śrebra, złota tyle, ile poczciwy Małżonek, cnotliwie nabywszy, zostawić mogł; záś nietylko tego postradáć, ále áni mieć gdzie położyć głowy swoiey. Wszákoż niechayby był Xiądz *Dymitr* miał, y Zamki, y wśie, y miasta, złoto, śrebro, perły, kleynoty, y ieśli co ieszcze kosztownieyszego było w Xiężny Iey M. y Corki iey maiętności: tylko poczciwości, ktora iest niż żywot białeygłowy droższa, wstydu, tego niechayby był nie ruszał, z tym niechayby iey był dopuścił poczciwie umrzeć, choć od właśney szable swoiey: ábowiem y Mátka, y Corka, wolałaby była ná to zezwolić, niż bez wstydu, bez poczciwośći, zostać na świecie. Nie będziesz tedy W. K. M. czekał, iżby Xiądz *Ilia* zmartwychwstawszy, upominał się u W. K. M. szafunku tey opieki, ktorą umieraiąc W. K. M. zlecił, nádgrody za poczciwe służby swoie obrony Krolewskiey, ktora nie tarczą, ále murem nam wszystkim poddanym W. K. M. bydź ma: sam W. K. M. iako Pan spráwiedliwy poczuć śię, y w swey, y w Xiężny Iey M. krzywdzie będziesz raczył, áby ludzie znali W. K. M. prawym od Boga danym Pásterzem, á ktory chcesz dáć dostateczną liczbę Pánu Bogu z tych owiec, ktore wierze W. K. M. są zwierzone; Lepiey iest Mił: Krolu, iż W. K. M. tyśiąc złych á niepobożnych ludzi surową sprawiedliwośćią poruszysz, á obostrzywszy przeciwko sobie, iżby ieden uciśniony o nieuczynienie spra-

 wie-

wiedliwośći ſkárżyć ſię miał. Spráwiedliwośćią Mił: Krolu, ſpráwiedliwośćią Stolicá ſię Krolewſka utwierdza, á przez nieſpráwiedliwość, Kroleſtwa giną. Doſyć iuż Xiądz *Dymitr* náćieſzył ſię zuchwalſtwem, á Xiężny obiedwie łez wylały. Czasby iuż Mił: Krolu, iżby Xiądz *Dymitr* przeſtał weſela, á Xiężna Jey Mość płáczu. Niechay też wzdy kiedy zna Xiądz *Dymitr*, iż ná świećie nie wſzyſtko iednym ſtrychem idźie, áni fortuná ná iednym mieyſcu przebywa. Co w ten czas Xiądz *Dymitr* uczuie, gdy W. K. M. dekretem ſpráwiedliwym ſwym przyſtoynym, iego złym uczynkom káźń náleść będźieſz raczył: Jákoż nie wątpi Xiężna Jey Mość iż W. K. Mość Páná Bogá przed oczymá maiąc, ktory dobre uczynki y dźieśiątemu pokoleniu dobrze zwykł nádgradzáć, ták to oſądźiſz, iż teráźnieyſzy y przyſzły wiek o Sądźie W. K. M. źle ſądźić nie będźie umiał.

Po tákiey ſkárdze, wyſtąpił *Odachowſki* Litewſkiego Národu Szláchcic, nie źle uczony, y tey co niżey podobną, od Xiędzá *Dymitrá* rzecz uczynił.

Nie dármo Náyiáśń: á Mił: Krolu, w porządnych Rzeczáchpoſpolitych zá ſtárego wieku było zákazánie, áby Prokurator u Práwá z rzeczą ſwą żaden ſzerzyć ſię, á żałobliwemi ſłowy przerażáć umyſłow ludzkich, y one ná tę, ábo ná owę ſtronę przykłaniáć nie mogł: Widźieli to oni mądrzy ludźie, iż śiłá ten náprzod ma ku odzierżeniu rzeczy ſwoiey, kto dobrze mowi, kto wnet z przodku

ku

ku uymie Sędźiego, á gniew, ábo miłośierdźie w nim poruſzy, zwłaſzczá ieśli ieſzcze Sędźia nie ma tákiego rozumu, nie ma tákiey oſtrożnośći, ktoraby śiatkom Prokuratorſkim ułowić ſię nie dáła. Y ták ia rozumiem Náyiáśń: á Mił: Krolu, iż rzecz ktorą Jego Mość Pán *Czarnkowſki* uczynił, u innych á nie mądrych Sędźiow, iużby mnie poráziłá ná głowę: Ale u W. K. M. Páná bacznego, mądrego, ſpráwiedliwego, ieſzcze wſtępku do wygránia żadnego nie odźierżáłá. Wieſz to W. K. M. dobrze, iż i án Bog dla tego Sędźiemu dał dwie uſzy, á nie iedno, ktemu z obu ſtron głowy, iżby nie z iedney, ále z obu ſtron ſłowá dobrze ſłyſzeć, y one mądrze uważyć mogł, użyczáiąc iednego uchá iedney ſtronie, á drugiey drugiego, á nie wpuſzczáiąc wewnątrz do śiebie tey nienawiśći, ktorą czyni ten, kto chytrze ſkárżyć umie. Abowiem tákowá nienawiść, ieſt iáko taiemny ogień, ktory pierwey ſpali, niż ſię człowiek obaczyć może. Co ia nie dla tego teraz przypominam Náyiáśń: á Mił: Krolu, iżbych wątpił w ſpráwiedliwośći Xiędzá *Dymitrowey*, ábo w mądrośći W. K. M. ále dla tego to mowię, áby ten kto ſkárgę ná Xiędzá *Dymitrá* ſłyſzał, nie był ſkwápliwy z wyrokiem taiemnym ſwoim, ále żeby czekał tego, co powie obżałowána ſtroná; po ktorey odpowiedźi niechay dopiero ſądźi, kto práwy, á kto krzywy. Strona przećiwna widzę iż nie chce tego, żebyś W. K. M. obu ſtron ſłucháć miał, y wydáłá iuż w tey mierze wyrok ſwoy,

iáko

iako za dobrego nie chce mieć żadnego tego, ktoby od Xiędza *Dymitra*, ku obronie iego, ſłowo ktore z uſt wypuścił. A w tym iako wątle rozumie o ſprawiedliwości Xiężny Jey Mci Pán *Czarnkowſki*, káżdy baczny obaczyć to może: Abowiem gdzieby Jego Mość Pán *Czarnkowſki* ufał ſprawiedliwości ſwoiey, nie tylkoby nie odgrażał przyiacioł od Xiędza *Dymitra*, ále ieſzczeby ſię ſam iemu o Prokuratora ſtárał: ponieważ prawda ma ták wielką śiłę, ták gwałtowną moc, iż iey żadna náychytrſza wymowa porazić, áni poſłumić nie może. Nie doſtawa znać czegoś Xiężnie Jey Mości, dlatego *Czarnkowſki* ná nienawiści, w ktorą Xiędza *Dymitra* wprawić chce, wſzyſtkę ſwoię rzecz záſadził: nie oſądzonego, iuż on oſądził: nie przekonanego, ná gardło, y ná cześć ſkázał: we wſzyſtkim żywocie Xiędza *Dymitrowym* náyduie przygánę: to co ieſt ku czci Xiędza *Dymitrowey*, y czym ſię on ozdobić chce, w hańbę obraca: Rycerſkie poſtępki, ktore taiemne pogranicznym ludziom nie ſą, ſtroſuie: grzechy nieſłychane nieznacznie nań kładzie. Owa, nie to pokazuie w czymby kto, ieśliby doſzedł prawdy, Xiędza *Dymitra* winnym náleść mogł, ále to pokázuie ſtrona przeciwna, iáko ma złośliwe ſerce przeciwko Xiędzu *Dymitrowi*, y iakoby rada nietylko to mu odięła, co od Pána Boga ma w ſobie chwalebnego, ále y cześć, y wiarę, y cnotę, y żywot. Dlá ktorey niewymowney złości Xiężny Oſtrogſkiey, Xiądz *Dymitr* Náyiaś:

iaś: á Mił: Krolu, ſtánąć tu oblicznie przed W.K.M. nie mogł. Tu ſkarży Xiężna Jey M. á tam ná ſtronie ku gwałtu, ku okrucieńſtwu ma zgotowane ludzie po drogach, po noclegach: rozſadzeni ſą ſzpiegowie, tak iż: by iedno ludzie ci nágotowani ná gardło Kniazia *Dymitra* dowiedzieć ſię mogli, gdzie dziś, ábo iutro Kniaź *Dymitr* koń ſwoy rozſiodłać, á głowę ubráną w przyłbicę położyć ma, bez wątpienia tam oſtátni iego nocleg, oſtatnie położenie, y głowy, y żywota bydźby muſiało. Ktorych to Xiężny Oſtrogſkiey naſadzonych ludzi, nie dla tego ták bárdzo Kniaź *Dymitr* ſię ſtrzeże, iżby miał zbytnie pragnąć żywota, ponieważ ná káżdego podług przyrodzenia śmierć przyiść muſi, y nie wiele ten wygra, kto kilkiem lat dłużey żyw ná świecie: ále ſię dla tego ſtrzeże, iż prágnie czci, prágnie ſławy, prágnie iáko poczciwy człowiek, á niczym nigdy nie zmazany, iżby przed W. K. M. Pánem ſwym, pokazał niewinność ſwoię, á złość, upor, łakomſtwo Xiężny Oſtrogſkiey: to u niego uſtawicznie ieſt w głowie, to w ſercu, to w umyśle, dlá tego oſtrożnie mieſzkać, ieść, pić, y ſpać muſi, dlá tego nie ſtánął. Ale gdy W. K. M. obaczyſz niewinność iego; gdy ſię oczyści w czym ieſt obwinion: gdy W. K. M. dekretem ſwym ſprawiedliwym przyſądzić iemu Zonę od Boga darą będzieſz raczył, gdy to náydzieſz W. K. M. iż Kniaź *Dymitr* w niczym nie náruſzył czci ſwoiey; áni uſtąpił z tey drogi, ktorą zawzdy chodzili Przodkowie iego;

iego; choć w godzinie potym śmierć przyidzie, naymniey mu ſtraſzna nie będzie, człowiekowi temu, ktory wielekroć iuż czyniąc z nieprzyiacielem W. K. M. widział ią przed ſobą: rad umrze, rad odmieni żywot ten doczeſny zá wieczny. Ku pokázaniu tedy práwdy w tey mierze, iż bytności tu Kniazia *Dymitra* wielce potrzeba, prośi uniżenie W. K. M. przez mię ſługę y przyiaciela ſwego, o maluczkie pomknienie roku, á o ubeſpieczenie ſwego żywota. Nie rad o pomknienie roku prośi Mił: Krolu, ábowiem y w ocemgnieniu zdiąćby z ſiebie chciał tę niecudną ſukienkę, ktorą Xiężna Jey Mość nań kłádzie; ále niż umrzeć we złey ſławie (czego Xiężna náder prágnie) między dwoygiem złego, to mu ſię mniey złe zdało, nie ſtanąć. Poniewoli to obrał Mił: Krolu, gwałt go do tego przyciſnął, á miłość ſławy: Widzi to lepſze, nie ſtanąć, á bydź żyw, niż ſtánąć ku ſprawie, poſtradać zá raz y ſławy, y żywota. Ato záśię wtore złe chcąc przywieść ku dobremu końcu, mnie poſłał ku pokazaniu niewinności ſwoiey: Aby ten każdy, kto ſłuchał ſkargi tak uſzczypliwey, nie mogł dać Xiężnie Jey M. za wygraną, ále owſzem żeby widomie doznał krnąbrności, á złego ſerca iey, ktora człowieka tak zacnego, tak wziętego, tak dzielnego, tak ſprawnego, nádto ſługę tak pożytecznego W.K.M y wſzyſtkiey Rzeczypoſpolitey, w ohydę, y w nienawiść do ludzi, á do W.K.M. w niełaſkę pod ſrogi ſąd, ku zgubie ćźci, ſławy, żywota, bezwinnie przywieść

chcia-

chciała; opiſuiąc W.K.M. ſpoſob, ktorym ſądzić go maſz; iako miłośierdzia na tym Sądzie wſpominać nie trzeba. Owa wſzyſtko W. K. M. po pewny kres zamierzyła ſtrona, iżbyś W.K.M. nie inaczey ſądził, iedno iako ona każe. Já powiem rzecz po proſtu: Waſzę K. M. Pana mądrego uczyć nie potrzeba, iako to oſądzić maſz: pokażę iż gwałtu Kniaź *Dymitr* uczynić nie mogł: pokażę iż go nie uczynił: pokáżę iż áni boiu, áni łupieſtwa ná Oſtrogu nie było. Co gdy pokáżę ſłowy, odwołam ſię potym ná ludzie uczciwe świadki: á naoſtatek ná właſne świadectwo Xiężny Jey Mći młodſzey małżonki Kniazia *Dymitra.* Z tego wſzyſtkiego W. K. M. łatwie doydzieſz prawdy, ktorą tak bárdzo ludzie radzi tłumią. Jż Kniaź *Dymitr* gwałtu uczynić nie mogł, ták dowodzę: Gwałt kto uczynić chce Mił: Krolu, trzeba iżby śilnieyſzy był, niż ten komu gwałt ſtać ſię ma; ábowiem gwałt nie innego nie ieſt, iedno moc, á zhołdowanie kogo nád iego wolą. Otoż kto zhołdować chce kogo, trzeba iżby śilnieyſzy dobrze był, niż ten, kto gwałtowi bronić ſię ma: y dlatego w Statucie opiſano mamy, iż ieden, dwa, gwałtu domowi uczynić nie mogą. Raczże to W. K. M. wziąć przed ſię: Kniaź *Dymitr* we trzydzieſtu koni iechał do Xiężny Jey Mći z ſwemi właſnemi ſługami, nie z żołnierzmi W. K. M. nie zbroynie, ále ták iáko chodzi záwzdy: bez dział, bez hakownic, bez ruſznic, bez pieſzych: iechał iáko gość, iako ſąſiad, iáko przyiaciel, nie

iechał

iechał tą myślą, iżby co ná Xiężnie Jey Mći wycisnąć chciał, bo muſiałby ſię był ná to lepiey, niż ták iáko iechał nágotowáć: ále ták iechał, iżby ſobie łaſkę u Xiężny Jey M. iednał, y u tey ktorą mu był zdawna Pan Bog obiecał. Jechał z Kniaziem *Dymitrem* Xiążę Jego Mość *Waśil*, y ten pewnie nie ná woynę, bo nád pięćdzieśiąt koni więcey, y iednym koniem nie miał: toć wſzyſtko iuż woyſko Kniazia *Dymitra.* Ną Oſtrogu záśię, mimo te ludzi, ktorzy uſtawicznie ná Oſtrogu mieſzkáią: mimo Urzędniki, Dworniki, pieſze, dworu ſamego Xiężny Jey M. wychodzi liczba nád tyśiąc koni. Tu pytam, podobnali to rzecz, iżby Kniaź *Dymitr* we trzydzieſtu, á Jego Mość Xiążę *Waśil* w piąciudzieśiąt koni gwałt Oſtrogowi, ná ktorym ták wiele ludzi było uczynić mogli? Dwa Pán, trzey woyſko iednemu. Nogaby tam była nie uſzła żadnego z nich, by byli w czym ſobie gwałtownie poczynać mieli. Nie mogł tedy gwałt tam bydź żáden: A iż nie mogł, przeto Kniaź *Dymitr* gwałtownikiem zwan bydź nie może. Nie zabił Kniaź *Dymitr* nikogo, nie wziął nic nikomu: żona mu od Kapłana náprzod, á potym y Stryia ieſt oddana: tę on ma, zá oney dobrą wolą, y dziękuie za nię Pánu Bogu, iáko ten ktory wie iż dla męża żona ſtworzona od Pana Boga ieſt, ktorey iżby Xiężna Jey M. wydrzeć iemu nie mogła, prośi W. K. M. Pana ſwego. Jżem tedy W. K. M. pokazał iuż dwie rzeczy: iedna iáko gwałt bydź ná Oſtrogu nie mogł;

mogł; á druga, iż Kniaź *Dymitr* gwałtu nie uczynił: ku pokazaniu trzeciey rzeczy, to ieſt iż mordu, áni łupieſtwa nie było ná Oſtrogu, trzeba iżbych W.K.M. rzecz iáko ſię ſtała, wſzyſtkę powiedział: W.K.M. miłośćiwym uchem ſłuchać mię będzieſz raczył.

Jż Kniaź *Dymitr* wiadomość tego miał pewną, kto, iáko, kiedy, przez ktore oſoby o Xiężnę Jey Mość młodſzą ſtáranie czynił, y iákie odpowiedzi ztámtąd odnoſzono: czuiąc ſię zacnością domu náymniey podleyſzym nie bydź, á maiąc to náprzod przed temi ktorzy ſię ſtarali iżby bliſkim ſąſiedztwem imion Xiężny Jey Mośći doſięgł, ſtárał ſię, iako náypilniey mogł, ták przez przyiacioły, iáko też ſam przez ſię, iżby Xiężna Jey Mość młodſza wiecznym towarzyſzem iemu zoſtała. Wczym zaraz ták Pán Bog Kniaziowi *Dymitrowi* poſzczęśćić raczył, iż od Xiężny Jey Mości liſtowną á gruntowną obietnicę odnioſł: ktory ia liſt przed W. K. M. kładę. Gdy potym Xiężna Jey Mość Mátka wniwecz onę obietnicę (iako od ludzi wiadomość miał Kniáź *Dymitr*) obrocić chciała, przyzwoliwſzy, y Jego Mości Xiążęcia *Waśila* do przyzwolenia przywiodſzy: poiechał Kniaź *Dymitr* nie bez wieści, iáko to Pán *Czarnkowſki* wſpomniał, poſpołu z Jego Mością Xiążęciem *Wáśilem* do Oſtroga, dlá námow, dlá błagania Xiężny Jey M. ieśliby co przed ſię brała, ábo w czym nietrefnym do Jey M. Kniaź *Dymitr* odnieſion był: á tam iuż áby iſtotnie zápiſami rzecz ta

ta upewniona, utwierdzona, y uiſzczona była; przed ktoremi gośćmi, ábo lepiey rzekę przyiacioły, gdy wzwod podnieść, á Zamek zawrzeć chciano, zkąd ſię niełaſka Xiężny Jey M. okazowała, áby im było nie przyſzło z hańbą, y z zelżywością odiechać, użyczył im Pan Bog tyle czaſu, iż przed niemi Zámek záwarty bydź nie mogł: wiechali weń, á wiechali nietylko bez ſtrzelania, bez mordow, ále zgoła bez żadnego zgiełku: práwda iż Xiężna ſtrzelać, y bić kázała, ále ſłudzy baczni, widząc ludzi trochę, bácząc iż ci nie ná bitwę przyiechali, ktemu nie obcy, ále ſwoi, nie byli Xiężny Jey M. w tym poſłuſzni. Co ona cięſzce przyiąwſzy od ſług ſwoich, ięła nárzekać, płakać, ręce łamać, Pánom łaiać, á ſługi zapamiętałemi wiary ſwey nazywać, y nikomu łaſkawie (iáko obyczay iey gniewu ieſt) nie odpowiedać. Kniaź *Dymitr* gdy obaczył táką niechęć Xiężny Jey M. ku ſobie, chociay miał obietnicę liſtowną pewną, chociay rzecz ta iuż ſię była między ludźmi rozgłośiła; chociay widział lekkość, y ſromotę wielką ſwoię, ſpaść z tey nádziei, ktorą iuż miał prawie zá pewną: chociay baczył iż nieprzyiaciel iego miał ſię z czego pocieſzyć. Wſzakże miałliby tey Matki mieć Corkę, ktoraby życzliwą bydź nie miała, áni iemu, áni Corce, á krwi ſwoiey, chciał radniey wſzyſtkiego odbieżeć, niż z niedobrą wolą Xiężny Jey M. Mátki, przyiść do tego máłżeńſtwa. Ale Jego Mość Xiążę *Wáśil* pomniąc na poczciwe ſłowo ſwoie, bácząc w pochy-

chybieniu rzeczy tey, nie iedno ſwoie, ále y Domu ſwego Oſtrogſkiego obelżenie: widząc iż od Boga Xiężnie Jey M. młodſzey, nic lepſzego, nic zdrowſzego, nic pożytecznieyſzego, przyiść nie mogło: rozważaiąc y to ſobie, iż chociay Xiężna Jey M. Mátka zda ſię przeciwną teraz bydź temu, przecię gdy uyzrzy miłość, y ku ſobie, y ku Máłżonce Kniazia *Dymitra*, nie zmiękczyć ſerca ſwego nie będzie mogła, maiąc iakom powiedział, Jego M. Xiążę *Wáśil* wſzyſtko to przed oczyma, zaſtawił ſię wnet, y nádzieię Kniazia *Dymitra* iuz zemdlałą otrzeźwił: dokładaiąc tego, iż iáko ia tobie Kniaziu *Dymitrze* dzierżę ſłowo, y mocno przy nim ſtoię, ták też chcę, iżbyś ty mnie twoie zdzierżał, Y zatym Jego Mość Xiążę *Wáśil* uczynił rzecz do Xiężny Jey M. Mátki, proſząc pokornie, proſząc uniżonemi ſłowy, iżby nie była przeciwko temu, á wolą ſwoię poddała (obietnicy ſwoiey czyniąc doſyć) pod wolą Bożą. Dotknął y tego Jego M. coś W. K. M. liſtem ſwym Pańſkim, puſzczaiąc wſzyſtko ná bliſkie Xiężny Jey M. oznamić raczył, iáko nie ieſteś przeciwko temu, żeby nie miała bydź dana Xiężná Jey M. ábo Kniaziowi *Dymitrowi*, ábo káżdemu temu, ktoryby pokrewnieniem ſwoim Oſtrogſkiego Domu nie zelżył. Nie poſzły te ſłowa Mił: Krolu u Xiężny Jey M. w poſłuch: iáko wąż gdy go záklinaią Boſkiemi ſłowy, w ziemię ſię ſkryc chce, ták Xiężna, ná ták uczciwe ſłowa, ná ták zdrową radę, zatykała ſobie uſzy: á nietylko nie umniey-

umnieyſzyła gniewu, ále puściwſzy mu obie wodzy, á iad ſwoy ſzkaradnemi ſłowy wynurzywſzy, omdlała. Jego Mość Xiążę *Waśil* widząc taki upor, doznawſzy niepodobnego iadu, y obáczywſzy w Xiężnie Jey M. ſtárſzey więkſzą chciwość ku maiętności Corki ſwey, niż miłość ku iey oſobie: Widząc iż gdyby był z niczym odiechał, żeby też była iuż to wniwecz Xiężna Jey M. wſzyſtko obrociła, wziął tę radę przed ſię, oddać zaraz Xiężnę Jey M. Mężowi, áby miáſto mowy, weſele zaraz było, y wnet kázał Kápłana przyzwać, Ktory gdy za wolą ſpolną, zá ſpolną zgodą, ktora ſię ze ſłów Xiężny Jey Mci nieprzymuſzonych znáczyła, ślub dáł, oddał dopiero Jego Mość Máłżonkowi Zonę, Stryi oddał Synowicę, iako Ociec Corkę poślubionemu towarzyſzowi, y opiekunowi: gwałtu Stryi Synowicy uczynić nie mogł, iákoż nie był tám gwałt żaden, nie było przymuſzanie, nie było targanie: Xiężna tylko ſtárſza łaiała, przeklinała. A nie dziw, bo komu co z ręki pożytku odchodzi, miło to więc nie bywa: gdyby miało iść podług woli Xiężny Jey M. ſtárſzey, nigdyby była Xiężna młodſza za mąż nie ſzła: Smaczna to rzecz rządzić, roſkazować, dzierżeć miaſta, wśie, włości. Y toć to boli Xiężnę Jey M. nie to iż uczciwy człowiek, godny ſługa W. K. M. y wſzyſtkiey Rzeczypoſpolitey poiął iey Corkę. Ale gdy o tę maiętność biedną idzie, o ziemię ktorey nie wiele nam będzie trzeba, gdy pomrzemy: łatwie ścierpi Jego Mość Kniaź

Kniaź *Dymitr* bydź bez niey; niechay Xiężna Jey Mość dzierży miaſta, wśie, włości, folwarki, y wſzyſtkie grunty, żonę tylko Kniaziowi *Dymitrowi* urzędnie, podług Boſkiego y przyrodzonego Práwa z nim złączoną, niechay oſtawi. Zył do tych czaſow Kniaź *Dymitr* uczciwie, y doſtawáło mu ná poſługi R. P. z tey máłey Oyczyzny, ktorą mu poczciwie nábywſzy Ociec zoſtawił. Y teraz, y nápotym, zá pomocą Bożą, doſtanie mu ták wiele, iż będzie mogł uczciwie wychowáć ſiebie, y Máłżonkę ſwoię, dobr Oſtrogſkich nie używaiąc. Y prośi Xiężny Jey M. o to przez mię, áby przeſtała ná wſzyſtkim Oſtrogſkim imieniu, ná złocie, ná śrebrze, ná perłach, kleynotach, ná pieniądzach y ná innym wſzyſtkim ſkárbie, y ſprzęcie, á ná poczciwość, ná gardło, ná krew Kniazia *Dymitra*, áby nie była chciwa: prágnęła Xiężna Jey M. oſławy Kniazia *Dymitra*, áto go podług woli ſwey oſławiła: pragnie Oſtrogſkich imion, oto ie ma wolne: nie chce wypuścić z ręki ſkárbow, áto niechay wſzyſtkie przy niey zoſtaną. Coż dáley chce? czego iey nie doſtaie? czy żywa bydź nie może áż Kniazia *Dymitra* uyrzy ná marach: Aleby to bez náder wielkiego żalu Corki iey bydź nie mogło, gdyż ona práwie iako przyſtoi Męża ſwego miłuie. Co na to Xiężna Jey M. ſtarſza? Niechay, prawi, oboie zginą, bym ſię ia tylko pomściła ſwego. A Miłościwa Xiężno, nie mácierzyńſkie to ſłowa, nie ieſt to ſłychane na świecie okrucieńſtwo. Mali

bydź

bydź Xiężna Jey M. takim nieprzyiacielem krwi ſwey, tedy Kniaź *Dymitr* umrze rad ſam, by iedno máłżonka iego zoſtała żywa. A więc to zhańbił Xiążę *Waśil* Jego M. Dom ſwoy, iż dał ták cnotliwemu człowiekowi Synowicę ſwoię? Kto zacnością ma przed Kniaziem *Dymitrem*? kto urodą? kto ſprawą? kto dzielnością? kto w ták młodych iako on leciech więcey ręką ſwą poimał więźniow? kto częściey Tátary gromił? kto ták wielekroć iako on odbił poganom plony? niechay powiedzą uczciwi ludzie żołnierze W. K. M. w Łuckuli on, ábo w Bracławiu, iáko Pán *Czarnkowſki* powieda, ten czas trawił, ktorego nie z pociechą ſwą Poganie z Ziem W. K. M. wypadać częſtokroć muſieli! Stało tam więc nie zakwaſieć, ále za cáły kwas, gdy nieprzyiacielowi w iego tylko ſamego práwicy żywot położony zoſtał: Ciężka z tym bitwa, ktory o ſwym żywocie zwątpił. A ieſzczeż Pan *Czarnkowſki* powie, iż Kniaź *Dymitr* nie bywał mężny iedno w kárczmie? Y w Kárczmieſz ono było, gdy *Bułkułaia* Tátarzyna ręką ſwą za Cyrkaſy poimał? A ono ná bieſiedzie było, gdy dwadzieścia Szlachcicow z żonami y dziećmi, ktore powiązane iáko bydło gnano, w polach głęboko Tatarom odbił? powiedzą to ſami przed W. K. M. ſtánąwſzy, iż od Kniazia *Dymitra* żywot dárowany maią, á iż nie tuſzyli ſobie nigdy niebożęta miłey oglądać Oyczyzny. Alec Pan *Czarnkowſki* nietylko w tych rzeczach Kniazia *Dymitra* (chcąc

tre-

trefnym bydź) dotyka, w ktorych ſama prawda przeciwko Pánu *Czarnkowſkiemu* mowi, ále y w tych rzeczach ktore do poczciwego ná świecie życia iego náleżą: w czym nie mogąc okazać nic pewnego, wrzucił nieco podeyrzenia chytrze, iżby ludzie nienawiścią zdięci, ieſzcze gorzey domyślać ſię mogli. Ale y to wątla pomoc Xiężnie, á ścięcie ná Kniazia *Dymitra* bez krwie, bez śiności, y bez bolu. Młode lata ſwe Kniaź *Dymitr* ná Dworze W. K. M. ſtrawił, nigdy żadne podeyrzenie z ſtrony nieuczciwości nań nie było: Do domu odiechawſzy, wſzyſtek czas ſtrawił ná poſługach W. K. M. ná pograniczu: w oczach ludzkich mieſzkał, nie w kącie: náyiaśniey żył, nie w ciemnośći, grzechowi ciemnoty potrzeba, ktorey Kniaź *Dymitr* záwzdy był nieprzyiacielem. Y nie powie tego żaden z tych, z ktoremi on ſłużył, iżby go kiedy w czym nieprzyſtoynym doznał: iesliby co nieućźciwego nie było w życiu Kniazia *Dymitra*, nie zataiłoby ſię to, przyſzłoby iście do pewney wiadomośći ludzkiey. Ciż ſami cni Rycerze, ktorzy z nim poſpołu W. K. M y Rzeczypoſpolitey ſłużyli, wykazaliby ſię wnet z iego poruczeńſtwa: bo á ktoby chciał bydź pod ſprawą człowieka tego, ná ktorego Bog nie łaſkaw, ktoby chciał z tym woiować, ná kogo ſam Bog woiuie, á ktoremu zá grzechy kaźń iego ieſt zgotowana? Y na morze woli káżdy z pobożnemi ludźmi wśieść w okręt, niż z niepobożnemi: dla złych przełożonych, y nędznym doſtaie ſię poddanym:

O Nie-

Nieſprawiedliwy Hetman, często ſię to trafia, iż śiła ſpra-
wiedliwych ludzi pogubi. A tak prożno ſię mnie w tym
ſzerzyć: ná Kniazia *Dymitra* nie wie nikt nic złego, áni
wiedzieć może, á czemu? iż on ſam zawzdy cnotliwie żył
ná świecie, y dlá iego pobożności, záwzdy mu Pán Bog
w potrzebach za ſzczęściem W. K. M. dáwał odnośić
zwycięſtwo. A będąc on ſam dobrym, dobrey też á cno-
tliwey máłżonki ſzukał; nie śrebra, nie złota, nie imienia,
nie urody pragnął, ale cnoty, y uczciwego wychowania:
ktore obie rzeczy Kniaź *Dymitr* Xiężnie Jey M. przyzna-
wa, y tym ią ſobie wielce droży. Nie racżże W. K. M.
ſłuchać tych ludzi, ktorzy W. K. M. przeciwko Knia-
ziowi *Dymitrowi* oſtrzą: áni dáway W. K. M. pociechy
Mátce, z upadku Synowſkiego: łatwieć ſię ſzerzyć nád-
tym, gdy kto kogo o iáki nieprzyſtoyny uczynek obwi-
ni. Ten á ten, práwi, zamordował rodzonego ſwego:
ſzerzyć to, y pokazać, iako to ieſt haniebny uczynek, nie
trudna temu, kto umie mowić: ále dowieść, pokazać, iż
ſię od tego zabicie ták, á nie inaczey ſtało, śiła dowodow,
śiła świádectw, wiele iaſnych rzeczy ku pokazaniu tey
prawdy potrzeba: trzeba to ták ukazać Sędziemu, iżby
ſię (iako mowią) palcem tego dotknął: bo inaczey
wſzyſtka takowa powieść, y żałobliwe ſłowa ná wiatr
poydą. Kniaź *Dymitr* wie co przyſtoyność ieſt, co
wſtyd, czego Bog y Práwo nas uczy: zwierzchność W. K.
M. tak wyznawa, iż Pana Boga prośi o to, ábyś nám
W.

W. K. M. długo panował. Jeśliż tedy u W. K. M.
uprośić nie mogę, áby czas inny ku ſpráwie Kniaziowi
Dymitrowi dan był, tedy to ácz nic, u W. K. M. nie-
chay uproſzę, iżby ta iego niebytność, ku ſzkodzie iemu
bydź nie mogła. A w czynieniu tey ſpráwiedliwości,
iżby białe, białym zwano, á nie czarne czarnym: gwałt
gdzie ieſt, tam gwałtem niechay ludzie zowią; ale gdzie
gwałtu nie maſz, á tylko ſłowy żałobliwemi gwałt kto
uczynić chce, a nie ma do tego, áni dowodow, áni świa-
dectwa, áni ludzi, áni rzeczy ktoremiby podeprzeć po-
wieśći ſwey mogł: proſzę Mił: Krolu, żeby tákowe ſło-
wa, ták rzewliwa mowa u W. K. M. mieyſca nie miała.
Abowiem gdzieby ták bydź miało, iżby kto lepiey mo-
wi, kto rzewliwiey płacze, miał iuż ten wygrać: toć-
by iuż ná świecie gorzey bydź nie mogło, iżby każdy czło-
wiek pilniey ſię uczył dobrze mowić, niż dobrze czynić;
rycerſkie rzemieſło, y inne poczciwe zabawy, wnetby
zagaſły, á mnożyłoby ſię na to mieyſce Prokuratorow,
piercow. wykrętnikow wiele, ták iż y po Prawie iużby
nám nic nie było. Stroná przeciwna Mił: Krolu, názywa
to krzywdą W. K. M. co Kniaź *Dymitr* uczynił; każdać
krzywda, ieſt W. K. M. krzywda, y każdy ten obraża
W. K. M. kto przeciwko Práwu wyſtępuie: ále o to ſpor
idzie, wyſtąpili Kniaź *Dymitr* przeciwko Práwu, czy
nie wyſtąpił. Wſzyſtkie ná świecie rożności, z tego zrzo-
dła początek biorą. Moie, práwi, drugi mowi; nie twoie,

 ále

ále moie. Ták to było: nie ták to było: y dlá tego Pan Bog dał Przełożone, dał zwierzchość, dał Ceſerze, Krole, Xiążęta, Urzędniki, Sędzie, Paſterze ludzkie: dał nám W. K.M. Krola ſprawiedliwego, iżbyś nienienáwiśćią, nie ſzkodą, nie żalem, nie chęcią, nie miłośćią, nie miłoſierdziem, nie gniewem zięty, ále ſzczerym rozſądkiem uznáwał práwdę. Poczćiwość Xiężnie młodſzey wzięta nie ieſt, ábowiem mąż żonie, áż w tenczas poczćiwość odeymuie, gdy iey od ſiebie precz káże. Kniaź *Dymitr* Mił: Krolu, nietylko od ſiebie oddalić Xiężny nie chce, ále owſzem prośi, iżby przy nim zoſtała, gdyż on wedle Bożego y przyrodzonego Práwa związany z nią ieſt, w ktorym ſię małżeńſtwie on kocha, y tym pewnieyſzy teraz ieſt, niż przedtym był, zbawienia ſwego duſznego. Przeciwko ktoremu małżeńſtwu iż ieſt Xiężna ſtarſza, mniemaiąc iżby iuż nie ſama, ále y z ſynem poſpołu imienie Oſtrogſkie dzierżeć miała, przeto nie imienia tylko, ále krwie, duſzy, poczciwośći Kniazia *Dymitra* pragnie. Widziſz to W. K. M. iáko uwiedźiona chciwośćią, y okrucieńſtwem, do oſtatniego zginienia Kniazia *Dymitra* Syna ſwego, przywieść Mátka chce, á Matka táka, ktorey ſię ta noc rozumu dzierży, iż iey nikt za człowieka; ta rozchełznana wola, y upor, iż tey nikt za białogłowę: to okrucieńſtwo, iż iey nikt zá mátkę rozumieć nie może. Aby tedy nie wzięła roſkoſzy, ze zguby Kniazia *Dymitra* Syná ſwego, proſzę iá o to, W.K. M. Pána ſwego: radn[?] ey W.

W.K.M. nábaw Xiężny ſtarſzey tey żałośći, iżby Corkę ſwą z Kniaziem *Dymitrem* małżonkiem iey, w zgodzie, a w miłośći żyiącą po wſzyſtek czas widziała. Proſzę Náyiaśn: á Mił: Krolu, áby u W.K.M. w pamięci były poſługi Kniazia *Dymitra*, ktore on, maiętności, krwie, zdrowia nie lituiąc, uczynił, ábo ná granicy, ábo w nieprzyiacielſkiey ziemi. Czego mi Kniaź *Dymitr*, ufaiąc ſprawiedliwośći ſwoiey nie poruczył, tego ſię tu czynićważę, iż zá nim proſzę. Ale muſzę to czynić, widząc okrutną Matkę, rzecznika od niey rozumnego; ták iż chociay mam zá ſobą ſprawiedliwość, przecię ſię obáwiam, iżby ták żałobliwa ſkárga, umyſłu tych co ſłuchaią, nie uięła. W ſamey tylko dobroci, mądrości, ſprawiedliwośći, W.K.M. moia ieſt wſzyſtka nádzieia. Nie dopuſzczay W.K.M. iżby ten komu niedawno ze zwycięſtwa nád Togany, za ſzczęśćiem W.K.M. winſzowano, uporem, á złośćią Xiężny ſtárſzey Mátki ſwey, wywrocon, zniſzczon, złupion ze ſławy, y ze zdrowia być miał. Siła świadkow ſtawi Kniaź *Dymitr*, iż tám nie był gwałt żaden, co y ſama Xiężna Jey M. młodſza, małżonka iego, zezna, gdy o to nie przy Mátce pytana będzie. Proſzę Náyiaśn: á Mił: Krolu, niechay nie będą ważnieyſze u W.K.M. łzy Xiężny ſtárſzey ku złemu Syna iey wylane, ktemu oſtre, á przenikaiące ſłowa Pána *Czarnkowſkiego*, ku ziednaniu nienawiśći X. *Dymitrowi* wymyślone, niż zaſługi, męſtwo, dzielność, ſzczęśćie, wiara, X. *Dymitra*, ktoremi rze-

rzeczami on był, ieſt, y będzie zawzdy pożytecznym ſługą W.K.M. y wſzyſtkiey Rzeczypoſpolitey.

Po ſkárdze tey, y po odpowiedzi ná ſkárgę, iż był przy Xiężnie wielki orſzak ludzi zacnych z Polſki, Woiewod, Káſztelanow, Urzędnikow, á z Litwy nie wiele Senátorow było: przyſzło im iáko Senátorom wotowáć w Rádzie, gdzie wſzyſcy przeciwko *Sienguſzkowi* wotowáli, oſtrząc przeciwko niemu Krolá iáko naybárdziey. Pánowie Litewſcy niektorzy do tego rzecz wiedli, żeby Krol pomknął czáſu X. *Dymitrowi*, iżby y ſam ſtánąć, y Xiężnę młodą ku wypytániu poſtáwić mogł. Ale przemogłá ſtroná przeciwná, iż Krol wyrokiem ſwym *Dymitra* nálazł bydź *infamem*. Dekret czynił Woiewodá Wileńſki, iáko Márſzałek. Prośiłá potym Xiężna (za Dekret podziękowawſzy) iżby Uniwerſały wydane y rozeſłáne były, zá ktoremi mogłby bydź *Dymitr* poimány: co gdy uprośiłá, ákt ſię ten ták dokonał. Pod ten prawie czás umárł w Krákowie *Kmitá Sobieńſki*, Márſzałek Wielki, Woiewodá y Staroſtá Krákowſki, Senator godny, o czym Krolowi od Páná z Tarnowá Káſztelaná Krákowſkiego liſt przyſzedł z prozbą o to Staroſtwo. Prośił też y *Jan Ocieſki* Káncler, zá ktorym iż Woiewody Wileńſkiego *Radziwiłá*, ktory ná ten czás był w wielkiey łáſce Krolewſkiey, tákże y X. *Przerębſkiego* Podkánclerzego potężna byłá prozbá, dał Krol to Staroſtwo Pánu Kánclerzowi *Ocieſkiemu*, czym niepomáłu ſię obráźił Pán Krá-

Krakowſki, iáko potym ná Seymie tę odkrył obrazę. Krol w Knyſzynie będąc, rychło po Dekrecie przeciwko *Dimitrowi*, y rozeſłániu Uniwerſałow, żeby był poimány, Seym złożył, á mieyſce Seymu Lublin náznaczył, iuż w tym roku 1554. y rychło po Zapuśćie z Knyſzyná ku Lublinu wyiechał. 1554.
Niż do Parczewá Krol przyiáchał, przyſzłá wieść, iż *Dymitr* zabit, á Páná *Zborowſkiego* Káſztelana Káliſkiego w Czechach zahamowáno, tám gdzie *Dymitra* zabił. Záczym, Krol kazał do *Ferdynanda* Krolá Rzymſkiego piſáć, iżby *Zborowſki* był wolen, iákoż zá przyczyną Krolewſką wolno wyiechał. Krol do Parczowá wyiechawſzy, Krolową tám zoſtáwił, á ſam ſtáwił ſię w Lublinie. Ten Seym nie kmyśli był ludziom; y ták nie kmyśli, że co tám Krol ákcyi oſądził, chcieli iżby wniwecz poſzły, ale iednák tego nie przewiedziono. Ná początku tego Seymu odwotowawſzy Káſztelan Krakowſki ná propozycyią, iż go ono bolało że Krol minąwſzy iego, dał Stároſtwo Krákowſkie *Ocieſkiemu* Kánclerzowi, uczynił rzecz do Krolá ná ten kſztałt.

Boię ſię Mił: Krolu, iżby kto nie rozumiał, że ſwą rzecz prowadzę, gdy o poſpolitey mowić będę. Ale W. K.M. świádczę, izem do tych czáſow niewiele prozbámi uſzu W.K.M. zabawiał, przeſtaię ná tym co mi dał Pán Bog przez ręce przodkow W.K.M. Lecz żem ieſt Senátorem W.K.M. nie godzi mi ſię ináczey iedno W.K.M. nápomnieć w tych rzeczach, w ktorych ſię co nie

nie z dobrym R. P. dzieie. Nie darmo Mił: Krolu wßędy ná świecie ſtarożytnych domow ludzie ſą we czci wielkiey, á w tym Mił. Krolu, cnocie poczciwość ſię czyni. Y dla tego wielcy ludzie, á miłoſnicy Oyczyzny ſwey, żywota ſobie dla R. P. nic nie ważą, iż to wiedzą, że chociayby oni pomarli, potomſtwu ich y ſława, y cześć, y nádgroda zginąć nie może. Abowiem gdzieby tey nadgrody ludzie pewni nie byli, śiłaby tym R. P. zginęło: niechciałby nikt wdać ſię w niebeſpieczeńſtwo, áleby káżdy ßanował krwie ſwoiey, wiedząc iżby nie dłużey mogł zażyć czci, ſławy, y dobrego mienia, iedno poty, pokiby mu użyczył Pán Bog żywota. Co widząc oni dawni á mądrzy przodkowie naśi, tych ſobie ludzi zawzdy więcey ważyli, ktorzy dawniey R. P. ſą zaſłużeni. Także y Przodkowie W.K.M. ná doſtoieńſtwa, ná urzędy, ná mieyſca wyſokie ludzi ſtarożytne ſadzali, á nigdy to nie było, iżby nowe ludzie nád ſtarożytne przekładać mieli. Teraz takli ſię dzieie Mił: Krolu, racz to W. K. M. ſam oſądzić, á lepiey było pierwey, niżeś W.K.M. to uczynił. Temi dwiema rzeczami Mił: Krolu R. *P. ſtoi, nádgrodą zá poczciwe ſprawy, á za złe karaniem. Niechay nie będzie ciężko ludźiom nowym czekać, áż ſię w domach ich cnota wkorżeni, y rozkorzeni: Miło to będzie potomkom ich, gdy ich do doſtoieńſtw nowi ludzie uprzedzać nie będą. Co ſię tedy ſtało Mił: Krolu, iuż ſię odſtáć nie może. Lecz na przyßłe czaſy W.K.M.*

racz

racz bydź oſtrożnieyßym, á naśladuy W.K.M. w tym przodkow ſwoich. Siła ludzi W.K.M. pocießyß, gdy godnym, zacnym, ſtarożytnym ludziom, wyſokie doſtoieńſtwa, urzędy, Staroſtwa celnieyße dáwać będzieß, á wiele ludzi W.K.M. obraziß, gdy nowe nad ſtarożytne przełożyß. Więc iako ſię my ſtaramy o łaſkę W.K.M. ták W.K.M. dbać o to maß, izby W.K.M. poddani miłowali. Jakoż z łaſki miłego Boga maß W.K.M. miłość u poddanych ſwoich, á iżbyś ią W.K.M. mogł mieć wiecznie, Pána Boga o to proßę, á drogi do tego proſtßey y krotßey nie wiem, iedno tę, żebyś W.K.M. domy ſtarożytne wielce ważył ſobie. To też moie nápomnienie, ſtarego, á wiernego Senatora W. K. M. proßę, iżby wdzięcznie od W.K.M. przyięte było.

Gdy tę rzecz Kaſztelan Krákowſki do Krola czynił, znać to było z twarzy Kanclerza Koronnego, że ná nię miał odpowiedzieć. Ale że iemu áż ku końcu mowić przychodzi, wſzyſtek ten czas poki inśi Senatorowie wotowali, cicho zamyśliwſzy ſię ſiedział, áż gdy nań wotować przyſzło, odprawiwſzy *votum* ſwoie ná propozycyą, ták ná rzecz Káſztelana Krakowſkiego odpowiedział.

Słyßałem tu Mił: Krolu mowę ku W.K.M. y nápomnienie, żebyś W.K.M. doſtoieńſtw, urzędow, Staroſtw celnieyßych nie dawał, iedno ſtarożytnych domow ludziom. Trzeba podobno było okrzcić, ktore to ſą ſtarożytne domy. Ja tak rozumiem Mił: Krolu, iż kto-

P

ktokolwiek w ławicy Senatorſkiey przy boku W. K. M. ſiedzi, káżdy ieſt ſtárożytnego domu Szlachcic, á ieśli kto nie dawno zaſiadł w Radę, nie iuż tym ma bydź zwany nowym: Gdy ſię obeyzrzym ná czaſy przeſzłe, iako dawno świat ieſt, znać tych ſtarożytnych ludzi przodek mogł bydź Paſterzem, abo czym podleyſzym; á tych zaśię nowych ludzi przodek, mogł iść z Krolewſkiego domu. Dla cnoty, dla godności, pomazańcy Boży do Rady ſwey ludzi biorą, á ktokolwiek ſię w Polſzcze urodził Szlachcicem, káżdy ten ſtarożytnym Szlachcicem ieſt, rownym káżdemu Gráfowi, á tym ieſzcze coś naprzod ma, że nie ieſt powinien tym tam Panom ktorzy Grafstwa daią, ále iednemu Krolowi Polſkiemu Panu ſwemu, chowa całą wiarę. Znam ſię ia do tego Mił: Krolu, iż Dziad moy, y Ociec, w Radzie Krolow Polſkich nie ſiedzieli, ále iako obfite zrzodło nie ieſt przeto mnieyſzey chwały, iż ſamo od ſiebie płynie, á wody zniſkąd w ſię nie bierze: iáko ſłońce nie ieſt przez to podleyſze, iż ſamo od ſiebie iaſność daie, á iaſności w ſiebie nie bierze znikąd, ták Senatorſki moy tytuł nie ieſt przez to niżſzy, iż ſię odemnie poczyna: gdyż ſtarożytne Szlachectwo moie, cnota moia, wiara moia, y przodkow moich ieſt cała: y w niczym nigdy nienaruſzona, áni podeyrzana. A co Jego M. wſpomina. iż ci godniey ſą poſzanowania, ktorzy ſię dawniey R. P. zaſłużyli, zgadzam ſię w tym z Jego M. ále, ázaż ſię ták R. P. niemogł zaſłużyć ten, kto nie ſiedząc w Radzie, śiła krwie ſwey

ſwey dla Rzeczypoſpolitey rozlał, iako ow ktory *do Rady iść nie zamieſzkał? Więc ſię y w tym z Jego M. zgadzam, iż R. P. káżda, ſtoi* præmio & pœna, *ále zeby dla cnoty dla dzielności, nie miano dawać doſtoieńſtw, y urzędow aż ſię ſtarożytni odprawią, tocby dopiero ludziom do poſług R. P. chęć zginęła, nie chciało by ſię nikomu mężnym bydź, gdyby aż dzieſiąty potomek iego miał za krwawe poſługi nádgrodę odnośić: iuż cnota y dzielność nie tylkoby ſię nie rozkorzeniła, áleby zginełá wſzyſtka, á nikomuby ſię dobrym bydź nie chciało. Po wſzyſtkim świecie Mił: Krolu to ieſt, iż cnotę á godność, wielcy Krolowie, wielcy Monarchowie, ważą wielce ſobie, y zwykli ią nadgradzać przed temi, ktorzy nie ſwemi ále cudzemi piory ſię zdobią.*

Jáko ſię wyżey wſpomniało, iż ten Seym w Lublinie nie ku myśli był ludziom, mowili przeciwko niemu ták Senatorowie iáko y Poſłowie, ukazuiąc iż Seym indziey bydź nie miał, iedno ná zwykłym mieyſcu w Piotrkowie; przeto niewiele ſię też ná nim ſprawiło: Poſeł tylko Moſkiewſki *Sukin* odprawion ná nim, ktory był przyiachał ſłuchać przyśięgi Krolewſkiey, ktorą ſię przymierze dokilka lat utwierdzało: podawał ten Poſeł imieniem Kniazia Moſkiewſkiego pewne kondycye, áto náypierwſza była, żeby mu Krol dawał tytuły wyſokie, zaczym wieczne przymierze uczynić chciał, ále go odprawiono z tym, iż kiedy Smolenſk, y Siewierſką ziemię

wroci, dopiero o wiecznym pokoiu niechay mowi. Po odprawie tego Seymu, Krol do Parczewa náyprzod gdzie był Krolową zoſtawił. z Knyſzyna iadąc, á tám kilka dni zmieſzkawſzy, ku Wilnu poſpołu z Krolową ſię udał. Gdy w Wilnie był, przyiechał do Krola *Aloizyus* Szlachcic Wenecki domu *Lipomani*, Biſkup
1555. Werońſki Poſłem od Papieża, iuż w roku 1555. A iż był człowiek wielki, zacny, uczony, ſtary, przyiął go Krol z wielką wdzięcznością: Y kazał go był podeymować, ále on bráć żadney rzeczy od Krola nie chciał, á zgoła ni od kogo, okrom gdy mu kiedy X. Podkanclerzy *Jan Przerębſki* ſarnę, ábo co ptakow poſłał. Miał przy ſobie ten Poſeł trzech Synowcow ſwoich, dwoch świeckich, á trzeciego duchownego, nádto nie mały orſzak uczciwych ludzi około ſiebie bawił, y Páńſkie żył. Poſelſtwo ſwoie u Krola ná pokoiu odpráwował, á w tym upomniał Krola, iżby wczas zabiegał rzeczom, á nie dopuſzczał rozmaitych wiar w Páńſtwie ſwoim: y ukazował drogę Krolowi, iákoby do tego przyść miał: á gdy Krol ná iego ſłowa táką dawał odpowiedź, że ia tu, prawi, ieſtem Krolem ze związanemi rękoma. *Lipoman* na to wyiechał z *Grytem* Xiążęciem Weneckim dawnym, ktorego władza ácz dáleko, práwi, była mnieyſza niż tu ieſt W.K.M. iednak cokolwiek chciał wſzyſtko przewiodł: lecz to było zawzdy w nim znać, że wſzyſtko wiodł ku dobremu, á ſobie nic nie chciał, ani ſwoim, iedno

R,

R.P. Taką mowę *Lipomanową* gdy poczuli ludzie, mieli go w wielkiey nienawiści, y pokątnie piſali przeciwko niemu, ále on naymniey tego ſobie nie ważył, daiąc ſię ſłyſzeć; umiałbych ia, prawi, ná to odpiſać, ále nie chcę w tym ſzukać tey ſławy, żebych miał lepiey umieć łaiać, niż moy nieprzyiaciel, á zwłaſzcza ták lekki, ktory przed mię wyſtąpić, y w oczy łaiać mi nie śmie. W tym iednak co do wiary należało, ozwał ſię, y piſał to co przyſtało. Tego roku *Woyciech Kryſki* Dworzanin y Sekretarz Krolewſki, człowiek uczony y biegły, do *Filippa* Krola Hiſzpańſkiego, do Anglii gdzie on ku małżeńſtwu był nowo przyſzedł, w poſelſtwie poſłany wyiechał, ále iż Krolowa wyżey niż Krol *Filip* ſiadał, do niey poſelſtwo ſprawowáć muſiał. Rychło potym do Rzymu z obedyencyą poſłan *Staniſław Máciciowſki*, Káſztelan Sendomierſki, á Marſzałek Nádworny. Tego też czaſu Krolowa Węgierſka *Izabella*, będąc pierwey ná rożnych mieyſcach w Polſzcze, bawiła ſię w Ruśi, á X. *Przerębſki* Podkanclerzy, iako był miłośnikiem R.P. dowiedziawſzy ſię, iż Krolowa *Bona* z Polſki ze wſzyſtkiemi ſkarby ſwemi wyiechać chce, uprośił ſobie u Krola drogę do Ruśi do Krolowy Węgierſkiey, máiąc też nieiakie od Krola roſkazanie do niey, y zaraz obiachał celnieyſze Pany Koronne, daiąc im o tym znać, że Krolowa *Bona* do Włoch ſię bierze, co z iákąby R.P. nieſławą y ſzkodą było, gdzieby ze ſkarby wyiechać miała, umiał to przeło-

łożyć, á zatym nápomniał, żeby się temu wczas zabiegało. Nie długi czas X. *Przerębski* ná drodze tey strawiwszy; gdy się do Wilna wrocił, przyszły listy od Krolowy *Bony* do Krola, dáiąc to znáć, iż dla opatrzenia zdrowia swego, do Włoch odiechać iey potrzeba, co iżby było z wolą iego, y Panow Rad, prośi żeby do niey Krol do Warszawy przeieżdzić się raczył. Zaraz Krol listy do celnieyszych Senatorow rozesłać roskazał, chcąc to mieć po nich, żeby do Warszawy przyiechali dla tego
1556. odiazdu Krolowy, co było roku 1556. Po rozpisaniu listow, wkilka Niedziel Krol wyiachał, Krolową w Wilnie zostawiwszy. Rada też Koronna celnieysza do niego się ziechała, iako dla tego przedsięwzięcia Krolowy *Bony*, ták też y dla postanowienia Krolewny *Zofij* w stan święty małżeński, o ktorą Xiążę Brunświckie przez Posły swe czynił staranie. Jakoż doszło to máłżeństwo, y niż Krolowa *Bona* odiechała z Warszawy, Krolewnę *Zoffią* wielki poczet celnieyszych Dworzan, y Pániąt, do Brunświka odprowadził, gdzie te ceremonie z strony máłżeństwa z wielką ććią Korony Polskiey są odprawione. Po odiechaniu Krolewny *Zofii*, przełożył Krol w Radzie przez Pieczętarza, wolą Krolowy *Bony* Matki swoiey, iż do Włoch odiechać chce, dla opatrzenia zdrowia swego. Miała Krolowa niektore Senatory Mazowieckie, ktorzy do woli Krolowy Sentencye swe skłaniali, ále inni wszyscy Senatorowie ná to się zgadzali, prośić Krolowy, żeby
nie

nie odieżdżała, á nie dali się uprośić zadzierżeć ią mocą, ále pokuśić náyprzod proźby przez Krolową Węgierską, ktora iuż była w Warszawie, więc y *privatim* żeby niektorzy Senatorowie prośili, á potym *publicè* wszyscy. A iż *Przerębski* Podkanclerzy náybardziey tego odiazdu Krolowy bronił, słowa iego zdało mi się tu wypisáć.

Iż z małey á zaniedbaney iskierki Miłościwy Krolu, bywa wielki ogień, przeto żadney rzeczy ktora się wznowi w R.P. lekce sobie ważyć nie potrzeba, by tez była y naymnieyßa: á ieśli małych rzeczy wazyć sobie lekce nie mamy, coż wielkich! Rzecz to nie iest mała Miłościwy Krolu. Krolowa Jey Mość Matka W. K. M. Pani Koronowana, ze wszystkim żbiorem swym, maiąc summy wielkie, iako ná Mazowßu, ták y ná inßych Starostwach y dzierżawach, odiechać z tey Korony od W. K. M. Syna swego, od Krolewien Jch Mciow Corek swych, á Siostr W. K. M. ch e; á odiechać tak chce, izby przecie intrata wßystka ze Starostw y dzierżaw została Jey K. M. cała. A to ieśli iest z uczciwym y pożytecznym tey Korony, pilnie się przypatrzyć trzeba. Mnie się nie zda, żeby z uczciwym Koronnym bydź to miało. Abowiem komu się to podobna rzecz będzie zdała, żeby Krolową tak wielkiego Krolestwa, maiąc tu takie dostatki, iako większe bydź nie mogą, Krola Koronowanego Syna, Corki dorosłe Krolewny, do ktorych miłością macierzyńską przyrodzoną iest przywiązana, miała z swey
do-

dobrey woli to wszystko opuściwszy, iść pod zwierzchność inszego Pana, będąc tu Panią wolną, á nie maiąc nikogo nád sobą? Gdziekolwiek Jey K. M. przyiedzie, wszędy tam obwiniona będzie ta Korona, iż národ nasz Polski maiąc takie dobrodzieystwa od Krolow Polskich, maiąc świeżo od świętey pamięci Oyca W. K. M. Krola Zygmunta; małżonki świętey iego, Krolowy Koronowaney, ktora nam W. K. M. porodziła, stanowaćieśmy ták nie umieli, żeby z nami w tey Koronie wytrwać mogła. Owa nie iest to rzecz podobna, żeby ztąd wielkiey y skaradney osławy Korona nie wzięła. Szerzyć się z tym nie chcę długo, gdyż kazdy y nayprostszy człowiek baczyć to może. Zaczym nie dbać nam o dobrą sławę u postronnych narodow, byłoby to przeciwko dobrym obyczaiom przodkow naszych, ktorzy u iednego stołu z temi siadać nie chcieli, ktorzy kiedy pokazali się niedbałemi o dobrą sławę swoię: Od ktorych przodkow naszych żebyśmy się my odrodzić mieli, nie day tego Panie Boże. Idę do tego, iż z pożytkiem R. P. naszey ten odiazd Krolowy Jey M. bydź nie mogł. Ná te dobra ktore Krolowa Jey M. dzierży w summach wielkich, ná Jey K. M- nie lada przywileie, ktoremi summami wolno Jey K. M. szafować podług woli swoiey. Tych przywileiow bez wątpienia Jey K. M. nie zostawi. Ktoż tego Jey K. M. zabroni, żeby abo Cesarzowi Jego Mći. ábo Krolowi Ferdynandowi, ábo Synom iego, ábo Xiążęciu ktoremu Włoskiemu, tych

tych sum nie zapisała, oddaliwszy ie od krwi świętey swoiey? Tu mi kto zadać może, niechayżeby Jey K. M. te Przywileie tu zostawiła: A co wiedzieć niemali Jey K. M. dwoich przywileiow. Ale by też y zostawiła, to za nie wielka Koronie byłaby szkoda, gdyby Jey K. M. zbior swoy wszystek, kleynoty, złoto, srebro. ktore się u Krolowy Jey M. z wielu domow, ták Litewskich iako y Polskich, á domow przednich zostało, ztąd wywiezła? Wiemy iako bogaty dom był Zábrzezińskiego, wiemy iako bogaty był Gastołtow, Biskupa Radziwiła, záśię Biskupa drugiego Olszańskiego Xiążęcia, ktory Wolpę Krolowy Jey M. darował. Nuż co tak wiele z tych dzierżaw w Litwie, co ták wiele z Mazowieckich, z Ruskich, za lat kilkadziesiąt zebrała? Mym zdaniem są przy Jey K. M. skarby nieoszacowane, ktorych skarbow żeby Jey K. M. we zdrowiu dobrym używała, życzę tego wiernie Jey K. M. á dzierżę ták, że y W. M. wszyscy życzycie; ále żeby to Korona za odiazdem Jey K. M. stracić miała, nie day tego Pánie Boże. Mogłby nas każdy národ, gdziebyśmy to z Korony wypuścili, mieć za nader głupie y sprosne ludzie. Mamy w Kronikach, iż Ryska kiedyś Krolowa z Polski wyiechała, iż przodkowie náśi złych iey obyczaiow, y pychy ścierpieć nie mogli, ále wzdy skarbow z sobą żadnych niewywiozła, á przecię y w ten czas przodkowie naśi osławy o to nie byli prożni. Teraz gdzieby Krolowa Jey M. wyiechać ze skarbami miała,

podięłaby Korona y osławę wielką, y nieoszacowaną szkodę. Ba Miłościwy Krolu, nie rodzić się u nas złoto, nigdy go ták wiele nie było iako teraz: przed laty trudniey było o grzywnę, niż teraz o sto złotych. Y mamyż my zásię dla Krolowy Jey Mości do takiego ubostwa przyiść iáko przedtym było? Włáśnie ták stałoby się nam, iako gdyby nam kto radził do żołędzi się wrocić, a chleb porzucić, y prácą o nim. Nie godzi się Miłościwy Krolu gardzić dáry Bożemi. Tego co teraz Koronie dał Pan Bog, szanować nam przystoi. Krolowa Jey M. tu w tey Koronie skarbow tych dostała, tu się zostać maią. Ci ktorzy Jey K.M. ábo maiętności swe zapisowali, ábo skarby swe dáwali, by to byli rozumieli, żeby Krolowa Jey M. miała tę wolę wynieść to z Korony, ábo z Xięstwa Litewskiego kiedy, nigdyby byli tak hoynemi przeciwko Jey K.M. bydź niechcieli. Ale przez miłego Boga coż to wzdy teraz za potrzeba tak gwałtowna Krolowy Jey Mći urosła, co za chciwość ták gorąca, mieszkawszy ták wiele lat z nami, teraz Włoskie kraie chcieć náwiedzić? Nic droższego y milszego Matce nie iest, iako własne dziatki. A te przyrodzoną miłość kto zarzuca, czyni bez wątpienia coś przeciwko przyrodzeniu: podobnośmy my ták źli, iż dla złości naszey, dziatek swych Jey K.M. chce odbieżeć. Ruguymy się nakoniec co kto Krolowy Jey Mći winien, kto obraził słowem, ábo postawą, ábo wzrokiem, kto nie uczcił iako przystoi Pomazańce Bożey, niechay pokutuie za

za to, niechay prośi, niechay przyimie karanie iakie Jey K.M. naznaczy, á z tey Korony Krolowa Jey M. nie odieżdża: dosyć y ták Korona Polska ma na się rzeczy przeciwnych, nieprzyiacioł ze wszystkich stron dosyć, náiazdy ustawiczne na kraie Podolskie, y Ruskie, niechay do tego nieprzystępuie y osława, y nieoszacowana szkoda, gdzieby Jey K.M. odiechać miała. Prośić Jey K.M. trzeba nam wszystkim pospołu z W.K.M. Panem nászym Miłościwym, żeby Jey K.M. nie raczyła odieżdżać od W. K. M. Syná swego, od Krolewien Ich M. Corek swych Panien świątobliwych, z tey ziemi, w ktorey Jey K.M. wiele dobrego zażyła, y gdzie Jey K.M. Pan Bog przez tak długi czas w dobrym zdrowiu zachować raczył. Prośić żeby Jey K.M. nie czyniła tego gwałtu przyrodzeniu swemu, żeby dobrowolnie umierać miała, boć to za śmierć stoi, gdy Jey K. M. zaiechawszy ták daleko, ná dziateczki swe patrzyć nie będzie mogła; od troski, od smutku, by nic inszego nie przystąpiło, bez wątpienia o śmierć przyidzie. Ukazować to Jey K.M. iż ten kto ná ten odiazd Jey K.M. radzi, nie życzy Jey K.M. nic dobrego. A naostatek ieśliby Jey K.M uprośić się nie dała, moie zdanie iest M. Krolu, Jey K.M. z Korony nie wypuszczać. Co gdy W.K.M. uczynisz, gwałtu żadnego Matce swoiey, ále iey W.K.M. zachowasz żywot, włáśnie iako owemu, ktory gdy się chciał zabić, puinał mu z ręki wydarto.

Już ſię to było poſtanowiło ná pierwſzym zaſiedzeniu w Radę, użyć Krolowy Węgierſkiey, żeby do Krolowy Mátki uczyniła proźbę, áby z nami w Polſzcze zoſtała, do Włoch ſię nie przeieżdżaiąc, kilka Senatorow ſzło do Krolowy Węgierſkiey, proſząc żeby ſię podięła. Ale Krolowa Węgierſka wyrozumiawſzy pierwey umyſł Matki ſwoiey, y wiedząc żeby u niey nic nie ſprawiła, wymowiła ſię z tey pracy: á zatym zdało ſię wſzyſtkim, iżby Xiądz Biſkup Krakowſki *Zebrzydowſki*, ná ktorego przed laty Krolowa *Bona* była łaſkawa, y pierwſze Biſkupſtwo ona mu ziednała, uczynił ſam z ſiebie proźbę do niey, żeby tey drogi Włoſkiey zaniechała. Szedł tedy Xiądz Krakowſki do niey, y nákſztałt tego mowił.

Mam zá to Miłościwa Krolowa, iżeś W.K.M. doznała w wielu rzeczach wiary moiey przeciwko ſobie, y ná radzie mey nigdyś ſię nie omyliła. Ja ſobie rozumu wielkiego nie przywłaſzczam, lecz widzę przecię rzeczy iako zwierzchu, ták y wewnątrz, y do czego ſię maią, zdaleka zwykłem upatrować. Ktemu Miłościwa Krolowa, miewa też człowiek do człowieka ſzczęście, iż chociay nie z wielkiego rozumu radzi, przecię ona rada wychodzi ná dobre, iako wielekroć nie do końca doſkonały Doktor, ále ſzczęśliwy, śiła ulecza ludzi, do czego nie przychodzi ow Doktor, ktory ieſt w nauce doſkonały. Dobrodzieyſtwa tedy W.K.M. á wiára moia ciśnie

ciśnie mię do tego, żebych W.K.M. zdanie ſwe powiedział, z ſtrony tey drogi W.K.M. do Włoch, do ktoreyeś W.K.M. myśl y wolą obrociła ſwoię. Wiem że mi to kto zadać może, że do Rady nie má nikt przyſtępować, áż go wezwą; lecz ia wolę że to poprzedzenie poganią ludzie we mnie, niż mię kto ma nazwać niewdzięcznym dobrodzieyſtwa W.K.M. á byłbych pewnie niewdzięcznym, y wierze mey nie byłbych praw, gdybych zamilczał, á nie przeſtrzegł W.K.M. w rzeczach tych, ktore ſię nie do dobrego chylą końca. Każdy człowiek ktory co zamyśla, y uczynić chce, ma pewny koniec przed ſobą, do ktorego zmierza. Bez wątpienia y W.K.M. do pewnego końca rzeczy ſwe wiedzieſz, lecz tego poſtrzedz trzeba, żebyś W.K.M. doſzedłſzy tego czego pragnieſz, nie zgubiła zatym czego daleko lepſzego, niż to tam ieſt, do czego ſię wola W.K.M. ciągnie. Abowiem aza tego mało ieſt, czego człowiek pragnie ku ſwemu złemu; nie wſpominaiąc chorych, ktorym ſię zawzdy tego chce co im ſkodzi, ále y ludziom rozumnym trafia ſię to, że tego pragną, co im ku złemu wychodzi, y potym ſami ná ſię narzekaią, iż miaſto dobrey rzeczy złą obrali. Bliziuchno dobrego złe poſadzone ieſt, ták iż trzebaby wieſzczkiem bydź, ktoby zbłądzić nie chciał. Daieſz to W.K.M. znać, iż dla lekarſtwa, dla cieplić, do Włoch iechać chceſz. Ieſteś W.K.M. ták wielką Panią, ták możną Krolową, iż y Doktorowie, gdy W.K.M. zechceſz, tu przyiadą, y cie-

cieplice gdy roskażeß, tu się náydą. Więc gdziebyś W. K.M. dla cieplic tylko bráć się ná tę drogę miała, a cożby W.K.M. po tym, bráć z sobą zbior swoy wßystek? Abowiem, uchoway Boże, śmierći ná W.K.M. w drodzę, ábo we Włoßech: y chwaliłażbyś W.K.M. to sobie, gdyby W.K.M. złoto, śrebro, kleynoty, y zbior wßystek, ták iako iest koßtowny, dostał się w cudze ręce, a odßedł od Krola Iego M. Syna W.K.M. y Krolewien Ich M. Corek W.K.M. Rozważ to W.K.M. sobie, iakiegobyś W.K.M. płaczu nábawiła Krolewien Ich M. gdyby zaraz y Matki postradały, y wßystkiego tego co Matka miała. Wierzęć ia, iż Pan Bog W.K.M. zachowa długo w żywocie: lecz to się mowi, co się stać może, bo żaden z nas nie wie kresu żywota swego; á mądry człowiek nie ma ták mowić, nie tußyłem, nie spodziewałem się, nie padło to ná myśl moię. Ieśli też W.K.M. dla tego iechać umyśliłaś, żebyś W.K.M. oglądała to mieysce ná ktorymeś się urodziła, tedy nie widzi mi się żeby to było dobrze, dla tak maluczkiey rzeczy, ták wiele dobrego, co tu iest, opuścić. Nie mniemay W.K.M. żeby Włoska ziemia miała się teraz W.K.M. ták podobać, iako się w on czas podobała, gdyś ießcze W.K.M. panienką była. Podobanie ono, z lat młodych rosło, y teraz nie Ziemiać to Włoska W. K.M. smakuie, gdy o niey myśliß, ále smakuią one lata młodziuczkie, iako wßyscy ludzie bardziey lubią Wiosnę, niż źimę. Zaraz tam na mieysce przyiechawßy

(ie-

(ieślibyś W.K.M. odradzić sobie tey drogi nie dała) westchnęłabyś W.K.M. po dziatkach swoich, á ono zarazby omierzło, dla czegoś się W.K.M. ták bardzo kwápiłá. Dopierobyś W.K.M. w ten czas obaczyła, iáko to było dobre coś opuściła; iakoż pospolicie ták się dzieie, że ludzie nie czuią pociechy z tego dobrego ktorego używaią, aż gdy ie stracą, toż chwalą, toż cukruią sobie. Owa to nie darmo powiedzieli mądrzy ludzie, iż za chciwościami iść nie trzeba: bo te kresu nie maią, y dlatego zmyślili onę baśń o Tantalusie, *ktory ustawicznie pragnąc, zawzdy mu się woda umyka. Rozumiem iż W.K.M. na moie życzliwe słowa, to mi powiedzieć będzieß raczyła, że W.K.M. wrocić się maß wolą, y zawzdy to w mocy W.K M. będzie, do Polski się wrocić: chciałbych żebyś W.K.M. pilniey to rozważyła sobie, y obeyrzała się ná wßystkie strony, á náyprzod na tego Pana, pod ktorego zwierchność W.K.M. wnidzieß, zdzierżyli po wßystkie czasy W.K.M. słowo: potym na to, ieśli ten Pan będzie żyw poty, poki W.K.M. trzebá Zaś na to obeyrzeć się trzeba, nie przyidąli iakie odmiany w Krolestwie Neapolskim, podczas bycia tam W.K.M. Ješcze y na to, nie przyidzieli do woyny z Turkiem. Nuż ato co, iż W.K.M. nikogo tam wiernego około siebie mieć nie będzieß? Jeßcze do tego może Pan Bog ná W.K.M. chorobę dopuścić, iakoż tu będzie iechać? Może y Pan zwierzchny, pod ktorego wnidzieß W.K.M. nie puścić*

W.

W.K.M. żeby ſię w iego Pańſtwie te ſkarby zoſtały. Tyſiąc rzeczy ieſt Miłość: Krolowa, ktore W.K.M. we Włoſzech zatrzymać mogą, á W.K.M. ſchnąć będzieſz, nie widząc dziatek ſwoich. Wierz mnie W.K.M. iz ten W:K.M. przyiacielem nie ieſt, kto ná tę drogę W.K.M. radzi. Mnieć nic nie zginie Miłość: Krolowa, odiazdem W.K.M. ale iż W.K.M. ieſtem wiernym ſługą, y widzę ten odiazd W.K.M. bydź ze złym W.K.M przeto odradzam ile mogę. Ba Miłość: Krolowa, káżdy człowiek w ſwych rzeczach nie widzący nápoły ieſt: lepiey zawzdy cudze rzeczy widziemy, niżli ſwoie, áto przeto, iż ſię ſami miłuiemy. Y dlatego zowiemy tego człowieka mądrym, kto ſię nie ſpuſzcza ná ſwoy rozum, ale ſię radzi ludzi, Y W.K.M. mądrze uczyniſz, gdy nie na ſwey, ále na tych ktorzy W.K.M. dobrze á wiernie radzą, przeſtanieſz radzie. Ale y droga ſama Miłoś: Krolowa, śiła fraſunkow, śiła kłopotow zadać W..K.M. może. Będzieſz W.K.M. niżli do Baru Xięſtwa ſwego doiedzieſz, pod śiłą Panow. Bydź to nie może, żeby między wielkością ſług, nie byli y dobrzy, y źli: nie wſzędy W.K.M. ſług ſwoich ſama ſądzić będzieſz mogła, ieſt tam ná śiła mieyſcach iuſtitia publica; *gdy ſię dwa ſłudzy W.*K.*M. zwadzą, poranią, ábo ieden drugiego zabiie, kto inſzy, nie W.K.M. ſprawiedliwość ze ſług W.K. M. czynić będzie. A ieśli więc obcemu ſługa W.K.M. uczyni krzywdę, o tym áni myslić, żeby*

kto

kto inſzy niżli on Urząd, pod ktory W.K.M. przyiedzieſz, ſądzić to miał. Kto do cudzego domu wnidzie, goſpodarſkiey woli dogadzać muśi; W.K.M. do cudzego Pańſtwa wiedzieſz iako do domu cudzego: przeto dogadzać W.K.M. nie ſobie, ále onemu muśiſz. Otoż z iaką to boleścią W.K.M. przyidzie, rozważ to W.K.M. ſobie. Xięſtwa, Krolestwa tamte, przez ktore W.K.M. poiedzieſz, maią rozmaite Urzędniki, iedni ſtrzegą tego, żeby ono Páńſtwo w czym ſzkody nie miało; drudzy ſtrzegą żeby nikt krzywdy nie miał; ſą ci ktorzy porządku pilnuią; ſą ci ktorzy obyczaiow. W.K.M. przyiedzieſz tam z ludźmi ſwywolnemi, iákoż to bydź może, żeby oni zachowali w życiu, y w obyczaiach miarę? Wielekroć mimo fraſunek, ktory W.K.M. ztąd urośnie, za ſługi ſwe W.K.M. wſtydzić ſię muśiſz. Nie wieſz W.K.M. co to ieſt Krolową bydź, Panią wolną, ktorey nikt roſkazać nie może, á ona wſzyſtkim roſkazuie, aż dopiero w ten czas dowiedziałabyś ſię W.K.M. gdybyś pod cudzy Regiment przyſzła: czego ia W.K.M. Pani ſwey, nigdy nie życzę. Przełożyłem W.K.M. że ſię obawiać trzeba, iżbyś W.K.M. doſzedłſzy tego czego pragnieſz, czego daleko lepſzego nie ſtraciła. Przełożyłem, iż temu nie każdy wierzyć będzie, żebyś W.K.M. dla poratowaniá zdrowia ſwego, do Włoch ſię kwapiła. Ukazałem to W.K.M. iż gdzieby Pan Bog w tey drodze wziął W.K.M. do chwały ſwoiey, nie byłaby W.K.M. Krolowi Jego M. y Krolewnom

R *Ich*

*Ich M. prawa. Ukazałem y to W.K.M. że nie Wło-
ſka ziemia W.K.M. ſmakuie, ále one lata, ktorycheś
W.K.M. z Włoch wyiechała. Dołożyłem y tego, iż gdy
W.K.M. nazad do Polſki przyiechać będzieß chciała, nie
tak łatwie do tego W.K.M. przyiść będzieß mogła, á
może y to bydź, że W.K.M. nie pußczą. Przypomnia-
łem W.K.M. y to, iż ludzie w ſwych rzeczach nie do-
brze doyrzą: przeto rady ludzkiey ſłuchać trzeba. Uka-
załem naoſtatek W.K.M. iż droga ta z ludźmi ſwywol-
nemi, da W.K.M. doſyć fraſunku, á zwłaßcza gdy do te-
go przyidzie, że kto inßy nie W.K.M. ze ſług W.K.M.
ſprawiedliwość czynić będzie. A tak więcey nie maiąc,
prożbą zamykam rzecz tę ſwoię, y iáko naypokorniey mo-
gę, proßę, żebyś W.K.M. myśl tę odmieniła, á z nami tu
ſługami, y poddanemi ſwemi zoſtała. Nic tęſkniy W.K.
M. ſobie z potomſtwem tym, ktore Pan Bog dać W.K.M.
raczył. Kupiłaby to* **Krolowa** *Hißpańſka drogo, żeby
takie dziatki mieć, y na nie uſtawicznie patrzyć mogła, á
W.K.M. od nich umyśliłáś odwrócić twarz ſwoię, y ſiebie
zbawić chceß wielkich ná świecie pociech. Ten odiazd
W.K.M. zá śmierć Krolewnom Ich M. ſtanie, á ießcze
to cięży niż śmierć onym będzie, że wiedząc W.K.M.
bydź żywą, ná twarz W.K.M. patrzyć nie będą mogły.
Słupem kamiennym* Niobe *ſtaneła, iż iey był* Apollo *dzia-
tki pobił, á W.K.M. przyczyną chceß bydź śmierći tych
ktoreś porodziła? Ktoż iáko żyw ſłyßał o takiey niemiłości
macie-*

*macierzyńſkiey ku dziatkom ſwoim? Zmiłuy ſię W.K.M.
nad krwią ſwoią, á nie zabijay ich W.K.M. tym odiaz-
dem ſwoim. Jeśli czego W.K.M. do uſpokoienia myśli
nie doſtaie, maß W.K.M. Syna Krola, Radę Koronną
życzliwą ſobie: ſą ci ktorycheś W.K.M. dobrodzieyſtwy
ſwemi obowiązała. Wßyſcy ci uczynią to wßyſtko, co
W.K.M. każeß, a niechciey WKM. odiazdem ſwoim za-
ſmęcać tey Korony. Ja teraz z oſoby ſwey W.K.M.
proßę, iako ſługá, y wierna Rada, á potym ze wßyſtkiemi,
á nayprzod z Jego K.M. Panem naßym, do nog W.K.
M. przypadniemy.*

Krolowa ná to odpowiedziała, iż *rady Biſkupiey w
tey ſprawie naymniey nie potrzebuie, bo ſię ná wßyſtko do-
brze rozmyśliła, á iż iey po wßyſtkim nic, gdy zdrowia nie
będzie: przeto lepieyby uczynił X. Biſkup, znaiąc zawzdy
wielką łaſkę Krolowy ku ſobie, gdyby ſię do woli Krolo-
wy ſpoſabiał, niż tak iáko czyni, iż przedſięwzięciu Kro-
lowy iáko naybardziey może ieſt przeciwny.* Odnioſł
Xiądz *Zebrzydowſki* do Rady, gdzie y Krol był, iż, nie-
tylko nic nie ſprawił u Krolowy, ále y przymowkę odnioſł.
Zaczym zdało ſię Krolowi y Senatorom, poſłać znowu
tegoż Biſkupa z pewną liczbą Senátorow, żeby oſtatnie
poſtanowienie y zamknienie w Radzie, Krolowy powie-
dział. Szedł znowu Biſkup z Senatory, y tak mowił:

*Przedtym Mił: Krolowa, mowa moia ku W.K.M
była iako od ſługi wiernego, y życzliwego W.K.M, teraz.*

iuż

iuż nie ſam od ſiebie, ále od Jego K. M. y od wſzyſtkiey Rady Koronney, poſpołu z Ich M. Kollegami memi, W. K. M. Poſelſtwo donoſzę: Poſelſtwo takie, ktore nikomu milſze bydź nie ma, iáko W. K. M. gdybyś W. K. M. dobre ſwe znać chciała. Po rozbieraniu rozumnym przedſięwzięcia W. K. M. gdzie ná obie ſtronie káżda rzecz ieſt uważna, gdźie ſię nie przepomniała ani powinność Synowſka przeciwko Matce, áni powinność poddanych przeciwko Panom ſwoim; tak nayduie Iego K. M. ze wſzyſtką Radą Koronną, iż odiazd W. K. M. byłby z wielką nieſławą Jego K. M. ze złą ſławą Korony tey y ſzkodą, á z iaſnym upadkiem W. K. M. a przeto nie może tego Krol Jego M. widząc zgodne zdanie Senatorow ſwoich, ná ſobie przewieść, iżby W. K. M. odiechánia pozwolić miał. Odiazd oney dawney z Niemiec Krolowy Ryxy, *wiele złego Koronie przynioſł, niemało lat Korona bez Krola w nędzy, w utrapieniu, y ucíſku wielkim była: a co wiedzieć nie byłaliby w większym utrapieniu tych czaſow, gdyby ſię wyiazd ztąd W. K. M. pozwolić miał. Raczże tedy W. K. M. do zdania Krola Jego M. y wſzyſtkiey R. P. przychylić wolą ſwoię, widząc iż to inaczey bydź nie może: á w czym ſię W. K. M. nie doſyć dzieie, ábo od Krola Jego M. ábo od oſoby iakiey, ábo też od nas Senatorow, racz to W. K. M. przez nas Iego K. M. oznaymić, tedy ſię uprzątnie wſzyſtko, kto co wykroczył, karan będzie, tak iż W. K. M. we wſzyſtkim zoſtanieſz, da Pán Bog, kon-*

kontenta, y Krolową Polſką po dawnemu w Koronie, y Páńſtwach ſwoich, żyć do woli Bożey będzieſz.

Przy tym Poſelſtwie Xiędza *Zebrzydowſkiego* Biſkupa Krakowſkiego, y inſzych Senatorow, ktorzy z nim poſłani byli, była Krolowa Węgierſka, ktora widząc Matkę rozgniewaną, pokazowała to kwoli oney, iż ſię ten gwałt Matce Krolewſkiey od Rad Koronnych dziać nie ma: á zatym ſama Krolowa *Bona*, puściła ſię ná Biſkupa, mowiąc po Łacinie: Ty, ty, ktoryś Biſkupſtwo kupił, (ná co Biſkup, iż przedayne było) nie przewiedzieſz tego, áni ci ktorzy cię poſłali, iżbych ia iechać nie miała: poiadę, poiadę, á rada uyrzę kto mię hamować będzie. Po tym poſelſtwie do Krolowy, ktore X. Biſkup Krakowſki z Kollegami ſwemi ſprawował, uczyniono wnet Edykt ná rynku, iżby żaden człowiek z Krolową iechać nie śmiał; Szlachcic pod utraceniem poczciwości, á proſtego ſtanu człowiek, pod utraceniem żywota. Czego gdy ſię dowiedziała Krolowa, poſłała do Krola Krolową Węgierſką, z wielkim nárzekaniem, *iż ſię iey gwałt dzieie od tego, ktorego ona w żywocie nośiła, y śiła ucierpiała, od tego, ktory cokolwiek ná świecie dobrego ma, od niey ma; od niey żywot; od niey y Stolicę Krolewſką: za to wſzyſtko miaſto poczciwości powinney, y obmyślania wſzelakiego dobrego Matce ſwey, áto ieſzcze w niewolą ią bierze; w niewolą bierze tę dla ktorey nietylko ſam niewolą cierpieć, ale y śiła żywotow ſtracić ieſt powinien,*

iżby

iżby ná Matkę nic przeciwnego nie przyszło. Owa Krolowa Węgierska (nád ktorą miała straż Krolowa *Bona*) musiała co naybardziey szerzyć ten postępek Krolewski i przeciwko Matce. A gdy Krol pokazał że to nie z niego idzie, á iż Pánowie obawiaią się żeby Krolowa nie zawiodła imion tych komu obcemu, ná ktore ma przywileie: ták odprawił Krolową Węgierską, iż co możnego iest, wszystko dla Krolowy Matki swey uczynić iest gotow. Krolowa *Bona* czuiąc o sobie, zosobna do każdego Pána poselstwo posłáłá; á do pięknych słow, były y upominki do niektorych Senatorow, ták iż ostatek dnia tego, wielka część nocy, ná tym się stráwiła. Do X. *Przerębskiego* Podkanclerzego nie posyłała, wiedząc co przedtym w Radzie mowił, y co (odprawiwszy zdanie swoie) rzekł do tych, podle ktorych siedział; iáko *ażby mu zaraz pieczęć z głową zdięto, iużby iego pieczęcią,* literas pássus *Krolowy pieczętować miano.* Jakoż potym áni ich pisać chciał, áni pieczętować. Názaiutrz Krolowa Węgierska rano do Krola przyszła z prozbą od Krolowy Mátki, iżby Krol nie był przeciwny temu iey odiazdowi: oddaiąc záraz Krolowi przywileie, imiona, y dzierżawy wszystkie z summami, áby Krol, iuż wziął w to possessyą, y Urzędniki swe postánowił: maiąc iednak tę zupełną nadzieię o Krolu Jego M. iż to zaśię wszystko do rąk iey odda, gdy da Pan Bog fortunnie z Włoch się do Polski wroci. Krol obiecał u Rady Koronney wszelakie uczynić staranie, żeby

się woli Krolowy dosyć stało. Po odeyśćiu Krolowy była Rada, kázał Krol przełożyć on lament Pánu Kanclerzowi *Ocieskiemu*, ono nárzekanie Krolowy Matki, á iż się Pána Boga boi, żeby go nie skarał, y z nim wszystkiey Korony, dla płaczu Matki swoiey: przełożył y to, iż gdzieby się gwałtem w Polszcze zadzierżała, iż oná potaiemnie mogłaby Przywileie wysłać, y darować komu możnemu to wszystko co ma w Polszcze. Przeto lepiey ią puśćić, á zwłaszcza iż wszystkie Przywileie, y imiona, Krolowi puszcza, y sama wrocić się má wolą; niż nad iey wolą trzymać ią w Koronie, ktorey pewnieby nic dobrego myśleć nie mogła. Tu iuż Senátorowie, okrom Xiędza Podkanclerzego *Przerębskiego*, widząc Krola náchylonego do woli Krolowy, przeciwić się więcey nie chcieli, ale pozwolili żeby iechałá: y wnet znowu uczyniono Edykt przeciwny wczorayszemu. Gdyż Krolowa Jey M. iedzie do Włoch dla opatrzenia zdrowia swoiego, ktore opatrzywszy, názad się do Polski wroci: tedy J.K.M. nikomu z Jey K.M. iechać nie broni. Rychło barzo po tym Edykcie, wyprawiła przed sobą Krolowa *Wilgę*, Starostę Ostrołęckiego, z wozy skarbnemi, nałożonemi śrebrem, złotem, y drogiemi kleynoty: ktorych wozow było dwadzieśćia y cztery, á w każdym poszosne woźniki. *Wilga* gdziekolwiek przyiechał, dawał znáć, gdzie iedno Grod, abo Zamek był, iáko wielkie skárby z Korony wiezie, a tak żeby go hamowano; a on się rad da hamować.

Nie był nikt ktoby się ważył tego, wozy hamować. Y ták szły wozy náyprzod z Korony; Krolowa potym za wozmi rychło wyiechała, ktorą prowadziła Krolowa Węgierska do Sląska. Niż Krolowá wyiechała z Polski, posłała była przed sobą, żeby w gorach za Wiedniem drogi náprawione wozom były: gdyż przed tą Krolowy drogą, nikt ná wozie do Włoch iechać nie mogł. Náprawną tedy drogą (dla ktorey w skałách kowano kamienie, y ciosano, żeby szeroko wozy, y kolebki iść mogły) Krolowa do Włoch ze wszystkim zbiorem swym iechała: maiąc Dwor ozdobny, y Froncymer Szláchcianek Polskich. Potym w Wiedniu iako od Krola *Ferdynanda* przyięta: zaś w Wenecyi od Xiążęcia y Senatu Weneckiego: więc gdzie, y iako Dwor swoy y Pánny odprawiła nazad do Polski, pieniędzy kiedy, y iako wiele pożyczyła Krolowi Hiszpańskiemu *Filippowi*; tuż to nie do tey moiey Historyi, gdyż ia tylko to piszę com widział, ábo czegom miał wiadomość dostateczną. Tego Roku poczęły się w Inflanciech nieprzyiaźni, między Arcybiskupem Ryskim powinnym Krolewskim, á Bratem rodzonym Xiążęcia Pruskiego; á między nowym Inflantskim Mistrzem *Firstemberkiem*. Zaczym Krol posłał *Kaspra Łąckiego*, ktory niż doiechał do Arcybiskupa, zabit iest od Inflantow, nád prawo po wszystkim świecie zachowałe. Co iż Krola bárdzo obeszło, złożył Seym w

w Warszawie Roku iuż 1557. ná ktorym Pospolite ruszenie uchwalone, y rozdwoienie tego woyska na ten ieden raz tylko: lecz do tego Pospolitego ruszenia nie przyszło; Żołnierzmi á Dworem swoim, y niektorych Panow Koronnych, tę potrzebę do Inflant Krol odprawił. Hetmanem był *Jan Mielecki*, Woiewoda Podolski. Sciągnęło się woysko dosyć prędko, tak iż Krol Miesiąca Lipca z Wilná się ruszył, y do Pozwola przyszedł z woyski. Inflanci czuiąc że Krol z niemałym woyskiem do nich iść miał, posłali zawczasu do Krola Rzymskiego *Ferdynanda*, prosząc żeby ich ratował. *Ferdynand* Krol posłał Posły do Krola iuż w Obozie zawartego, przypominaiąc siła rzeczy, y poniekąd daiąc radę, iżby Krol nie wciągał ná się woyny od wszystkiey Rzeszy Niemieckiey, á potym tę Legacyą prozbą zámknął. Było mowy w Rádzie y ná tę, y ná owę stronę dosyć: lecz iż *Firstemberk* pokorą szedł, o zabicie *Łąckiego* taką dawał sprawę, iż przygodnie zabit, y skarani ci są ktorzy zabili: Nád to iż sam przyiedzie, y Krola przeprosi, Arcybiskupowi pobrane dzierżawy wroci, nákład na woynę nádgrodzi: zdało się tak Senatorom, ktorzy przy Krolu byli, iżby ná tym przestał. Jakoż przestał, y czas náznaczył, kiedy *Firstemberk* z Arcybiskupem przyiechać miał. Przyiechali potym, á z niemi Xiążę Mekielburskie, *Coadjutor* Arcybiskupstwa Ryskiego, w kilka set koni: á przed námiotem wielkim, w ktory uczyniono było obwyż mieysce, gdzie Krol siedział, zsiadszy z koni, przed Krola

S przy-

przyſzli; *Firſtemberk* Krola przeprosił, wyznaiąc, iż ta myśl nigdy w nim nie była, żeby z ták możnym Monarchą walczyć miał. Ale iako zawzdy pokoiu, y łaſki Krolewſkiey pragnął, tak y teraz pragnie, y Ziemia wſzyſtka Inflantſka. Dáno mu odpowiedź od Krola, iż choćiay Krol ſłuſzną przyczynę miał zwoiowáć Inflantſką ziemię, y podbić ią pod moc ſwoię, iednak uchodząc rozlania krwie Chrześciańſkiey, á máiąc wzgląd ná pokorę *Firſtemberkowę*, odpuſzcza mu iego wyſtęp, y do łaſki go ſwey przypuſzcza. Y ták ta woyna ſkończona ieſt pokoiem. Byli ci ktorzy nie chwalili tákiego pokoiu, pokazuiąc, że Krol maiąc ták wielkie woyſka, y ták ważną przyczynę podbicia pod ſię Inflantſkiey ziemie, mimo ſię ták łatwie wſzyſtko puścił. Tego roku Krolowa Węgierſka, zá poſyłaniem do niey kilkakroć Czauſzow Tureckich, ktorzy imieniem Ceſarſkim uśiłowali, żeby ſię wrociła do Siedmigrodzkiey ziemi, á zá pozwoleniem też Krola *Ferdynanda*, do ktorego kilkakroć w tey ſprawie Krol poſyłał Poſły: wyiechała z Polſki do Siedmigrodzkiey ziemie. Tego też roku Krolowa *Bona* w Barze umárła: nie bez iakiegoś podeyrzenia trucizny. A
1557. roku 1557. ziazd był w Kraſnymſtawie, ále ſię tam niewiele ziachało było; zaczym Krol do Warſzawy ſię ruſzył, á z Warſzawy do Krakowa ná Seym. Tego tez czaſu Moſkiewſkie woyſko, przy ktorych y Tatarowie byli, do Inflant wciągnąwſzy, puſtoſzyli ziemię, y mordy czynili wiel-

wielkie: Miaſto Nárwę y Zamek wzięli, á potym y Derpt ſię poddał. przyiąwſzy ná ſię ciężkie brzemię. Náſtąpił rok 1559. ktorego Krolowa *Katárzyna* w Krakowie będąc, 1559.
bardzo, y niebeſpiecznie była zachorzała, do ktorey Krol przybiegł z Piotrkowa, y zá ſtáraniem iego, y Krolewien, do zdrowia przyſzła. Nową było Pieczęć ná Seymie dáno po Xiędzu *Przerębſkim* (ktory był Koadiutorem Gnieźnieńſkiego Arcybiſkupſtwa, y zaraz ſkoro X. *Dzierzgowſki* umarł, będąc iuż Biſkupem Chełmſkim, do Rady iáko Arcybiſkup, dawſzy przed ſobą krzyż nieść, przyſzedł) Xiędzu *Filippowi Padniowſkiemu*, człowiekowi cnotliwemu, godnemu, y zaſłużonemu: ktoremu tę Pieczęć chłop proſty ále dawny złodziey, ukradł tym ſpoſobem. Gdy Xiądz z Zamku do domu ſwego (á dom był ná Kanoniczey ulicy ná rogu, gdzie Xiądz *Macieiowſki* Biſkup Krakowſki mieſzkał) przyiechał, przed wieczerzą Krolewſką, iáko o tym czaſie áudyencyą miewał, wſzedł za ſługami ten chłop, áż przed ſamę izbę Xiężą, ktora była nad kuchnią. Xiądz zdiąwſzy z ſzyie łańcuch z Pieczęcią, ktora była w złotogłowowym mieſzku, położył ná ſtole, á ſzedł do dalſzych pokoiow, y za nim kormorni iego: ſłudzy doprowadziwſzy Xiędza, ſkoro wſzedł do izby, rozeſzli ſię wſzyſcy. Chłop on widząc ná ſtole łańcuch (bo drzwi otwarte były) y mieſzek koſztowny, wſzedł do izby, y wziął wſzyſtko zaraz z ſtołu, y wyſzedł z kámienicy, że go żaden nie ſpytał: ktoś ieſt, co

co tu maſz za ſprawę. W godzinie ábo we trzy potym, przyſzło pieczętowáć liſt Podwodny, kazał Xiądz przynieść Pieczęć: Pieczęći nie maſz: pytano, ſzukano, podeyrzenie było to ná tego, to ná owego, á náybárdziey ná te, ktorych był zalecił Xiądz *Przerębſki* Arcybiſkup, Pieczętarz przeſzły; podeyrzenie mowię, ná ludzie cnotliwe, y dobre. Owa Xiądz *Padniowſki*, ktory miał też nieco ludzi niechętnych ſobie, obawiaiąc ſię żeby mu drugiey Pieczęci nie przyſzło czekać áż do Seymu, był w wielkim fraſunku. Rozgłośiła ſię ona zguba wnet, rozeſłał Xiądz około Krakowa do wſzyſtkich miaſteczek, do złotn kow w Krakowie, do Zydow, y gdziekolwiek rozumiał. Názáiutrz przyſzedłem iá też do niego, ſługą iuż Krolewſkim Jurgieltnikiem będąc, (iż był ná mnie łáſkaw, y byłem z nim w Węgrzech koſztem ſwoim, gdy był Poſłem do
1548. Krolowy Węgierſkiey roku 1548.) iął ſię przedemną uſkarżáć nieſzczęścia ſwego. Jam powiedział, nie fraſuy ſię W.M. náłoż iedno W.M. z Komornemi, da Krol inſzą Pieczęć urobić: nie te trochę śrebra, rzekę, W.M. dano, ále Urząd, ktorego nikt W.M. wziąć nie może. Ná to Xiądz, á iakoż to mnie nákładać z Komornemi, á Pán *Trzebuchowſki* Podkomorzy nie bardzo ná mnie łáſkaw, á kłaniać mi ſię też iemu nie chce: ktemu ieſt on wſzyſtek tey tam ſtrony, ktora Krolem włada, á mnie tu za Piſarzá mieć chcą, iżbych piſał y pieczętował, co oni ziednawſzy roſkażą. Jam rzekł: (á widziałem z Włoch tego roku

wtory

wtory kroć przyiechawſzy, że Pán *Trzebuchowſki* począł wypadać z łáſki) Już rzekę, M. Xiężę, kto inſzy w łáſce, niż Pan *Trzebuchowſki*: pyta Xiądz kto; powiedziałem iż *Dulſki*, ktorego, rzekę, każeſzli W.M. wnet go do W. M. przywiodę: (á był mi *Dulſki* wielkim przyiacielem, ktory potym był Kaſztelanem Chełminſkim, á daley Podſkarbim Koronnym, y tym umarł.(Xiądz rzecze: bardzo rad mu będę. Ja zatym po *Dulſkiego*, y z nim przyſzedłem do Xiędza. Tam Xiądz przez *Dulſkiego* do Krola wſkazał, iż ta zguba Pieczęci przyſzła nań do nieprzyiacioł iego, á iż dla tego ſą mi práwi, nieprzyiacielmi, że ſię z niemi wiązać nie chcę? ale chcę wiernie ſłużyć Pánu ſamemu, y dogadzać chcę we wſzyſtkim iego ſamego woli. *Dulſki* do Krola, á od Krola przyſzedłſzy, przynioſł bardzo pocieſzne poſelſtwo, iáko Krol rad to widzi, że ſię z nikim wiązać nie chce: y napomina, żeby ták czynił, á Krolowi ſamemu ufał, á Pieczęci co ſię tycze, tedy zaráz da ią robić, y ſkoro gotowa będzie, ſam ią odda Xiędzu. Był Xiądz wielce dobrey myśli, nas obu ná wieczerzą zadzierżał, y ta zguba początkiem była ſzczęścia, nie iedno Xiędza *Padniowſkiego*, ále y *Dulſkiego*, y po częśći mego. Gdy Pieczęć była gotowa, oddał ią Krol Xiędzu *Padniowſkiemu*: A on złodziey dopiero odkrył ſię z kradzieżą ſwoią w Bochni, przedaiąc onego łańcucha ſztukę Zydowi, á Zyd zaraz poznawſzy, dał znać Podżupkowi *Krzykowſkiemu* ktory przypadłſzy z ſługami, złodzieia poimał, y poſłał Krolowi. Náprobie powiedział, iáko *Ko-*

narskiemu stárszemu nád pácholęty, tákże łáńcuch, co go był nád głowami łoża swego gdzie spał zawieśił, ukradł, y inszym u Dworu ludziom bárzo wiele, tym sposobem kradał. Pieczętowan był potym żelazną pieczęcią rozpaloną, y obwieszon. Tego też czasu Xiężna Ostrogska *Bieata* z Xiężną *Halszką* Corką swą, we Lwowie mieszkała w Klasztorze, uchodząc tego, żeby Corki ku mieszkaniu nie dać *Hrabi z Gorki*, z ktorą on był przedtym kilka lat w Wárszawie przy Krolu, przy Krolowy *Bonie*, y Krolewnach, ślub brał. Co iako było ná on czas z strony tego ślubu, krotko wypiszę. Krol do Piotrkowa ná Seym iadąc, rychło po Lubelskim Seymie, kilka dni w Warszawie zmieszkał, staraiąc się o to, iżby Xiężna Ostrogska *Bieata*, dała Corkę swą za *Łukaszа z Gorni.* Xiężna rozmaite czyniła wymowki, iż tego uczynić nie może; áto náyważnieysza była wymowka, iż Statut Litewski ostry był przeciwko Polakom, ktoryby z imieniem Pánnę, ábo Wdowę poiął: y było postanowienie, iáko nie wiele coś za Włokę, ileby ich w onym imieniu było, przyiaciele dać mieli, á nowy małżonek od gruntu miał odpadać. To wszystko Krol ułatwić chciał, y słowem swym Krolewskim to iey obiecował: lecz ona przecię ná tey obietnicy żadnym sposobem przestać nie chciała. Ostatniego tedy dnia, gdy Krol odiechać miał (á w Błoniu miał bydź nocleg, iákoż y był) czynił iáko mogł náywiększe Krol staranie, nie chcąc odiechać, ażby się

to skończyło: Krolowa też *Bona* z swey strony czyniła co mogła. Námawiały Xiądz Biskup Poznański *Czarnkowski*, lecz nic żaden sprawić nie mogł. A iż tak gorące námowy od wszystkich były, Xiężna stara nie wiedząc co dáley rzec sobie. gdyż iey wymowka żadna w posłuch nie szła, uciekła gankami áż ku łaźni, y tam się utaiła, żeby iey naleść nie możono. A Xiężny záśię młodszey te były słowa: Jż ia gotowam uczynić wszystko, ieśli Xiężny Mátki wola do tego przystąpi. Potym gdy Xiężny starey długo nie było, obaczył Krol że się námyślnie skryła; y posłał żeby iey szukano: Náleziono ią. Wszystkim się iuż był zprzykrzył ten Xiężny stárey upor; przeto gdy tego u niey uprośić nie możono, żeby przyszła, zdięto iey pierścień z palca, y doniesiono do Xiężny młodey, powiedaiąc, że iuż Matka przyzwoliła, y ná znak tego, oto posłała pierścień. Tu Xiężná młoda powiedała: Y ia przyzwalam, ieśli Matka przyzwoliła; ále ieśli inaczey iest, ia przy woli Matcyney zostawam. A gdy wszyscy ięli mowić, iż przyzwoliła Xiężna stára, że nie iest inaczey, dopiero Xiądz Biskup Poznáński ślub dał: przez ktory czas wszystek, to było w uściech u Xiężny młodey, ieśli to iest Xiężny Matki moiey wola, tedy też iest y moia. Po dokończeniu ślubu, Krol wyiechał prawie iuż w wieczor z Wárszawy, á do Błonia w nocy przyiechał. Po ślubie tym Xiężna przyszedłszy do Krolowy, gdzie nálazła Corkę swoię, powiedziała, iż to nigdy wola moia nie

była, żeby Corká moia tak za mąż iść miała; y iákom iá nie przyzwalała, tak y Corka moia przyzwolić nie mogła, gdyż się zawzdy odzywała ná wolą moię, przeciwko ktorey nigdy bydź nie chciała: Przeto y iá, y Corka moia, ślubu tego zá ślub nie mamy, áni mieć możemy. A zatym Xiężna, y z Corką swoią, nigdy się Krolowy *Bony*, y Krolewien, puścić nie chciała; boiąc się, żeby iey, gdzieby ná inszym mieyscu mieszkała, Corki nie wzięto. Zászły potym insze trudności: Krolowa *Bona* odiechała do Włoch; Woyna zaś Inflántska nástąpiła. Owa *Hrabia z Gorki*, nie upominał się u Krola żony, iako u náypierwszego, y náywyższego Opiekuna, áż w Roku 1559. gdy Xiężna we Lwowie w Klasztorze, iákom wyżey wspomniał, mieszkała. Krol chcąc dogodzić *Łukaszowi z Gorki*, ktory ná dworze stał wielkim kosztem, á potrzeby żadney nie omieszkiwał: roskazał *Piotrowi Bárżemu*, Staroście Lwowskiemu (ktory był potym Kásztelanem Przemyskim, á Posłem od Krola w Hiszpanij umarł) iżby dał Xiężnę máłżonkowi poślubionemu: Tamże też iechał *Hrabia z Gorki* z Bracią, y z inszemi przyiacioły. Co gdy *Barży* uczynić chciał, opowiedziawszy pierwey wolą Krolewską, y szerokiemi słowy rozwiodłszy Xiężnie, iako zá zacnieyszego, możnieyszego, rodowitszego, bogátszego, urodziwszego, y z lepszemi obyczaymi człowieka, Corki swey nigdy dáć nie mogła, áby woli Bożey, y woli Krolewskiey, nie była przeciwna; á z chęcią y miłością, oddała

oddała temu Corkę swą, komu od Boga iest náznaczona, y przez Sakrament małżeństwa świętego oddana, gdyż iuż *Hrabia z Gorki* inszey żony mieć nie może, áni Xiężna inszego męża: áby Xiężna pamiętała ná to, że nie bez przyczyny poddał Pan Bog pod moc mężowę żonę, iż on lepiey o niey radzić może, niżli sama oná o sobie. Doznał tego wiek dáwny, y dzisieyszy doznawa, iż rada białeygłowy, zawzdy się ku gorszey stronie chyli, y co woien, co szturmow, y bitew ná świecie było, niemal zawzdy z przyczyny białychgłow, y ich złey rady, rosły. Xiężna stára tych słow nie przyiąwszy wdzięcznie, powiedziała, iż nikt lepiey radzić o Corce nie może, iáko Matka. Krol Opiekunem iest z tey miary, żeby sieroty ni odkogo uciśnione nie były, ále nie z tey miary, żeby Corki Szlacheckie miał dáwać nád wolą rodzicow komu ráczy, Boże tego uchoway, iużby to niewola była cięższa, niż w Turczech. Corká moia, prawi, nie słuchiła nikomu; ieśli co wyrzekła słow, dokładała zawzdy, ieśli ná to iest Matki mey wola, ktora iż nie była nigdy, przeto też ten ślub ślubem nie iest, áni bydź może. Czego pociesznieyszego Dom Xiążąt Ostrogskich, za posługi swe uczynione dla Rzeczypospolitey oczekiwał od Krola, á nie tákiego Poselstwa. Y ty P. *Barży* pámiętać ná to masz, żeś się wolnym Szlachcicem urodził: gdyby Krol nád wolą twoię, Siostrę twoię komu, ábo Corkę, ieślić się urodzi kiedy, dáć chciał, podobnobyś wolał widzieć śmierć

śmierć oney, niż táką niewolą. Y ia, gdzieby mi Corkę w táką niewolą bráć miano, ten puinał (ktory zaraz wyięła) w niey pierweybych utopiłá, á potym w ſobie, y obrałabym to radniey, niżbych w niewolą dać miałá Corkę ſwoię. *Barży* obeyrzawſzy ſię y ná to, y ná owo, y ták ſierdziſte ſłowa ſłyſzawſzy, dał Krolowi znać o wſzyſtkim. Krol nie bárzo tego wdzięcznie przyiąwſzy od *Barżego*, że nię zaraz oddał mężowi żony, kázał piſać inſtrukcyą, y kredenc do *Barżego:* á *Padniowſki* iż ná mnie był łaſkaw, podał Krolowi, żeby mnie z tym poſłał. Ja wnet nagotowawſzy ſię, bieżałem ná podwodzie do Lwowa, gdziem padł dnia trzeciego: á gdym odprawił Poſelſtwo, y dołożyłem czego było potrzeba, począł Staroſta większe czynić ſtaranie, żeby ſię woli Krolewſkiey dogodziło. A náprzod niż co, ſtraż u bramy poſtawił, żeby bez iego woli nikt wpuſzczan nie był do miaſta. Przybiegł poſłaniec od *Sawickiego* Piſarza, Woiewody Wileńſkiego *Radziwiłá*, Xiążęcia ná Ołyce y Nieświeżu, do Xiężny z liſty: gdy pytano tego poſłańca, miałliby iákie liſty, zaprzał ich, kazano ſzukać, y náleziono liſty w woyłoku Ruſkim piſmem do Xiężny, w ktorych rada iego była, iżby *Hrabi z Gorki* Corki nie dáwała, chceli nie zgubić wſzyſtkiey máiętności. Po tym poſłańcu, rychło Xiąże Słuckie *Siemion*, w żebraczym odzieniu wſzedł do miaſta tak nie znacznie, że go nikt nie poznał: y potym do Klaſztora do Xiężny wpuſzczon.

Xiężna

Xiężna iuż ſię była tak opatrzyła w ludzie, w ſtrzelbę, y żywność, iż gwałtowi bronić ſię chciała: Przeto náprzod niż co, wodę Staroſta iey odiął, bo rurami ſzła do Klaſztora, zaczym nie pomału była Xiężna ściśniona. Owá tego dnia gdy wodę iey odięto, ku wieczoru, poſłała Xiężna Woiewodę dziſieyſzego Płockiego *Zieleńſkiego*, ktory iey ná ten czas ſłużył, y drugiego ſtátecznego ſługę ſwego, opowiadaiąc to Staroście, iż zá wolą Bożą oddała w ſtán święty máłżeńſki ſłowy Bożemi, y ſkutkiem, Corkę ſwoię Xiążęciu Słuckiemu *Siemionowi*, á chcąc to mieć, żeby to Krolowi oznaymił, á zatym żeby od *Łukaſſa z Gorki* pokoy mieć mogła. Co uſłyſzawſzy *Barży* Stároſta, y Brat iego *Staniſław*, ktory potym był Márſzałkiem Nádwornym, á puściwſzy laſkę, Woiewodą y Staroſtą Krakowſkim, nie bárzo pięknie obadwa odprawili te poſłańce, przyczytaiąc Xiężnie upor, y lekkie poważenie, nie tylko zwierzchności Krolewſkiey, ále y zacności á zawołania Domu ſwego; dokładaiąc, że to przecię ták nie poydzie, iáko ſobie Xiężna upodobała. Lecz wątpiąc w tym, żeby ſłudzy wſzyſtko wiernie odnieść mieli, zdáło ſię Stároście, żeby ſzedł Brat *Staniſław* ſam, y to żeby powiedział Xiężnie co przyſtoi. Szedł *Barży Staniſław*, y tak oſtre mowił, kładąc przed oczy káźń tę, ktora poſtanowiona Prawem ieſt ná te, ktorzy gwałtem biorą cudze żony, y ná te ktorzy gwałtu tákowego pomagaią; że Xiężnie ſtrachem zdiętey, one pierwſze

T 2 zuchwa-

zuchwałe słowa, ono grożenie zábicia Corki, y siebie, z pamięci wszystko wypadło. Y tak od strapioney, zsukaney *Stanisław Barży* odszedł. Názaiutrz szedł sam Starosta do Xiężny po obiedzie, ktora prosiła iżby Brata nie brał z sobą: y tam czas wszystek, áż máło nie do połnocy strawił, namawiaiąc, przekładaiąc, y grożąc nakoniec, że wżdy kiedy do tego rzecz przywiodł, iż obiecała dać názaiutrz w Sekwestr Corkę swoię. Jakoz názaiutrz sam Starosta iechał po nię, y przyprowadził ią ná Zamek, stoiąc ná stopniu u iey kolebki, y uczciwość wielką oney wyrządzaiąc. Xiężna stára zostáła w Klasztorze: á miasto niey miał Starosta Siostrę swoię *Herbortową Dziedziłowską*, ktora ustawicznie przy Xiężnie młodey ná Zamku była, lecz Xiężna *Halszka*, iako smutno przyiechała ná Zámek, ták ustawicznie ná łożku swym siedziała, twarzą ku ścienie, á nic inszego ieść nie chciała, iedno to co iey Matka posyłała. Wtory dzień po wzięciu w Sekwestr Xiężny, chciał *Hrabia z Gorki*, y przyiaciele iego, żeby Xiężna oddana máłżonkowi była, podług roskazania Krolewskiego: lecz iż to był poczciwym słowem obiecał Starosta Xiężnie, nie oddać Corki iey *Hrabi z Gorki*, ażby Krol o wszystkim miał pierwey dostateczną wiadomość, przeto bydź to nie mogło, o co tak usilnie proszono. Xiężnę stárą, iż dała Corkę w Sekwestr, nie iedno niedostatek, gwałt, ále y to przywiodło, że Krol uwierzywszy temu (co nie było) żeby Xiążę *Siemion*

mion cáłym iuż máłżonkiem Xiężny *Halszki* zostać miał: że nie *Hrabi z Gorki*, ále iemu miał przysądzić żonę. A zwłaszcza że też Xiężna miała u Dworu swoie, iedno że potężnieyśi *Hrabie z Gorki* przyiaciele byli. Gdy iuż ná tym stánęło, czekać co Krol każe; mnie Starosta odprawił, á Xiężna *Halszka* prosiła mnie, iżbych iey list, ktory mi sama z ręki swey oddała, Krolowi doniosł: obiecałem, y ták uczyniłem. Przedemną dniem iednym, wyiechał sługa *Hrabie z Gorki*, iednak Krol nie chciał się zaraz rezolwowáć, áż náradziwszy się dostatecznie. Gdym Krolowi list od Xiężny oddawał, pytał mię Krol tákli ieſt, iż ślub y wesele *Siemionowe* zaraz w Klasztorze było: powiedziałem com wiedział, lecz znałem to bárzo dobrze, iż Krol to weyście Xiążęcia *Siemiona* do Kláſztora z niełaską przyimował, y Dziada Xiążęcego nie cudnie wspomniał. Dána potym Xiężna *Hrabi z Gorki*, co iako tam we Lwowie było; iáko do kolebki wsiadać nie chciała; iáko była woli Krolewskiey przeciwna, nie piszę tego, żem na tenczas nie był we Lwowie.

Tych czasow znowu Moskiewski Inflantom był ciężki, *Firstemberka* wziął ná Felinie, y do Moskwy zawiozł, ná ktorego mieysce *Kietler* Mistrzem został. Owa y tá Inflantska napaść, y co inszego wyciągnęło Krola do Litwy tegoż roku 1559. A gdy Inflanci widzieli, że się mocy Moskiewskiey oprzeć nie mogli, á o pomocy z Niemiec prożno było myśleć: ktemu widząc Arcybiskup Ryski

Ryſki, że Brat iego Xiążę Pruſkie w pokoiu, zá obroną Korony Polſkiey, iáko za murem ſiedzi; perſwadował *Kietlerowi*, y inſzym, żeby ſię pod obronę Korony Pol-
1560. ſkiey uciekli. Y roku 1560. do Wilna przyiechał Arcybiſkup Ryſki, z *Kietlerem* Miſtrzem Inflantſkim, y z Xiążęciem Mekielburſkim, Koadjutorem Arcybiſkupſtwa Ryſkiego, prosząc iżby ich Krol z ziemią wſzyſtką Inflantſką pod obronę ſwą przyiął. Co Krol widząc bydź z dobrym Páńſtw ſwoich, że ci ktorzy niekiedy cięższy bywali Xięſtwu Litewſkiemu, poddanemi teraz bydź chcą, chętnie ná to zezwolił, y czas do tey ſprawy náznaczył. Ktory gdy przyſzedł, Arcybiſkup z *Kietlerem* Miſtrzem, wziąwſzy do tego Xiążę Mekielburſkie, Koadjutora Arcybiſkupſtwa Ryſkiego, poddali ſię pod obronę Korony Polſkiey, y przyſięgli: ktorą przyſięgę im dawał X. *Padniewſki* Podkanclerzy Koronny, z wielką ceremonią, y z zachowaniem doſtoieńſtw Majeſtatu Krolewſkiego. Ten *Kietler* potym, iż ſię tak Krolowi y Senatorom zdało lepiey, ku beſpiecznieyſzemu y trwálſzemu zadzierżeniu Ziemie Inflantſkiey do Korony, y W. X. Litewſkiego, uczynion w Wilnie ieſt Xiążęciem Kurlandſkim. To tak rzeczy te z ſtrony Inflant ſą ſkończone: Lecz Krola nieco trápiło ono, że Krolowa wielkie ſkárby wywiozła z Polſki, y pożyczyła niemało pieniędzy Krolowi Hiſzpańſkiemu *Filippowi*, od ktorych dał był Krol *Filip* cła niektore w Appulij ku dzierżeniu Krolowy Bonie, y niemała

mała z tego do roku oney przychodziła intrata, ktorey po iey śmierći dáwać było przeſtano; Więc y Bárſkie Xięſtwo ná Krola słuſznie przypáść miało, gdyż to Xięſtwo dáne było za kontentacyą Mátce Krolowy *Bony*, iż uſtąpiłá z Medyolanu, żoną Xiążęcą będąc, á Corką Krola Neapolſkiego. Były y inſze przyczyny ważne, dla ktorych trzeba było do Ceſarza *Ferdynanda*, ná ten czas w domu *Rakuſkim* Pierwſzego, posłáć człowieka wielkiego, żeby te rzeczy wydźwignął: á przeto użył Krol X. *Przerębſkiego* Arcybiſkupa Gnieźnieńſkiego, żeby to ná ſię wziął Poſelſtwo, iákoż wziął, y śiła rzeczy ſprawił. Záczym potym inſzego roku, gdy w teyże zaś ſprawie X. Biſkup Poznańſki *Konarſki* ieździł, niemała ſumma Filipkow ze Włoch ieſt przywieziona. W końcu tego roku, á Krol Biſkupſtwo Krakowſkie dał Xiędzu *Filippowi Padniowſkiemu* Podkanclerzemu Koronnemu, ktory nie bez woli Krolewſkiey piſał do Xiędza *Piotra Myſzkowſkiego*, Sekretarza ná on czas Wielkiego, iżby przyiechał do Krola do Wilna: á gdy przyiechał, ſpuśćił mu Xiądz Biſkup czworo Beneficya ſwoie co náylepſze, życząc mu tego, żeby Pieczętarzem po nim zoſtał, iákoż y był; potym Biſkupem Płockim, naoſtatek Krakowſkim, y ná tym umarł. Po przyiechaniu od Ceſarza, Xiądz *Jan Przerębſki* Arcybiſkup Gnieźnieńſki, roku iuż 1561. 1561.
złożył Synod w Warſzawie, ná ktory z Wilna przyiechał Xiądz *Padniowſki* Biſkup Krakowſki: y poſtanowiwſzy Xiądz

Xiądz Arcybiskup te rzeczy, dla ktorych Synod był złożył, w miłośći roziechał się z Xiędzem Biskupem Krakowskim; ktory się názad wrocił do Wilna, iednak ta przyiaźń między niemi nie trwała długo. Tego roku Krol Szwedzki *Eryk Rewel* wziął: Xiążę Mekielburskie, *Coadjutor* Arcybiskupstwa Ryskiego, zápomniawszy dobrodzieystwa Krolewskiego, odstąpił od Pána Krola *Eryka*, á potym od nászych był poimany, y do Wilna przyprowadzony pod strażą; nád ktorym był stárszym *Wąsowic*, Dworzanin Krolewski: ktorego potym Xiążę upiwszy się, tulichem zábił zdradliwie, do czego się nie znał, ále sługę wydał, iákoby ten uczynić to miał. Przyiaciele záś *Wąsowicowi*, gardłem tego sługę darowali: á Xiążę do Rawy ná więzienie odesłano, á Przystawa mu y zwierzchniego dano, *Jarzynę Szlachcica* onegoż kraiu. Tego też roku Pán z *Tarnowa*, Kasztelan Krakowski, á Hetman Koronny, umarł. A nie długo potym nálazł się człowiek zły ieden, ktory y Pána y nas wszystkich u Dworu zátrwożył. Miernicy ieździli po Podlasiu, w Bielskim Powiecie, nád ktoremi był od Krola Superintendentem nieiaki *Stanisław Skoczek*, ktory miał imięnie u Grodna *Kundzin*, ktore potym zápłacił Krol *Stefan*. A iż ten *Skoczek* nie ludzce się obchodził z ludźmi, ták iż czasem przez poyśrzodek izby sznur Miernikom ciągnąć kazał dziury poprzewierciawszy, odiął też był nie słusznie nieiakiemu Woycikowi niemało gruntu. Ten Woycik

Woycik kilkakroć Krolowi się skárżył o tę krzywdę, náostátek raz w Rudnikach ták domawiał Krolowi, com ia sam słyszał, iż godzien był znacznego karánia: Jednak Krol, iáko Pán święty był, odprawił go gładce, y do Pisarzow Litewskich odesłał. W kilka dni potym, gdy Krol z łowow do Wilna przyiechał, nápisał ten Woycik kártę, odpowiedaiąc ná gárdło Krolowi, ieśli nie każe powracać maiętnośći tym ludziom, ktorym ie Miernicy bez żadney przyczyny pobrali. Tę kártę raniuchno przylepił ná wrotach pierwszych Zámkowych, z mostu zszedłszy: á w ten czas práwie, gdy przylepiał tę kártę, szedł sługa kuchenny drążny od Szpiżarnego po kury, y po co inszego do Szafarza. Tę kártę Krolowi przyniesiono, nie ták Krol iako my wszyscy byliśmy w niemałym strachu: Zatym każdy z nas rozmaitemi sposoby wywiadował się, ktoby kogo ná mośćie, ábo u wrot widział, bośmy ták rozumieli, że tę kártę w nocy przylepiono. Ale Zbożny *Zakrzewski* Jurgieltnik konny, człowiek cnotliwy, y godny, rozumieiąc że to rano przylepiono, á kuchenni słudzy drążni do miasta po potrzeby náyraniey chodzą, szedł do kuchni, y cicho po iednemu pytał drążnych, ktoryby nayraniey dziś chodził do miasta: ozwał się ten kto chodził, á spytany, y to powiedział, że widział gdy kártę ná wrota przylepiono, lecz ktoby to był, nie wiem práwi, ále poznałbych w twarz go widziawszy. Zátym *Zákrzęwski* kilka sług wziąwszy z sobą, chodził

dził z tym drążnym po Wilnie po rożnych goſpodach: owa ták długo chodził, áż go drążny nálazł, y ukazał. Rzucił wnet ſługę *Zákrzewſki* po te co łapaią; ktorzy przyſzedłſzy poimali zbrodnia, y oddali do Zámkowego więzienia; gdzie ſię záraz do tey kárty przyznał, powiedaiąc, iżem ia nie miał nigdy tey myśli, żebych ſię ná Krola targnąć miał, lecz poſtraſzyć chciałem, żeby mi grunt pobrany wrocono. Męczono go, więcey nic nie powiedział, iedno to co pierwey. Tego tylko dokładał, iż ſłyſzał nie cudne ſłowa przeciwko Krolowi, od *Wiktorzyna* z uſt wypuſzczone. Co gdy *Wiktorzyna* doſzło, przyſzedł do Xiędza *Padniowſkiego*, Biſkupa Krakowſkiego, y Pieczętarza (przy czym iá byłem) daiąc o ſobie ſprawę, iż iáko żyw nic takiego przeciwko Krolowi Pánu ſwemu nie mowił: á zátym proſił Xiędza, żeby ſię za nim przyczynił w tey iego niewinności do Krola, żeby Krol wiary nie dáwał powieści człowieka złego, ktory iż zasłużył na gardło, chciałby żeby wſzyſtek świat ſzedł z nim ná śmierć poſpołu. Prośił za nim Xiądz Biſkup, y odpuścił Krol, iáko Pán dobrotliwy. Lecz potym pokazała ſię znacznie zdrada *Wiktorzynowa*, zá co zápłatę wziął: o czym niżey będzie. Tego Woycika włoczono po mieście na łubie, á po włoczeniu ścięto: á gdy ná śmierć był ſądzony, podał Regeſtrzyk, w ktorym wypiſane były zbrodnie Miernikow, y *Skoczkow*; zaczym Krol kázał wziąć imięnie *Skoczkowi*, y długo był bez niego: Potym zá przyczyną wielkich Panow, kazał mu ie Krol zaśię wrocić. A iż było ná pieczy u Krola, żeby przybawienie Inflantſkiey ziemi do Korony, ku ſławie, y ku pożytku Rzeczypoſpolitey oboyga Narodu przyiść mogło: przeto zdało ſię Krolowi (gdyż ták prędko Seym bydź nie mogł) wezwać do ſiebie Senátorow, do Łomży, y z niemi ſię námowić, iáko daley poſtąpić w rzeczach Inflantſkich, y tak uczynił: á ſam z Wilna 29. *Novembris* wyiechał, á *in Decembri* do Łomży przyiechał. Był tam niemały ziazd w Łomzie celnieyſzych Senatorow, okrom Xiędza Arcybiſkupa, ktory będąc chory kwartaną, y nią potym umarł, przybydź nie mogł. Jednak chociay wielki ziazd był, y czas ſię przewlokł áż w rok 1562. nic ſię nie poſtanowiło, okrom że Krol Pod- 1562.
ſkarbſtwo Koronne dał *Walentemu Dębińſkiemu*, ktory potym był Kánclerzem Koronnym, á Káſztelanem Krákowſkim umarł. Z tego ziazdu Łomzieńſkiego, iechał ná Biſkupſtwo ſwoie Xiądz *Padniowſki*, w Roku 1562. á przy Sygnecie zoſtawił Xiędza *Myſzkowſkiego*. Tamże námowił ſię Krol z Xiędzem Biſkupem tym Krakowſkim, y z Pánem Kánclerzem *Ocieſkim*, iżby do mnie odſyłali liſty ſwe taiemnieyſze: á Xiądz Biſkup oſobliwie przechrzcił pewne Pany inakſzemi przezwiſki niż ie zowią, y oſtawił tego Regeſtrzyk ſamemu Krolowi. Já iżem w Łomzie ná ten czas nie był, nápiſali do mnie obadwa, káżdy oſobno, iż to ieſt wola Krolewſka, żeby do mnie liſty

liſty odſyłali, á ia żebych ie Krolowi oddawał, y ná nie ná Pokoiu odpiſował, zá dyktowaniem Krolewſkim. Co trwało áż do wyiazdu Krolewſkiego ná Seym do Piotrkowá: ktory wyiazd był 28. *Octobris* 1562. Xiądz *Myſzkowſki* rzeczy odprawował wſzyſtkie, ktore Pieczętarſkiemu urzędowi náleżą: á Sygnet Krolewſki máluczki był, kázał Krol urobić nákſztałt ſygneciku ſwego, Pieczęć ná cztery granie więkſzą, y tą Xiądz *Myſzkowſki* pieczętował rzeczy wſzyſtkie. Tamże Krol do onych wielkich Beneficyi, ktore mu był Xiądz Krakowſki ſpuśćił, dał mu ieſzcze przez mię Proboſtwo Płockie, po Xiędzu *Wolſkim* nowym Biſkupie Kuiawſkim: y kazał mu ták powiedzieć, iż Krol dla tego bogaci go w Intratę, iżby ludzie u niego łaſkawą miewali odprawę, á nie byli wyciągani od niego, y od Piſarzow iego, ná rzeczy wielkie, gdy do Urzędu Pieczętarſkiego przyidzie. Iż iachawſzy Krol do Litwy Roku 1559. mieſzkał tam bliſko trzech lat, okrom co trochę do Łomży ieździł, obrażało to ludzie nie pomału, ſprawiedliwość leżała odłogiem, granice od nieprzyiaciela nie były beſpieczne: przeto celnieyśi ludzie złożyli ſobie Seymik w Proſzowicach, nád wolą y wiadomość Krolewſką, z ktorego poſłano do Krola Połły do Litwy; między ktoremi był *Sobek*, ktory był potym Podſkarbim Koronnym, y Kaſztelanem Sendomierſkim, upominaiąc ſię powinnośći Krolewſkiey, żeby Seym złożył, y w Polſzcze mieſzkał: czego ieśliby uczynić nie chciał, iż

iż oni o ſobie chcą radzić. Krol dał odpowiedź, iż w Litwie nie darmo mieſzka, á iż to ſprawił w pokoiu, á bez krwie rozlania, czegoby był nigdy iáko woyną, ták y mieſzkaniem w Polſzcze, nie ſpráwił: Iednak o to gdyż ſię iuż Inflantſkie rzeczy odprawiły, tedy iáko náyrychley będzie mogł, Seym złoży, y do Polſki przyiedzie. Nie pochwalił iednak tego Połom, iż bez woli iego Seymik był w Proſzowicach złożony. Rychło po tych Pośle ch przyiechał *Spytek Jordan*, Woiewoda Krakowſki, do Krola do Wilna, daiąc znać, iż Krola do Polſki potrzeba: á przyiáchał nie iáko Poſeł, ále iáko wierna Ráda Páńſka, á máiąc ktemu potrzeby ſwoie, dla ktorych ta nie byłá mu ciężka droga. Po odiechaniu tego Woiewody, ná początku Ieśieni, przyiechało Xiążę *Finlandſkie*, Brat Krola Szwedzkiego *Eryka*, do Kowna, ktore go Krol kazał tam zádzierżeć, á ſam rychło potym do niego iechał: Gdzie Xiążę Finlandſkie ukazał liſt iakiś z Káncellaryi, ktory mu dał nádzieię, że nie prożno miał ſię ſtarać o Krolewnę Polſką *Katarzynę*. Krol ták go odprawił przez X. *Myſzkowſkiego*. Sekretarza Wielkiego, że to ſą rzeczy wielkie, á bez rady Senatorow Koronnych, nietylko ták rzeczy ważnych, ále y daleko lżeyſzych, Krol nie zwykł zaczynać, nierzkąc ſtanowić: A ieſzcze żeby młodſza przed ſtarſzą dána bydź miała, to bydź nie może. Ktorą odprawę on wdzięcznie przyiąwſzy z wielką pokorą y uśiłowaniem Krola proſił, żeby, ácz nic to, wolno mu było Wilno oglądać, uczy-

uczyniwszy ták daleką, y niebespieczną drogę: Czego mu Krol pozwolił. Zátym do Wilna przyiechawszy (a Dwor Krolewski przeciwko niemu wyieżdżał) ziednał sobie tákie ludzie, ktorzy nietylko Krolowi, ále y Fraucymerowi zalecać go umieli. Przyszło nákoniec do tego, iż Krolewna *Anna* dáła to znáć Krolowi, że to przyimie wdzięcznie, gdy Krol przed nią dá w stan święty małżeński Krolewnę *Kátarzynę*, nierzkąc żeby się tym obrażać miała. Jednak Krol bárzo się ociągał, chociay smaczne ná on czas kondycye podawało Xiążę Finlandskie Krolowi. Woiewoda Wileński *Radziwił*, znacznie był przeciwko temu, ále inśi, zwłaszcza ci, ktorzy przedtym w Szwecyi od Krola Posły byli, rzecz Xiążęcia Finlandskiego zdobili bárzo. Owa Krolewski umysł, gdy Krol był w tey mierze roztargniony, Xiędzu *Myßkowskiemu* roskazał, żeby mu podał radę swoię, pamiętaiąc ná Przysięgę, y ná wiarę, ktorą powinien Pánu swemu, chcąc ták uczynić, iáko mu on radzić będzie. Było to ná mieyscu osobliwym, gdzie tylko sam Krol był, á Xiądz *Myßkowski*. Przeto Xiądz *Myßkowski* (co iá zaś od niego samego wiem) nie oglądaiąc się ná żadną inszą rzecz, iedno żeby Krol przystoynie w rzeczy tey począł sobie; Pokazał Krolowi, iż snadniey będzie o iedney Siostrze radzić, niżli o dwu: przypomniał, że niedawno Moskiewski stárał się przez Posły swe (między ktoremi pierwszy był *Sukin*) o Krolewnę *Kátarzynę*, á wzgardę odniosł.

Przy-

Przypomniał y dawnieysze stáranie Arcy-Xiążęcia *Ferdynanda*, ktorego toż potkało. Dołożył, iż pogody gdy ią Pán Bog posyła, upuszczać nie trzeba: Wiele Krolow przez Białogłowy wskorało. Wenetowie dániem za mąż Szlachcianki Weneckiey, do Krolestwa Cypryskiego przyszli: á co wiedzieć do czego Pan Bog te rzeczy wiedzie. Nie zániechał y tego ukázać, iż nie nowina Krolom Polskim ieździć za Morze y tám stánowić Krole. Może y do tego przyść, że ná Morzu będą Polskie okręty, á zatym Pruska ziemia, y miasta nád Morzem, w kleszczeby uięte były, á Krol Duński ciszeyby siedział, niż teraz siedzi. A co się tego tycze, iż młodsza przed stárszą zá mąż iść ma; położył przed oczy Krolowi niedawny przykład w Domu *Rakuskim*, gdzie tákże młodszą przed stárszą dáno. Owa tym zámknął, żeby się Krol nie rozmyślał, á dał w Imię Páńskie, Krolewnę *Katarzynę* w stán małżeński święty, á tym fortunnieysza będzie Krolewna Jey M. niż insze iey Siostry, iż poydzie zá tego, kogo widzi: One zá te iść musiały, ktorym się przypatrzyć nie mogły. Krol umyśliwszy ná tey rądzie Xiędza *Myßkowskiego* przestać, iednak z Krolewnami osobno mowić, y dowiedzieć się woli Krolewny *Katarzyny* chciał. Y przyszedłszy przed wieczerzą do Krolewien, podług zwyczaiu, pytał Krolewny *Katarzyny* tuż przy Siostrze, ieśliby to była wola iey iść zá to Xiążę: Krolewna powiedziała, że inszego stánu, niż ten w ktorym iest teraz, nie

prá-

prágnie. Tu Krolewna *Anna* powiedziała, á wſzakeś W.K.M. przedemną przyzwoliła, á coż po inakſzey mowie teraz? á obrociwſzy ſię do Krola, rzekła: Przyzwoliła M. Krolu, nie rácz W.K.M. więcey pytać. Z tym Krol odſzedł, á rozmowiwſzy ſię z Panem Woiewodą Wileńſkim, y z Xiędzem *Myſzkowſkim*; Xiążęciu też dobrą nowinę posławſzy, czas weſela złożył czwarty dzień Páździernika w Niedzielę, Roku 1562. Pánom Litewſkim też co ich ná ten czas bydź mogło, dał Krol znać, żeby ſię z żonami ziechali ná czas náznaczony. Ktory gdy przyſzedł, brało Xiążę Finlandſkie Slub z Krolewną ná Zámku w wielkim Kościele, á dáwał go Biſkup Wileńſki *Waleryan*. Gdy do pokładzin przyſzło, X. *Myſzkowſkiemu*, Sekretarzowi ná on czas Wielkiemu, Krol oddać u łoża Krolewnę kazał, ktory po Łacinie w te słowa mowił.

Oświecone Miłościwe Xiąże: Aczkolwiek mało nie wſzyſtko ſię dokończyło, co ku poświęconemu temu, á od Boga poſtanowionemu związkowi należało; kiedy dziś w Kościele przy bytności wſzech Stánow, Krolewna Jey M. Katarzyna *do Ołtarza przyſtąpiwſzy, Waſzey Xiążęcey Mći ſię oddała, á ſwoię wiarę zá wolą Iego K.M. naſzego Miłościwego Pána, wyznaniem tym, iż Waſza Xiążęca Mość iáko głową, á oná iako tey głowy ciałem bydź ma, przyſięgą obowiązała, Wſzakże iż zwierzchność Opiekuńſką, ktorą I.K.M. po śmierći świętey pamięci Rodzicow ſwoich wziął, ieſzcze nie uſtała, aż ią I.K.M. z ſiebie zdiąwſzy, ná Waſzę Xiążęcą Mość włoży: czyni to Iego K.M. zá powinnością ſwoią, y zá tym ſpowinowaceniem, ktore wziął z Waſzą Xiążęcą Mcią, iż tey zwierzchności iuż odſtąpić, á Krolewnę Iey M. Katarzynę, Waſzey Xiążęcey Mci Małżonkowi, y urzędnemu iuż Opiekunowi przywłaſzczyć chce, áby wſzyſtko to było, co ku zupełnemu dobrodzieyſtwu w tey mierze od I.K.M. Waſzey Xiążęcey M. náleży. Y rozumie temu I.K.M. iż w nieodmowieniu Sioſtry ſwey Waſzey Xiążęcey Mci, Waſza Xiążęcá M. znaſz oſobliwą łaſkę Iego K.M. chociay z tey rzeczy ſamey, że I.K.M. maiąc dwie Sieſtrze doroſłe, obiedwie iednako iáko Krolewſkiemu Stanowi náleży, wychowane, obyczaymi, cudnością rowne, y wſzyſtkiemi dobremi przymioty ták ozdobione, iż nay większym na świecie Krolom w Małżeńſtwo ſą godne, w dawaniu iedney z nich Waſzey Xiążęcey M. opuścić ieſt I.K.M. raczył bieg przyrodzony, lata, y zwyczay Przodkow ſwych, w tym świętym Krolewſkim Domu zachowany: á tego coś W Xiążęca M. wnet z przodku wielkiemi prozbami po I K.M. mieć chciał, áby ta, ktora ieſt młodſza, była Wáſzey Xiążęcey M. w Małżeńſtwo dana; czego I.K.M. wiele zacnym Xiążętom, tak Niemieckiey, iako Włoſkiey ziemie, odmowił, widząc to bydź Przeyzrzenie Boże, pozwolić ieſt Waſzey Xiążęcey M. raczył. Co tym chętniey I.K.M. uczynił, widząc Waſzę*

Xiążęcą M. bądź tego baczenia, tych obyczaiow, że tę łaskę I.K.M. będzieß umiał dobrze uważyć u siebie: w czym I.K.M. nie wątpi, to sobie o Waßey Xiążęcey Mci obiecuiąc, iż wßelaką uczynnością, tak I.K.M. iako y Małżonce swey Krolewnie Iey M. wdzięczny umysł pokazać będzieß raczył, tak wielkiego á nieprzerownanego dobrodzieystwa. A ták iuż I.K.M. krew Krolewską, Siostrę swą miłą (co áby Pán Bog sczęścić raczył) ták urodzoną, tak wychowaną, ták osobnemi dáry od Boga nádaną, tey miłośći przeciwko Pánu Bogu, tak świętych obyczaiow Pánnę, iż tego wieku podobnoby nie nalazł z Krolewskich dzieci, ktoraby na porownanie z nią iść mogła, Krolewnę Iey M. Katarzynę, *z ręki swey Krolewskiey, ktora iest y swemi, y Przodkow swych zwycięstwy sławna, w rękę Waßey Xiążęcey M. o ktorego wierze, y stateczności, dobrze rozumie, za Małżonkę, a w spolnym życiu towarzyßa oddaie, a własną Waßey Xiążęcey Mci przypisuie: kładąc z siebie ná W. Xiążęcą M. imię y prawo Opiekuńskie, ktore do tych czasow na sobie nosić iest raczył. Gdyż tedy wßystka władza, ktora z Boskiego, ábo z ludzkiego prawa wymyślona bydź może, iuż iest Waßey Xiążęcey Mci nád Krolewną Iey M. dana, ktora opuściwßy Krola Jego Mci Brata swego wielce miłego, ktorego nietylko za własnego Opiekuna, ale na mieysce prawego Oyca miała: Opuściwßy też bárzo miłą sobie Siostrę, ktorą tak czciła, tak ważyła, tak miłowała, iż ledwie tußyła*

tußyła sobie, moc się kiedy od niey oderwać, Waßey Xiążęcey Mci się przyłączyła, á siebie wßystka, woli Waßey Xiążęcey Mci iako głowie swey poddała: Chce to po Waßey Xiążęcey Mci mieć J.K.M. iako to powinność Waßey Xiążęcey Mosci niesie, iżbyś Waßa Xiążęca Mość Krolewnę Jey Mość nie inaczey, iedno iáko ciało swe własne miłował; Abowiem nie tylko iuż dußa iedna we dwu cielech, iako nam o tey co w obec przyiaźni mądrzy ludzie na piśmie podali, ále iako o tey wielkiey świątośći Bog sam usty swemi w Raiu powiedział, dwa w ciele iednym; to iest, W. Xią: M. á Krolewna Jey M. staliście się: á ießcze nie dwa, ále iedna dußa, y iedno ciało, nád ktore, złączenie więkße, zwięźliwße, świętße wymyślone bydź nie może. Ktorego złączenia, iako pierwße początki, nie za radą ludzką, ále za przeyzrzeniem Bożym idą: ták I.K.M. wespołek z Iey K.M. Małżonką swoią miłą, ze wßystkim Domem swym Krolewskim, y ze wßystkiemi nami, Boga wßechmogącego pokornie prośi, áby te wßystkie postępki tego świętego spowinowacenia, swoią Boską łaską prowadzić, y sczęścić, á Waßę Xią: M. w krotkim czasie potomstwem darowáć raczył.

Xiążę ácz miał przy sobie tych, ktorzy po Łacinie dobrze umieli, iednak sam dziękował, szerząc łaskę Krolewską, y dary te Boże, ktoremi Krolewny Ich M. są ozdobione: á przyczytaiąc wszystko przeyrzeniu Bożemu, że umysł iego ku Krolewnie Jey M. *Katarzynie* był obrocony,

cony, á ſerce Krolewſkie do iego proźby ſkłonione. Dołożył, iáko wielkiego Krola Corkę, wielkiego Krola Sioſtrę bierze, iáką wdzięczność zá to powinien, iaką pámięć, iáką powinność, obiecuiąc czynić iey doſyć przez wſzyſtek czas żywota ſwego. Owa doſyć pięknie, y ozdobnemi Łácińſkiemi słowy, to dziękowanie Xiążę Finlandſkie odprawił. Po weſelu iż nádchodziły źimna, obawiaiąc ſię Krol przeciwnośći iákiey ná morzu, chciał to mieć, żeby było Xiążę we Gdáńſku przez źimę zmieſzkało, lecz potrzeby Xięſtwa Finlandſkiego wyciſkały to ná Xiążęciu, żeby ſię za morze kwapił: y dla tego náprawił Krolewnę, ktora prośiła Krola żeby woli y potrzebie Xiążęcey nie był przeciwny. Pozwolił Krol: á gdy wyieżdżało Xiążę, prowadził ſam, y w mili od miáſta, poſpołu w Námiecie iedli, Krol, Xiążę, y Krolewna z Froncymerem ſwoim. Po obiedzie, Krol (maiąc pierwey nieco rozmowy z Siostrą w izbie czarney przy nas, ktorey ten ſens był: Iż ieśliby co ná Krolewnę przypádło, żeby K. J.M. nie winowała; Ná co Krolewna cudną dáła odpowiedź: á przy tey rozmowie nie było Xiążę) wſiadł do kolebki z Krolewną, á Xiążę Finlandſkie ná koniu iechał, y chwilę nie máłą Krol poſpołu z Krolewną w kolebce ſiedział, potym wyſiádł, y pożegnał ſię z Xiążęciem, y z Krolewną, ktora nie bez płaczu Krola z gnała. Pożyczył też był Xiążę Krolowi nieco pieniędzy, á w tym Krol dał mu do dzierżenia niektore w Inflanciech Zamki, do

do ktorych Xiążę náyprzod iechał, z nich do Rewla, á z Rewla do Finlandij. Jako mu ſię tám potym wiodło, iáko obleżon był, iáko w więzienie wzięty, iuż to nie do rzeczy Polſkich należy. To do rzeczy Polſkiey náleży, iż *Jan Przerębſki* Arcybiſkup Gnieźnieńſki, człowiek wielkiey cnoty, tego Roku umarł, o ktorym Krolowa *Bona* (gdy żal przyſzedł iż z Polſki wyiechała) to mawiała we Włoſzech, iż tylko ieden *Przerębſki* nálazł ſię miłośnik Krola, y R.P. bo drudzy, prawi, gdybych była Syna u nich kupić chciała, wzięliby byli zań pieniądze. Przed weſelem Krolewny *Katarzyny*, Krol Seym złożył ná dzień 22. Liſtopada, á mieyſce náznaczył Piotrkow. Ten Seym nie dokonał ſię áż w Roku 1563. ná ktory Krol z Wilna 1563.
przyiechał 28. Páździernika 1562. Tám ná początku Seymu, obaczywſzy Xiądz *Padniowſki* Biſkup Krakowſki, że y iego *Exequutio* dotknąć miała, ktemu poczuwſzy po tętnie, że posłowie gotowi byli iść do Krola z prośbą, żeby Biſkup Krákowſki nád prawo Pieczęci nie dzierżał; iednego dnia ſkoro Krol zaſiadł w Radę, uczyniwſzy piękną rzecz, iż przyſtoynie, podług wiary, cnoty, y przyſięgi ſwoiey, Pieczęcią ſzafował: nád Prawo, ábo ku zniſzczeniu Skarbu Koronnego, nic nikomu nie iednał, dobr R.P. nie zawodził, łáſki Jego K.M. tak iáko przyſtoi używał, á nikomu nią ciężki nie był, Pieczęć położył: Ktorą potym Krol, ále áż dni Marcowych 1563. dáł X. *Piotrowi My-* 1563.
ſzkowſkiemu, iako mu to był w Wilnie ieſzcze obiecał,

Ná

Ná tym Seymie Krol czwartą część pożytkow dobr ſwoich dárował R.P. ná obronę kraiow Ruſkich, *Exequutio* ſię poczęłá, á Sądy nowe ná raz tylko ſą poſtánowione w Woiewodztwach. Niż ſię Seym dokonał, przyſzłá wieść z Wilna, iż Moſkiewſki Połock wziął, iákoż wziął go 15. Lutego 1563. To wzięcie Połocka ſpráwiło, że ſię Seym, ktory był doſyć długo, dókonáć muſiał, dla prędkiego wyiazdu Krolewſkiego do Litwy. Iż Połock nikczemnie w Moſkiewſkie ręce był przyſzedł, po wielkiey części przyczyną tego byłá niezgoda Woiewody z Rotmiſtrzami; á nierozum w tym, iż gdy ná czás pewny Przymierze z Moſkiewſkim wziął *Dowoyna* Woiewoda, nie obwárował ſobie tego, żeby ludzie Moſkiewſcy ná ſwym mieyſcu ſtáli, á pod Zamek bliżey żeby ſię nie ſzáńcowáli; ktorzy zaraz ſkoro przymierze obwołano, pod ſam Zamek ſię przyſzáńcowáli, á ſkoro czas Przymierza wyſzedł, Zamek zápalili. Naśi y gáśili, y bronili ſię poki mogli, náoſtátek nie mogąc ognia ugáśić, wyſzli z Zamku do Kniazia. Woiewoda wzięt w więzienie y z żoną, wzięt *Hlebowic*, wzięt *Władyka*, y co Litwy było, ták wielkich iáko y máłych, wſzyſcy wzięci. Polſkie záśię Rotmiſtrze, Wierzchlińſkiego, ktory był Ślężak, Wárſzawſkiego, y inſze, oblokłſzy w ſzaty koſztowne, wolno puſzczono. Wierzchlińſkiemu potym w Wilnie, przed Krolem, przymowił był o te ſzaty *Stárzechowſki* Woiewoda Podolſki; lecz *Wierzchlińſki* dał o ſwey niewinności

ności ſpráwę: iákoż iáſna rzecz byłá, iż *Wierzchlińſki* czynił doſyć ſwemu. Nie pomáłu zátrwożyłá byłá Koronę tá możność y ſzczęście Moſkiewſkiego; iákoż gdyby był Krol nie zoſtáwił Dworu ſwego w Wilnie, (ktorego nie wiele było, á ſtárſzych nád Dworem cztérech, *Fabiana Czemę* Woiewodę Pomorſkiego, *Hieronima Sieniawſkiego* Podkomorzego Kámienieckiego, ktory potym Woiewodą Ruſkim umárł; *Mikołaia Łaſkiego* Stároſtę Malborſkiego, á *Mácieiewſkiego*, ktory potym był Woiewodą Lubelſkim: o ktorych Moſkiewſki ſłyſząc, y maiąc ie za Hetmány, rozumiał o wielkich ludziech w Wilnie) pewnieyby ſię był o Wilno pokuſił. Y ták ten ſtrach Moſkiewſkiego, uczynił koniec Seymowi: iednak ták odiechał Krol do Litwy, iż Seym drugi ná S. Marcin do Łomży, w tymże Roku 1563. złożył, lecz potym do Wárſzawy obrocon był, á tám pociągnął ſię áż w Rok 1564. Z ktorego to Seymu Rewizorowie do Wielkiey Polſki, Máłey, Ruśi, Prus, y Mazowſza, wyſłáni ſą, wedle opiſánia Konſtytucyi Seymu przeſzłego. Krol w Wilnie będąc, przed wyiazdem ſwym do Polſki ná Seym, ſądził *Wiktorzyna*, ktory przyiechał był zá Gleytem do Wilna, ábowiem dobrze przedtym, gdy ſługę iego ná granicach poymano *Jaſtrzębſkiego*, á on liſty nieſie zdrádliwe do Moſkiewſkiego, ziechał był *Wyktorzyn*; uproſiwſzy tedy ſobie Gleyt, ſtánął: Inſtygowáć nań kazano Woytowi Wileńſkiemu, cnotliwemu, y uczonemu człowie-

wiekowi Doktorowi *Auguſtynowi*. A gdy wdał ſię w prâwo *Wiktorzyn*, y nieiako pozwolił ná karanie, gdzieby niewinnośći ſwey nie pokazał: nálazło ſię iaśnie, iż był winien, piſząc do nieprzyiaciela Krolewſkiego nieprzyſtoyne liſty, y z nim maiąc porozumienie; ſkazan zatym ieſt ná gardło, y ćwiertowan w Wilnie ná rynku, á *Jáſtrzębſki* ſługa iego ścięt. Tego też Roku *Deſpot* nieiaki, iedni go powiadali bydź Greczynem z Cypru, á drudzy Słowakiem z Dubrownika; przyſzedłſzy za pomocą *Hieronima Łaſkiego*, ieſzcze w Roku 1561. do Hoſpodarſtwa Wołoſkiego, y chwilę nieiaką Pánem Wołoſkim bywſzy, od Tomſze z Páńſtwa zrzucon, y o gardło przyprawion ieſt: á Tomſzę záśię inſzego czaſu Alexander wygnał. Tomſza gdy do Lwowa z Mocugiem przybiegł, Krol dla śiła przyczyn, á naywięcey dla zachowania Przymierza z Turkiem, poimać go poſpołu z Mocugiem, y ná gárdle ſkarać kázał: Ale to iuż nie tego Roku było. Przypłacił tych Wołoch y *Dymitr Wiśniowiecki*, ktory gdy námowiony od Wołochow, przeciwko Tomſzy ciągnął, niewiele maiąc ludzi z ſobą, przyſzedł w ręce do Tomſze nieprzyiaciela ſwego: ktory go do Ceſarza Tureckiego, poſpołu z *Janem Piaſeckim*, poſłał, y tam ná hakach zawieſzeni. A iż przed onym Seymem, ktory w Łomzie bydź miał, á do Wárſzawy był przełożony, umarł *Jan Ocieſki* Kánclerz Koronny, człowiek wielki, mądry,
1564. y biegły: przeto ná tym Seymie, Roku iuż 1564 dana ieſt Pieczęć

Pieczęć wielka *Walentemu Dębińſkiemu*, Podſkarbiemu Koronnemu. Rewizorowie, iáko ſię wyżey wſpomniało, ſą náznaczeni, y wyſłani. Poſtanowione też okazowanie w Woiewodztwach ná pewnych mieyſcach ná dzień S. Mateuſza, wſzędy ná ten ieden dzień: Więc Seym Litewſki w Bielſku ná Swiątki, á ſpolny Koronny złożon do Parczewa ná dzień S. Janá; iakoż te Seymy doſzły, lecz máło ſię co ná nich ſprawiło. Tedyż też ná Seymie Warſzawſkim, Krol odſtąpił ſukceſſyi dziedziczney ná Xięſtwo Litewſkie. Pod ten też prawie czas, naśi pod Newlem mieli z Moſkwą do czynienia, ktorych było przez czterdzieśći tyśięcy, á Hetmani dwa, *Kurubſki*, á *Sererbny*: náſzych tylko około dwu tyśięcy, nad ktoremi z poruczenia *Floryana Zebrzydowſkiego* Kaſztelana Lubelſkiego, á ná ten czas Hetmana, był Káſztelan Ciechanowſki *Staniſław Leśniowolſki*. Przyſzli náśi ná ten lud pod Newel nieſpodziewanie, ále ſprawą dobrą, ácz nie poraźili woyſka tak wielkiego, iednak go dobrze urwali ná Harcach; á walny uſiec, ktory w poruczeniu miał *Jakub Secygniowſki* ſtał ná mieyſcu, do ktorego zmordowanym ucieczka była. Potykali ſię Rotmiſtrze mężnie, iako *Zamoyſki*, *Sieniawſki*, *Potocki*. *Zborowſki*, *Oleśnicki*, *Bełdowſki*, *Paweł Secygniowſki*, y inśi, y czynili co przyſtoi; iednak bácząc nierownią ſobie, uſtąpić muśieli, ále obronną ręką: tył dzierżał *Jakub Secygniowſki*. Gdy ſię náśi z Moſkwą ścierać poczęli, *Scibor* Szlachcić z

X Ruśi

Ruśi, z woyſka wybiegłſzy, dał znać Hetmanowi, iż naśi porażeni ná głowę. Hetman wnet nie ſtrwożony tą nowiną, pośiłek posłał, y ſam ſię ku nieprzyiacielowi ruſzył; zatym przybiegł od *Leśniowolſkiego* ſługa ina kliu daiąc ſprawę, á ow co ludzi ſtrwożył, wzięt do więzienia, y máło gardła nie dał. Rychło potym *Kurubſki*, podobno Moſkiewſkiemu nie ufaiąc, uciekł do Wilna, ktory od *Mikołaia Radziwiła*, Xiążęcia ná Dubinkach, Woiewody ná on czas Trockiego, Hetmana Wielkiego Xięſtwa Litewſkiego, wdzięcznie przyięt, y Krolowi (ktory na ten czás w Wárſzawie, gdzie y Litwa byłá, Seymował) opowiedzian. Moſkiewſki lekce ſobie poważaiąc woyſka Krolewſkie, y przyczytaiąc *Kurubſkiemu* zdradę, iż on mogąc náſze pod Newlem bić, wypuścił z ręki zwycięſtwo; zebrał woyſka wielkie, y Páńſtwá Litewſkie woiowáć kazał: O ktorych gdy ſię Woiewodá Trocki *Radziwił* Hetman dowiedział, ſzedł poſpołu z *Hreorem Hodkiewiczem* Hetmanem polnym przeciwko nim, y pod rzeką Ułą, dał temu woyſku, ktore *Suyſki* wiodł, bitwę, y ná głowę ie poraził, gdzie y Kniaź *Suyſki* Hetman zabit. Poległo w ten czas Moſkwy bliſko ośmnaſtu tyśięcy, y nádto w pogoni śiła ich zginęło: Odbiegła Moſkwa wozow, kolas, y rynſztunkow woiennych, między ktoremi pancerzow náywięcey było. Na-
1565. ſtąpił rok 1565. ktorego po *Zebrzydowſkim Staniſław Leśniowolſki* Hetmanił, á nie chcąc prożnować, wypráwił *Sta-*

Staniſława Cikowſkiego z częścią ludzi, żeby w Moſkwę wtargnął, iakoż wtargnął, y bliſko Smoleńſka woiował, włości popalił: Zaś pod Kraſnogrodkiem burzył, y śiła więźniow przywiodł, ludzie ſwe cało zachowawſzy. *Philon* też *Kmita Czarnobylſki* woiował Moſkwę, y z niemałą ſię korzyścią wrocił. Tákże y *Mikołay Tálwoſz* w Inflanciech woyſko Krola Szwedzkiego poráźił, y Fendel ieden więźniow Krolowi oddał, ktorzy w Tykocinie ſypali wały, y nie wypuſzczono ich z więzienia, áż po śmierći Krola *Eryka*, gdy Krol *Jan* máłżonek Krolewny *Katarzyny* Krolem Szwedzkim zoſtał. Tego roku Seym był w Piotrkowie, y ná nim bárzo wiele Konſtytucyi uczyniono, między ktoremi y ona była, żeby Krol mogł wziąć ná dobra Stołu ſwego pięćkroć ſto tyśięcy złotych. Drugiego zaśię roku 1566. Seym Lubelſki ná- 1566.
ſtąpił, ná ktorym niewiele ſię ſprawiło, co łatwie obaczyć z Receſſu Lubelſkiego. To tylko pamięći godno, iż X. Arcybiſkup Uchańſki, maiąc tę wiadomość, iż Krol odeſłać Krolową żonę ſwą do Brata Ceſarza *Maxymiliana* chce, ku końcu Seymu, wſtawſzy ze Stołka ſwego, á zaraz powſtała y rada wſzyſtka Koronna, przy czym y posłowie byli, uczynił rzecz do Krola doſyć poważną, przekładaiąc niebeſpieczeńſtwa, ktoreby ná Koronę przyść muſiały, gdzieby máłżonkę Krol, Pánią świątobliwą odeſłać do Braci miał: Więc gniew Boży, ktorego zatym y Krol, y R.P. nádziewaćby ſię mogła, gdyż Krolowa

 do

do niełaſki nie dała żadney przyczyny; o czym doſyć ſzeroko y mądrze mowiwſzy klęknął, á potym padł ná twarz, proſząc z płaczem Krola, przez Boga żywego, iżby Krolowy nie odſyłał, á w zgodzie y miłości z nią tak iako przyſtoi mieſzkał: płakać pomagali y Senatorowie Arcybiſkupowi. Zatym Krol kilka ſłow rzekłſzy ná on czas, odłożył do iutra odpowiedź ſwoię, y dał ią táką; że tego przewieść ná ſobie nie może, iżby tákiey dogodził proźbie, á iż cięższaby mu to rzecz była, niż pozbyć żywota: przeto áby mu w tym iuż pokoy dáno, proſił. Na tym Seymie doſzło to Krola, iż w Pruſiech przy Xiążęciu ſtárym wznawia ſię coś nowego, Radę świeżą Xiążęciu ſtáremu z Niemiec poſłano, á ſtarą Rádę zrzucono. Tu Krol namowiwſzy ſię z Pány, poſłał do Prus Kommiſſarze *Jana ze Służewa* Woiewodę Brzeſkiego, *Piotra Zborowſkiego*, ná on czas Kaſztelana Bieckiego, ktory potym Woiewodą Krakowſkim, *Jana Koſtkę* Kaſztelana Gdańſkiego, ktory Woiewodą Sendomierſkim, *Mikołaia Firleia* z Dąbrowice, ktory Woiewodą Lubelſkim pomarli: Ci do Prus iachawſzy, y dowiedziawſzy ſię iákim ſpoſobem ná Pruſką ziemię ſzturmowano, y z czyiey przyczyny, wzięli do więzienia niektore z tey nowey Rady, y przekonane Prawem ná gardle ſkarali, á drugie z ziemie wywołali; Potym ſtárą Radę do pierwſzey władzy wrocono, á około Xiążąt, ſtárego, ktory iuż był zdziecinniał przez láta, y młodego, ktory nie doroſł, dobry porządek

uczyni-

uczyniwſzy, Pánowie Kommiſſarze z Krolewca wyiechali. Tego roku, iako oblężon był od Tatarow Woiewoda Ryſki *Sieniawſki*; *Birula* Kozak co w Moſkwie broił, więc *Piotr Kazimirſki* iáko poiman od Moſkwy, y iako wyſzedł; iż o tym doſtateczney nie mam wiadomości dla tego rzeczy tey nie wypiſuię. To tylko wiem, iż Krolowi Szwedzkiemu urodził ſię Syn *Zygmunt*, Pán náſz dziſieyſzy, roku tego *in Junio*. A iż ſię w Lublinie ná przyſzły Seym wiele odkładało, y náznaczony był do Piotrkowa, przeto roku 1567. w Piotrkowie począł ſię czaſu Wioſny: ná ktorym śiła Konſtytucyi nowych uczyniono, ktore w Druku widziemy. Tego też czaſu *Roman Sienguſzko*, Moſkwy kilka tyſięcy poraźił. A iż był ná Seymie Piotrkowſkim wyżey mianowanym, Krol poſtanowił ciągnąć z woyſkiem ná Moſkwę, y w Radzie iawnie, iaśnie, opowiedział, że oſobą ſwą iść chciał, dokładaiąc tego, iż za ſpráwiedliwośćią ſwoią, á pomocą Bożą, obrałby to radniey, ſam á ſam z nieprzyiácielem czynić, niżby zá ſtoczeniem ku bitwie woyſk, śiła krwie Chrześciańſkiey wylać ſię miało: Przeto w roku tym 1567. ruſzył ſię z Wilna iuż w Jeſieni, pierwey do Markowa, á potym do Radoſzkowic, gdzie ſzyk był. Z ktorey zaśię przyczyny ta woyna nie doſzła, y co za Poſelſtwo do Krola od Moſkiewſkiego było, Kozłow Moſkwicin iako zginął, Szyling iáko w więzienie wzięt, przeſtąpić to ſłuſzniey ieſt, niż piſać. Lecz tego zámilczeć ſię nie godzi, iż od Rzeczy-

poſpo-

Margin: 1567. (beside "Piotrkowa, przeto roku 1567. w Piotrkowie począł ſię cza-")
Margin: 1567. (beside "ściańſkiey wylać ſię miało: Przeto w roku tym 1567. ruſzył")

poſpolitey Polſkiey, Senátorow, y Rycerſtwa mieli Legacyą, Xiądz *Piotr Myſzkowſki* Podkanclerzy, Pán *Lyſakowſki* Kaſztelan Chełmſki, á Pan *Stániſław Czarnkowſki*, Kommendor do Panow y Rycerſtwa Wielkiego Xięſtwa Litewſkiego, z Seymu Piotrkowſkiego, wzywaiąc Ich M. do Unij: ktorą Legacyą bárzo pięknie odprawił Xiądz *Myſzkowſki* w Mołodziecenie, ukazuiąc iáko wiele ná zgodzie y miłośći należy, á przypominaiąc obietnice, ſpiſki, y przywileie, iakiemi to dwoie Páńſtw zdáwna złączone ieſt, á ſkutek ſię ze złym oboyga Páńſtwa przewłacza. Dali odpowiedź Pánowie Litewſcy, iż nie ſą od tego, żeby Unia ſkutecznie doyść nie miała: lecz z tákim warunkiem, iákoby náymniey poniżone nie było Wielkie Litewſkie Xięſtwo, y nic w Tytułach, nic w Práwie, nic w Intracie nie było zmnieyſzone, ábo urażone. Po tey Radoſzkowſkiey, *Jan Chodkiewicz* Staroſta Zmudzki, z częśćią ludzi, á działy Krolewſkiemi ſzedł pod Ułę, pod ktorą leżawſzy nieco czaſu, iż źima twarda była, ſzáńcować ſię trudno było, odciągnął. Tey Uły záśię inſzego czaſu Kniaź *Roman Sienguſzko*, bez wielkiego woyſka, iedno rozumem, ſprawą, á czułością, doſtał z wielką ſwą ſławą. Rychło potym, iż Fraybiterowie, ktore Krol miał ná morzu, dla wielu przyczyn Gdańſzczanom byli ciężcy, wygubili ie, dáwſzy iedne potracić, á drugie wygnać; czym Krol obrażonym będąc, Kommiſſarze do Gdańſka poſłał, lecz do miaſta nie ſą puſzczeni.
Záczym

Zaczym pozwano miaſto ná Seym przyſzły, a ten do Lubliná był obiema Narodom dla ſkończenia Unij złożony ná dni Grudniowe roku 1568. trwał. ten Seym, áż ſię 1568.
w końcu lata odprawił roku 1569. Ná nim ſkończyła ſię Unia: lecz nie pierwey, áż Krol Podlaſze y Wołyń do Korony przyłączył. Sądzeni też Gdańſzczanie byli, náleźieni nieprawi, y do więzienia wzięci, iednak nie ſkaráni, ale znowu zdało ſię Krolowi Kommiſſarze tám poſłać. Y poſłał Biſkupa Kuiawſkiego *Karnkowſkiego*, ktory był potym Arcybiſkupem Gnieźnieńſkim; *Sierakowſkiego* Woiewodę Łęczyckiego, *Mikołaia Firleia*, ná on czas Kaſztelana Krákowſkiego. Ná tym Seymie Xiążę młode Pruſkie *Albrycht Fryderyk* Hołd czynił; y tego też czaſu Xiążę Mekielburſkie *Magnus*, ktory dla nietrefnych ſpráw ſwoich w Inflanciech był poimany, y dany do Rawy ná więzienie, iakom to wyżey wſpomniał, zá przyczyną wielu Xiążąt Niemieckich, wolnym uczyniony ieſt: uczynił iednak pierwey przyſtoyną Krolowi, y R. P. przyſięgę. Niż ſię ten rok ſkończył, *Straſz* Polak poturczony, Poſłem od Turka do Krola przyiechał, Po poſelſtwie Straſzowym, *Andrzey Taranowſki* do Turek wyprawion: ktory potym zá ludźmi Ceſarza Tureckiego, poſłany był z Carogroda, z Czauſzem, áż tam gdzie woyſka Tureckie ziemią y morzem ſzły ku ziemi Moſkiewſkiey do Aſtrachani. Te woyſka Turek dlatego był wyprawił, izby przekopali gorę, ktorą zowią Perewołoka, żeby te rzeki,
Woło-

Wołcha y Don, zeyść ſię mogły: Ale ſię Turkom barzo nieſzczęściło, ták iż y morzem, y ziemią ledwie ſię ich co do domu wrociło; á *Taranowſki* z ludźmi temi wſzyſtek czás bywſzy, dlatego żeby woyſka Tureckie, ziemie Kroleſtwa Polſkiego nie zaymowały, ztamtąd ſię Perekop do Krola wrocił. Po zwroceniu *Taranowſkiego*, z ktorym był y Czauſz Turecki przyiechał, był Seym w Wárſzawie
1570. roku 1570. ná ktorym Kommiſſárze, co ie z Lubelſkiego Seymu wyſłano było do Gdáńſka, dali ſprawę Krolowi poſtępkow ſwoich, ktore ſię podobały Krolowi: odnieśli za to pochwałę, á od Poſłow dziękę. Z tego Seymu zaś drudzy Kommiſſárze do Gdáńſka poſłani, żeby ono poſtanowienie pierwſzych Kommiſſárzow ſkutek wzięło: lecz do tego ſkutku nie przyſzło. Tegoż czáſu do Moſkwy poſłani byli, *Jan z Krotoſzyna* Woiewoda Inowłocławſki, *Rafał Leſzczyńſki* Staroſta Rádzieiowſki, á z Litwy *Jan Talwoſz* Kaſztelan Zmudzki, á z nim *Andrzey Iwanowicz Charytonowicz Ubryńſki*, Piſarz Litewſki, podług zwyczaiu. Tám ná Moſkwie nie barzo dobrze uczczono tego Piſárza Litewſkiego, ktoremu Moſkiewſki konia tego ktorego miał w podarunku od niego, rozſiekać kazał tuż przed nim, iż ſię nie kontentował z darow tych, ktore mu był Moſkiewſki poſłał, á nietylko nie kontentował, ále y mowił, y miotał podarki ſobie poſłane. Jednak Krol *Zygmunt Auguſt*, przepychu tego y ſproſności nie náśladuiąc, puścił to obelżenie Poſłow ſwych mimo ſię, á Poſły Moſkiew-

ſkiewſkiego, co iuż było 1571. uczciwie przyiął, y odprawił. Daley coby u nas tego roku znacznego, y do nápiſania godnego było, nie widzę; ále Moſkiewſkiemu pamiętny to rok Pan Bog poſłał: Bo Tatarowie áż do Moſkwy miáſta przyſzli, y ſpalili wſzyſtko, zkąd korzyść wielką, y ludzi niezliczoną liczbę w więzienie wziąwſzy, znowu ſię do Przekopu wrocili. Náſtąpił rok 1572. ktorego Woiewoda Wołoſki *Bohdan*, ſtáraiąc ſię dobrze przedtym o ſpowinowacenie z Polaki (iákoż iuż tu był Sioſtrę ſwą rodzoną dał zá *Pániewſkiego*) wyiechał z Wołoch do *Jana Tarła*, ktorego Corki w ſtan máłżeńſki prágnął, lecz ta droga nie była mu ſzczęśliwa. Zá odiechaniem *Bohdana* (znać dobrze przedtym u Turka ſtáranie było o inſzego Woiewodę, w czym *Taranowſki* dla ratunku *Bohdana* do Turek był poſłany) Wołoſzy Iwonię, z ktorym od porty niemało Turkow było przyiechało, zá Pána wzięli: Co widząc *Bohdan*, uciekł ſię do tych, co mu tu przyiaciołmi w Polſzcze byli, żeby go znowu wſadzili ná Páńſtwo. Jákoż zebrał niemały poczet ludzi, nád ktoremi ſtarſzym był *Mikołay Mielecki*, ktory potym Woiewodą Podolſkim umarł, co nie było bez wiádomości Krolewſkiey, y ſzedł do Wołoch; ábo lepiey rzekę, że nie *Bohdan* ſzedł, ále *Mielecki* z ludźmi ſzedł, á *Bohdan* był w woyſku. Tám trafił *Mielecki* ná woyſko niemałe Turkow, lecz niż ſię dowiedział o tey wielkości ludzi,

ludzi, było porywczych kilka bitew, w ktorych zá łáską Bożą, náśi zwycięstwo odnaszali záwzdy, y byli ták zaiuszeni, że się y o ono wielkie woysko Tureckie ocierali, y w nim czynili szkodę. Potym *Mielecki* widząc nierownią swoię, a nie chcąc ná szczęście wszystkiego sadzić, ktemu że nie ná Turki, ále ná Wołochy był posłány, ustąpił z Wołoch, y ták ustąpił, iż w nieprzyiacielskim woysku znáczną zostawił szkodę: *Bohdan* zatym do Moskwy iechał, y tam dokonał żywota. *Dobrosołowski* też, ktory ná Chocimiu siedząc, ták się mężnie bronił, że mu Iwonia y z Turki nic uczynić nie mogł, zá tráktaty potym Zamek puścił. Złożony y Seym był w Warszawie tego roku, ktorego statecznie zácząć, nierzkąc kończyć, powietrze nie dopuściło: Ale y choroby Krolewskie, Podagra, y Chiragra, czyniły Krola do Seymowania niesposobnego. Tym czasem iednak Testamet taiemnie pisać kazał: pisał go ná pokoiu Doktor Augustyn *Rotundus* Sekretarz, y Woyt Wileński człowiek cnotliwy, á w Prawie, y w inszych náukach biegły. Gdy tedy powietrze szerzyć się gwałtowniey poczęło, Krol maiąc z Warszawy, á choro bárzo, do Knyszyna wyiechać, niż go z łożkiem na woz ná to urobiony wniesiono, iż sobie nieco brał za obrazę od Krolewny *Anny* Siostry swey, y przez niemały czas do siebie iey nie przypuszczał, rzekł mu *Karwicki* Obożny: Miłościwy Krolu, á więc ták W.K.M. odieżdzież ztąd, z Krolewną się Jey M.

M. Siostrą swą nie pożegnawszy? Ba Miłościwy Krolu, umrzeć iey pewnie od żalu przyidzie: Każ iey W.K.M. przyiśćdo siebie, bo ona o to W.K.Mośći łzy wylewaiąc, prośi. Tu Krol zámilczawszy trochę, rzekł: każciesz iey przyiść. Przyszła potym Krolewna, y z płaczem przeprośiła Krola: A Krol oddał iey spisany Testament, kilka słow do niey rzekłszy. Potym ná woz wnieść się kazał, gdy na woz z łożkiem wstawiony, dwiema Jurgieltnikom ná wozie przy sobie bydź kazał, *Andrzeiowi Boboli*, á *Fabianowi Klińskiemu*; było y pacholąt kilka ná wozie, y ták wyiechał z Warszawy. Gdy miał przyieżdżać do Tykocina, z noclegu przed Tykocinem pisał do mnie, żebych nikogo do miasta nie puszczał, z tych co nayprzod iadą. Ja uczyniłem dosyć woli Pańskiey, zaczym wielki orszak ludzi z wozmi, z kolasami, stał przed miastem. A kiedy Krol wieżdżał we wrota mieyskie, ięli ludzie krzyczeć, prosić żeby Krol puścić ie do miasta kazał, á *Karwicki* Obożny do wozu przystąpiwszy, powiedział: Miłościwy Krolu, tu w tym Obozie są żony woźnic, Masztalerzow, iako tu zostaną przed miastem, ták woźnice, Másztalerze, odbieżą od koni do żon, żeby tu u nich iedli, y ták szkoda w koniech bydź może; przeto káż Wasza Krolewska Mość puścić do miasta: y kazał Krol żeby wiechali, áż za tym Obozem ludzi staiennych, powietrze do miasta wezło, y było bárzo wielkie, iż ledwie się przeszedłszy puł zimy uspo-

uspokoiło. Tego dnia Krol pytał mię, ieśli się iuż Bernardyni wyprowadzili z murowanego Kościoła do drewnianego w mieście: powiedziałem, że się nie wyprowadzili; pytał czemu; ábo támten Klasztor ieszcze nie gotow? powiedziałem, iż gotow ze wszystkim, lecz nie maiąc rozkazania Wászey Krolewskiey Mości żeby się prowadzili, nie śmiałem ruszać ich z mieysca dáwnego, ażbych pierwey dowiedział się woli Wászey Krolewskiey Mości. Tu Krol: idźże do nich, y rozkaż im żeby się prowadzili. Szedłem zaraz, y opowiedziałem Zákonnikom wolą Krolewską, ktorzy dali tę odpowiedź, że są gotowi wypełnić Jego Krolewskiey Mości roskazanie. Názaiutrz Krol wyiechał do Knyszyna: Bernardyni też w kilka dni támże iechali, zá ktoremi Xiądz *Kraśiński* Biskup Krakowski, y Podkanclerzy, przyczynił się do Krola, iż Krol użyczył im czasu do prowadzenia sześć Niedziel, ktore iuż wyszły, Krol Panu Bogu ducha oddał. przed śmiercią dzień w Niedzielę, 6. *Julij*, gdym przyiechał do Knyszyna, y przyszedłem przed Krola do łożnice, spytał mię ieślim z sobą przywiozł wizerunki; odpowiedziałem, żem ich nie wziął, rozumieiąc iż Wásza Krolewska Mość tego czasu tym báwić się nie miałeś. Krol zátym: iedźże do Tykocina, á bądź u mnie iutro z niemi. Odszedłem zaraz z oczyma zápłakanemi, á widząc Pana zbytnie schorzałego, y rozumieiąc że ledwie iutra doczekać miał, iechałem

zaraz ná Zámek (bo przedtym mieszkanie było moie w mieście w Dworcu) y tam przeniosłem się ze wszystkim. Tego dnia gdym ia w Knyszynie był w Niedzielę, powiedzieli Doktorowie Krolowi przy Xiędzu Biskupie Krakowskim, iż lepiey, prawi, żebyś W.K.M. z Pánem Bogiem się poiednał, bo ácz ieszcze znakow śmiertelnych nie widziemy, iednak od spowiedzi, od przyięciá Náyświętszego SAKRAMENTU, bywa to często że się ludziom ná zdrowiu poprawuie. Zátym Krol: powinniście to, práwi, byli dawniey mi powiedzieć, á nie cieszyć mię niepotrzebną pociechą; á toż iutro Xięże Biskupie ia to uczynię, á do tego co należy, żeby gotowo było. Názaiutrz tedy w Poniedziałek 7. *Julij*, Náyświętszy Sakrament po spowiedzi, y Oley święty przyiąwszy, rozdzielił się z tym światem, z niewymownym żalem nas wszystkich sług iego, ktorzy nie Pánaśmy mieli, ale dobrotliwego Oycá. Lat miał gdy umarł 52. bez kilka Niedziel. Pán to był cnot wielkich, ktore wyliczać y zdobić słowy, mey głowy nie iest, lecz náydzie się ten kto to uczyni, y náprzykład inszym Krolom, żywot iego ná piśmie poda, iżby umieli inśi Krolowie wolnym roskazować ludziom, y mieć táką w krolowaniu miarę, iaką on miał, iż y ci ktorzy kiedy za dekretem iego szli ná śmierć, żadnego okrucieństwa iemu nie przypisowali,

sowali, á w obec wszyscy w Koronie ludzie, y wielcy, y mali, ták drogie mieli iego zdrowie, iż każdy zá nie żywot swoy był położyć gotow. A tu przypatrzyć się káżdy może, iako owi Monarchowie są nieszczęśliwi, ktorzy mowią: *Oderint dum metuant.* Ten Pán miłością ku poddanym wszystko był sobie ziednał, y dla tego szczęśliwe było iego krolowanie.

PRE-

PRETENSYE
y
INTERESSA
Polski do postronnych Potencyi, y tych do Polski z Xiążki Francuzkiey
JANA ROUSSETA
pod Tytułem:
Interets presens de Puyssances de l' Europe.
w Hadze 1736.
WYDANEY
PRZETŁUMACZONE.

PRZE-

PRZEMOWA
do Czytelnika

PRzetłumaczone Pretensye y Interessa Rzepltey Polskiey do Postronnych, y zobopolnie Postronnych do niey, przez Jaśnie Wielmożnego Jego Mći Pana FRANCISZKA BIELINSKIEGO *Marszałka Wielkiego Koronnego, nic w sobie nie zawieraią więcey iako co wyraził Autor po Francuzku, Interessa albowiem Páństw powinny zawsze w nieiakim zostawać cieniu, y pomięszane być z sekretem. Nadto musiałoby się wiele obiawiać niedoskonáłości ktoreby gorszyły postronnych, wiele wynurzyć do poprawy sposobow, ktore w Druku stawszy się Publiczne, dałyby przyczynę do szukania im usilniey przeszkod, przez tych ktorzy maią potrzebę ábyśmy zostawali bezbronni y bez porządku.*

Przedsięwzięcie tłumaczącego było to szczególne, áżeby nieumieiący ięzyka Francuzkiego, á wiadomi y przenikaiący Interessa Polskie poznawali oraz rozumienie o nich Cudzoziemskie, zaś mniey wiadomi tych Interessow mieli w nich większe obiaśnienie, czego łáskawie Czytelniku rácz zażywać.

INTERES-

INTERESSA, PRAWA, y Pretensye Korony y Rzeczypospolitey Polskiey.

TO Krolestwo graniczy z Moskwą, Turkami, y Czechami (przez przyległość Sląska do Korony Czeskiey przyłączonego) á iako każdemu wiadomo, ma wolne Monarchow swoich obieranie. Krolowie tego Páństwa mało maią władzy. Z tey przyczyny tylko tu będziemy roztrząsać Interessa tey możney Rzepltey, z oddaleniem wyrażenia Interessu Krolow ktorzy mogą mieć swoie Prywatne, ále te z swoiey Istoty nie tyczą się nic Páństw Pogranicznych.

To możne Krolestwo, iako y inne Rzeczypospolite za naypierwszą powinno mieć maxymę w zupełney się swoiey zachować rozległości, nie szukaiąc rozszerzenia Granic, nie cierpiąc żadnego odszczepienia naymnieyszego kraiu, áni żadney odmiany w ustawach Rządu. Miłość wolności ktorą każdy Polak razem z urodzeniem ná świat przynosi iest dowodem, że się za nię zastawiać będzie, ta iednak miłość wolności nie iest dostateczną Tarczą do záslony od niebespieczeństw ktore się niżey wyrażą.

 Má

Ma Polſka mocnych Sąſiadow, Ceſarza iako Krola Czeſkiego, y Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, Turkow, Moſkwę, y Dwor Berlińſki.

Nad wſzyſtkich tych Monarchow zdaie ſię Moſkwicin náyniebeſpiecznieyſzy tak dla Pretenſyi ktore rościć może do niektorych kraiow Polſkich, a niemniey dla mocy, doſtatkow y ſił woiennych wycwiczonego Żołnierzá: że ſię teraz może ta Monarchia między naymocnieyſzemi w Europie liczyć, y ztąd że żołnierza do doſkonałego wyuczenia ma poſłuſznego, czego ieſzcze Woyſku Polſkiemu nie doſtaie, ktore zwykle prędkoż potrzeby zaciąga, czaſu do cwiczenia nie daiąc, y ztąd to woyſko tłumem nieprzyiacielá ſiąga, nierządem z nieposłuſzeńſtwa pochodzącym odwod czyni. Jeſt wiele innych wad w Rządzie tey Monarchij, ále nie o tym zámyślamy piſać, iednak námienić ſię godzi, że ieſt potrzeba Rzepltey, áby to poprawiła, przecięż nie bez trudności do tego przyidzie, gdyż te nárowy niemal ſię razem wſzczeły z poſtanowieniem tey Rzepltey. Náprzykład nie maſz takiego Páńſtwa ktoreby miało tyle Urzędow Publicznych ná utrzymanie dobrego Rządu poſtanowionych, iednak nie maſz w ktorymby mniey było Rządu y Publicznego beſpieczeńſtwa; mało takich Monarchij gdzie Obywatele z przyrodzenia ſą náywybornieyſzemi żołnierzami, iáko Polacy, á iednak w Obozach z niecierpliwości, liczne ále nieposłuſzne bywa woyſko. Te ſą wady głowne ktore dáwno Rzeczpoſpolita poſtrzegła, á ktorych dotąd poprawić nie mogła.

Z MOSKWĄ, gdyby w tych czaſach z iakiey przyczyny wſzczeła ſię kłotnia między Polſką y Moſkwą, może że y Dwor Berlińſki z Peterburſkim by ſię złączył. Nie znalazłaby Rzeczpoſpolita owych dawnych Ruſſow w grubiańſtwie wychowanych, niezręcznych, y iako Tatarow w bitwie, takich iácy byli przed początkiem teraźnieyſzego wieku zá Panowania Wielkiego Krola JANA SOBIESKIEGO. Z tey przyczyny Intereſs Polakow nieſie w iáko nayſtatecznieyſzey záchować ſię przyiaźni z tak możnym Sąſiadem, ktory mogłby z máley okoliczności wzniecać Prawa do Wielkiego Xięſtwa Litewſkiego, Ukrainy Polſkiey, y Ruśi czarney, ktore krainy dawnieyſzemi czaſy bywały przy Páńſtwach Roſſyiſkich.

Z SZWECYĄ ieżeli z iakiey przyczyny zdałoby ſię Polakom nie tak bardzo ściśle bydź z Moſkwą, Intereſs ich oczywiście wyciąga ſzukać przyiaźni Szwedzkiey, wſpolnie z nią ſwoię łącząc, gdyż ci mogą im dać pomoc przeciwko Moſkwie, máiąc zawſze ná świeżey pámięci Batalią Połtawſką, y kampanie Lat 1719. 1720. (Tu niech ſię mieśći ta uwaga) że Szwedzi podobno niechcieliby bez nádgrody dopomagać Polakom, czy to z przyczyny chociaż niewinną okazyą oſtatniey woyny, czyliteż żeby Szwedzi nie chcieli widzieć w Rękach Polſkich

ſkich Inflant, y Ingermanij. Zeby zaś iákie poſiłki Polſka płaciła Szwedom, pierwſzy raz by do tych udała ſię ſpoſobow. Jednak y Szwedzi znaiący ſwoy właſny Intereſs powinni ſzukać przyiaźni Polakow, od ktorych mogliby znáczną mieć pomoc, gdyby im z Moſkwą przyſzło do porożnienia, á zwłaſzcza gdyby Moſkwa chciała rozſzerzać ſwoie granice od Karelij &c. &c. Niech uznawaią Polacy Intereſſa z tego w ktorym ſą położenia Szwedow, y tak Traktami niech ubeſpieczą zyſki Rzepltey, á zwłáſzcza w tym czaſie, w ktorym iuż Szwedow pogoione rany, uſpione kłotnie, y mniey pamiętne ſtraty tak ciężkie, z przyczyny burzliwego y fatalnego Panowania oſtatniego Dziedzicznego Krola KAROLA XII.

Z DWOREM BERLINSKIM. Dwor Berlińſki tak wielą Intereſſami y ściſſemi Kolligacyami ieſt złączony z Dworem Peterburſkim żeby ſobie płonnie obiecywali Polacy iakiey od niego pomocy przeciwko Moſkwie. Ale z drugiey ſtrony nie powinna ſię Rzeczpoſpolita obawiać áby Dwor Berlińſki miał ią záczepić, gdyż ten Potentat powinien widzieć, że cokolwiekby zawoiował nie długoby to w ſwoiey władzy trzymał, á koſzt dwoyny przenoſiłby cenę záwoiowanego kraiu. Dotego Moſkwa nie dozwoliłaby áby ſię z ſtratą Rzeczypoſpolitey zmácniał, nie maiąc żadney przyczyny, áni go czynić mocnieyſzym, áni ſię go bać.

DOM

DOM AUSTRYACKI. Teraz opiſanie náſtępuie náyzuchwalſzych Sąſiadow, to ieſt Turkow y Tatarow, bo Rzeczpoſpolita nie ma ſię z okoliczności terazněyſzych czego obawiać od Ceſarza iáko Głowy Domu Auſtryackiego, áni żadnego nie ma do roztrząśnienia z nim Intereſſu. Zwłaſzcza że nie doſtaie w tey Familij naſtępcy po mieczu ktoryby mogł przy mocney pomocy ſtarać ſię o Koronę Polſką, y ten Tron oſieść.

Z TURKAMI. Od tego czaſu iak Turcy ſtrácili Fortecę Kámieniec zapomnieli drogi do Polſki, pozaraſtáły ślaki Tatarſkich kopyt, niemaſz żadnego niebeſpieczeńſtwa od tych Poganow ná Rzeczpoſpolitą, zwłaſzcza ieżeli ta ſtatecznie y ſzczerze będzie zachowywała Traktaty z Kroleſtwem Węgierſkim y Rzecząpoſpolitą Wenecką, z ktorą y ſłuſzność radzi, áby zoſtawała w przyiaźni, do czego powinnoby bydź pochopem podobieńſtwo wewnętrzne Panowania tych dwoch Rzeczypoſpolitych. Przytym zawſze ſię mogą ſpodziewać Polacy pomocy od Moſkwy, ileby razy uſiłowáli zá iákimkolwiek powodem wkroczyć w granice Polſkie lub innym ſpoſobem gwałtownego uczynku. Wątpić práwie nie potrzeba, że chociażby Moſkwa woiowała z Polſką, pewnieby złożyła oręże y złączyła śiły ná odpor tego nieprzyiaciela, nie cierpiąc zawoiowania żadnego kraiu, a przeto przybliżeniá do Granic Pańſtwa Roſſyiſkiego.

Má

Má Rzeczpospolita dwa wielkie Intereſſá, y tym większe że ſą Domowe, á ztąd gruntownieysze. Jeden ktorego iey nie trzeba ſtraży zálecać, bo zawſze ma nad tym nieuſypiaiące oko, áto żeby nieuſtannie uważała poſtępki Krolow ſwoich w náymnieyſzey okoliczności, iákiemiby chciał ktory z nich przyiść do Sukceſſyi ná Potomſtwo, y tę wolną Rzeczpoſpolitą uczynić w Domu ſwoim dziedziczną. Niezgody uſtawiczne, kłotnie, y nieufność Polakow zá Panowania AUGUSTA II. ſą dowodami że Rzeczpoſpolitá wſzyſtkę ſwoię ná to obrociła oſtrożność. Ci ktorzy może z Prywátnego Intereſſu, czyli z innych przyczyn nátchnieniem byli nieufności, że ten Wielki Krol miał zamyſły Rzeczpoſpolitą w Dziedzictwo obrocić, ſą przyczyną że nayſzczerſze y Rzepltey náyſzczęśliwſze intencye náylepſzego z Krolow były inaczey tłumaczone. Aż naoſtatek ták doſkonały Monarcha życie zakończył wpoł Seymu, ktory ná to był złożył áby uſpokoił Rzeczpoſpolitą, nienáwiści prywatne z ámbicyi pochodzące, á Dobro Poſpolite niſzczące ukoił, y y w ſzczęśliwości Kroleſtwo ſwoie zoſtawił.

Jeżeli Krol STANISŁAW utrzyma ſię ná Tronie, nie będzie miała Rzeczpoſpolita żadney przyczyny obawiać ſię, áby ten chciał álbo mogł wolne obieranie Krolow zarzuciwſzy, to Páńſtwo odziedziczyć. Ale fortuna hołduiąca teraznieyſzey Carowy Roſſyiſkiey zawſze kończąc ſkutkiem Jey zamyſły, á Tá ták ſię oświadczyła

czyła za Krolem AUGUSTEM III. że ten Pan pewnie oſiędzie Tron Polſki. W tym rozumieniu pytam ieżeli Rzeczpoſpolita będzie ſię miała czego obawiać z przyczyny náſtępſtwá Dziedzicznego. Jeſt to pełne wątpliwości zgadnienie, ale z drugiey ſtrony nikt nie wątpi, że Polacy gotowi wylać oſtatnią kroplę krwi utrzymuiąc ſławne Prawo wolnego obierania Krolow; á przytym też ſama Moſkwa, ktora tak ſtatecznym uſiłowaniem oſadziła y utrzymuie ná Tronie Polſkim AUGUSTA III. dla ſiebie ſamey nie będzie chciała cierpieć, áby Rzeczpoſpolita Polſka odmieniła ſię w Dziedziczne Kroleſtwo, rowny maiąc w tym Intereſſ z Polakami.

DRUGI INTERESS pochodzi z Wiáry. Każde Kroleſtwo w ſobie rozdzielone ſtać nie może, ieſt to maxyma z Piſmá Swiętego, z tey przyczyny mogłoby iákie nieſzczęście nieſpodzianie ſpaść ná Rzeczpoſpolitą, że ſię ciężko obchodzi z odſzczepionemi od wiary, przecięż ci liczbę Obywatelow czyniąc nie powinniby nieſłuſzności cierpieć. A gdyby ciż odſzczepieni przedſięwzięli tę odwagę, do ktorey ſię udali Obywatele Saltzburga y udawſzy ſię lub pod opiekę Dworu Berlińſkiego lub Peterburſkiego oſiedli w Páńſtwach tego oſtatniego kraie ná południe położone; więc z iakieykolwiek zaczepki z temi dwiema potencyami miałaby Polſka więkſzą liczbę nieprzyiacioł tym niebeſpiecznieyſzych żeby ci za ſwoy Kościoł y Dom woiowali, więc ſłuſzność y

Ratio

Ratio Status radzi, áby tych odszczepieńcow Rzeczpospolita ná walnym Seymie wysłuchawszy, krzywdy ich roztrząsnąwszy, takie uczyniła postanowienie, żeby ci iedni iáko Bracia, drudzy iáko obywatele y tey Oyczyzny Synowie bespiecznie Praw swoich zażywali. To wyraziwszy przystępuiemy ktore może mieć Rzeczpospolita.

PRAWA y PRETENSYE
Korony Polskiey do Inflant.

CI ktorzy maią náymnieyszą wiadomość Geografij, wiedzą, że się Inflanty dzielą ná trzy częśći; to iest: ná Estonią, Letonią, y Kurlandyą. Wszystko to przedtym trzymali Krzyżacy to iest *Ordo Theutonicus*. Car *Jan Waśilewicz* Roku 1555. náiechał Inflanty, ktore iuż przedtym zrabował, y część od nich niepośledinią trzymał, przyczynę urościwszy, że Inflantczykowie niedotrzymali Przymierza y że zwyczaynego Czynszu czyli podatku nie zapłacili. Miasto Rewel leżące w Estonij będąc w náywiększym niebespieczeństwie szukało wszędzie obrony nigdzie iey nie znayduiąc. Bo áni Wielki Mistrz ich Pan że iuż był woyną zruynowany, áni miásta Anzeatyckie z ktoremi miało Kolligacye, áni Cesarz ktorego byli hołdownicy, (a) áni Krol Duński ktoremu się

(a) Thanus. Lib: 21. Hist. Catharinæ Pag: 536.

się chcieli w Poddaństwo poddać, owo zgoła nikt się za niemi nie chciał uiąć, áni im być pomocą. Widząc że mu sposobow nie stawało do obrony, szukało Opieki Szwedow, ktorym się dobrowolnie poddawało. Działo się to Roku 1561. (b) A Mistrz Wielki Krzyżacki nie mogąc dłużey dać odporu orężu Moskiewskiemu poddał się ze wszystkim tym co w Inflantach trzymał Koronie Polskiey, ktora mu przez wdzięczność dała Inwestyturę Xięstwa Kurlandskiego. (c) Pod ten czas Polacy złączywszy się z Szwedami razem woiowali przeciwko Moskwie. Poszczęściło się orężu Szwedzkiemu, bo Roku 1581. musiała Moskwa ustąpić y cále wynieść się z kraiu Estonia názwanego; ále ta sława Szwedow wznieciła zazdrość u Polakow, á do tego że się Polska obawiała, żeby Szwedzi zbyt ufaiąc szczęściu, nie zamyślali y tego záwoiować, co iuż Rzeczpospolita w swoiey miała Dzierżawie. Z tey uwagi Roku 1582. zawiera Polska Traktat z Moskwą z oddaleniem od niego Szwedow, bez ktorych to Traktat, Polacy otrzymuią całą Prowincyą Letonia nazwaną, á do tego y te kraie co Moskwa trzymała w Inflantach (d) Nie dość się zdało na ten czas Polakom tak wielkie otrzymawszy Dzierżawy, dalsze ieszcze chęci swoiey zakładaiąc Granice, tegoż samego roku wyprawuią Poselstwo do JANA Krola Szwedzkiego z przełożeniem áby oddał Estonią, ktorą on trzymał

(b) De Thou: Lib: 36 Hist memoires du Regne de l' Imperatrice.
(c) De Thou: Lib: 28. Hist. (d) De Thou: Lib: 76. Hist.

mał od záczętey tey woyny, y niby ná znak przyiaźni ofiaruią oddać te koszta ktore Szwed łożył ná dobycie Fortec w tey Prowincyi leżących, ieżeliby te bez zwłoki były oddane utrzymuiąc tę Propozycyą temi racyami.

I. Ze náywyższy Mistrz Krzyżacki ustąpił Polakom z potwierdzeniem stanow Inflantskich wszystkich Praw do tey Prowincyi.

II. Iż Rewel miasto nie mogło się z Prowincyą Estonią wybić z władzy Pánow swoich wielkich Mistrzow y właśną wolą y mocą, poddać Koronie Szwedzkiey, więc w Práwie ustąpienia przeszłych Mistrzow uczynionym Rewel y Estonia mieszczą się.

III. Ze Moskwa ustąpiła Polszcze przez Traktat Roku 1582. całe Inflanty z wymienieniem Prowincyi Estonij.

IV. Przyznaią Polacy że była ugoda, iż każdy z Kolligatow co weźmie mocą Oręża nieprzyiacielowi to będzie trzymał, álesię to miało rozumieć o tych kraiach ktore podlegaią Prawu Dziedzicznemu Páństwa Rossyiskiego.

Krol Szwedzki nie przyimuiąc te Punkta zá sprawiedliwe tak odpowiedział.

I. Jż Mistrz Krzyżacki nie mogł tego ustąpić Polakom czego sam nie trzymał w Inflantach. Ze Miasto Rewel y Estonia nie były iuż w Jego Dzierżeniu kiedy się poddali Krolowi Szwedzkiemu; nie mogą tedy Polacy tego sprawiedliwie chcieć co iuż nie było w Rękách

kách ná ten czas wielkiego Mistrza kiedy ustąpił Inflant Polakom.

II. Nie iest to rzecz wątpliwá że poddanym wolno się poddać inney władzy, kiedy prawdziwy ich Pan nie może im dáć dostateczney obrony; że ci ktorym iest wiadomo w iakiey nieszczęśliwości zostawały kraie Inflantskie od náiázdow y okrucieństwa żołnierza Rossyiskiego, nie mogą ganić, że *Rewel* szukał inney obrony, gdyż náturálny iego Pán iuż go nie mogł bronić, iáko się y sám musiał poddać Polakom. Jeżeli niesprawiedliwość popełniła Prowincya Estonia że się odszczepiła od Inflant mimo wolą prawdziwego Pana oddaiąc się Szwedom, gdzie większy kryminał popełnił Wielki Mistrz poddaiąc się Koronie Polskiey bez wiadomości, y bez woli Cesarza iáko tego ktoremu hołdował.

III. Ze Moskwa nie maiąc nigdy żadnego Práwa do Xięstwa Inflantskiego nie mogła tego ustąpić Polszcze, czego száma nie miała, bo ieżeli oręże dać może Prawo, tedy y to iuż była utraciła ná ten czas, kiedy ustąpienie Koronie Polskiey uczyniła, y to Traktatami ztwierdziła.

IV. Ugoda ktora zászła z racyi zawoiowanych Prowincyi náturalnie powinna się tylko stosować do Inflantskich, gdyż byłaby to prożność takie czynić ugody, ktoreby się stosowały do Prowincyi własnych Moskiewskich. Ze Polska może przez niewdzięczność zapomniała,

pomniała, ſamey Szwecyi winna te kraie ktore trzyma Moſkiewſkie, że to z odwagi oręża Szwedzkiego trzymaią, ále zápomniawſzy tego ieſzcze chce odbierać cenę zwycięſtwa, krwią y koſztem Szwedow nábytą.

Muſiała Polſka przyiąć te racye za ważne, ale w krotkim czaſie odnowiła ſwoie pretenſye. Po śmierci Krola STEFANA BATOREGO Roku 1587. obrali Polacy ZYGMUNTA III. Syna JANA IV. Krola Szwedzkiego, ále z tą kondycyą, żeby im Krol Szwedzki uſtąpił Eſtonij. Acz im nie małą czynili nádzieię Graff *Eryk Sparre*, y Graff *Eryk Brahe* Poſłowie Wielcy Szwedzcy, ále *Zygmunt* z Oycem nie chcieli ná to pozwolić, y woleli odſtąpić Korony, niżeli taką propozycyą przyimować. Ta odmiana nie oddaliła ſerca Polakow od *Zygmunta* y woleli iego mieć Krolem przed innemi Kandydatami. Zawdzięczył to *Zygmunt* Rzeczypoſpolitey, bo złączywſzy po śmierci Oyca Koronę Polſką z Szwedzką, uſtąpił Polſzcze, prawda że bez ápprobacyi Senátow Szwedzkich, Eſtonij. Drogo ná potym zapłacił to uſtąpienie, gdyż Stany Szwedzkie urażone tym poſtępkiem detronizowały go w Szwecyi. Pomſta go z licznym woyſkiem wprowadziła do Inflant, z tego zrzodla wſzczeła ſie ciężka woyna niemal poł wieku trwaiąca, zawſze z ſkutkiem dla Szwedow, bo nietylko że ſię ſtatecznie utrzymali przy Eſtonij, ále co większa, że Polakom odebrali Letonią z częścią Prus, Polſki y Litwy.

Te oſtatnie kraie wrociły ſię do Rzeczypoſpolitey przez pokoy Oliwſki, przy Szwedach ſię zoſtały prowincye Eſtonij y Letonij, a Polacy muſieli ſię wyrzec wſzelkich przyſzłych pretenſyi. W ſpokoyney Dzierżawie zoſtawali Szwedzi tych Prowincyi áż do Roku 1700. ktoremi Krol *Auguſt* II. wzruſzył tę pretenſyą z przyczyny odzyſkania oderwanych Kraiow. Przyſzło ztąd do boiu z Szwedem, ále ſkutek tey woyny ták był nieſzczęśliwy, iż muſiał *Auguſt* pokoy zawrzeć, iednák nie uſtąpił Prawa do Inflant.

Pretenſye Korony Polſkiey do Kijowa, Smoleńſka. &c. &c.

WŁodzimirz Xiążę Kijowſkie (do ktorego Xięſtwa dawnieyſzemi czaſy náleżała cała Ruś) ſpłodził z *Anną Konſtantyną* Ceſarza Wſchodniego Dwunaſtu Synow, ktorych tym Xięſtwem za żywota ſwego podzielił. *Glebus y Borys* oſiedli Woiewodztwa Ruſkie, Podolſkie, Bełzkie y Kijowſkie, między innych Synow podzielił Nowogrod, Połock, Smoleńſk, Włodzimierz, Trok, Pleſkow, y Wołyń, ale ten podział wzniecił zazdrość y nienawiść między Bracią zaraz po śmierci Oyca. *Swętopełk* zabiwſzy *Glebuſa y Boryſa* Xięſtwo oſiadł. *Jaroſław* mſcząc ſię zaboyſtwa Braci woyſko zaciągnąwſzy przymuſił go do uſtąpienia Xięſtwa Kijowſkiego. Wi-

Widząc *Swętopełk*, że nie było beſpieczeńſtwa dla niego ná Ruśi, udał ſię pod opiekę *Boleſława Chrobrego* Krola Polſkiego, ktory ná pomoc z woyſkiem poſzedł ná Ruś, y przymuſił *Jaroſława* do poddania ſobie Xięſtwa Kijowſkiego, á *Swętopełk* zawdzięczaiąc to, poddał ſię Prawem hołdowniczym Krolowi Polſkiemu. *Jaroſław* Xiążę Nowogrodzkie Prawem náſtępſtwa po śmierci Brata *Swętopełka* odebrał Xięſtwo Kijowſkie, ále ſię zbuntował Roku 1018. przeciwko Polſzcze. A lubo *Ładyſław* Krol Polſki przymuſił do płacenia Haraczu rocznego, nie długo to trwało, bo zaraz po śmierci *Boleſława* znowu ſię zbuntował. Daremne były ſtarania *Mieciſława* náſtępcy ná Tron Polſki, ten go nie mogł do poſłuſzeńſtwa przymuſić, áż Krol *Kázimierz* pogodziwſzy ſię z *Jaroſławem* uſtąpił mu wſzyſtkich pretenſyi do Kijowa, y ztwierdzaiąc tę zgodę, ożenił ſię z Sioſtrą iego.

Jaroſław przeżywſzy wſzyſtkich Braci, oſiadł całą Monárchią Ruſką. Pięć Synow zoſtawił, ktorzy długi czas po śmierci Oyca wielkie kłotnie mieli z przyczyny Pánowania. Starſzy z nich Xiążę Kijowſkie názwiſkiem *Iſaslas* muſiał uſtąpić Braci, przeciwko ktorym ſzukaiąc obrony, znalazł ią u Krola Polſkiego *Boleſława* przezwiſkiem *Smiałego*. Ten odważny Monárcha zebrał woyſko liczne, poſzedł ná Ruś, pobił Ruśniakow, oſadzony ná Páńſtwie *Iſaslas*, obiecał corocznie płacić Po-

lakom

lakom Haracz Pieniężny y Prowiantowy, z ktorego náſtępcy iego chcieli ſię nie raz wyłomać, ále ſię im nie udało.

Táka była poſtać rzeczy ná Ruśi áż do Roku 1236. w tych krotko czaſach Tatarowie wpadłſzy do Polſki, zabili niemal iednego dnia Dwunáſtu Xiążąt Ruſkich, y razem zgáśili tę Familią, włożywſzy Haracz ná Ruś od pułnocy, áż do wſchodu; Pograniczne Prowincye Polſki y Litwy udały ſię pod opiekę tych dwoch Páńſtw. *Leon* Syn *Daniela* Xiążę Ruśi Halickiey w czaſie tey kłotni bezpotomnie umarł, Xięſtwo Halickie ſpadło ná Syna *Trodoma* Xiążęcia Moſkiewſkiego ſpłodzonego z *Maryi* Sioſtry *Leona*. Starſzy Syn tego *Boleſław* názwany oſiadł to Xięſtwo, ále że nie był tey wiary, ktorą Ruś trzymała, obawiał ſię iákiey odmiany, tá boiaźń nienáwiść ſpłodziwſzy do tego ich grzechu przywiodła, że go otruli. Brát zmarłego obawiaiąc ſię takowegoż nieſzczęścia uſtąpił Prawa ſwego *Kázimierzowi* Krolowi Polſkiemu, ktory mu niby ná zámian uſtąpił Woiewodztwa Bełzkiego; Ten zaś Krol *Kazimierz* Roku 1340. podbił pod władzą ſwoię, odwagą oręża, drugą część Ruśi ná Zachodzie leżącą, y przyłączył ią do Korony; á do tego opanował ten oſtatek Ruśi będącey w opiece Litewſkiey, ztąd zaczeła ſię krwawa woyna między Litwą y Polakami, ktorą zakończyło obranie y oſadzenie ná Tronie Polſkim *Władyſława Jagiełła* Xiążęcia Li-

tewſkiego

tewſkiego złączywſzy z Koroną Polſką Litwę. W dalſzym czaſie zawoiował *Jagiełło* Smoleńſk y inne Fortece. Po *Władyſławie* oſiadł Tron Polſki ***Kazimierz Jagiełło***, ále ten obciążony woynami, Węgierſką, Czeſką y Pruſką, nie mogł dać odporu *Jánowi* Carowi Roſſyiſkiemu, ktory zbywſzy ſię iarzma Tatarſkiego, podbił pod ſwoią władzę wiele mnieyſzych Xiążąt, między ktoremi nie mała część Ruśi była podzielona, ci uznawali dotąd Krola Polſkiego zá Pana ſwego. To zawoiowanie częścią było mocą oręża, ſztukami, y pod pozorem Prawa, a naſtępſtwa. *Bazyli* Syn *Jana*, złączywſzy odwágę ſwoię z Oycowſką, odebrał Roku 1513. Polakom Xięſtwo Smoleńſkie, trzymaiąc czas nie mały w ściſſym obleżeniu głowne miaſto tego Xięſtwa, y pewnie dalſzemu ſzczęściu ufaiąc, ſzukałby był ieſzcze większych zyſkow, ále *Zygmunta* I. Krola Polſkiego odwaga ſtrzymała te chęci. Ten Monarcha ſpieſznym krokiem doſiągł Moſkwę, y pod Orſzą znioſł więcey niż Ośmdzieſiąt Tyſięcy ich woyſka, y przymuſił Xiążęcia do prędkiego pokoiu, przez ktory iednak Smoleńſk y inne miaſta iuż w Dzierżawie Moſkwy będące zoſtały przy nich. Z tego pokoiu wſzczęły ſię nieſkończone woyny między obiema Národami, áż Krol *Zygmut* III. uważaiąc kłotnie wewnętrzne z przyczyny fałſzywego *Demetryuſʒa* Roku. 1611. zaczęte, ták ſwoie rzeczy roſtropnie ułożył, że nietylko Smoleńſk odebrał ſzturmem, po

po długim y ciężkim obleżeniu, áleteż pod władzą ſwoię podbił Xięſtwo Siewierſk, Czerniechow y Nowogrod, ktore przy Polſzcze zoſtały po przymierzu zawartym Roku 1617. W krotkim iednak czaſie, znowu Moſkwa obległa Smoleńſk, ále Krol *Władyſław* przybywſzy z walecznym woyſkiem ná odſiecz, ſpędziwſzy nieprzyiaciela przymuſił do pokoiu tak wſtydliwego dla Moſkwy, á chwalebnego dla Polakow, bo ich przyniewolił do uſtąpienia Nowogrodka, Sewierſka, Drohubuſa, Byrzycka, Boſlau, Kniaſow, Muraſchowlopſe y Popowey Gory, ze wſzyſtkiemi należytościami Xięſtwo Czerniechowſkie (o ktorym powiadaią że ma mieć w zdłuſz dwieście mil, á ſześćdzieſiąt w ſzerz) ktorego ſtrata dla Moſkwy tym była cięższa, że to bez żadney nadgrody, áni zyſku muſieli uſtąpić; tym zaś ſamym przymierzem utracili tytuł Wielkiego Xiążęcia Smoleńſkiego y Czerniechowſkiego, tákże w tym Przymierzu pokoiu wyrażnie opiſano, że Carowie ktorzy przedtym między Tytułami ſwemi mieścili y tytuł Xiążęcia Ruśi Polſkiey, ná potym tylko mieli zażywać Tytułu Wielkiego Xiężęcia wſzech Ruśi, a Krolom Polſkim zoſtawiono Tytuł Wielkiego Xiążęcia Ruśi z tym oſtrzeżeniem, żeby ſię to nie rozumiało rozciągać do Ruśi w władzy Mokiewſkiey zoſtaiącey.

Nie mogła Moſkwa ſtrawić tey tak wielkiey ſtraty, y nietylko Roku 1654. Smoleńſk, ále też opanowała

 wſzyſtkę

wſzyſtkę Ruś Polſką y Litewſką z pomocą zbuntowánych Kozakow, ktorzy z całą Ukrainą im ſię poddali, y lubo wſzelkim ſpoſobem ſtarała ſię Polſka, áby Traktami zakonczyć tę woynę, daremnie w tym pracowała, bo Moſkwa ná wſzyſtkie Propozycye głucha, inſzey nie chciała zgody, tylko tę, ktorąby mogła zyſkać Tytuł y uſtąpienie Ruśi Białey y Ukrainy. Polacy tę Propozycyą widząc ciężką, długo ſię ociągali z przyczyny, że to uſtąpienie mogłoby ſię zdać Prawa wyrzeczeniem, iednak po długich zawſze płonnych przekładaniach z obudwu ſtron ſtaneło przymierze ná lat 13. Na ten czas Moſkwa oddała Polakom Połock, Witepſk, Kijow, Duneburg, y część Inflant zatrzymawſzy iednak dla ſiebie Newala, Wieliſka y Sebiſch, ktore mieyſca chciała mieć oddzielone od Woiewodztwa Witepſkiego y Połockiego; á Polacy oddali Moſkwie Smoleńſk, Siewierſk y Ukrainę po za Dnieprem. To przymierze, potwierdzenie otrzymało Roku 1672. y pociągneło za ſobą pokoy w Roku 1682. przez ktory Smoleńſk y Kijow oddany Moſkwie, iednak Krolowie Polſcy między Tytułami zażywaią ieſzcze y Tytułu Xiążęcia Smoleńſkiego, chociaż Car Moſkiewſki ofiarował Rzeczypoſpolitey dwadzieścia y cztery tyſiące woyſka przeciw Turkom, byle ta uſtąpiła tego Tytułu.

Preten-

Pretenſye Korony Polſkiey do Xięſtwa Słąſkiego.

XIęſtwo Słąſkie maiące w ſobie trzynaście Xięſtw, było (a) dáwnieyſzemi czaſy (ieżeli godzi ſię dać wiarę niektorym Dziejopiſom Niemieckim) częścią Páńſtw Krolow Czeſkich. Krol *Wratyſław* Syn *Bolesława*, założył miaſto Wrocław (b) *Bolesław Chrobry* podbił to miaſto pod władzę Polakow, (c) inni mniemaią (d) iż iuż za czáſu *Lecha* Słąſk był Prowincyą Polſką, to zaś pewna, że to Xięſtwo było w Rękach Polſkich, aż do Pánowania *Bolesława* III. Krola Polſkiego, ten podzielił Kroleſtwo między Synow ſwoich, dał *Ładyſławowi* náyſtarſzemu Woiewodztwo Krakowſkie y Xięſtwo Słąſkie, Mazowſze doſtało ſię *Bolesławowi*, Wielką Polſkę dał *Mieciſławowi*, *Henryka* ukontentował Woiewodztwy Sandomierſkim y Lubelſkim, zazdrość zwykły podziałow owoc wzruſzyła ſtarſzego między Bracią *Ładyſława*, y nie mogąc cierpieć w ręku Rodzonych Braci rowność ſwoich doſtatkow, y tak złączywſzy chciwość z zazdrością umyślił wſzyſtkie podziały ſobie odebrać, ále w tym nie umiał dyſſymulacyi potrzebney. Poſtrzegłſzy Bracia iego zamyſły, złączyli wſzyſtkie śiły y przymuśili náyſtarſzego do odſtą-

Bb2 pienia

(a) Cranty: Lib: 1. Vandal. Capite 20. Zeiler in itinere Germ: parte 1. Capite 23. Pag. 507. (b) Schikfus in Chron: Siles Lib: 4. Cap: 8. §. 46.
(c) Hartnoch de Rep. Polo: Lib: 1. Cap. 5. 2.
(d) Schurzfleisch in Lemmat. Hist. ad Siles. Hencl. Siles. Cap: 7.

pienia swoich Dzierżaw. Działo się to Roku 1146. W tym nieszczęściu szukał opieki w Niemczech, znalazł podporę u Cesarza *Ferdynanda* I. Margrabiego *Albrychta* Brandeburskiego y u Margrabiego *Konrada Misnij*, ktorzy społecznie chcieli go w Państwach straconych znowu osadzić; ále śmierć mu nie dopuściła doczekać tego, bo za powrotem swoim umarł, samo Xięstwo Sląskie dostało się Dziedzictwem Trzem pozostałym Synom, ktorzy podział między sobą zrobiwszy, Prawem hołdownictwa poddali się Wielkiemu Xiążęciu Wielkopolskiemu. Tych Potomkowie rozrodziwszy się aż do Trzynastu, ná tyleż części podzielili Sląsk z Tytułem każdemu Xiążęcym, ále za czasem Polacy przez niedotrzymanie Praw y tey ktorą ciż Xiążęta pretendowali prerogatywy przymusili tych, że podczas wszczętey woyny między Polską á Czechami, porzucili opiekę Polską y poddali się Czechom; ztąd nowa wszczęta krwawa woyna między *Janem* Krolem Czeskim, á *Władysławem Łokietkiem* Polskim, ktorą zakonczył *Kazimierz* Syn y następca *Władysława*; bo ten przez wyrzeczenie się odstąpił wszelkiey pretensyi do Sląska tak Imieniem swoim iáko Imieniem wszech następcow swoich (á) wzaiem *Jan* Krol Czeski, ustąpił wszelkich pretensyi swoich do Polski od *Wencesława* pochodzących, y tym sposobem wszelkie kłotnie ustáły, á Sląsk odtąd

(a) Goldast. in Append. Documen: pag: 40.

odtąd záwsze zostawał przy Czechach: Jednak *Stanisław Łubiński* sławny Autor Polski chciał dowieść poślednieyszych czasow y wzniecić tę kwestyą wielą racyami probuiąc, że ustąpienie Kazimierza nie było náleżyte, ktorego to iá Autora słowa pisząc, zostawuię Czytelnikowi rozsądzenie, czyli te są ważne.

I. Iż Xiążęta Sląskie raz uznawszy Krolow Polskich za Pánow swoich, nie mogli się z ich władzy wybić, á poddać Krolom Czeskim.

II. Krol Kazimierz w szczegulności tylko ustąpił Prawa swego do Sląská, y to tylko Krolowi Czeskiemu, że to ustąpienie iuż przez śmierć kontraktuiących iest prożne, á do tego Krol *Kazimierz* nie miał Prawa do ustąpienia by náymnieyszey cząstki z Dziedzictwa Rzeczypospolitey bez zezwolenia Stanow Koronnych.

III. Jż sami Krolowie Czescy uznali nieważność tego ustąpienia, y z tey przyczyny często się o potwierdzenie oney starali, y chociaż tę otrzymali, przez to Prawa swego nie utwierdzili, według Prawney ustawy: Jż potwierdzenie nie daie nowego Prawa.

IV. Ze Krol Polski *Władysław Jagiełło* nie chciał wniść w Kolligacyą z *Wencesławem* Krolem Czeskim, áż ten mu obiecał, że z przyczyny Xięstwa Sląskiego da mu znaczną część woyska do zażywania przeciwko wszelkim nieprzyiacielom, co świadczą dowody Roku 1395. te znaydziesz w Archiwum w Krakowie.

V.

V. Jż Krol *Władysław* rozkazawszy wszystkim hołdownikom pod Opieką Polski będącym, áby mu do woyny przeciwko Krzyżakom pomogli, stáwili się z innemi Xiążęta Sląskie, to iest *Bernard* z Opolu, *Jan* z Rátyboru. *Bolesław* z Teschen y *Wencesław* z Opawy.

VI. Jż Roku 1421. Cesarz *Zygmunt* iako Krol Czeski, ofiarował Krolowi Polskiemu *Władysławowi* IV. żeby mu ustąpił Prawa, ktore Krolowie Polscy máią do Sląska, á on toż Xięstwo ofiarował dać w Posagu Wdowie *Wencesława* Krola Czeskiego, ieżeliby *Władysław* chciał się z nią ożenić.

VII. Ze dotąd Biskup Wrocławski iest Suffraganem Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego.

Abyś łaskawy Czytelniku łatwieyszy w tym mogł dać rozsądek, przyłączamy tu odpowiedź ná to Czechow.

I. Ze Xiążęta Sląskie nie uznáwali Krolow Polskich za Panow, ále za powinowatych, y ztąd wolno im było Kolligacyi odstąpić, á z innemi się złączyć Páństwami nie będąc poddanemi, nie gwałcili żadnego Prawa, ktoreby ich mogło przymuszać do wierności y posłuszeństwa; y chociażby ná to się rozumienie pozwoliło, że Xiążęta Sląskie były pod władzą Polską, iednak Prawo Narodow y z samey sprawiedliwości uwalnia poddanych z obowiązkiem powinnych Ponom swoim, kiedy tych niesprawiedliwe ciężary ostatnią zgubą grożą,

grożą, y większych się ieszcze ciężkości y bezprawia spodziewać przymuszaią; Z tey tedy przyczyny udali się Slężacy w opiekę Czechow.

II. Na iákim fundamencie kto może námieniwszy dowodzić? że wyrzeczenie się Krola *Kázimierza* Polskiego iest tylko osobiste, y że miało zgasnąć z zeyściem ze świata Potomkow Krola *Jana* Czeskiego, że Dzieie Czeskie oczywiście pokazuią, iż Krolestwo Czeskie było dzierżone wciąż y Prawem Dziedzicznym od Domu Luxenburskiego przeniosło się w Dom Austryacki, teraz Pánuiący przez ożenienie, y ztąd że Sląsk nie był prywatnie dany Krolowi *Janowi* y iego Rodzinie, ale cale do Krolestwa Czeskiego przyłączone, á tym bardziey że Cesarz *Karol* Czwarty, wszystkie Prowincye złączył pod Krolestwo Czeskie przez owo sławne Diploma Roku 1355. przez ktore ná zawsze przyłączył Xięstwo Sląskie do Krolestwa Czeskiego.

III. Ze powtotnie tak częste wyrzeczenia Krola *Kazimierza*, są dowodem, iż Czechowie wątpili o dotrzymaniu Polakow, á nie o doskonałym Prawie ustąpienia, á dotego iest to rzecz zwyczayna y ták wielą przykładami w dzieiach rożnych ztwierdzona; że częstokroć dla większego bespieczeństwa przychodzi się starać o potwierdzenie takich rzeczy, ktore iuż są dostatecznie ztwierdzone, áby za czasem nie przyszła iaka przyczyna sprzeczki.

IV.

IV. Ze pomoc obiecana Polakom dania żołnierza przez Cesarza *Wenceſława* z przyczyny Sląſka nie ieſt znákiem Poddáńſtwa Xięſtwa Sląſkiego, gdyż ta pomoc ná raz tylko byłá przyobiecana, a gdyby y ná zawſze był Ceſarz obietnicą ſię obowiązał, toby to mogło bydź iako Przyiaciel związkiem złączony, ná rownym ſtopniu mocy y Godności położony, á dla tey uczynności nie ściągá dla ſiebie Prawa poddáńſtwa, gdyżby ta pretenſya mogła ſię także ściągać do Polakow, ktorzy przez tęż Kolligacyą obowiązali ſię także dać pomoc woienną Ceſarzowi. To iednak prawda, że Ceſarz obiecuiąc danie tey pomocy Imieniem Xięſtw Sląſkich Polakom, zdał ſię przyznać, że miała Polſka iakie Prawo do tych Xięſtw; nie idzie zatym, żeby nie wolno Monarſze maiącemu wiele innych Páńſtw pod władzą ſwoią dać pomoc Sąſiadowi, á z tego uczynku wnoſić náſtępowanie, że ſię wyzuwa z władzy iákiey mianey nád iákim Xięſtwem.

V. Jż Kroleſtwo Czeſkie dało pozwolenie Xiążętom Sląſkim przybycia ná pomoc Polakom, iáko Kolligatom przeciwko Krzyżakom, ále zatym nie idzie, że ta uczynność Slężakom ieſt dowodem, iákoby od Polſki zawiśli, boby inaczey mogli ſię rozumieć, gdy iákie Stany Ceſarſtwa dadzą pomoc Sąſiadom ſwoim ná zaſłonę od nieprzyiaciela, że tym ſamym poddaią ſię tymże ſamym Sąſiadom, y przez tę uczynność oddalaią ſię

ſię od całości Páńſtwa Ceſarſkiego.

VI. Ze ofiarowanie Ceſarza *Zygmunta* nie má żadnego gruntu, gdyż nie przyſzło do ſkutku, á dotego nie mogą żadnym ſpoſobem pokazać Polacy, że wſpomniona była z ich ſtrony ná tenczas pretenſya do Sląſka.

VII. Jż nie można przez Prawo Duchowne dać dowodu ſłuszności Prawa Swieckiego, co iaśnie opiſuią Kánony y to z walnych przyczyn, gdyżby Panowie udzielni pilno byli przeſzkadzali, żeby ſię Wiará Katolicka u nich nie ſzerzyła, gdyby z tey przyczyny można im było kraie odbierać.

Do tych Argumentow dodawamy y ten, że to iuż trzyſta lat, iák Czechy maią w Dzierżawie ſwoiey Sląſk, y nigdzie nie maſz śladu, żeby Polſka upominała ſię Praw ſwoich do Sląſka, co ſám Dziejopiſz *Łubińſki* przyznaie, daiąc milczenia przyczynę, że Polacy kochaiący pokoy, nie chcieli wzruſzać tey dawney pretenſyi, á dotego, że zbyt byli zatrudnieni woyną Turecką. Rzecz iednak uwagi godna, że Krol *Władyſław* w Liście Inſtancyonalnym do Ceſarza Roku 1635. wſpomina dawne pretenſye Polſki do Sląſka, y ztąd przyczynę ſwego piſania bierze temi ſłowy: Nie możemy ubliżyć Inſtancyi y ſtarania náſzego o tym Kroleſtwie Sąſiedzkim, á przytym ták ściſłą z nami ſkrępowanym przyiaźnią, gdyż dáwne Prawá tey Rzeczypoſpolitey, krwi obowiązek, handle między nami wſpołecznie poſtanowione, á

nádewszystko miłość pokoiu y bespieczeństwa publicznego nás chętnie do tego przywodzą. &c.&c. Podaiemy rozsądkowi Czytelnika te racye do rozsądzenia.

,,Niech się tłumaczącemu godzi przydać krotką ,,Uwagę, że Oyczyzna nasza nie utraciłaby była dotąd ,, Ukrainy y Sląska, á oraz w dawneyby była trwała sła-,,wie, mocy y dostatkach, gdyby była zachowywała ,,obiema tym Narodom sprawiedliwość, ná ktorey ká-żdego Páństwa całość zawisła, W szczegulności zaś, dla ,,zyskow Panowie dozwolili Zydowstwu, ktore dotąd ,,ieszcze iest niszczeniem Rzeczypospolitey, ciemiężyć ,,Kozakow Ukraińskich okrucieństwem zdzierstwa. Y ,,teraz coraz im daley, bardziey ruynuie się Rzeczpospo-,,lita w miastach, á przez to ubożeie, przez ubostwo zno-,,wu upada w siłach z teyże samey niesprawiedliwośći, ,,w niezachowaniu Praw y Przywileiow miast, á to przez ,,dozwalanie rozszerzania się w nich Dzierżawom Du-,,chownym y Szlacheckim, ktore zabieraią Kupcom han-,,dle, á od znoszenia Mieyskich umykaią się ciężarow, ,zwalaiąc te wszystkie ná niezdolne ubogich Mieszcza-,,now śiły.

Pretensye Rzeczypospolitey Polskiey, względem Sukcessyi do Kurlandyi y ostatnie z tey przyczyny kłotnie.

KUrlandya iest star odawne Xięstwo część Xięstwa Inflantskiego dawnieyszemi czasy náleżącego do Krzyżakow; miała mieysce ná Seymach Cesarstwa, y dotąd ná to zgromadzenie bywa przywoływane, á że nie stawa, Krzesło ná mieyscu náleżącym, stoiące bywa obracane. Ná dwie części się dzieli, to iest Kurlandyą y Semigallią. Obrocone w Xięstwo udzielne, iednak pod zwierzchnośćią Polski, á to Roku 1561. ktorego to Roku Mistrz Wielki Krzyżacki *Gothart Ketler* odstąpił Reguły Teutońskiey, podpisał y przysięgą ztwierdził w Wilnie 28. Mieśiąca Listopada Traktat názwany przymierze poddania się. Był tedy obwołany Imieniem Krola Polskiego Xiążęciem Kurlandskim, y Semigalskim, ále z Prawem Udzielnego Xiążęcia, ktore przedtym miał, iáko to wolne bicie monety, ktorego Prawa Krolowie Polscy nie maią, y zupełną władzą, ták w Duchownych, iako y Swieckich okolicznośćiach, gdyż iest w Kurlandyi náywyższym Rządcą Kośćioła. Do tego Prawa, stanowi, Táxy wybiera za zezwoleniem Stanow Kurlandskich, iednym słowem Xiążę Kurlandski tymże sposobem Kurlandyą, iako Xiążę Elektor Brandeburski trzyma Prussy, co świadczy Diploma Inwestytury mowiąc: Damy mu Tytuł Xiążęcy z tąż prerogatywą, Tytułem, honorem y władzą, ktore są dane Jaśnie Oświeconemu Xiążęciu Pruskiemu. A náostatek ná pokazanie Independencyi tego Xięstwa, że iest *Feudum* ofiarowane nie darowane, Xiążę Kurlandski má Prawo przysłania Posła

wielkiego do Dworu Krola Polſkiego, y z táką ceremonią odbiera Inweſtyturę przez Poſſy ſwoie: Tych zwyczaynie przyimuie Sekretarz lub Referendarz Kor: o poł mile od Wárſza: w karetach Krolewſkich przy licznych Lokaiach y Haydukach Krolewſkich; tam po zwyczaynych komplementach, ſiada do Krolewſkiey karety, y w tey wieżdża. Poſłowie, Cudzoziemſcy, Senatorowie, y inni znacznieyśi poſyłaią karety ná wiazd przy kalwakacie Polſkiey, ten wiazd zwyczaynie zawiera Chorągiew Konna.

Dnia náznaczonego do odbierania Inweſtytury, ieden z Kaſztelanow y Sekretarz lub Refer: Koron: iadą do ſtancyi Poſłow w karecie Krolewſkiey, przy rezonancyi Trąb, Bębnow y kotłow, ſtánąwſzy w Zámku przed ſchodami drzwi żelaznych Trzech Márſzałkow, dwoch Koronnych, á ieden Litewſki z Láſkami przyimuią ich, y prowadzą do Tronu, ná ktorym Krol ſiedząc y głowę nákrytą maiąc, Poſłow przyimuie, á Senátorowie ſtoiąc, ták po prawey, iáko y po lewey ręce, po oracyi Poſſa, y odebraney przez tego z Rąk Krolewſkich Chorągwi, ná ktorey z iedney ſtrony Herb Krolewſki, á z drugiey Herb Xiążęcy ſą wyrażone, ſiadaią ná Tronie Poſłowie, á w tenczas ich Szlachetna Aſſyſtencya Krola witaiąc w Rękę go cáłuią. Po ſkończoney Ceremonij Inweſtytury, znowu ich z tąż Ceremonią odprowadzaią do ſtancyi. Táka pyſzna była ápparencya, gdy Krol *Jan*

Jan Sobieſki dawał Inweſtytury Xiążęciu Kurlandſkiemu Bratu *Ferdynánda* teraz panuiącego. Niech tedy każdy uważa z tych okoliczności Ceremonij, y z tego cośmy wyżey námienili o náturze tego *Feudum*, iák ieſt dyſtyngwowany od innych. Dodaiemy do tego, że ſię trafiło, iż Xiążęta Kurlandſkie bywali Medyatorami Krolow Polſkich z ich nieprzyiácioſami, (iáko to podczas Traktatu Roku 1636. między Krolem Polſkim, á Krolową *Kryſtyną* Szwedzką) że wchodzą w Kolligacye z Sąſiadami, iáko to Xiążę *Jakub*, ktory z Carem Moſkiewſkim miał tákowe obowiązki ná Dworze Roſſyiſkim wielkiego trzymáiąc Poſſa, że tákże od Krolow przyimuią Poſłow, że mogą mieć woyſka około piętnaſtu, álbo ośmnaſtu tyſięcy, iż dawnieyſzemi czaſy miewali Okręty aż do liczby czterdzieſtu, między ktoremi znaydowały ſię dwadzieśćia, ktore od trzydzieſtu áż do ośmdzieſiąt Dział nośiły, á náoſtatek, że w Tytułach tego wyrażenia zażywali, *z Łaſki Bożey Xiążę Kurlandſki*, że Krolowie Francuzcy daią mu Tytuł *de Couſins*, (co po Polſku inaczey nie mogą tłomaczyć, tylko ſię to znaczy ſtryiecznym Bratem, co ieſt mnieyſzy Tytuł niż Brat, ten też Tytuł Krol Francuzki daie y ſwoim *Ducib9 Paribus*, y kiedy do Marſzałka Wielkiego Koronnego piſze, tegoż zażywa, iako y do innych Miniſtrow y Senátorow Polſkich) że Ceſarz daie im Tytuł *Illuſtriſſimi*, á Rzeczpoſpolita Polſka *Illuſtris & Sublimis*. Myli

„Myli ſię *Rouſſet* Autor piſzący terazniey ſze „potencyi Europy intereſſa, ktorego ia co do Pol„ſki należy wytłomaczyłem, kiedy náyprzod wyra„ża, iż Xiążęta Kurlandſkie przez Poſſow ſwoich „odbieraią Inweſtyturę, bo tę powinni oſobiście „przyimować tám gdzie ſię Krol Polſki znayduie, „y onym ią náznaczy. Prawda że za *Jana So„bieſkiego* Xiążę Kurlandſki przez Poſſy ſwoie tę „odebrał; miał znać iakieś racye tego ten Wielki „Krol, ále ná to Rzeczpoſpolita dużo ſarkała. Nie „dość iaſno opiſuie Ceremoniał, kiedy mowi, że „ſtanąwſzy przed wſchodami drzwi żelaznych, „Márſzałkow trzech Poſſa przyimuią; mogłby „kto rozumieć, że Márſzałkowie ſchodzą áż ná „doł, ále to omyłka ztąd, że u ſtárey Senatorſkiey „Izby ná ſamym wniśćiu była krata żelazna, przy „tey warta Marſzałkowſka dla beſpieczeńſtwa „Obrad ſtawała, ále Krol *Auguſt* II. rozſzerzaiąc „Izbę Senátorſką tę kratę znioſł, ktorą Francuzi „zwali drzwiami żelaznemi. Ze Marſzałkowie „prowadzą Poſſa przez Izbę áż do Tronu, czynią „to, że ſą Goſpodarzami w Senacie, á przeto oraz „wielkiemi Magiſtrami Ceremonij. Prawda, że „Senatorowie kiedy Poſſowie przechodzą przez „Izbę, wſtaią, ále czynią z ludzkośći, bo Senat Polſki „má to Prawo, że kiedy Krol ſiedzi y oni ſiedzą.

Fami-

Familia Gotarda Kettlera panowała nad tym Xięſtwem áż do tych czas pod ſiedmią Xiążęty, ktorych Imiona ſą: *Gothard, Fryderyk I. Wilhelm, Jakub, Fryderyk II. Fryderyk Wilhelm, y Ferdynand,* ten był Synem Xiążęcia *Jakuba* ſpłodzonym z *Ludowiką Karoliną* Xiężniczką Brandeburſką Sioſtrą Wielkiego *Fryderyka Wilhelma* Elektora Brandeburſkiego, *Ferdynand* wziął Sukceſſyą po Synowcu ſwoim, ktory nie miał Potomſtwa z ożenienia z Carowną Moſkiewſką *Anną Iwanowną* názwaną Synowicą *Piotra* Wielkiego, á Corką Cara *Iwana Alexiewicza*; Xiążę *Ferdynand* był Regentem Xięſtwa po śmierći Brata ſwego *Fryderyka* od Roku 1698. áż do Roku 1710. Sukceſſyą zaś po Synowcu ſwoim odebrał Roku 1711. w ten ſam czas kiedy Moſkwa trzymała Kurlandyą zawoiowawſzy ią ná Szwedach, bo ci ią mieli pod ſwoią władzą áż do Bátalij Pułtawſkiey.

Xiążę *Ferdynand* wiary będąc Kátolickiey Rzymſkiey, ztąd mało ſobie má przychylnych Kurlandczykow, á do tego ieſt bezdzietny z tey przyczyny powinna ſię Kurlandya wielkiey obawiać kłotni, w ktorą ſię pewnie Moſkwa wda, ták z przyczyny, że ieſt zkolligowana z tym Xięſtwem, á niemniey z tego Intereſſu, że Kurlandya zaſſania iako mocnym wałem Inflanty od Granic Polſkich y Moſkiewſkich. Temi czaſy chcą koniecznie Polacy przyłączyć to Xięſtwo do Korony Polſkiey,

ſkiey, chociaż nigdy Xiążąt nie przyznawali zá członki Rzeczypoſpolitey, y uśiłuią podzielić Kurlandyą y *Semigallią* ná Woiewodztwa, ták iáko Xięſtwo Mazowieckie, ktore było ták można iako Kurlandya, ponieważ Xięſtwa Ruſkie, Kurlandſkie, y Mázowieckie były rownie udzielne, z dependencyą od Korony Polſkiey, táką przyczyną Mázowſze, poſtradało wolność y Prawa, y to Xięſtwo ktorego Pánowie mogli popiſywać przeſzło czterdzieśći tyſięcy Szlachty, teraz światu znaiome pod Tytułem trzech Woiewodztw.

Jeżeliby ſię kto pytał, czyli Dom *Kettlerow* iuż nie ma náſtępcow, po odpowiedź odſyłam Czytelnika do niżey wyrażoney Genealogij.

(*W tym mieyſcu Genealogia*)

JAkożkolwiek ieſt, gdy ná Seymach Warſzawſkim y Grodzińſkim o złączeniu Kurlandyi Rzeczpoſpolita zamyślała, Stany Kurlandſkie obawiaiąc ſię ſkutku nieſzczęśliwego tegoż złączenia y podziału ná Woiewodztwa, ktore fatalne ſą dzieła Jey wolnośći, á bardziey ieſzcze wierze, y uważaiąc, że te urzędy Woiewodzkie rzadko, á podobno nigdy iużby nie były dawane Kurlandczykom, ále Polakom, álbo Litwie, ludziom wiary Katolickiey Rzymſkiey, tę przedſięwzieli śmiałą rezolucyą, (á to z przyczyny pretendowanego Prawa, że

im

GENEALOGIA
FAMILIJ KETTLEROWSKIEY.

XIĄŻĘ GOTTHARD KETTLER.
ZONA ANNA XIĘZNICZKA MECKLENBURSKA.

Z ktorych

1. Xiążę FRYDERYK I. Bezpotomny.

2. Xiążę WILHELM Zona ZOFIA Xiężniczka Brandeburſka.

Z ktorych

Xiążę JAKUB Zona LUDOWIKA CAROLINA Xiężniczka Brandeburſka.

Z ktorych

1. WŁADYSŁAW Xiążę Bezpotomny.
2. FRYDERYK II. Zony.
   - ZOFIA Xiężna Náſſovij.

     Z ktorych
   - ELZBIETA Xiężna Brandeburſka.

     Z ktorych
3. LUDOWIKA ELZBIETA Zona FRYDERYKA Landgraffa Haſſemburſkiego.

   Z ktorych
4. CAROLINA Xieni Herefordij w Weſtwalii.
5. MARYA EMILIA Zona KAROLA Landgraffa Haſſi Caſſelieńſkiego.

   Z ktorych
6. KAROL Xiąże Bezpotomny.
7. FERDYNAND Bezpotomny. ná tenczas Pánuiący.
8. ALEXANDER Bezpotomny.

Children of Fryderyk II. and Zofia:

1. ELEONORA bezpotomna.

Children of Fryderyk II. and Elzbieta:

2. MARYA DOROTHEA Zona WOYCIECHA FRYDERYKA Xiążęcia Brandeburſkiego.

   Z ktorych

   1. KAROL Margraff
   2. ANNA.
   3. ZOFIA.
3. LUDOWIKA bezpotomna.

Children of Ludowika Elzbieta and Fryderyk:

1. Xiążę FRYDERYK WILHELM, Zona ANNA IWANOWNA bezpotomni.
1. ZOFIA Zoná JANA ERNESTA Xiążęcia Wiśmarſkiego.
2. FRYDERYK JAKUB Landgraff Haſſehomburſki.

   Z ktorych

   1. LUDWIK JAN.
   2. JAN KAROL.

Children of Marya Emilia and Karol:

1. Krol Szwedſki.
2. Xiążę WILHELM.
3. Xiąże MAXYMILIAN.
4. Xiążę JERZY.

im w
y że
Suko
Ma
ſpłoc
ką.
czyn
Káw
ſię
ná r
coby
pek
zach
náoſ

gła
byli
zoſt
mie
zyk
ſkie
ten
wſz

ná
ſtę

im wolno swych Xiążąt obierać dawnym zwyczaiem) y że złożyli Elekcyą, obieraiąc *eventualiter* Xiążęcia za Sukcessora Staremu *Ferdynandowi*, y ná tey mianowali *Maurycza* z Saxonij Syna náturalnego Krola *Augusta* II. spłodzonego z Graffowną *Konixmark* urodzeniem Szwedką. Woleli tego, niż innego obrać, nie tylko z przyczyny wielkich doskonałośći y talentow tego wielkiego Káwalera, ále też áby oświadczyli Rzeczypospolitey, że się od ich Opieki nie zamyślali oddalić, boć przyrodzoná rzecz żeby Syn Krolewski nic takiego nie zaczynał, coby było przeciwne interessom Oyca, y przez ten postępek mniemali, że uydą wielkiey nágany, że bespiecznie zachowaią Starożytne Prawa, Przywileie, wolność, á náostatek y wiarę.

Ten postępek nie podobał się Polakom, y nie mogła Rzeczpospolita sobie ostrzey z niemi postąpić, gdyby byli innego Xiążęcia obrali pod Cudzoziemską Opieką zostaiącego; co Kurlandczykowie mogli uczynić, gdyż mieli między Kandydatami Xiążąt *Holßtyńskiego y Mężykowa*, á ci mieli ważną Protekcyą Carowy Moskiewskiey *Katarzyny* Zony *Piotra* Wielkiego ; zdało się ná ten czas że *Holßtyńczyk* ustępował *Mężykowi* , ktory wszelkiemi śiłami starał się dostąpić tego Xięstwa.

Przedsięwzięcie Polakow rozdzielenia tego Xięstwá ná Woiewodztwa, iest iedyną przyczyną dalszych postępkow Kurlandczykow, ktorzy dnia 22. Maja Roku

1726. publikowali náſtępuiący Uniwerſał Imieniem Xiążęcia *Ferdynanda* ktorego mowa ieſt takowa.

Ferdynand z Bożey Łaſki Xiążę Inflant, Kurlandyi y Semigallij náſzym wiernie miłym Stanom: Szlachetnie Urodzony *Kazimierz Krzyſztof Brakel* Kommendant Mitawy niedawnemi czaſy Imieniem tey Prowincyi deputowany do Warſzawy, upraſzał nas ábyśmy złożyli zgromadzenie Extraordynaryine Stanow tego Xięſtwa dla uczynienia ná nim relacyi tego co ſię działo w Wárſzawie przez Dwuletnią bytność tam jego, nácośmy chętnie zezwolili, y ſkładamy ten ziazd ná dzień 26. Czerwca Roku teraźnieyſzego. Zalecamy Stanowi Szlacheckiemu, áby z náleżytemi inſtrukcyami Poſłow ſwoich zeſłał ták do wyſłuchania relacyi Urodzonego *Brakla*, iako niemniey do naradzenia ſię z nami, iakiemi ſpoſobami mogą bydź ná zawſze w náleżytym zachowaniu y beſpieczeńſtwie utrzymane Prawa y wolnośći tey Prowincyi, niemniey Rząd Xiążęcy względem Stanu Duchownego y Swieckiego pod wyſoką Opieką Krola Polſkiego náſzego Pána Łáſkawego, y Náyiáśnieyſzey Rzeczypoſpolitey, á to według umowy o Dependencyi áby mogli ſpołecznie ułożyć y decydować to, co będzie z lepſzym dobra poſpolitego tey Prowincyi dla nas y dla náſtępcow náſzych. Donoſiemy Szlachetnemu Stanowi Rycerſkiemu, iż Pan *Karp* Kommiſſarz Generalny woyſka Wielkiego Xięſtwa Litewſkiego obiecał nam Liſto-

Liſtownie pod datą 18. Marca Imieniem Jaśnie Wielmożnego Jego Mći Pána Woiewody Wileńſkiego Hetmána Wielkiego woyſk Litt. wſzelką pomoc ná utrzymanie Praw náſzych, y tey Prowincyi, niemniey ná utrzymanie tego co zkonkluduiemy z Stanem Rycerſkim ták w publicznym intereſſie, iáko y prywatnym, á niemniey *in eventuali ſucceſſione* ná fundamencie Praw náſzych. Dan: w Mitawie 22. Maia 1726. *Podpis.*

Brynken, Keyzerlink, Wander Braggen.

Jak ſię prędko Xiążę dowiedział o ogłoſzonym tym Uniwerſale, nieomieſzkanie z taką ſię oświadczył deklaracyą, á raczey Proteſtacyą.

Ferdynand z Bożey Łaſki Xiążę Inflant Kurlandyi y Semigallij náſzym wiernie miłym Stanom. Byliśmy dotąd tey zupełney ufności, iż náypierwśi naśi Konſyliarze Miniſtrowie, y inni Urzędnicy, ktorzy wiernośćią, Przyſięgą ſą poſtanowieni dla czuyney ſtraży pilnowania intereſſu Xiążęcego y dobra całey Prowincyi, nie mieli ſię wdawać w Prawa Panowania, bo te ſamym Panom zoſtawione, ále niektorzy z nich zapomniawſzy obowiązkow Urzędu ſwoiego, ſtaraiąc ſię własną iako náywyżey wyſtawić władzą, prywatnych ſzukaią zyſkow, á przeto ubliżaią Prawu y Prerogatywom Panom ſwoim náleżących. Mieliśmy iednak ufność, iż Stan Rycerſki zawſze nám uprzeymie wierny, zważywſzy własne ſwoie Dobro y Praw całość, nie miał pozwolić żeby ich Imieniem á

 zgor-

zgorſzeniem wyſtawiona była władza Xiążęcą przenoſząca. Jednak zuchwałość niektorych náſzych Konſyliarzow pychą w gorę wynieſiona ták daleko poſzła, że zwiodłſzy Stan Rycerſki do tego przyprowadziła, iż przeciwne woli y wiadomości náſzey, á niemniey przeciwne Prawom tey Prowincyi poſtanowienia uśiłuią uſtanowić. A do tego (dotąd ieſzcze nieſłychany poſtępek) że Imienia, władzy, y Pieczęći náſzey przeciwko nám y wſpaniałośći náſzey zażywaią. Y ták płonną ſą ułudzeni nádzieią, że tak wiele godnych Obywatelow Łaſką náſzą y Przodkow náſzych náſyconych nie mieli ſię za całość doſtoieńſtwa náſzego, y Praw Oyczyſtych iſtotnie zaſtawić, gdyż ſami uznać mogli y ztąd zgubę ſwoię. Nie bez żalu przyſzło do wiadomośći náſzey, że z przyczyny powrotu *Brakla* náznaczona Prowincyalna Seſſya Imieniem náſzym ná dzień 26. tego Mieſiąca, ná wyſłuchanie relacyi tegoż do odprawienia głownych Spraw, ktore do nás náleżą, ná wyſłuchanie mniemanych Propozycyi przez Woiewodę Wileńſkiego Hetmana Wielkiego Xięſtwa Litewſkiego. Nie chcemy áni możemy wierzyć, że ludzie ci ktoremi poczciwość rządzi, mieli wchodzić w takowe przedſięwzięcia, z tey przyczyny podaiemy pod rozſądek prywatny Konſyliarzow náſzych y wiernemu Stánowi Rycerſkiemu, ieżeli ieſt rzecz przyzwoita, że tenże *Brakel* przeciwko woli y zezwoleniu náſzemu był poſłány do Wárſzawy, y tam dwie

lecie

lecie bawiwſzy zuchwale ważył ſię w publiczne wchodzić Traktaty, Imienia náſzego zażywaiąc przeciwko nám y Intereſſom náſzym, zapomniawſzy żeśmy iego, prawdziwy Pan, y że wynioſłość iego Domu nie ma innego fundamentu tylko ná łaſce náſzey. Więc zupełney ieſteśmy nádziei, że Stan Rycerſki nie będzie chciał tey zuchwałośći cierpieć, żeby iakim nieprzyzwoitym poſtępkiem miało ſię co takowego poſtanowić, coby było przeciw wyrażney woli náſzey, y mimo wiadomość náſzą; á zwłaſzcza w takich okolicznośćiach, ktore ſame przez ſię znayduią ſię prożne bez náſzego potwierdzenia. Jednak pobudzaiąc Konſyliarzow náſzych tym bardziey do obowiązku powinnośći, á Stan Rycerſki do powinney wierności, tę im z miłośći Oycowſkiey donoſiemy przeſtrogę, żeby pamiętali ná władzą Xiążęcą, á z zupełnego Prawa náſzego zakazuiemy, áby żaden nie ważył ſię áni oſobiśćie, áni innym ſpoſobem ná tym zgromadzeniu być, ktore Prawo y iſtota władzy náſzey za nieprzyzwoite má y mieć chce. Náſze bowiem ſą nie inne zamyſły: tylko że za ſzczęśliwym náſzym powrotem tak rzeczy będą ułożone, że ſię dawne Prawa utwierdzą, á zwyczaie powrocą. Niech tedy każdy ſwoy poſtępek kieruie według Praw Oyczyſtych, niech nikt nie ma takowey zuchwałośći, żeby czyli oczywiśćie, czyli ſkrycie poſtępkami nienáleżytemi zamyślał ruynować Fundamenta *Status*. Zycząc ták náygłownieyſzym náſzym

Kon-

Konſyliarzom, á niemniey całemu Stanowi Rycerſkiemu z Opatrzności Boſkiey iák náydoſkonalſzey Rady, upewniaiąc ich o náſzey Łaſce. Dan. 4. Czerwca 1726.

Ta przeſtroga nie ſtrzymała Kurlandczykow, ále náznaczywſzy zgromadzenie ná dzień Czerwca obrali 26. Graffá *Maurycego* de Saxe Xiążęciem, chociaż wſzyſcy twierdzą, że przed dniem 16. Czerwca nikt nic nie namienił o tey Elekcyi. Co ſię tam ná ten czas działo, takową czynię relacyą.

Dnia 16. Czerwca, Generał Audytor *Sentrowicz* przybył do Mitawy z znacznemi wexlami, udał ſię ták do Regencyi, iáko y do Poſſow, y racyami utrzymywał Propozycyą, że nikt nie ieſt ſpoſobnieyſzy do Pánowania, iáko Xiążę *Mężykoff*, Konſyliarz zaś *Beſtucheff* Imieniem Carowy *Kátarzyny* proponował Xiążęciá Holſztyńſkiego, y ták bez żadney trudności Propozycye ich były przyięte, każdy ná ſwego Kandydata ſzukał przyiacioł áż do dnia 19. ktorego Graff *Maurycy* odezwał ſię tákże z Kandydacyą.

21. JMć Pan *Nakwaſki* przybył z Reſkryptem Krola Polſkiego *Auguſta* II. oświadczywſzy ſię przed Regencyą, co za przyczyna była Jego przyiazdu, ta go upewniła, że żadnego tákiego poſtępku nie weźmie przed ſię Seymik ich, coby było nie pozwolono Prawu Kurlandſkiemu, á miało bydź przeciwne Rzeczypoſpolitey Polſkiey.

22. PP. *Sentrowicz* y *Beſtucheff* przy uśiłowanych ſtaraniach wielkie czynili obietnice.

23. 24. y 25. Przybyli Kuryerowie z Peterburga z nowemi á więkſzemi przy Propozycyách obietnicami głosząc, że Xiążę *Mężykoff* iedzie ſpieſzno za niemi.

26. Zaczął ſię Seym.

27. Pan *Beſtucheff* wielorakie wnośił Propozycye.

28. Widząc że te mały czyniły ſkutek, uczynił uwagę, żeby ſię Kurlandczykowie nie ważyli daley poſtępować, y kończyć, aż w tym zaydzie wyraźna wola Carowy Roſſyiſkiey. To ták śmiałe obiaśnienie przyprowadziło Kurlandczykow do tym prędſzey Nominacyi, y tegoż ſamego dnia Graff *Máurycy* obrany y mianowany náſtępcą Xięſtwa Kurlandſkiego iednoſtaynym głoſem wſzyſtkich Obywatelow.

29. Pan *Liwen* Adiutant Xiążęcia *Mężykoff* národu Kurlandſkiego przybył do Mitawy z Inſtrukcyami od ſwego Generała, y może że rozgłośił iż *Mężykoff* dwanaście tyśięcy woyſka poſyła do Kurlandyi.

30. Ten zaś Adiutant wyprawił do Xiążęcia *Mężykoff* Kuryera daiąc mu znać ná iakim ſtopniu rzeczy zaſtał, á Kurlandczykowie obruſzeni groźbą Moſkiewſką kończyć Seym iáko nayprędzey zamyślali, y ták ſię ściśle z Grafem *Máurycem* związać, á przez to wſzelką nádzieię odiąć iego kompetytorom.

Jednak ciż rożnemi ſpoſobami wyrobili, że ſię

rzecz przewlokła áż do dnia 3. Lipca. Tegoż dnia kilka Kuryerow z rożnemi Expedycyami przybyło, ktore, poniekąd nieiaką boiaźń sprawiły w deputowanych ná Seym, co Graff *Maurycy* postrzegłszy, z tym się przed niemi oświadczył, że ieżeli ná dniu iutrzeyszym nie stanie Traktat ziednoczenia, tedy on odiedzie.

4. Tą rezolucyą ośmieleni Obywatele wszystko do skutku przyprowadzili.

5. Traktat skonczyli y oddali.

6. Seym po skonczeniu rozpuszczony. Tegoż dnia przywiozł Kuryer wiadomość, że Garnizon Rygi stał w paradzie ná Xiążęcia *Mężykoff*.

7. Regiment Dragoński ná Lozy będący o trzy mile od Mitawy otrzymał ordynans Konwoiowania Xiążęcia *Mężykoff*.

Tegoż samego dnia Xiążę *Dołhoruki* przybył do Mitawy.

8. Zwoławszy Regencyą w przytomności Marszałka Poselskiego, temi do nich mowił słowy: Ze Carowa Rossyiska nie zezwala ná tę Elekcyą, y że z nieukontentowaniem widzi, że się od iey oddalaią opieki; gdyby iednak tę Elekcyą chcieli obrocić, álbo ná Xiążęcia *Holsztyńskiego*, álbo ná Xiążęcia Mężykoff, á naostatek ná ktorego ze dwoch Xiążąt *Hesse* ktorzy są w iey służbie, tedy im gotowa dać pomoc, gdyż to iest zwyczayna, że kto się bić zamyśla, przybiera sobie posiłkuiących, á naostatek przekładał iákie ná siebie ściągną nieszczęścia, ieżeli za dość

zadość nie uczynią woli Imperatorowy.

Ná co Kurlandczykowie odpowiedzieli, iż zawsze się o Łáskę y Dobroczynność Náyiaśnieyszey Cárowy stárali, ále inney nie uznaią Protekcyi, tylko Krola y Rzepltey Polskiey, y żadney inney uznać nie mogą. Ze maiąc Prawo wolney Elekcyi pewnieby go utracili, gdyby z przymuszenia tego Xcia przyieli, ktory im iest proponowany. Nie zamyślaiąc o żadney bitwie pomocy nie potrzebuią. Ze czuiąc fundament Praw swoich gruntowny, ten przed się biorą z wszelką submissyą reprezentować Krolowi y Rzeczypospolitey Polskiey. Jeżeliby ich kto chciał lub zgładzić, lub zawoiować, pewni są pomocy postronnych Potentatow, ktorych samych iest w tym interess nie cierpieć, żeby mocnieyszy słabszego gnębił. Jednak z nikim w Traktaty wchodzić nie zamyślaią, poki Polska im swoią Opiekę nieodbierze, do ktorey będą przywiązani áż do ostatniey zguby. Co się zaś tycze nieszczęścia ktorym im grożą, wierzą bardzo dobrze, że ich kray iest otwarty, y że nie będą mogli wytrzymać potencyi Rossyiskiey, ále máiąc sprawiedliwość po sobie przy mocney protekcyi nie mogą sami sobie tey krzywdy uczynić, żeby ich można pogrożeniem zastraszyć.

Tegoż dnia Xiążę *Mężykoff* stanął w Rydze.

9. Dnia Xiążę *Dołhoruki* powrocił do Rygi, á Xiężna Kurlandska Wdowa przybyła nie daleko Mitawy,

wy, do ktorey Xiążę *Mężykoff* przybył, ále go áni proźźbámi, áni obietnicami nie mogła uczynić przychylnym tey Elekcyi.

10. Xiążę ten ſtanął w Mitawie y nieco żołnierzy tam wprowadził.

11. Zrana Graff *Maurycy* oddał wizytę Xiążęciu *Mężykoff*, ktory ſam zaczął opowiadać przyczynę ſwego przybycia temiż ſłowami, ktorych przedtym zażywał Xiążę *Dołhoruki*, ále przy większey żwawości bez ogrodki mowiąc: Jeſt to żądanie Náyiaśnieyſzey Imperatorowy, áby Stany Kurlandſkie, nowym zgromadzeniem przyſtąpiły do inney Elekcyi Xiążecia, y nie mogą kogo innego obrać, tylko mnie álbo Xiążęcia Holſztyńſkiego, lub iednego z Xiążąt *Heſſe* zoſtaiących w ſłużbie Imperatorowy Jey Mći Pani moiey, y ta przyczyna ſprowadziła go do Mitawy. Ná co Graff *Maurycy* odpowiedział, że mu ſię zda iż przedſięwzięcie to ieſt niepodobne, ieżeli Prawo y ſprawiedliwość mieć może mieyſce. Ze iuż zakończony Seym Kurlandſki znowu ſię zaczynać nie może: że tenże Seym iuż go obrał Xiążęciem, Autentycznym dowodem y ubeſpieczeniem; że do obierania innego Xiążęcia przyſtąpić nie moze, áni mu ſię godzi. Jeżeli zaś iakim gwałtem chcianoby do tego przymuſić, toż ſamo przymuſzenie pokazałoby nieſłuſzność Elekcyi. Inaczey nie mogą bydź obrocone teraznieyſze intereſſa Kurlandſkie, bo álbo będzie podzielona ná Woiewodztwa

twa, álbo przy dawnych zoſtanie zwyczaiach, ieżeli przy dawnych, toć nie kto inny bydź może Xiążęciem tylko on *Maurycz*.

Nie uſpokoił temi ták ważnemi racyami Xiążęcia *Mężykoffa*, ktory tę krotką dał odpowiedź: że on tego wſzyſtkiego nie ſłucha, że Kurlandczykowie nie powinni inney ſzukać protekcyi tylko Roſſyiſkiey, y że on Xiążę *Mężykoff* muśi bydź Xiążęciem. A naoſtatek pytał ſię Graffa *Máurycza* ná czym zakładał nádzieię utrzymania ſwego, ten rzetelnie wyznał, że zna nieudolność śił ſwoich, y o obronie nie myśli, ále że ſię rzecz ſama przy ſprawiedliwośći utrzyma.

Tegoż dnia po południu Xiążę *Mężykoff* zwołał do ſiebie Márſzałka kraiu, Kanclerza, y niektorych Poſłow, przed ktoremi Xiążę *Dołhoruki* czytał Liſty Kredencyalne od Carowy, á Xiażę *Mężykoff* przekładał im tey wolą, y groźbą rozkazywał poſłuſzeńſtwo. Ná co ci ſtátecznym umyſłem wyrazili, że rozkazow od nikogo nie zwykli, áni mogą odbierać tylko od Polakow, y w tym ograniczeniu poſłuſzeńſtwa zoſtawać záwſze gotowi, chociaż *Mężykoff* upewniał że im wprowadzi dwadzieśćia tyśięcy woyſka w kray áby ich do poſłuſzeńſtwa nákłonił.

Wieczorem rożne z rożnych mieyſc dały ſię ſłyſzeć wieśći, iż *Mężykoff* chciał coś gwałtem zacząć, iednak Xiążę de Saxe choć go to poniekąd zalterowało, zamyſlał

ślał wszelkiemi sposobami o utrzymaniu swoim, Stan Rycerski stanął przy nim, Miesczanie z Pospolstwem też chęć oświadczyli.

13. Xiążę *Mężykoff* odiechał do Rygi z tym oświadczeniem, że ieżeli zá dni 10. nie otrzyma tego o co prośi, tedy takie śiły sprowadzi, że go to nie zawiedzie czego sobie życzy. Xiążę *Dołhoruki* został w Mitawie. Jak śię zakończyła Elekcya Graffa *Maurycego*, zaraz on taki List nápisał do Prymasa Korony Polskiey.

Monseigneur. Stany Kurlandskie zgromadzone obrały mnie dnia 28. Czerwca náſtępcą Xiążęcia *Ferdynanda*. To doniesienie może uczynić iakie o mnie opaczne porozumienie u Waszey Xcey Mći żem iest powodnikiem ludu zbuntowanego. Supplikuię chciey W.X. Mość ná iaki krotki czas zawiesić w tym swoie mniemanie, poki nie przełożę przyczyn tych ktore mnie do przyięcia tey Stanow Kurlandskich łaski pobudziły.

Przyznaię śię rzetelnie W. X. Mośći, że będąc iuż zdawna y teraz iesczce u śiebie upewniony o sprawiedliwośći Praw Kurlandskich, zamyślałem starać śię o to Xięstwo, ále Jego Krolewska Mość zakazał mi o tym myśleć, iednak maiąc nieiakie Prawa do niektorych Dobr w Inflantach leżących przybyłem do Rygi. Przy tey bytnośći zamyślałem tákże wniść w konkurrencyą o ożenienie z Xiężną Kurlandską Wdową. Ten ostatni postępek nie mogł urazić áni Krola Jego Mći, áni Rzepltey.

Gdym

Gdym przeieżdżał przez Mitawę zástałem tam iuż więcey niż od dwoch Tygodn zgromadzone Stany Kurlandskie, ná obranie náſtępcy Xiążęciu *Ferdynandowi*. Za przyiazdem moim do Rygi doszła mnie wiadomość że Xiążę *Mężykoff* posłał Ludzi z znácznemi Summami szukaiąc tym sposobem, áby Elekcya ná Osobę iego spadła, Xiążę tákże *Holsztyńskie* wsparty tákże protekcyą Carowy Moskiewskiey tey był intencyi y nádziei. Naostatek stary Xiążę *Ferdynand* ofiarował Kurlandczykom, że wszelkich swoich gotow ustąpić pretensyi, byle obrali Xiążęcia *Cassel* teraz zostaiącego w służbie Pruskiey, ktorego Szwedzi z Dyssydentami obiecali utrzymywać. W tym byłem, y rozumiem słusznym obawianiu, żeby Kurlandczykowie upewnieni od Sąśiedzkich Potencyi, że ich przy Prawach utrzymywać będą, á obawiaiąc śię że im Polska te odiąć zamyśla; nie uczynili nic tákowego zkądby wynikneło zámieszanie publiczne z uszczerbkiem intereſſu Rzeczypospolitey. Z tych przyczyn ośmieliłem śię wniść w liczbę Kandydatow, y ieżeli Kurlandczykowie zgrzeszyli, że mnie obrali Xiążęciem, ta ich uwaga do tego przywiodła, że nie mogli nikogo innego obrać przyiemnieyszym Krolowi JMći y Rzepltey. Tę tedy z śiebie dawszy iustyfikacyą, upraszam ábyś łaskawie przyiął tę ktorą osobnie przyłączam od Stanow Kurlandskich; y supplikuię ábyś śię ná moment w umyśle swoim osadził ná mieyscu tego Narodu, obawiaiącego straty

wolnośći

wolnośći, ktory ták długo ſpokoynie zażywał, iż śmiele mogę mowić, że nic tákowego nie popełnił, áby ią ſprawiedliwie utraćić mogł. Jeſtem tedy pełen ufnośći, że W.X. Mość upewniony o ſłuſznośći ich, nie odmowiſz ſwoiey Protekcyi; o ktorą ia z mieyſca mego upraſzam z upewnieniem, że poki Kurlandya radą moią będzie ſię rządzić, nic tákiego nie popełni, coby mogło bydź przeciw intereſſom Rzepltey, gdyż tę wyprobowaną wierność záchowáć pragnie y ſkutkiem dotrzyma, iednak mogłaby przyiść do deſperacyi, gdyby Praw ſwoich zgwałcenie widziała. Zoſtaiąc &c. *Maurycy* z Saxonij.

Nápiſał Graf *Máurycy* drugi Liſt do Barana *Oſtermana Intimum Conſiliarium* Imperatorowy Roſſyiſkiey, iako niżey.

Monſieur. Ogłos publiczny z wielką dyſtynkcyą opowiada wielkie przymioty J.W. WMM Pána, ten ſię zwykł nigdy nie mylić; z tey przyczyny z zupełną ufnośćią udaię ſię do tákiego Miniſtra, ktory umie łączyć roſtropność z doſkonałośćią. Niech to moie wyrażenie nie będzie u W.M. Pána porozumieniem podchlebſtwa, gdyż otwartość ſerca mego, ktorą tu w liśćie wylewam, upewni go o moich oczywiſtych zamyſłach. Nie ſpodziewali ſię Kurlandczykowie, żeby ze ſtrony Roſſyi mieli iaką znaleść przeſzkodę ſtaraiący ſię o utrzymanie Praw y wolnośći ſtarożytnych, á tym bárdziey, że ſławney pamięci Náyiaśnieyſzy Ceſarz Jego Mość *Piotr*

Wielki,

Wielki, y teraznieyſza Imperatorowa oczywiśćie ſię z tym oświadczyli, że życzą ſobie widzieć Rząd w Kurlandyi ná dawnym ſtopniu y zwyczaiu utwierdzony, ta y tákowa ich ieſt y powinna bydź z wielu przyczyn, á ná fundamencie roſtropnośći intencya, iákoż częſto powtorzone deklaracye, tym bardziey w tym porozumieniu utwierdziły Kurnladczykow. Tym ubeſpieczony, wiadome wſzyſtkim czyniłem moie ſtarania, y Dwor Roſſyiſki wſzyſtko wiedział y widział, á przecież żadnego przeciw mnie z tey okolicznośći nie pokazał nieukontentowania. A przytym Kurlandczykom nie ſtawało czaſu do dalſzego rozmyślania, bo náſtępuiący Seym Grodzińſki to miał przedſięwzięcie, żeby ná Woiewodztwa podzielić Prowincyą. W tym tedy czaſu niedoſtatku, Regencya ſzukała Rady, zwołała Seym, ná ktorym chciała z Stanami zgromadzonemi do tych ſię udać ſpoſobow, ktoreby były uznane náyſkutecznieyſze do utrzymania ſwey wolnośći. Między wſzelkiemi Propozycyami tá ſię Rada zdała náygruntownieyſza, áby obrać náſtępcę Xiążęciu *Ferdynandowi*, y áby to obranie padło ná táką oſobę, ktoraby była zobopolnie przyiemna Krolowi Polſkiemu y nic nienawiſna Sąſiadom. Wſzyſtkich zdanie było, że ſię we mnie znaydą te reflexye, y ták zoſtałem obrany. Elekcya była zgodna, Seym ſię zakonczył Traktátem między mną, a Stanami Kurlandſkiemi, y ták ten Traktat mocnym ſkrępowany obowiązkiem,

że

że się rozwiązać nie może, chyba z ſtratą honoru ſprzeciwiaiących ſię. Tak ſię ná ten czas rzeczy znaydowały, kiedy przyiazd Xiążęcia *Mężykoff* rozgłoſzono do Mitawy, á oraz nieukontentowanie z moiey Elekcyi. Słychać tákże było, że ſię W.MM. Pan znáydował z Xiążęciem, czemu dawſzy wiarę, wyprawiłem człowieka poduſałego do Rygi z oświadczeniem uniżonośći moiey, á oraz áby mu mogł donieść iſtotnie o wſzyſtkich poſtępkach, z tą prozbą, áby dał ſtaraniem ſwoim pomoc ſprawiedliwym poſtępkom Kurlandczykow. Ale dowiedziawſzy ſię że ſię W.MM. Pan zoſtał w Peterburgu, piſałem do Xiążęcia *Mężykoff* zwybranemi słowy, y tákiemi, ktoreby go były mogły zmiękczyć. Xiężna Jey Mość Kurlandſka Wdowa wielkiego ſtarania przyłożyła, áby temu krajowi był przychylny, ále wſzyſtko nádaremnie, bo iák prędko pomieniony Xiążę ſtánął w Mitawie, zaráz zwołał Regencyą, y chciał ią przymuśić do zwołania nowego Seymu, ná ktorymby była moia ſkaſſowana Elekcya, á on obrany, do tego groźby czynił pierwſzym z Regencyi, że ich poślą do Syberyi, y że dwadzieśćia tyśięcy woyſka wſtąpi w kray, ieżeli on nie będzie obranym.

Milczeniem pokrywam, ieżeli tákowe poſtępki y groźby zgadzaią ſię z ſprawiedliwośćią, zoſtawuiąc, to rozſądkowi W.M.Pána, ále to śmiele mowię, iż Kurlandczykowie nie mogą zadoſyć czynić wóli Imperatorowy, chociażby do tego zupełną mieli chęć. Będąc pod Dependencyą Polſki, czyli mogą inną uznać Protekcyą? gdyżby tym uczynkiem słuſznie y prawnie mogli ſtraćić Przywileie wolnośći. A z drugiey ſtrony ieżeli nie uczynią zadoſyć rozkazom Imperatorowy, oſtatnia ich ruina czeka, ieżeli tey ſłuchać będą, toć zgwałcą poprzyśiężoną wiarę, Traktaty zmażą, y pomſtę ſprawiedliwą Polakow ná ſiebie śćiągną. W takich okolicznośćiach znayduią ſię Kurlandczykowie, y to z niemi obchodzenie má za fundament *Literas Credentiales* od Imperatorowy Roſſyiſkiey dane Xiążęciu *Dołhorukiemu.*

Cożby na to mowiły Páńſtwa Roſſyiſkie, gdyby kto ták twardym ſpoſobem poſtępował ſobie z Prowincyą w ich opiece zoſtáiącą. Nie piſzę do W.MM. Páná iáko do Miſtrza, ále iáko do człowieka pełnego Godnośći, ktorego przyiaźń radbym ſobie przez wſzelkie ſpoſoby pozyſkać, maiąc nádzieię, że taż ktora ieſt między W.MM. Pánem á Xiążęciem *Mężykoff* nie zatłumi tey uwagi nieſzczęśćia Kurlandczykow, chociaż żadnym poſtępkiem tego ſobie nie zaſłużyli. Uważ także W.MM. Pan upraſzam co za tym náſtępuie, bo gdyby tylko ná moiey oſobie zawiſło beſpieczeńſtwo Kurlandczykow, przyznaię, że ich ruiná żadnego za ſobą nie pociągnęłaby niebeſpieczeńſtwa; ále oni maią mocnych Protektorow, a tákie temi czaſy ieſt położenie Europy, żeby náymnieyſza iſkierka mogła zapalić ogień nieugaſzony. Zoſtaię przy tym z wſzelką Eſtymacyą W.MM. Pana &c.&c.

(a) XIĘZNA KURLANDSKA á teraznieyſza Imperatorowa wſzech Roſſyi wſzelkie ſwoie ſtarania obrociła za Kurlandczykami, y z tey przyczyny prędkim krokiem poſpieſzyła do Peterburga, y ták łatwo rzeczy poſzły, że Xiążęcia *Mężykoff* poſtępki ná ſamey groźbie zákonczone zoſtały. To ſprawiwſzy ſpieſzno tákże powrociła do Mitawy, y upewnienie o Protekcyi Panuiącey ná ten czas Ceſarzowy z obfitym wyrażeniem z ſobą przywiezła. Ale u Dworu Warſzawſkiego dużo ſię to nie podobało, że Moſkwa do tych ſię rzeczy á ieſzcze tak publicznie mięſzała, do ktorych według zdania Polakow nic im nie náleżało. Zkąd Krol Polſki złączony z Senatem chciał w tym mieć iſtotną Explikacyą z Dworem Roſſyiſkim, y dlatego Krol niżey opiſaną deklaracyą oddać kazał *Beſtucheffowi* Miniſtrowi Roſſyiſkiemu.

Monſieur. Krol Jegomość Pan moy Miłościwy dowiedziawſzy ſię o Liſtach y Propozycyach Imieniem Carowy Jey Mośći przez Xiążęcia *Bazylego Dołhorukiego* do Konſyliarzow y Regencyi Xięſtwa Kurlandſkiego piſanych, á zważywſzy, że Kurlandczykowie iáko poddani Rzepltey nie mogą, áni im ſię godzi Liſtow odbierać, y żadney Propozycyi od poſtronnych potencyi ſłuchać, nie

(a) *Anna Iwanowna* powtorna Corka Cara *Iwana Alexiewicza*, á Synowica Ceſarza *Piotra* Wielkiego, poſzła za Mąż 18. Czerwca Roku 1710. za *Fryderyka Wilhelma VI.* Xiążęcia Kurlandſkiego, ktory umarł náſtępuiącego Mieſiąca Stycznia dnia 21. nie maiąc tylko lat 19. y to nie zupełnych, tá Xiężna niemaiąca tylko lat 18. Wdową zoſtała, ná Tronie potym Roſſyiſkim nád ſpodziewanie oſadzona Dnia 31. Stycznia Roku 1730.

nie bez podziwienia ieſt uwiadomiony, że Xiążę *Dołhoruki* żądał od Kurlandczykow Imieniem ſwoiey Pryncypałki, áby nową do obrania innego Xiążęcia złożyli Elekcyą, y tenże niektorych Kandydatow do tego Xięſtwa mianował z tą pretenſyą, áby nie inny tylko ieden z namienionych był obrany.

Ze dwoch przyczyn tym większe podziwienie Krola Paná mego poruſza, Pierwſza: że taka Propozycya zaſzła od potencyi przyiazney, ktorey ieſt wiadoma zupełna władza nád Kurlandczykami y Prawo iſtotne Rzepltey nádtym Xięſtwem. Druga: że Xiążę *Mężykoff* odezwawſzy ſię Kandydatem śmiał grozić żołnierzem Moſkiewſkim gdyby go Kurlandczykowie nie obrali.

A iáko takowe poſtępki cale ſię nie zgadzaią z ściſłą przyiaźnią, y ták utwierdzoną Kolligacyą między Krolem Jego Mośćią á Nayiaśnieyſzą Carową Jey M. ktora tak wielkie dowody nie w iedney okoliczności dawała życzliwośći ſwoiey Pánu memu. Więc Krol Jego Mość ſłuſznie powątpiwać może, że to, co ſię ſtało, ieſt z wolą y wiadomośćią Carowy Jey Mći, kazał mi tedy Krol Jego Mość dowiedzieć ſię od W.M.Paná, ieżeli do tego intereſſu maſz inſtrukcyą, y iakie ſą Carowy Jey Mći w tym Punkcie iſtotne zámyſły.

Jeżeli tedy W.M. Pan ieſteś w tym uwiadomiony, y że nam będzieſz chciał mniemanie ſwoie otworzyć, nie omie-

nie omieszkam to donieść Krolowi Jego Mći ktory ztąd weźmie uwagę co z tym czynić. Ale ieżeli W.M. Pan nie masz zlecenia o tym traktować, to mam rozkaz donieść W.M. (nie wątpiąc, że o tym Nayiaśn Panią swoię uwiadomisz) iż rzecz podziwienia godna, że Xiążęta *Mężykoff* y *Dołhoruki* ośmielili się zuchwałą czynić propozycyą Kurlandczykom obrania Xiążęcia, á zwłaszcza ieszcze za życia Xiążęcia *Ferdynanda*, y mimo wolą Krolewską, boć każdemu wiadomo, że Kurlandya iest Prowincya poddana Koronie Polskiey, że Krol J. Mość zakazał Stanom tamteyszym, áby się tákich postępkow nie ważyli, że zaś śmiałością, karę słuszną za sobą pociągaiącą, udali się przeciwko temu zakazaniu do Elekcyi Grafa *Maurycego*, zaraz rozkazał Ministrom swoim, áby przeciw nim prawnie postąpili za tak wielki występek, gdyż zgrzeszyli przeciwko naturze hołdu, przeciwko poddaństwu winnemu Rzepltey, przeciwko przysiędze, y przeciwko Paktom *subjectionis*, ktore poddaią tę Prowincyą Koronie Polskiey. Coś ieszcze tym bardziey utwierdza Jego Krolewską Mość w tey opinij, że te Propozycye y grożenia, ktore wyżey wspomnieni Xiążęta czynili Kurlandczykom, były przeciw woli Carowy Jey Mći, bo te się nie zgadzaią z niżey wyrażonemi przez punkta racyami.

I. W dawnych Traktatach obiedwie Potencye zobopolnie iedna drugiey przyobiecała, że nie będą poddanych

nych do buntow przyprowadzać, ále náwet zbuntowanym áni Protekcyi, áni pomieszkania w Páństwach swoich nie dozwolą.

II. W nowym á ostatnim Traktacie między Polską, á sławney pamięci niebosczczykiem Carem postanowionym, przez ktore ten Monarcha istotnie obiecał, że żadnego Prawa z iákieykolwiek przyczyny pochodzącego nie będzie sobie przywłaszczał do náleżących Prowincyi Koronie Polskiey.

III. Dwie deklaracye iedna po drugiey dane przez tegoż niebosczczyka Cara ná ręce dwiema wielkim Posłom Jego Krolewskiey Mći y Rzepltey *Wołowiczowi* Márszałkowi Wielkiemu W.X. Litewskiego, y *Chomętowskiemu* ná ten czas Woiewodzie Mazowieckiemu.

IV. Są te przeciwne Prawu, szczerey przyiaźni, y dobremu sąsiedztwu postępki, dawać pomoc, álbo námawiać poddanego przeciwko Panu. Dotąd nic się tákowego nie stało, y z obudwoch stron było to ná pieczy. Ale osobliwie Polska tego dotrzymała, ktora nietylko że się do buntow nie mieszała Ukrainy, y nie była przeciwna odmianie dawnych zwyczaiow w Panowaniu według upodobania sławney pamięci niebosczczyka Cara, ale náwet nie chciała żadney dać Protekcyi uciekaiącym się Obywatelom Ukrainy, ktorzy szukali schronienia, áby pewney uszli śmierci.

Jest zupełnie Krol Jego Mość upewniony o stałey przyiaźni

przyiaźni y ſprawiedliwośći Carowy Jey Mći, y dlatego nie powątpiewa, że ſię z jego ſentymentami w tey mierze zgadza: Więc poſtępki Xiążąt *Mężykoffy Dołhorukiego* muſzą być mimo wolą, y przeciw wrodzoney ſprawiedliwośći tey Monarchini.

Z tey uwagi mam rozkaz Jego Krolewſkiey Mći P. mego Miłoś: żebym po W.M. Panu żądał, ábyś to donioſł Carowy Jey Mći, y żebyś tę upraſzał, niech nie potwierdza tych poſtępkow, y owſzem zganiwſzy niech zakaże iáko niegodziwych: Niech nie cierpi áby ci Xiążęta w tákie ſię wdawali rzeczy, ktore do Decyzyi ſamey Polſki należą; gdyż do tych Carowa Jey Mość żadney nie ma przyczyny, á gdzie bardziey oni. Dlatego nie mogł Krol Jego Mość lepſzego wziąść przedſięwzięcia, iáko zakazuiąc Stanom Kurlandſkim, áby żadnych ani ſłuchali, áni przyimowali od tych Xiążąt propozycyi, y ieżeli ktore przyięli za ſkaſſowane mieć chce. Nie mniey y to Krol Jego Mość Mił: iuż ſkaſſował co ſię względem Graffá *Maurycza* ſtało, maiąc te poſtępki zá prożne y nienależyte.

Byłaby rzecz ſłuſzna y Krol Jego M. bardzo tego żąda, áby Carowa Jey Mość przed bliſko náſtępuiącym Seymem ſwoię chciała obiaśnić Deklaracyą, przez ktorą ukoiłoby ſię Stanow Rzepltey mniemanie o ták niegodziwych wyżey pomienionych Xiążąt poſtępkach; á przez to mogłaby taż Rzeplta tákie u ſiebie znaleść śrzodki,

przez ktoreby tym ściśleyſza ieſzcze była utwierdzona przyiaźń, ktora zobopolnie w teraznieyſzych okolicznośćiach ieſt bardzo potrzebna, á tey Polſka chętnie pragnie dać dowody *&c. &c.*

Zatym Seym ſię zaczął w Grodnie oſtatnich dni Września Roku 1726. Prożne było pozwanie Miniſtrow Xięſtwa Kurlandſkiego, prożne y Graffá *Maurycego*, daremne grożenie, nikt ſię nie ſtawił. Łatwo było Seymowi tych kondemnowáć, ktorzy do obrony ſprawy ſwoiey nie ſtáneli. Kurlandſka Sprawa był náywalnieyſzy Seymu tego intereſs: z táką żwawośćią przeciw Graffowi *Maurycemu* y Stanom Kurlandſkim Poſłowie mowili, że podobno tákiego drugiego dotąd nie było przykładu. Krol był przymuſzony piſać dwa razy do Graffa *Maurycego* żądaiąc áby odſtąpił Elekcyi, y áby Dyploma Elekcyi oddał w Ręce Krolewſkie. *Maurycy* odpiſał, za iako poddany Jego Krolewſkiey Mći powinien go zawſze ſłuchać, ále że to co Jego Krolewſka M. od niego żąda, ieſt przeciwko honorowi; więc przepraſza z upadniem do nog, że tego uczynić nie może.

Ten roſtropny reſpons ieſzcze tym bardziey wzburzył Stan Rycerſki, y niektorzy wnieśli áby przeciwko niemu iáko przeciwko nieprzyiacielowi Oyczyzny był poſtępek, po wielkich chałaſach ná tym ſtaneło, że Krola obligowano y zniewolono do podpiſu Dyploma Rewokacyi w ten ſens.

AUGUST II. z Bożey Łaſki Krol Polſki Wielki Xiążę Lit:&c. Zawſześmy mieli ná świeżey pamięći ſprzyianie y przychylność Stanow y Obywatelow tego Krolestwa, iáko náygruntownieyſzy fundament Pánowania náſzego; y iákośmy ſię zawſze ſtarali y ſtarać nie zaniechamy rozſzerzać Granice tey Rzepl: y odſzczepione kraie znowu do niey przyłączyć; Z tey przyczyny y niemniey oddalaiąc by náymnieyſzą okoliczność, ktoraby iákimkolwiek ſpoſobem miała bydź przyczyną nieufnośći między Máieſtatem á wolnośćią, y z racyi *Pactorum Conventorum*, á oraz z przyczyny dáwnieyſzych naſzych Dyplomatow, nie wzdrygaliśmy ſię obiecać ſłowem Krolewſkim, że tego nigdy cierpieć nie będziemy, áby Xięſtwo Kurlandſkie od ciała Rzepltey było oddzielone, do ktorego od dáwnych czaſow ieſt przyłączone, y ktore według obowiązkow Paktow Subiekcyi powinno bydź pod władzą Krola y Stanow Koronnych y Wielkiego X.L. po śmierci Xiążęcia *Ferdynanda* nie maiącego Potomſtwa po mieczu. Z tey przyczyny áby wſzelka nádzieia upadła tym, ktorzy tego náſtępſtwa ſiągaią, obiecuiemy że nigdy nowemu Xiążęciu Inweſtytury nie damy, ani prywatnie, áni z złączonemi z Nami Stanámi Rzepltey. A tym bardziey nikomu pomocy nie damy áni oczywiśćie, áni zadnym innym ſpoſobem, y owſzem poſyłamy rozkanie náſze Graffowi *Maurycemu* z Saxonij, áby nátychmiaſt z Kurlandyi wyiechał, y żeby tam nigdy nie

powracał, y áby ſię z żadney okolicznośći nádziei, lub zkądkolwiek pochodzącey przyczyny w intereſſá Kurlandſkie nie mieſzał. Obiecuiemy iż pomienionego Graffá *Maurycego* przymuſięmy oddać wſzelkie Akta, Inſtrumenta, y wſzyſtko to co ná oſobę ſwoię otrzymał, ná niegodziwym y zakazanym zgromadzeniu, ktore oddamy Stanom tey Rzeczypoſpolitey ná tym Seymie zgromadzonym, bo te uznaiemy zá nieważne; á tych Kurlandczykow ktorzy byli przyczyną y powodem tych uczynkow do Sądow naſzych Relacyinych dla odebrania kary odſyłamy. Pozwalamy y rozkazuiemy, żeby to teraznieyſze Dyploma Ręką náſzą y Pieczęciami Koronną y Litewſką ztwierdzone, było oddane Márſzałkowi Polſkiemu, y áby było nietylko między Konſtytucye wpiſane, ále też do wſzyſtkich Grodow podane &c. &c.

Przez dwie Konſtytucye Seymowe Graff *Maurycy* był zdawany, że ſię nie ſtawił na Seym, y że Inſtrumentu ſwoiey Elekcyi nie oddał. Poſtanowiono potym Kommiſſyą ktora ſię miała zacząć przed zakończeniem roku, tá miała roztrząſać kto był przyczyną zgromadzonych Stanow Kurlandſkich, á niemniey dochodzić tych ktorzy tę Elekcyą rádzili y do ſkutku przyprowadzili, y áby tych ſkarała uznawſzy wielkość grzechu. Náoſtatek ułożony Proiekt tu niżey opiſany do przyłączenia Kurlandyi Koronie Polſkiey.

I. Konſtytucya Seymu walnego Grodzińſkiego Roku 1726. *Quandoquidem &c. &c.* Gg II.

II. List álbo raczey Patent Krolewſki. *Auguſtus* II.*&c.*

III. Ogłoſzenie Kommiſſyi. *Nos Chriſtophorus in Słupow Szembek. &c.*

IV. Znieſienie Grafa *Maurycego* z Saxonij. *Generoſus Alexander Korff Subjudex. &c.*

V. Ządania Xiążęcia Ferdynanda y Dekret ná nie. *Comparuit coram Judicio Commiſſoriali Generoſus. &c.*

VI. Powzięcie żądaniow Xiążęcia *Ferdynanda. Comparuerunt Generoſi Hahn & Nobilis Radzki. &c.*

VII. PrzypozwanieUrzędnikowXiążęcych według żądania Xiążęcego: *Comparuerunt quoq; Generoſi Conſiliarij Supremi perſonaliter. &c.*

VIII. ObronaKonſyliarzaRadzkiego. *Comparuit perſonaliter Nobilis Generoſus Fridericus Radzki.&c.*

IX. Dekret ktorym uznany Konſyliarz Radzki za Mandátaryuſza Xiążęcego. *Ex adverſo Comparuit perſonaliter Generoſus Korff Subjudex Terreſtris. &c.*

X. Dekret ná uſtanowienie Konmmiſſarzow do przeyrzenia Rachunkow y Intraty. *Perſonaliter Comparentes ſupra ſpecificati. &c.*

XI. Mowa Marſzałka Szlachty proſząca o Amneſtyą. *Comparentibus Generoſis Deputatis Ordinis Equeſtris Curlandiæ & Semigalliæ cum ſuo Mareſchalco Generoſo Meerfeldt.*

XII. Dekret kaſſuiący Elekcyą Grafa *Maurycego* y náznaczáiący Przyſięgę Szlachcie Kurlandſkiey. *Nos Commiſſarij S. R. Majeſtatis & Reiplcæ inhærendo Legi. &c.*

XIII. Szlachty Kurlandſkiey uwagi zbraniaiąc ſię Przyſięgi, á ofiaruiąc Rewerſalia. *Comparentibus Generoſis Henrico a Merſeldt Generoſorum Deputatorum Mareſchalco &c.*

XIV. Dekret ná te uwagi. *Comparentibus perſonaliter Generoſo Ordinis Equeſtris &c.*

XV. Rewers od Stánu Szlacheckiego. *Comparentes Generoſi Mareſchalcus & Deputati ſeu Nuntij ex Diſtrictibus. &c.*

XVI. Skarga zanieſiona przeciwko Radzie. *Propoſuerunt Judicialiter Generoſi Inſtigatores Regni & Magni Ducatûs Lithvaniæ. &c.*

XVII. Skárga Imieniem Xiążęcia przeciwko Konſyliarzom z przyczyny Dobr y innych. *Inter Generoſum Inſtigatorem Regni & Magni Ducatus Lithvaniæ. &c.*

XVIII. Dekret Amneſtyi *In Termino ad reſpondendum Generoſis Conſiliarijs Supremis. &c.*

XIX. Dalſze oſkarżenie przeciw Konſyliarzom głownym z racyi Dobr Xiążęcych *Inter Generoſos Inſtigatores Regni & Magni Ducatus Lithvaniæ.*

XX. Dekret kondemnuiący głowną Radę. *Nos Commiſſarij S.R.M. & Reipublicæ. &c,*

XXI. Poſtanowienie przyſzłego rządu *Ordinatio futuri*

turi Regiminis Ducatuum Curlandiæ & Semigalliæ ſub Immediato Dominio Regum Poloniæ. &c.

XXII. Decyzya ná Propozycye Powiatu Piltyńſkiego. *Nos Commiſſarij S.R.M. & Reipublicæ proſpiciendo. &c.*

XXIII. Rozporządzenie wakuiących Urzędow. *Nos Commiſſarij S.R.M. & Replcæ proſpiciendo bono Ordini &c.*

XXIV. Pretenſye Szlachty Kurlandſkiey do Szlachty Piltyńſkiey. *In Cauſa & actione Generoſi Ordinis Equeſtris Curlandiæ & Semigalliæ, contra Generoſum Ordinem Equeſtrem Diſtrictûs Piltinenſis. &c.*

XXV. Decyzya ná pretenſye Szlachty. *Cum Lauda Publica horum Ducatuum Annorum* 1726. & *Currentis* 1727. &c.

XXVI. Limita Kommiſſyi. *Nos Commiſſarij Sacræ Regiæ Majeſtatis & Reipublicæ quamvis omnes Cauſas.*

&c. &c. &c.